O POSTĘPOWANIU W DOSKONAŁOŚCI I CNOTACH CHRZEŚCIAŃSKICH.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

TOM II.

O POSTĘPOWANIU
W
DOSKONAŁOŚCI I CNOTACH
CHRZEŚCIAŃSKICH

PRZEZ

Ks. ALFONSA RODRYCYUSZA T. J.

Z ORYGINAŁU HISZPAŃSKIEGO

NA JĘZYK POLSKI

PRZEŁOŻYŁ

Ks. KAZIMIERZ RIEDL, T. J.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

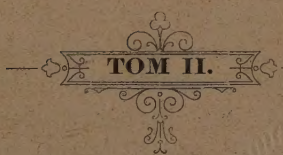

KRAKÓW.
NAKŁADEM X. MICHAŁA MYCIELSKIEGO T. J.
1895.

Kraków. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.

KSIĘGA PIĄTA.

O modlitwie.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

O ważności i szczytności modlitwy.

Święty Jan Ewangelista w rozdziale piątym i ósmym Objawienia swego wyjaśnia dobrze ważność i szczytność modlitwy. Mówi: *A drugi anioł przyszedł i stanął przed ołtarzem, mając kadzielnicę złotą: i dano mu wiele kadzenia, aby oddał z modlitew wszech Świętych na ołtarz złoty, który jest przed stolicą Bożą. I wstąpił dym kadzenia z modlitew świętych z ręki anioła przed Boga*[1]). Święty Chryzostom, wykładając to miejsce, mówi: Z tego poznasz, jak wzniosłą i cenną rzeczą jest modlitwa, kiedy tylko ją samą Pismo św. przyrównywa do mieszaniny kadzidła i innych bardzo wonnych pachnideł; podobnie bowiem jak kadzidło należycie przyprawione, wonią swą bardzo przyjemne sprawia uczucie: tak modlitwa należycie odprawiona, jest bardzo miłą i przyjemną Panu Bogu, aniołów też i wszystkich mieszkańców niebieskich rozwesela, tak, że Jan święty mówi, iż mają w rękach jakieś czasze, pełne wonności, które

[1]) Et alius Angelus venit, et stetit ante altare habens thuribulum aureum: et data sunt illi incensa multa, ut daret de orationibus sanctorum omnium super altare aureum, quod est ante thronum Dei. Et ascendit fumus incensorum de orationibus sanctorum de manu Angeli coram Deo. *Apoc.* VIII, 3. 4.

są modlitwy Świętych, któremi, po ludzku mówiąc, raz po raz najczystszą zmysłowi powonienia rozkosz sprawiają. *Mający*, mówi, *każdy cytry i czasze złote, pełne wonności, które są modlitwy świętych* [1]). Święty Augustyn tak mówi o modlitwie: „Co jest cenniejsze nad modlitwę, co w życiu naszem pożyteczniejsze? co duszy przyjemniejsze? co w całej naszej religii wznioślejsze?“ Tosamo mówi św. Grzegorz Nisseński: „Nic z tego, co w tem życiu jest we czci i cenie, nie przewyższa modlitwy“. Święty Bernard mówi, że chociaż pewną jest rzeczą, iż aniołowie zawsze stoją przy sługach Bożych obecnością niewidzialną, aby ich od zasadzek i zdrad nieprzyjaciela uwolnić i aby ich pragnienia do gorętszej służby Bożej popierać, to jednak szczególnie te duchy niebieskie nas strzegą, kiedy się modlimy. Na potwierdzenie tego przytacza wiele świadectw Pisma św., jak n. p. słowa Psalmisty: *Przed obliczności Aniołów będęć śpiewał* [2]); i: *uprzedzili książęta złączeni z śpiewającymi w pośrodku młodziuchnych bębenniczek* [3]); to miejsce wykłada tenże o aniołach, którzy się z modlącymi łączą, i to rzekł anioł do Tobiasza: *Gdyś się modliwał z płaczem, jam ofiarował twoję modlitwę Panu* [4]). Gdy bowiem modlitwa wychodzi z ust modlącego, aniołowie, którzy są obecni, podnoszą ją i Panu Bogu ofiarują. Tosamo mówi święty Hilary: „Aniołowie są przytomni modlitwom wiernych i one codziennie Bogu ofiarują“. Przeto ilekroć się modlimy, od aniołów otoczeni jesteśmy, pośród aniołów zostajemy i anielski urząd piastujemy, już na ziemi ćwicząc się w tem, co przez całą wieczność w niebie czynić mamy,

---

[1]) Habentes singuli citharas, et phialas aureas plenas odoramentorum, quae sunt orationes sanctorum. *Apoc.* V, 8.

[2]) In conspectu angelorum psallam tibi. *Ps.* CXXXVII, 1.

[3]) Praevenerunt principes conjuncti psallentibus, in medio juvencularum tympanistriarum. *Ps.* LXVII, 26.

[4]) Quando orabas cum lacrimis, ...ego obtuli orationem tuam Domino. *Tob.* XII, 12.

chwaląc i błogosławiąc Boga; i dla tego szczególnie sprzyjają nam i miłują nas aniołowie, jako swych towarzyszy, jakimi jesteśmy i mamy być potem, gdy zapełnimy miejsca tych towarzyszy ich, którzy upadli. Św. Chryzostom, mówiąc o szczytności modlitwy i chcąc szczytność jej wysławić, mówi, iż największą jej szczytnością jest, że: kto się modli, z Panem Bogiem rozmawia i przestaje. „Uważ, mówi, jak wielkiego dostępujesz szczęścia, jak wielką chwałą uwieńczone są modlitwy: rozmawiać z Bogiem, z Chrystusem wchodzić w rozmowę, życzyć sobie, czego chcesz, prosić o to, czego żądasz“. Żaden, mówi, język tego wypowiedzieć nie może jak wysoka i wzniosła to rzecz jest z Bogiem rozmawiać, jak wiele korzyści i pożytku nam przynosi. Jeżeli bowiem tu na ziemi ci, co z ludźmi mądrymi i uczonymi ustawicznie przestają, wkrótce znaczny pożytek odnoszą i widzą w sobie wielki postęp w mądrości i nauce; i jeżeli ci, którzy z dobrymi i pobożnymi przestają, dobroci i pobożności od nich nabierają, jak mówi przysłowie: „Kto z kim przestaje, takim się staje“: cóż mówić o owych, którzy często z Bogiem rozmawiają i przestają? jakiejże światłości, jakiego poznania, jakich dóbr i pożytków z takiego przestawania i towarzystwa nie nabędą? Przeto święty Chryzostom mówi, że nam żadna rzecz tak do wzrostu w cnotach nie pomaga, jak częsta modlitwa i ustawiczne z Bogiem przestawanie, przez nie bowiem serce ludzkie się uszlachetnia, i gardzi rzeczami świata i wznosi się nad rzeczy znikome, łączy się z Bogiem, weń się niejako przemienia, i staje się duchownem i świętem.

ROZDZIAŁ DRUGI.

O potrzebie modlitwy.

Jak nam potrzebną jest modlitwa, dostatecznie uczy nas doświadczenie; i oby nie tak często! Ponieważ człowiek

łaski Bożej tak bardzo potrzebuje, dla tego, że tak wielu upadkom jest podległy, że mu brak tylu rzeczy, do duszy i do ciała należących: dlatego nie ma innego środka, jak zawsze uciekać się do Boga, prosząc Go z całego serca, aby nań był łaskaw i we wszystkich niebezpieczeństwach i potrzebach go ratował. Tak uczynił król Jozafat, gdy obaczył, że go nieprzyjaciele zewsząd otoczyli. *Gdyż nie wiemy, cobyśmy czynić mieli, tylko to nam zostawa, abyśmy oczy nasze podnieśli do Ciebie* [1]). Będąc, mówię, tak słabymi, tak nędznymi i ubogimi, a nie wiedząc, co mamy czynić; nie mamy innego środka, tylko, żebyśmy do Boga oczy podnosili i przez modlitwę o to Go prosili, czego potrzebujemy, a nie mamy. I tak Celestyn papież w dekrecie swoim przeciw Pelagiuszowi, aby pokazać potrzebę modlitwy, mówi: „Nic wam lepszego powiedzieć nie mogę nad to, co rzekł poprzednik mój Zozym. Jaki jest czas, w którym Jego pomocy nie potrzebujemy? We wszystkich tedy rzeczach, sprawach i zajęciach prosić trzeba o obronę Boga i żądać łaski Jego. Pychaby to bowiem była, gdyby człowiek tak nędzny i ułomny o sobie wysokie miał wyobrażenie".

Święty Tomasz pisząc o modlitwie, bardzo dobrą i istotną daje przyczynę, z której wnosić możemy o potrzebie modlitwy. Tę zaś zaczerpnął od św. Damascena, Augustyna, Bazylego, Chryzostoma i Grzegorza. Nauczają tedy ci Ojcowie, że tego, co Pan Bóg z opatrzności i rozporządzenia swego od wieku duszom dać postanowił, w czasie im jedynie przez modlitwę użycza, i że od tego środka wielu dusz zbawienie, nawrócenie i lekarstwo, innych zaś postęp i doskonałość zawisłemi uczynił. Jak Pan Bóg rozporządził, żeby rodzaj ludzki przez małżeństwo się rozmnażał, żeby ziemia zorana, uprawiona i posiana, obfitości chleba i wina i innego owocu dostarczała,

---

[1]) Cum ignoremus, quid agere debeamus, hoc solum habemus residui, ut oculos nostros dirigamus ad te. 2. *Paral.* XX, 12.

żeby nakoniec domy i budynki od rzemieślników i z należytego materyału budulcowego stawiane były: tak też rozporządził wiele rzeczy na tym świecie uskuteczniać, i wiele łask i darów duszom naszym użyczać przez modlitwę. I tak powiedział Chrystus, nasz Odkupiciel w Ewangelii: *Proście, a będzie wam dano: szukajcie, a najdziecie: kołaccie, a będzie wam otworzono. Albowiem wszelki, który prosi bierze: a kto szuka najduje: i kołacącemu będzie otworzono* [1]). Ztąd widzimy, że modlitwa jest środkiem, przez który Pan chce nas w potrzebach wspomagać, ubóstwo nasze wzbogacać i wszelakiemi łaskami i dobrami nas napełniać, z czego dobrze poznajemy wielką potrzebę modlitwy. Dla tego bardzo słusznie ją święci Ojcowie przyrównuję do łańcucha złotego, z nieba na ziemię spuszczonego, po którym dobra boskie z nieba na nas zstępują i po którym my do Boga wstępować mamy. Albo powiedzmy, że ona jest drabiną Jakóba [2]), która od ziemi sięgała aż do nieba, po której aniołowie wstępowali i zstępowali. Święty Augustyn mówi, że modlitwa jest kluczem nieba, który wszystkie jego bramy otwiera i odmyka wszystkie skrzynie skarbów Boskich, ani jednego nie wyjąwszy. „Modlitwa sprawiedliwego kluczem jest nieba; wstępuje modlitwa, a zstępuje Boże zlitowanie“. Na innem miejscu tak mówi: „Jako cielesnemi pokarmami ciało się odżywia, tak słowami Boskiemi i modlitwami wnętrzny człowiek odżywia się i karmi“. Tosamo mówi święty męczennik i opat Nil.

Jednym z głównych dowodów, któremi święci Ojcowie popierają z jednej strony ważność i cenę modlitwy, z drugiej zaś wielką jej potrzebę, jest, że modlitwa jest głównym i najskuteczniejszym środkiem do urządzania i uporządkowania życia naszego i do usunięcia wszystkich

---

[1]) Petite, et dabitur vobis; quaerite, et invenietis; pulsate, et aperietur vobis. Omnis enim, qui petit, accipit; et qui quaerit, invenit; et pulsanti aperietur. *Matth.* VII, 7. 8.

[2]) *Gen.* XXVII, 12.

trudności, jakie nas na drodze cnoty spotkać mogą. Przeto mówią, że od niej zawisł cały kierunek życia naszego, i że kiedy modlitwa będzie porządna, to i życie takie będzie, a gdy ona będzie niedbała, to i reszta wszystko niedbałe będzie. Święty Augustyn mówi: „Dobrze żyć umie, kto się dobrze modlić umie“. Św. Jan Klimak mówi, że jeden sługa Boży powiedział mu pamiętne słowa, a te są: Od samego poranku wiem, jak mi się cały dzień powiedzie, dając do zrozumienia, że jeżeli rano dobrze odprawi modlitwę, wszystko inne dobrze mu się uda, a przeciwnie, jeżeli nie odprawi modlitwy porannej, albo źle ją odprawi; tosamo rozumie się i o całem życiu. Wszyscy tego codzień doświadczamy; skoro modlitwę dobrze odprawimy, tacyśmy gorliwi, weseli, mężni, pełni dobrych pragnień i postanowień, że mamy za co Panu Bogu dziękować; a przeciwnie, jeżeli się w niej zaniedbujemy, wszystko zaraz tracimy. Mówi święty Bonawentura: „Bez modlitwy wszelki zakon oziębły jest, niedoskonały i bardziej do upadku nachylony“. Opuść modlitwę, a zaraz wszystko upada; zaraz się wkrada oziębłość, zaraz dusza zaczyna powoli gnuśnieć, słabieć, mdleć i tracić tę czerstwość, którą miała; zaraz nie wiem jak znikają wszystkie owe przedsięwzięcia i zamysły pierwotne, a zaczynają budzić się i odzywać wszystkie namiętności nasze; zaraz spostrzega człowiek, że jest lubownikiem próżnych uciech, rozmów, śmiechów i tym podobnych czczych zabaw; a co gorsza, zaraz odzywa się żądza próżnej chwały, gniewu, zazdrości, ambicyi i innych podobnych błędów, które się zdawały być umorzone.

Św. Nil opat powiada, że modlitwa powinna być zwierciadłem zakonnika. W tem zwierciedle mamy się codziennie przeglądać i bardzo długo się przypatrywać, abyśmy obaczyli i poznali nasze niedoskonałości i porzucili te brzydkie błędy, które w sobie spostrzeżemy; w tem zwierciedle mamy przypatrywać się cnotom, które jaśnieją w Chrystusie, aby niemi duszę naszą upiększyć i ozdobić.

Święty Franciszek mawiał: „Zakonnik najbardziej powinien pragnąć łaski modlitwy, bo bez niej żadnego pożytku w służbie Bożej spodziewać się nie można“.

Święty Tomasz z Akwinu między innemi ważnemi zdaniami, o których historya życia jego wspomina, wypowiedział i to, że zakonnik bez modlitwy jest żołnierzem na wojnie bez zbroi i oręża. Święty zaś ów biskup z Walencyi Tomasz z Wilanowy mawiał, że modlitwa jest jak cieplik żołądkowy, bez którego życie zachowane być nie może, ani pokarmy na nic się nie przydadzą; z nim zaś wszystko się gotuje i trawi, człowiek się odżywia, wszystkie członki nabierają czerstwości i sił do spełnienia swych czynności i że podobnie bez modlitwy życie duchowne zachowane być nie może, z nią zaś się zachowuje, bo przez nią duch staje się czerstwym i nabiera sił do wszelkich spraw i obowiązków, które ma spełnić i do wszelkich trudów i prac, które podjąć wypadnie. Modlitwa wszystko to strawi i znośnem uczyni i wszystko w pożytek duszy obraca. Nakoniec, jeżeli modlitwy jak należy używać będziemy, znajdziemy w niej lekarstwo na wszelkie nasze niedoskonałości i pomoc do zachowania cnoty zakonnej, bo jeżeli się może opuścisz w posłuszeństwie i zachowaniu reguł, albo zaczniesz w czemkolwiek się zaniedbywać, jeśli namiętność albo zły nałóg zacznie się w tobie odzywać, skoro tylko weźmiesz się do modlitwy, zaraz za łaską Bożą to wszystko odetniesz i uleczysz. A nawet jeżeli i w samej modlitwie osłabniesz i zaniedbasz się, to w modlitwie szukaj lekarstwa, by powrócić do dawnego stanu. Na to wszystko mamy lekarstwo w modlitwie, a nawet na samą modlitwę. Przeto modlitwa słusznie do ręki bywa przyrównana; jak bowiem ręka jest narzędziem dla całego ciała i dla siebie samej; bo ręka pracuje, aby całe ciało było utrzymane, żywione i dostarcza wszystkiego, czego ciału, i duszy i jej samej potrzeba, jeżeli bowiem jedna ręka zasłabnie, to o nią druga ręka się stara, jeżeli się powala,

to ręka rękę umyje; jeżeli zmarznie, ręka rękę grzeje, słowem: wszystko ręce czynią: tak i modlitwa.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Wieleśmy winni Panu Bogu za to, że nam rzecz z jednej strony tak szczytną, a z drugiej tak potrzebną, tak łatwą uczynił.

Nie od rzeczy będzie na tem miejscu rozważyć wielką i szczególną łaskę, której nam Pan Bóg użyczył, że nam wszystkim modlitwę samą z siebie tak wysoką i szczytną, a nam tak potrzebną, jednak tak łatwą uczynił, że ona zawsze jest w mocy naszej i że nią na każdem miejscu i w każdym czasie zajmować się możemy. Dawid prorok mówi: *Przy mnie jest modlitwa Bogu żywota mego* [1]). Nigdy się nie zamykają drzwi Boskiego miłosierdzia, w każdym czasie i w każdej godzinie dla każdego stoją naoścież otwarte; zawsze Go zastaniemy bez zatrudnienia i pragnącego nam dobrze czynić a nawet zachęcającego nas, abyśmy Go prosili. Bardzo dobra jest uwaga, którą w tym celu zwykło się przytaczać: Gdyby tylko raz na miesiąc Pan Bóg pozwawał, aby wszyscy, którzy chcą, mogli wejść i z Nim rozmawiać i udzielał im bardzo chętnie posłuchania i świadczył im łaski: należałoby to wielce cenić, chociażby to czynił nawet król doczesny; więc o ileż słuszniejszą jest rzeczą, abyśmy cenili tę łaskę, że nas sam Bóg zaprasza do rozmowy z sobą nie tylko raz na miesiąc, ale nawet codzień i wiele razy na dzień? *W wieczór*, mówi prorok (wszystkie czasy obejmując), *i rano i w południe będę opowiadał i wysławiał i wysłucha głos mój* [2]), to jest opowiadać i przedstawiać będę Panu prace i nędze moje, i mam pewną nadzieję, że mię za każdym razem

[1]) Apud me oratio Deo vitae meae. *Ps.* XLI, 9.

[2]) Vespere, et mane, et meridie narrabo et annuntiabo: et exaudiet vocem meam. *Ps.* LIV, 18.

i w każdym czasie, w którym się doń udam, wysłucha i łaską obdarzy. Nie nudzi się Pan Bóg, gdy Go proszą ludzie, bo On nie jest takim, jak oni; oni bowiem, gdy dają, stają się uboższymi; ile bowiem jeden drugiemu daje, tyle sam sobie ujmuje, a ubogacając drugiego, siebie samego uboży, i dla tego ludzie czują przykrość, kiedy ich proszą, a jeśli raz lub dwa razy ochotnie dają, to trzeci raz znudzeni albo nie dają, albo tak dają, aby ich potem nie proszono. Ale Pan Bóg jest, jak mówi Apostoł: *bogaty na wszystki, którzy go wzywają* [1]). Jest nieskończenie bogaty; a jak dając, nie staje się uboższym, tak też ani się nie gniewa, ani nie czuje znużenia, kiedy go proszą, choćby Go co chwila i cały świat prosił, jest bowiem bogaty dla wszystkich, aby wszystkich wzbogacić, nie przestając być bogatym, jak był przedtem. A jak bogactwo Jego jest nieskończone, tak i miłosierdzie Jego jest nieskończone, aby zaradzić potrzebom wszystkich ludzi; i On pragnie, abyśmy Go prosili i często do Niego się garnęli. Słuszna tedy, żebyśmy uznawali tak wielką łaskę i dobrodziejstwo i żebyśmy korzystali z tak hojnego i zbawiennego pozwolenia, starając się ustawicznie modlić, albowiem jak mówi św. Augustyn, wykładając te słowa Psalmisty: *Błogosławiony Bóg, który nie odrzucił modlitwy mojej, i miłosierdzia swojego odemnie* [2]), bądź pewien, że jeżeli Pan nie oddali od ciebie modlitwy, tem mniej miłosierdzia swego nie oddali od ciebie. Ażeby tedy Pan nie oddalił od nas miłosierdzia swego, starajmy się nigdy modlitwy nie opuszczać, ani zaniedbywać.

---

[1]) Et dives in omnes, qui invocant illum. *Rom.* X, 12.

[2]) Benedictus Deus, qui non amovit orationem meam, et misericordiam suam a me. *Ps.* LXV, 20.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

O dwu rodzajach modlitwy myślnej.

Pominąwszy modlitwę ustną, tak świętą i w Kościele Bożym tak używaną, teraz tylko o myślnej mówić będziemy, o której mówi św. Paweł, pisząc do Koryntyan: *Modlić się będę duchem i modlić się będę i rozumieniem. Będę śpiewał duchem, będę śpiewał i rozumieniem* [1]). Dwa są rodzaje modlitwy myślnej: jeden jest zwyczajny i prosty, drugi bardzo osobliwy, nadzwyczajny i wysoki, w którym człowiek ma się raczej biernie niż czynnie, jak mawiali dawni Święci wielce ćwiczeni w modlitwie. Tak o nauczycielu swoim Hieroteuszu mówi św. Dyonizy Areopagita, „że cierpiał rzeczy Boskie“, to jest: raczej przyjmował to, co mu Bóg dawał, niż czynił. Między tymi dwoma rodzajami modlitwy wielka jest różnica; pierwszego bowiem można nauczyć pod pewnym względem słowami, drugiego zaś my nauczyć nie możemy, ponieważ słowami niepodobna go wyjaśnić. Jest to manna ukryta, *której nikt nie wie, ten jedno, który bierze* [2]) i kosztuje. A nawet i ten opowiedzieć nie może, co to jest, ani jej istoty nie rozumie, jak bardzo dobrze zauważył Kasyan i w tym celu przytacza zdanie świętego Antoniego opata, które on nazywa boskiem i niebieskiem: „Nie jest doskonała modlitwa, mówił Święty, na której mnich samego siebie rozumie, albo to, co się modli“. Wysoka ta i podniosła modlitwa nie dopuszcza, żeby albo modlący się o sobie pamiętał, albo zastanawiał się nad tem, reflektował na to, co czyni, czyli raczej na to, co cierpi. Jak na tym świecie często się przytrafia, że człowiek w jakiej sprawie tak jest zatopiony i pogrążony, iż zapomina o sobie i nie wie, gdzie jest,

[1]) Orabo spiritu, orabo et mente: psallam spiritu, psallam et mente. 1. *Cor.* XIV, 15.

[2]) Quod nemo scit, nisi qui accipit. *Apoc.* II, 17.

ani się nie zastanawia nad tem, co myśli i nie spostrzega jak myśli, tak i w tej doskonałej modlitwie człowiek tak w Bogu zatopiony i pogrążony jest, że zapomina o sobie, nie wie, jakim się to dzieje sposobem, zkąd przychodzi, dokąd idzie; nie uważa na sposób, ani na przygotowania czyli preludya, ani na punkta, ani na to, że teraz to, a potem to następuje. Tak się zdarzyło świętemu Antoniemu, jak opowiada Kasyan. Ten przed zachodem słońca udał się na modlitwę i trwał na niej, aż nazajutrz słońce w oczy mu zajrzało, a on uskarzał się na słońce, że tak wcześnie wstało, by go pozbawić światła, jakiem go Pan wewnątrz oświecał. O tym rodzaju modlitwy tak mówi święty Bernard: Rzadka to godzina i mała chwila i krótki cały ów czas, który jej oddany bywa, a chociażby był najdłuższy, jako westchnienie przemija. Ten rodzaj modlitwy czując w sobie święty Augustyn, mawiał: „Wprowadzasz mię w afekt bardzo niezwyczajny, do nie wiem jakiej słodkości, której jeżeli w pełności użyję, nie wiem co będzie". W tym nadzwyczajnym rodzaju modlitwy i kontemplacyi święty Bernard trzy stopnie rozróżnia: pierwszy przyrównywa do jedzenia, drugi do picia, które z większą łatwością i słodkością przychodzi niż jedzenie, bo nie ma przy piciu pracy żuwania; trzeci do upicia. I do tego stosuje słowa Oblubieńca w pieniach Salomonowych: *Jedzcież przyjaciele i pijcie, a popijcie się, najmilsi* [1]). Nasamprzód mówi: jedzcie; powtóre: pijcie; a po trzecie: upijcie się tą miłością; to jest rzecz najdoskonalsza. Wszystko to zaś oznacza raczej przyjmować, niż czynić. Ogrodnik czasem wodę ze studni z wielkiem wytężeniem rąk wyciąga; czasem, gdy stoi z założonemi rękami, deszcz z nieba spada, który ziemię zwilża, a ogrodnikowi nic nie pozostaje do roboty, jak tylko sprowadzić go do korzeni drzew, aby owoc przynosiły. Tak się dzieje w tych dwóch rodzajach modlitwy, że pierwszego szukamy przemyślnie, przy łasce

[1]) Comedite, amici, et bibite, et inebriamini, carissimi. *Cant.* V, 1.

i pomocy Boskiej; drugi zaś gotowy znajdujemy. W pierwszym ty pracujesz, żebrzesz i z tej żebraniny jesz; drugi zastawia ci pełny stół, który ci Bóg na zaspokojenie głodu twego przygotował, stół bogaty i obfity. *Wprowadził mię do piwnice winnej i rozrządził we mnie miłość* [1]), jak mówiła Oblubienica; a Izaiasz: *Uweselę je w domu-modlitwy mojej* [2]).

Ta modlitwa jest osobliwszym darem Bożym, którego użycza temu, komu chce; czasem w nagrodę uczynionej Mu przysługi, albo, że się kto dla miłości Jego wiele umartwiał i ucierpiał; czasem bez względu na przeszłe zasługi, gdyż ona jest łaską Jego hojności, której użycza komu chce, według słów Ewangelii: *Czyli mi się nie godzi uczynić, co chcę?* [3]). Nakoniec jest rzeczą, której my uczyć nie możemy. Dla tego niektórych autorów pisma są zakazane, ponieważ chcieli tego uczyć, czego ani się nauczyć, ani uczyć nikogo nie można i do rodzaju sztuki zaliczać chcieli to, co jest nad wszelką sztukę; jakoby nieomylnie kogo do kontemplacyi podnieść mogli. Co słusznie Jan Gerson w księdze przeciw Ruizbrochiuszowi temi słowy gani: „Odciąłeś kwiat od swego korzenia“. Jako bowiem kwiat od korzenia odcięty, gdy go kto do rąk weźmie, zaraz więdnie i swoją piękność traci: tak i te rzeczy, których Bóg na tej wysokiej i podniosłej modlitwie duszy wewnętrznie użycza, gdy je kto ze swego miejsca chce usunąć i innym objaśnić i udzielić, tracą swój blask i swą jasność. To czynią ci, którzy chcą wyjaśniać i uczyć, czego nietylko wyjaśnić, ale nawet zrozumieć nie podobna. Co pomoże mówić o tych rzeczach, o tych podniesieniach i przemienieniu duszy, o tem milczeniu, o tem wyniszczeniu, o tem ścisłem bez żadnych środków zjednoczeniu, o tem gruncie Taulera? Jeżeli je ty rozumiesz, ja ich nie

[1]) Introduxit me in cellam vinariam, ordinavit in me charitatem. *Cant.* II, 4.

[2]) Et laetificabo eos in domo orationis meae. *Is.* LVI, 7.

[3]) Aut non licet mihi quod volo facere? *Matth.* XX, 15.

rozumiem i nie wiem, co mówisz. Nadto niektórzy mówią i to bardzo dobrze, że ta zachodzi różnica między tą Boską umiejętnością i innemi, że w innych umiejętnościach, nim je pojmiemy, trzeba wprzód zrozumieć znaczenie wyrazów; w tej zaś nie zrozumiesz znaczenia wyrazów, aż samej umiejętności nabędziesz. W innych poprzedza teorya, a następuje praktyka, w tej zaś praktyka poprzedza, a następuje teorya.

I więcej mówię, że nietylko tej modlitwy wyjaśnić, ani uczyć nie można, ale nawet ty sam nie powinieneś chcieć jej się uczyć, albo się do niej podnosić, jeżeli cię do niej Pan Bóg nie podnosi, ani prowadzi; boby to było wielką pychą i śmiałością i zasłużyłbyś utracić dar modlitwy, który masz i z niczem pozostać. Mówi Oblubienica w pieniach Salomonowych: *Wprowadził mię do piwnice winnej* [1]). Jest to dar Boży najosobliwszy, że duszę wprowadza do mieszkania swego, aby ją tam swoją miłością napełnił i upoił. Nie oblubienica się tam wcisnęła, nie, ale ją oblubieniec wziął za rękę i wprowadził.

Bóg sam nas z dobroci swojej i hojnej szczodrobliwości ma podnieść do tej najwyższej modlitwy i kontemplacyi, jeżeli Mu się podoba, jest to bowiem rzecz, której uczyć nie możemy, której się uczyć ani możemy, aniśmy powinni.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Te dwa sposoby modlitwy objaśnia się słowami Pisma świętego.

Te dwa sposoby modlitwy, o którycheśmy mówili, bardzo pięknie nam objaśnia Duch święty u Mędrca. Mówi bowiem na tem miejscu o mężu mądrym, przez którego pospolicie Kościół św. rozumie sprawiedliwego: *Obróci serce swe aby wstawał rano do Pana, który go stworzył, a przed*

[1]) Introduxit me in cellam vinariam. *Cant.* II, 4.

oczyma Najwyższego modlić się będzie [1]). Naprzód mówi o zwyczajnej modlitwie. Ma wstać raniutko, bo ten czas do modlitwy jest stosowny i w Piśmie pochwalony: *Rano będę stał przed tobą* [2]). *Uprzedziłem bardzo rano i wołałem, iżem bardzo nadzieję miał w słowiech twoich. Uprzedzały oczy moje do ciebie na świtaniu: abym rozmyślał słowa twoje* [3]). W psalmie zaś przydaje: *Boże, Boże mój, do ciebie czuję na świtaniu* [4]), bo powinien być ochotnym, a nie drzemać ani z modlitwy poduszki czynić. Coż więcej? Serce swoje odda modlitwie: nie samem ciałem tam się znajduje, a duszą w interesach, co śś. Doktorowie nazywają ospalstwem serca; serce bowiem ospałe i gnuśne jest wielką przeszkodą, bo przeszkadza uszanowaniu, które potrzebne jest do rozmowy z Bogiem. A cóż wzbudza to uszanowanie w sprawiedliwym? Oto myśl, że jest w obecności Boga i że ma mówić do tak wielkiego Majestatu, a to sprawia, że człowiek z uwagą i uszanowaniem stoi przed Nim. Oto przygotowanie i usposobienie, z jakiem mamy do modlitwy przystępować. Ale obaczmy jaką sprawiedliwy modlitwę czyni: *Usta swe otworzy na modlitwie, i za grzechy swoje modlić się będzie* [5]), zawstydzając się i żałując za nie. Taką my mamy z naszej strony czynić modlitwę, grzechy i błędy nasze opłakiwać i błagać Boga o miłosierdzie i przebaczenie. Nie mówmy: Jużem odprawił spowiedź generalną na początku mego nawrócenia, a potem przez kilka dni płakałem i żałowałem za me grzechy. Nie słusznie bowiem po spowiedzi zapominamy o grzechach, ale

---

[1]) Cor suum tradet ad vigilandum diluculo ad Dominum, qui fecit illum, et in conspectu Altissimi deprecabitur. *Eccli.* XXXIX, 6.

[2]) Mane astabo tibi. *Ps.* V, 5.

[3]) Praeveni in maturitate, et clamavi, quia in verba tua supersperavi. Praevenerunt oculi mei ad te diluculo, ut meditarer eloquia tua. *Ps.* CXVIII, 147. 148.

[4]) Deus, Deus meus, ad te de luce vigilo. *Ps.* LXII, 2.

[5]) Aperiet os suum in oratione, et pro delictis suis deprecabitur. *Eccli.* XXXIX, 7.

zawsze je sobie przed oczy przedstawiać powinniśmy, według tych słów Proroka: *Grzech mój jest zawżdy przeciwko mnie* [1]). Mów z Psalmistą: *Będę obmywał na każdą noc łóżko moje: łzami mojemi będę polewał pościel moję* [2]). Myśl o pocałowaniu nóg, nisko się upokarzając, i za grzechy swoje serdecznie żałując, i o pocałowaniu rąk, to jest, ofiaruj Bogu sprawy twoje, i staraj się prawdziwe i gruntowne cnoty z rąk Jego otrzymać, a trzecie zaś pocałowanie ust, t. j. owo najwyższe zjednoczenie porucz Bogu, aż cię sam do niego podnieść raczy.

O jednym z dawnych, a wielce duchownym ojcu Towarzystwa Jezusowego piszą, że przez lat dwadzieścia odprawiał ćwiczenia duchowne drogi oczyszczającej; a nam się zaraz przykrzy i do pocałowania ust, to jest do rozmyślania o miłości Bożej wznieść się pragniemy! Trzeba wprzód dobrego fundamentu, aby wznieść tak wysokie budowanie. Oprócz wielu innych dóbr i pożytków, z takiego ćwiczenia płynących, o których potem mówić będziemy, zawiera się w niem wyborne lekarstwo od grzechów zachowujące; kto bowiem nieustannie brzydzi się grzechem i zań serdecznie żałuje i wstydzi się, że Boga obraził, bardzo dalekim jest od ponownego upadku. Przeciwnie, sądzą Święci, że przyczyną upadku niektórych, co się bardzo duchownymi i mężami modlitwy być zdali, a może i byli, był brak tego ćwiczenia, ponieważ tak się oddali innym słodkim i przyjemnym rozmyślaniom, że zapomnieli o ćwiczeniu się w poznaniu samych siebie i swoich grzechów, a tak zanadto zaufali sobie i nie przystępowali z taką bojaźnią i skupieniem, jak byli powinni, a przeto wpadli w to, w co nie byli powinni; ponieważ zaprędko zapomnieli o swej niskości, spadli z wysokości, na której wedle swego zdania już stali.

---

[1]) Peccatum meum contra me est semper. *Ps.* L, 5.

[2]) Lavabo per singulas noctes lectum meum: lacrymis meis stratum meum rigabo. *Ps.* VI, 7.

Słuszną tedy rzeczą jest, żeby naszą modlitwę przez długi czas stanowiło opłakiwanie grzechów, jak mówi Mędrzec, aż nam Pan poda rękę i powie: *Przyjacielu, posiądź się wyżej* [1]).

Obaczmy teraz, jaka jest ta wysoka i osobliwa modlitwa, którą Pan daje, kiedy Mu się podoba. Mówi następnie: *Bo jeśli będzie chciał wielki Pan, napełni go duchem zrozumienia* [2]). „Jeżeli będzie chciał“: gdyż to nie jest prawem dziedzicznem, lecz łaską bardzo hojną i zupełnie dobrowolną. Jesteś na modlitwie i nagle przyjdzie na cię światło z nieba i promień, którym oświecony, zaczniesz wysoko cenić i poważać to, czegoś przedtem nie rozumiał: to jest dar modlitwy. Ile razy pominąłeś to i nie zwróciłeś uwagi na to tak, jak teraz! Zowie się zaś „duchem zrozumienia“, gdyż zdaje się być tylko prostem pojęciem, kiedy człowiek przez tę światłość staje się zupełnie zaspokojonym i zadowolonym. Zdarza się czasem na świecie, że kto zobaczy obraz wykończony i doskonały i wpatruje się weń długo, ani oka nie mrużąc, ani roztrząsając, z wielkiem zadowoleniem, zdumieniem i podziwem, tak, iż się patrzeniem nań nasycić nie może; taką jest ta wysoka i podniosła modlitwa i kontemplacya, albo raczej jest nakształt tej, którą czynią Błogosławieni, patrząc na Boga. Szczęście bowiem Błogosławionych zależy na widzeniu i kontemplacyi czyli wpatrywaniu się w Boga; bo tam zanurzeni i zatopieni będziemy w widzeniu i miłości Boga na wieki zapomocą prostego widzenia majestatu Boga, radując się z Jego obecności i chwały, nie rozumując, ani nudząc się ciągłem nań patrzaniem; i owszem, zawsze ta pieśń i ta boska manna będzie nowa, i zawsze nowe podziwienie nas ogarniać będzie. Taka jest więc i na ziemi ta doskonała i wysoka modlitwa, którą kontemplacyą nazywają, kiedy ją Pan komu dać zechce, że nigdy się nie nasyci

---

[1]) Amice, ascende superius. *Luc.* XIV, 10.

[2]) Si enim Dominus magnus voluerit, spiritu intelligentiae replebit illum. *Eccli.* XXXIX, 8.

widzeniem i kontemplacyą Boga, bez żadnego rozumowania, albo znużenia, ale tylko zapomocą prostego widzenia; mówi: „napełni go“, bo ta łaska tak jest obfita, że się przelewa, w tak ciasnem naczyniu zmieścić się nie może. I natychmiast dodaje to, co z tego wynika: *A on jako deszcze, wyda z siebie wymowy mądrości jego: a będzie Panu wyznawał w modlitwie* [1]). Po tem zaraz następują kollokwia, czyli rozmowy; to jest czas właściwy do rozmowy z Panem Bogiem, kiedy dusza przez to niebieskie światło i mądrość zostanie poruszoną, wyuczoną i podniesioną. I dlatego święty Ignacy mówi, że wtenczas należy czynić kollokwia: „Kiedy w sobie poczujemy wzruszenie duchowne, do kollokwiów postępujmy“. Trzeba dobrze zapamiętać to słowo: „wzruszenie“; bo skorośmy władz duszy użyli przez rozmyślanie i rozważanie, skoro rozmyślanie serce zapaliło a my uczujemy się przez to wzruszonymi, natenczas jest chwila do kollokwiów i do poufałej z Bogiem rozmowy, do próśb i do postanowień; bo modlitwa, która pochodzi z serca już od Boga poruszonego, jest właśnie taką, jaką On wysłuchuje i taka modlitwa znajduje łaskę przed Majestatem Jego. Albowiem, jak mówi święty Augustyn: „kiedy nas Bóg pobudza, abyśmy Go prosili, jest to znak, że nam chce dać, o co prosimy“. To jest ta modlitwa osobliwsza, której Pan użycza, komu chce. Jeżeli Pan, który jest wielki i możny, zechce, łatwo tę wysoką i podniosłą modlitwę otrzymać możemy.

Jeżeli zaś Pan nie zechce podnieść nas do tak wysokiej modlitwy, jak ta, mówi święty Bernard, nie powinniśmy się tem martwić i na duchu upadać, ale niech nam będzie dosyć na ćwiczeniu się w cnotach i że nas Bóg w swojej przyjaźni i łasce zachowuje i nie dopuszcza, żebyśmy w grzech upadli. „Oby mi, mawiał, dany był spokój, dobroć, wesele w Duchu św., politowanie z weselem,

[1]) Et ipse tamquam imbres mittet eloquia sapientiae suae, et in oratione confitebitur Domino. *Eccli.* XXXIV, 9.

abym udzielał w prostocie, weselił się z weselącymi, płakał z płaczącymi, a na tem przestanę. Inne rzeczy, te wysokie kontemplacye zostawiam Apostołom i mężom apostolskim". *Góry wysokie jeleniom, opoka ucieczka jeżom* [1]). Te wysokie góry kontemplacyi niech będą dla tych, którzy jako jelenie i sarny rączo biegną do doskonałości; ja będąc jeżem, pełnym kolców grzechów i niedoskonałości, przybiegnę do otworu opoki, którą jest Chrystus, abym się ukrył w ranach Jego i grzechy moje obmył we krwi, która z nich wypływa i to będzie moją modlitwą. Jeżeli tedy święty Bernard zadawalnia się ćwiczeniem w cnotach i żalem i skruchą za grzechy, a inną najosobliwszą modlitwę zostawia mężom apostolskim i wielkim Świętym, którym jej Pan udzielić zechce; słuszna rzecz, żebyśmy i my się tem zadawalniali i aby naszem ćwiczeniem na modlitwie było zawstydzanie się i żal za grzechy, umartwianie namiętności, wykorzenianie występków i złych skłonności i zwyciężanie wszystkich na drodze cnoty zdarzających się przeciwności i trudności. Drugą zaś osobliwszą i wysoką modlitwę zostawmy, aż nas Pan zechce do niej powołać i podnieść.

Nawet i wtenczas, kiedy nam się zdawać będzie, żeśmy są do niej wezwani, powinniśmy być bardzo pokorni i ostrożni, bo w tem wiele bywa złudzenia. Czasem myśli kto, że go Bóg wzywa do tej modlitwy dla tego, że czuje jakąś słodycz, przyjemność i radość, gdy się ćwiczy w miłości Boskiej, a jednak Bóg go nie wzywa, tylko on sam się narzuca i wtrąca, bo go szatan oszukuje i oślepia, aby zaniedbywał to, czego potrzebuje i nic nie czynił i ani w tem, ani w tamtem nie postępował. Mówi bardzo dobrze jeden wielki mistrz w rzeczach duchownych: Byłoby to dowodem małej roztropności, gdyby kto niegrzecznie usiadł do stołu króla bez jego rozkazu i pozwolenia, jeśli mu sam król rozkazał, aby stał przy nim i usługiwał:

---

[1]) Montes excelsi cervis: petra refugium herinaceis. *Ps.*. CIII, 18.

daleko gorzej i niegrzeczniej czyni ów, który się chce całkiem oddać owej słodkiej bezczynności kontemplacyi, nie będąc wyraźnie do tego od samego Boga wezwanym. Mądrą w tej rzeczy radę daje także św. Bonawentura, aby się człowiek w tem ćwiczył, co jest bezpieczne i pożyteczne, to jest w wykorzenianiu występków i złych skłonności i nabywaniu prawdziwych cnót, to bowiem jest drogą najrówniejszą i najbezpieczniejszą, na której żadnego oszukania być nie może, lecz im kto pilniej starać się będzie o umartwienie, upokorzenie i zdawanie się na wolę Bożą, tem milszym będzie Panu Bogu i więcej wobec Niego zasłuży; a w tamtych innych osobliwych i nadzwyczajnych sposobach, mówi św. Bonawentura, wiele się taić zwykło zdrad i naigrawania szatańskiego, bo często ktoś myśli, że od Boga pochodzi to, co nie jest od Boga, i że to jest czemś wielkiem, co jest niczem. O tych bowiem sposobach jako niepewnych według tamtych jako pewnych sądzić trzeba, a nie przeciwnie. I ta jest powszechna Świętych nauka, jak zaraz zobaczymy.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Powyższa nauka bardziej się objaśnia i utwierdza.

W celu silniejszego utwierdzenia i objaśnienia tej nauki, zwracają tu uwagę Święci i nauczyciele życia duchownego, że aby dojść do tej wysokiej modlitwy i kontemplacyi, o której mówiliśmy, trzeba wielkiego umartwienia namiętności naszych i ugruntowania w cnotach moralnych przez długie w nich ćwiczenie, w przeciwnym razie darmo kusić się będziemy o kontemplacyę, i daremnie się w niej będziem ćwiczyli. Trzeba, mówią, żebyś wprzód był Jakóbem mocującym się, niż Izraelem Boga widzącym i mówiącym: *Widziałem Boga twarzą w twarz*[1]). Wprzód powinieneś być dzielnym mocarzem i zwyciężyć namiętności

[1]) Vidi Deum facie ad faciem. *Genes.* XXXII, 30.

i złe skłonności, jeśli chcesz dojść do ścisłego z Bogiem połączenia. Mówi Ludwik Blozyusz, że ten, który pragnie dojść do wysokiego stopnia miłości Boskiej, a nie stara się pilnie poprawić z błędów i umartwić się i pozbyć nieporządnej ku stworzeniom miłości, podobny jest do człowieka, który ołowiem i żelazem obciążony, i mając ręce i nogi związane, chce się spiąć na wysokie drzewo. Przeto radzą nauczycielom życia duchownego, żeby, nim uczniom swoim wykładać zaczną naukę o kontemplacyi, uczyli ich umartwiać dobrze wszystkie namiętności, a nabywać cnót cierpliwości, pokory, posłuszeństwa i żeby się w nich bardzo ćwiczyli; a to nazywają życiem czynnem, które ma poprzedzać życie kontemplacyjne; gdyż dla braku tego życia czynnego wielu, którzy tą drogą nie szli, ale bez porządku chcieli dojść do kontemplacyi, po wielu latach modlitwy spostrzegają, że nie są cnotliwi, że są niecierpliwi, gniewliwi, pyszni, tak dalece, że przy najmniejszej do tych błędów okazyi, zaraz wpadają w niecierpliwość i niestosownemi słowy ją okazują, a przez to dowodzą swej niedoskonałości i braku umartwienia.

Bardzo pięknie to Przewielebny O. generał Ewerard Merkuryan w pewnym liście, który o tem napisał, temi słowy objaśnia: „Wielu raczej dlatego, że rozsądzić nie umieją, niż z chęci postępu, słysząc, że jest inna wyższa modlitwa, polegająca na ćwiczeniu się w miłości Bożej i aktach podniosłych i niewiedzieć jakiem milczeniu, chcieli przed czasem wznieść się do ćwiczenia w drodze zjednoczenia. Słyszeli bowiem mówiących, że ten rodzaj modlitwy jest bardziej heroiczny i doskonalszy i że zapomocą tegoż łatwiej i przyjemniej błędy zwyciężyć i cnót nabyć można. A ponieważ przed czasem do niego się porywali, wiele czasu stracili, mało co uszli, a po wielu latach spostrzegają, że tak żywe mają namiętności, a skłonności tak nieposkromione, że tak przywiązani są do wygód, jak gdyby wcale z Bogiem nie obcowali; tak uparci przy własnej woli, tak trudni w poddawaniu własnego rozumu, kiedy przełożeni chcieli nimi rozporządzić

tak, jak im nie było do smaku, albo nie według ich rozumu, jak w pierwszym dniu, kiedy wstąpili do zakonu. A przyczyną tego jest, że chcieli latać pierwej, niż im skrzydła wyrosły; skakali i skracali drogę, a nie szli krokiem, jakim iść byli powinni; nie ugruntowali się wprzód w umartwieniu i w ćwiczeniu w cnotach; przeto też bez fundamentu nie mogli postawić mocnego budynku; budowali na piasku, a tak w najlepszym czasie ustają".

Aby poznać, jak prawdziwa, wspólna i powszechna jest ta nauka, wystarczy powiedzieć to, co powszechnie mówią Święci, gdy rozróżniają trzy rodzaje modlitwy, stosownie do trzech dróg, które zowią: oczyszczającą, oświecającą i jednoczącą, która to nauka wyjęta jest z dzieł św. Dyonizego Areopagity, a od niego wziął św. Grzegorz Nazyanzeński i wszyscy inni, którzy piszą o rzeczach duchownych. Mówią i zgadzają się w tem wszyscy, że nim się udamy na tę wysoką i podniosłą modlitwę, która odpowiada drodze jednoczącej, powinniśmy się ćwiczyć w modlitwie, odpowiadającej drodze oczyszczającej i oświecającej. Nasamprzód trzeba się ćwiczyć w żalu i skrusze za grzechy i wykorzenianiu błędów i złych skłonności i nabywaniu prawdziwych cnót, naśladując Chrystusa, w którym one jaśniały, bo jeślibyśmy chcieli naprzód postąpić bez tego, byłoby to bez fundamentu; zawszebyśmy chromali, jak ten, który chce przejść do wyższej klasy, nie nauczywszy się dobrze tego, czego się miał w niższej klasie nauczyć, albo gdyby kto chciał wstąpić na ostatni szczebel, nie wstąpiwszy nawet na pierwszy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

O zwyczajnej modlitwie myślnej.

Pominąwszy najosobliwszą i nadzwyczajną modlitwę, ponieważ nie możemy jej nauczyć, ani wskazać sposobu, w jaki ma się odprawiać, ponieważ nadto nie w naszej

jest mocy jej się nauczyć, ani Bóg nam jej nie nakazuje, ani z niej sprawozdania żądać nie będzie: teraz mówić będziemy o modlitwie myślnej zwyczajnej, której pod pewnym względem nauczyć a przy pracy i dobrej radzie za pomocą łaski Bożej nauczyć się możemy.

Między innemi łaskami i dobrodziejstwami, które nam Pan udzielił w Towarzystwie, to było bardzo szczególne, że nam podał sposób modlitwy, jakiego się mamy trzymać, zatwierdzony przez Stolicę Apostolską w książce „Ćwiczeń Duchownych“ świętego Ignacego, jak wiadomo z „breve“, umieszczonego na początku tychże, w którem Jego Świątobliwość Paweł III, kazawszy je dokładnie zbadać, zatwierdza i pochwala, mówiąc, że są bardzo pożyteczne i zbawienne i zachęca bardzo wszystkich Wiernych, aby ich używali. Pan nasz udzielił świętemu Ignacemu tego sposobu modlitwy, a On nam go przekazał w tym porządku, w jakim Pan nasz jemu tychże udzielił.

Dla tego też wielką ufność powinniśmy pokładać w Panu Bogu, że na tej drodze i tym sposobem, którego nam udzielił, będzie nas wspierał i udzieli nam swej łaski; gdyż w ten sposób pozyskał i świętego Ignacego i towarzyszy jego, a następnie wielu innych; i w tych ćwiczeniach udzielił mu i objawił cały plan i zarys Towarzystwa Jezusowego, jak sam święty Ignacy powiedział; i nie potrzebujemy szukać innych dróg, ani innych nadzwyczajnych sposobów modlitwy, tylko starać się ukształcić podług tego, który posiadamy, jako dobrzy i prawdziwi synowie.

W Ćwiczeniu „trzech władz“ duszy, które jest pierwsze, uczy nas św. Ignacy sposobu, jakiego się mamy trzymać w modlitwie i we wszystkich innych ćwiczeniach. A sposób ten zależy na tem, abyśmy w każdym punkcie, który przed sobą mieć będziemy, ćwiczyli trzy władze duszy naszej: pamięć, rozum i wolę; t. j. gdy nasamprzód za pomocą pamięci przedstawiamy oczom rozumu punkt, albo tajemnicę, nad którą rozmyślać chcemy, a potem

zaraz rozumem rozbieramy, rozmyślamy i rozważamy te rzeczy, które nam więcej pomogą do wzruszenia naszej woli, a następnie zaraz mają następować afekta czyli uczucia woli.

To trzecie jest główną rzeczą i na tem powinniśmy się zatrzymać, gdyż to jest celem medytacyi i owocem, który trzeba zbierać ze wszystkich rozważań i rozmyślań, które rozumem czynimy. To wszystko zmierza do tego, by pobudzić wolę do pragnienia dobrego, a wstrętu do złego. Dla tego zaś nazwał święty Ignacy to ćwiczenie medytacyą „trzech władz“, ponieważ ono jest pierwsze, w którem nas uczy tego sposobu modlitwy; bo w innych wszystkich następujących ćwiczeniach powinny się ćwiczyć również trzy władze duszy tak, jak w tem.

Ten sposób modlitwy, którego nas tutaj uczy święty Ignacy, a którego używa Towarzystwo Jezusowe, nie ma w sobie nic szczególnego, i nie podlega żadnym oszukaństwom złego ducha, jak niektóre inne sposoby; owszem jest to sposób bardzo zwyczajny i używany przez dawnych Ojców, a nadto bardzo odpowiedni naturze ludzkiej, która jest rozumna i myśląca, rozumem się rządzi i rozumną przyczyną daje się przekonać i zwyciężyć, a wskutek tego jest bardzo łatwy, bardzo bezpieczny i pożyteczny.

Z tego wynika, że na modlitwie nie powinniśmy się zachowywać jak ci, co są znużeni lub oślepieni, nic nie czyniąc, gdyż to byłoby wielkim błędem i oszukaństwem, ale powinniśmy wzywać Boga zapomocą ćwiczenia władz duszy naszej i wraz z Nim współdziałać, bo Bóg żąda współdziałania swych stworzeń, a to jest właśnie, czego nas uczy św. Ignacy w książce „Ćwiczeń duchownych“. Innych sposobów modlitwy, jakie istnieją, w których rozum nie pracuje, lecz się niejako wyniszcza i milczy, a zaczerpniętych z teologii mistycznej, zwyczajnie uczyć nie należy, ani nawet szukać, jakeśmy wyżej powiedzieli; a ludzie niedoświadczeni, którzy niewiele postąpili w po-

znaniu samych siebie, swych namiętności i w ćwiczeniu się w cnotach, zakosztowawszy tych nadzwyczajnych sposobów, podlegają ułudzie i oszukaństwom, a gdy sądzą, że jaki zysk dla duszy odnieśli, spostrzegają, że wszystkie ich namiętności są nietknięte, gdyż temi łakociami i przysmakami w modlitwie były jakoby uśpione, a potem się budzą z wielkiem niebezpieczeństwem; a nadto w tych sposobach niezwyczajnych i osobliwych wzrasta upor we własnem zdaniu, najlepsze do każdego oszukaństwa usposobienie; i dla tego bał się takich św. Ignacy, bo mówił, że tacy zwyczajnie mają nieco tego uporu.

Mówię zatem, że pierwszą rzeczą, którą czynić powinniśmy na modlitwie, jakikolwiek punkt weźmiemy, ma być, abyśmy sobie zapomocą pamięci przedstawili punkt albo tajemnicę, nad którą chcemy rozmyślać, następnie rozumem rozważali i rozmyślali nad nią, a zaraz potem nastąpić mają uczucia woli. W ten sposób pamięć przedstawia, a zaraz ma nastąpić rozważanie i rozmyślanie rozumu, gdyż to jest fundamentem czyli źródłem, z którego wypływać mają wszystkie afekty i ćwiczenia, czyli czynności na modlitwie, i wszystko co się czyni na modlitwie, z tego rozważania siły nabiera.

Przyczyna tego jasna jest w filozofii; albowiem wola nasza jest władzą ślepą, która ani kroku zrobić nie może, jeśli rozum przed nią nie idzie. „Niczego nie chcemy, czego wpierw nie poznamy“. Jest to zasada pospolita w filozofii; nie może wola chcieć niczego, co nie przeszło pierwej przez rozum, który jest jakoby służącym, co niesie pochodnię przed wolą, oświecając ją i prowadząc i odkrywając to, czego ma chcieć, albo czem się ma brzydzić. I tak mówi św. Augustyn: „To, czego nie widzimy, miłować możemy; ale nie możemy miłować tego, czego nie poznajemy“. I święty Grzegorz mówi: „Nikt nie może miłować tego, czego wcale nie zna“. Możemy wprawdzie miłować rzeczy, których nie widzimy, ale tego, o czem nie mamy najmniejszego pojęcia, miłować nie możemy, gdyż przed-

miotem woli jest „dobro poznane“: dla tego miłujemy jakąś rzecz, i chcemy jej, gdyż uważamy ją za dobrą i miłości godną; przeciwnie dla tego się nią brzydzimy i unikamy jej, ponieważ sądzimy, że jest złą i godną obrzydzenia. I dla tego jeśli chcemy, aby kto zmienił postanowienie woli, przekonywamy go, podając przyczyny i staramy się podbić jego rozum, że tego, co czynić zamierza, nie godzi się czynić, aby tak porzucił złe, a wybrał dobre.

Z tego się okazuje, że czynności i rozważania rozumu są fundamentem reszty aktów i czynności na modlitwie i dla tego medytacya jest tak potrzebną; co w następujących rozdziałach wyjaśnimy.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

O potrzebie rozmyślania.

Hugo de Sancto Victore twierdzi, że modlitwa nie może być doskonałą, jeśli jej nie uprzedzi, albo jej nie towarzyszy rozmyślanie. Taką samą jest nauka św. Augustyna, który mówi, że modlitwa bez rozmyślania jest oziębła. Dowodzą tego bardzo dobrze; jeżeli się bowiem kto ćwiczyć nie będzie w poznawaniu i rozważaniu własnej nędzy i ułomności, wówczas oszuka się i nie będzie umiał prosić na modlitwie o rzeczy dlań stosowne i nie będzie prosił z taką gorącością, z jaką należy. Wielu błędów swoich nie uważają, ponieważ siebie samych nie znają; przeto bardzo się oszukują i to o sobie myślą, czegoby nie myśleli, gdyby siebie poznawali; i dla tego proszą na modlitwie o rzeczy całkiem różne od tych, których potrzebują. Przeto jeżeli chcesz umieć modlić się i prosić Pana Boga o to, co dla ciebie stosowne, ćwicz się w rozważaniu niedoskonałości i nędz twoich; a w ten sposób będziesz wiedział, o co masz prosić, a poznając wielką potrzebę twoją, prosić będziesz o to gorąco i tak, jak potrzeba, jak

to czyni ubogi żebrak, który poznaje i rozumie swoją potrzebę i ubóstwo.

Święty Bernard, chcąc dowieść, że do doskonałości nie trzeba dążyć latając, lecz idąc, mówi: „Nikt się nagle nie staje najwyższym: nie latając, lecz wstępując, na szczyt drabiny się dostajemy. Wstępujmy tedy jakoby dwiema nogami, rozmyślaniem i modlitwą; rozmyślanie bowiem uczy, czego nam brakuje; modlitwa dostaje to, czego nam brakuje. Tamta drogę wskazuje, ta doprowadza. Nakoniec przez rozmyślanie poznajemy grożące niebezpieczeństwa, modlitwą ich uchodzimy". Ztąd św. Augustyn mówi, że „rozum rozmyślający jest początkiem wszelkiego dobra"; kto bowiem uważa, jako dobry jest Pan Bóg, jak się dla nas miłosiernym okazał, jak bardzo nas umiłował; jak wiele dla nas czynił i cierpiał; zaraz się zapali do zamiłowania tak dobrotliwego Pana; a ten, kto się dobrze przypatruje grzechom i nędzom swoim, upokarza się i za nic się nie ma; a ten który uważa, jak źle służył Bogu swemu, jak Go często i ciężko obrażał, sądzi się godnym wszelkiego karania i chłosty. A tym sposobem przez rozmyślanie dusza wielkiemi cnotami się wzbogaca.

Dla tego tak bardzo nam Pismo św. zaleca rozmyślanie. Mówi Psalmista: *Błogosławiony mąż, który w zakonie Pańskim będzie rozmyślał wednie i w nocy. I będzie jako drzewo, które wsadzone jest nad ściekaniem wód, które swój owoc da czasu swego*[1]). I znowu: *Błogosławieni, którzy się pilno pytają o świadectwach jego: szukają Go z wszystkiego serca*[2]).

O to też prosił tenże prorok Pana Boga, aby mógł zachować przykazania Jego: *Daj mi zrozumienie, a będę się badał zakonu twego: i będę go strzegł ze wszystkiego serca*

---

[1]) Beatus vir, qui in lege Domini meditabitur die ac nocte. Et erit tamquam lignum, quod plantatum est secus decursus aquarum, quod fructum suum dabit in tempore suo. *Ps.* I, 1. 2. 3.

[2]) Beati, qui scrutantur testimonia ejus, in toto corde exquirunt eum. *Ps.* CXVIII, 2.

mego [1]). Z drugiej zaś strony mówi: *Jedno, że zakon twój jest rozmyślaniem mojem, tedybych był zginął w uniżeniu swojem* [2]), to jest, gdyby przykazania Twe nie były przedmiotem rozmyślania mego, tedybym zginął w ucisku moim i utrapieniach, jak to wykłada św. Hieronim. Przeto jedną z większych pochwał, jaką Święci dają rozmyślaniu i rozważaniu, czyli raczej największą pochwałą jest, że ono jest wielką pomocą do wszystkich cnót i dobrych uczynków. „Siostrą jest czytania, kierowniczką spraw, wszystkiego doskonałością i dopełnieniem“, mówi Gerson.

Ponieważ zaś jedna rzecz przez przeciwstawienie przeciwnej lepiej da się poznać, uważmy, że jedną z głównych przyczyn wszystkiego złego na świecie jest brak rozmyślania, na który się prorok uskarżał: *Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz, ktoby uważał w sercu* [3]). Przyczyną wielkiego spustoszenia ziemi w rzeczach duchownych i tak wielkich grzechów na świecie jest, że ledwie kto zastanawia się w sercu nad tajemnicami Boskiemi. Ktoby bowiem śmiał popełnić grzech śmiertelny, gdyby pomyślał, że Bóg przez grzech umarł i że tak wielka jest złość jego, że potrzeba było, aby Syn Boży stał się człowiekiem, aby z całą surowością sprawiedliwości zań zadość uczynił? Ktoby się odważył grzeszyć, gdyby pomyślał, że Bóg za jeden grzech śmiertelny karze piekłem na wieki? Gdyby kto rozważył i wspomniał owe słowa Pańskie: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny!* [4]), ową wieczność, to słowo: „wieczny“ i że póki Bóg będzie Bogiem, póty w piekle ma goreć, czyż za chwilę rozkoszy obrałby

---

[1]) Da mihi intellectum, et scrutabor legem tuam: et custodiam illam in toto corde meo. *Ps.* CXVIII, 34.

[2]) Nisi, quod lex tua meditatio mea est: tunc forte periissem in humilitate mea. *Ps.* CXVIII, 92.

[3]) Desolatione desolata est omnis terra, quia nullus est, qui recogitet corde. *Jerem.* XII, 11.

[4]) Discedite a me maledicti in ignem aeternum. *Matth.* XXV, 41.

wieczne męki? Mawiał św. Tomasz z Akwinu: Tej jednej rzeczy wcale pojąć nie mogę, jak ten, co jest w grzechu śmiertelnym, śmiać się i zadowolonym być może. I miał wielką słuszność, bo wiedział dokładnie, że gdyby taki umarł, poszedłby do piekła na wieki, chociaż nie ma ani jednej chwili życia bezpiecznej. Damokles siedział przy bankiecie, słuchał wdzięcznej muzyki i używał rozkoszy, ale że mu wisiał nad głową nagi miecz na włosku, drżał od bojaźni, żeby nań nie spadł i nic mu nie smakowało; cóż dopiero ten, któremu grozi nietylko doczesna śmierć, ale nawet wieczna, na cienkiej życia nici wisząca? bo albo nagle umrzeć może, albo zdrów i czerstwy spać się położy, a rano zbudzi się w piekle! Pewien sługa Boży mawiał: Zdaje mi się, że w rzeczypospolitej chrześcijańskiej dwa tylko powinny być więzienia: jedno świętej inkwizycyi, drugie dla obłąkanych, bo albo wierzy człowiek, że jest piekło wieczne dla tego, który ciężko grzeszy, albo nie; jeżeli nie wierzy, powinni go zaprowadzić do świętej inkwizycyi, jako heretyka; jeżeli zaś wierzy, a pomimo to chce trwać w stanie grzechu śmiertelnego, powinni go wsadzić do domu obłąkanych; bo jakież głupstwo może być większe nad to? Nie wątpię, że gdyby kto nad temi rzeczami z uwagą rozmyślał, myśl ta byłaby dlań silnem wędzidłem, aby nie grzeszył. Dla tego stara się szatan tak pilnie przeszkodzić nam w tem rozmyślaniu i rozważaniu. Pierwsza rzecz, którą uczynili Filistyni Samsonowi, skoro go schwytali, była, że mu oczy wyłupili; tosamo stara się nasamprzód i szatan uczynić z grzesznikiem; a kiedy go wiary pozbawić nie może, to się stara, aby tak wierzył, jak gdyby nie wierzył, *iż widząc nie widzą, a słysząc nie słyszą, ani rozumieją* [1]): stara się, aby nie rozważał tego, co wierzy, ani się bardziej nie zastanawiał, tylko tak oczy mu zasłania, jakby nie wierzył; co dlań na jedno wychodzi, bo

[1]) Quia videntes non vident, et audientes non audiunt et intelligunt. *Matth.* XIII, 13.

podobnie jak ci nic nie pomoże, że otworzysz oczy, kiedy zostajesz w ciemności, bo zgoła nic nie zobaczysz: tak, mówi św. Augustyn, nic ci nie pomoże być w światłości, jeżeli oczy masz zamknięte, bo równie nic nie zobaczysz. Dla tego tak wielkiej wagi jest rozmyślanie i modlitwa myślna, bo ona nam oczy otwiera.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

O wielkiej korzyści i pożytku, jaki z rozmyślania odnieść mamy: i jak ma być odprawiane, abyśmy z niego pożytek odnieśli.

Bardzo dobrą rzeczą jest ćwiczyć się na modlitwie w uczuciach i pragnieniach woli, o czem zaraz mówić będziemy; ale najprzód potrzeba, żeby te uczucia i pragnienia dobrze się na rozumie opierały; człowiek bowiem będąc istotą rozumną, chce się powodować rozumem i iść za jego światłem. Przeto jednym z głównych celów, do których rozmyślanie ma zmierzać, powinno być, abyśmy od wszelkiego oszukania wolnymi, a w prawdzie mocno ugruntowanymi byli i do tego, co dla nas jest stosowne, z przekonania dążyli. To ma być jednym z głównych owoców, jaki z rozmyślania zebrać powinniśmy. I trzeba dobrze zapamiętać sobie tę uwagę, ponieważ ona w tym przedmiocie jest rzeczą najważniejszą; a osobliwie z początku potrzeba się starać ćwiczyć w tej rzeczy, aby się każdy mocno w tych prawdach ugruntował. Więc żebyśmy lepiej ten pożytek z rozmyślania zebrać mogli, i samo rozmyślanie nie było bezowocne, potrzeba je odprawiać nie powierzchownie i pobieżnie, nie gnuśnie i ozięble, ale z życiem, z wielką uwagą i spokojem. Masz rozmyślać bardzo spokojnie i powoli nad krótkością tego życia, nad niestałością i rzeczy ziemskich próżnością i jak ze śmiercią wszystko się skończy, abyś tak wszystkiemi rzeczami ziemskiemi pogardził, a całe serce twoje zwrócił ku temu, co ma trwać wiecznie. Masz często rozważać, jak próżna jest

cześć i sława u ludzi, która nam tyle trudności sprawia, chociaż nam przez nią nic nie przybędzie, ani ubędzie, ani nas lepszymi, ani gorszymi uczynić nie może, abyś się tak przyzwyczaił lekce ją ważyć i za nic ją nie mieć i tak we wszystkich innych rzeczach. Tym sposobem człowiek od oszukaństwa wolnym się staje i z przekonania postanawia czynić to, co przystoi i duchownym człowiekiem się staje. *Siedzi sam a milczeć będzie, bo poniósł na sobie* [1]), to jest: nad siebie się podnosi i nabiera serca wspaniałego, które wszystkiemi rzeczami świata pogardza i mówi z Apostołem: *Dla któregom wszystkiego postradał, i mam sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał* [2]). To jest, com przedtem uważał za zysk, teraz stawszy się mędrszym, za stratę i gnój poczytam, abym pozyskał Chrystusa.

Wielka jest różnica między rozmyślaniem a rozmyślaniem, poznawaniem i poznawaniem; inaczej bowiem poznaje rzecz jaką uczony i mądry, inaczej prostaczek i nieuczony; mądry pozna ją tak, jak jest w istocie, a prostaczek poznaje tylko jej zewnętrzną postać.

Jeśli człowiek prosty znajdzie drogi kamień, pragnie go tylko dla blasku i piękności zewnętrznej, bo nie zna jego ceny; ale mądry jubiler, który taki kamień znajdzie, pragnie go bardzo nie dla zewnętrznej piękności i blasku, ale dla tego, że dobrze poznaje jego cenę.

Taka tedy jest różnica między tym, co umie rozmyślać i rozważać tajemnice Boże i rzeczy duchowne, a tym, co nie umie: że ten patrzy na rzeczy powierzchownie i choć one mu się zdają być dobre dla blasku, który w nich widzi, to jednak nie bardzo ich pragnie; ale ten, co umie rozmyślać i rozważać te rzeczy, nie da się oszukać i pragnie ich bardzo; ponieważ bowiem poznaje

---

[1]) Sedebit solitarius, et tacebit, quia levavit super se. *Thren.* III, 28.

[2]) Propter quem omnia detrimentum feci, et arbitror ut stercora, ut Christum lucrifaciam. *Philipp.* III, 8.

dobrze cenę skarbu ukrytego i drogiej perły, którą znalazł, wszystkiem innem pogardza i w porównaniu z nią mało ceni. *Poszedł i przedał wszystko co miał, i kupił ją*[1]).

Tę różnicę objaśnił nam Chrystus, nasz Odkupiciel, w Ewangelii w historyi o niewieście, która krwiotok cierpiała. Gdy bowiem szedł Zbawiciel wskrzesić córkę Jaira arcybożnika, a gmin wielki ludu szedł za nim; niewiasta jedna, która przez lat dwanaście cierpiała krwi płynienie i wszystko co miała straciła na lekarzy, którzy jej nie tylko uleczyć nie mogli, ale nawet stan jej zdrowia pogorszyli; zapalona gorącą żądzą odzyskania zdrowia, przecisnęła się przez rzeszę z wielką wiarą i nadzieją. *Bo mówiła: Bych się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa*[2]). Idzie tedy, dotyka się, a zaraz uschło źródło krwi, która płynęła. Chrystus Pan obraca się i pyta: *Kto jest co się mnie dotknął?* Rzekł Piotr i ci który z nim byli: *Mistrzu, rzesze cię ściskają i tłoczą, a mówisz, kto się mnie dotknął?* Wiem ci ja wprawdzie, rzekł Chrystus, i nie o tem mówię, ale *dotknął się mnie ktoś,* nie tak, jak inni, którzy mię zewsząd ściskają, ale osobliwym sposobem; *bo ja wiem, że moc odemnie wyszła*[3]). To jest rzecz główna, to znaczy dotykać się Chrystusa, o to właśnie Pan pyta; bo owo widzialne dotknienie, którem się Go rzesza dotykała, nie ma znaczenia. Na tem tedy cała sprawa rozmyślania zawisła, abyśmy się tak Chrystusa i jego tajemnic dotykali, żebyśmy uczuli w sobie ich moc i pożytek; i do tego wiele pomaga, abyśmy na rozmyślaniu z uwagą i bardzo powoli rzeczy niejako przeżuwali i rozdrabiali. Czego bowiem nie żujemy, tego ani goryczy, ani smaku nie czujemy; dlatego

---

[1]) Abiit et vendidit omnia quae habuit et emit eam. *Matth.* XIII, 24.

[2]) Dicebat enim intra se: Si tetigero tantum vestimentum ejus, salva ero. *Matth.* IX, 21.

[3]) Quis est, qui me tetigit? Praeceptor, turbae te comprimunt, et affligunt, et dicis: Quis me tetigit? Tetigit me aliquis: nam ego novi virtutem de me exisse. *Luc.* VIII, 45. 46.

chory całą pigułkę połyka, żeby jej gorzkości nie uczuł. Więc dla tego także ani grzech, ani śmierć, ani sąd, ani piekło grzesznikowi goryczy nie sprawiają, że ich nie rozdrabia, nie żuje, ale w całości prędko i bez uwagi połyka. I dla tego tak mało ci smaku i słodyczy sprawia Wcielenie, Męka i Zmartwychwstanie Pańskie i inne dobrodziejstwa Boskie, że ich nie rozdrabiasz, nie żujesz, ani rozważasz jakeś powinien. Żuj tylko i rozbieraj to ziarnko gorczycy i pieprzu, a obaczysz, jak piecze i łzy ci z oczu wyciśnie.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Inne dobra i pożytki rozmyślania.

Innem dobrem i pożytkiem wielkim, jaki się zawiera w rozmyślaniu, mówi św. Tomasz z Akwinu, jest prawdziwe nabożeństwo; rzecz w życiu duchownem tak ważna i pożądana dla tych, którzy mu się oddają. Nabożeństwo zaś niczem innem nie jest, jak tylko gotowością i ochotą woli do wszystkiego dobrego; i dla tego mężem nabożnym jest ten, który jest do wszystkiego dobrego zdolny i ochotny; jest to nauka powszechna wszystkich Świętych. Mówi tedy św. Tomasz, że dwie są przyczyny tego nabożeństwa: jedna zewnętrzna i główna, którą jest Bóg; druga wewnętrzna ze strony naszej, którą jest rozmyślanie; ta bowiem ochota woli do rzeczy tyczących się cnoty, rodzi się z rozważania i rozmyślania rozumu; ono bowiem przy łasce Boskiej wznieca ten ogień w sercu naszem. Prawdziwe tedy nabożeństwo i gorącość ducha nie zależy na słodkości i smaku zmysłowym, jakiego niektórzy doświadczają i doznają na modlitwie, ale na usposobieniu i gotowości woli do wszystkich rzeczy, tyczących się służby Bożej. I takie nabożeństwo jest stałe i trwałe, tamto zaś zaraz przemija, są to bowiem tylko pewne zmysłowe uczucia nabożne, które się rodzą z nagłego jakiegoś pragnienia rzeczy pożądanej i miłej, a często pochodzi z kompleksyi

ciała, że ktoś ma usposobienie miękkie i serce czułe, które się prędko do uczucia i łez porusza, a gdy to nabożeństwo ustanie, zaraz też ustają dobre przedsięwzięcia. Jest to miłość tkliwa, której źródłem są smak i pociechy: póki trwa smak i nabożeństwo, póty będzie człowiek bardzo pilny i punktualny, miłujący milczenie i skupienie; gdy zaś tamto ustaje, i to także ginie. Lecz ci, których nabożeństwo płynie z prawdy, za pomocą rozmyślania i rozważania, ci rozumnemi dowodami przekonani i wolni od omamienia, statecznie trwają w cnocie; ci chociaż nie mają ani pociech, ani smaku, takimi zostają, jakimi przedtem byli; trwa bowiem przyczyna, to jest rozum, który ich przekonał i poruszył. To jest miłość mocna i męska i po niej poznać prawdziwych sług Bożych i tych, co postęp uczynili, a nie po smakach i pociechach. Mówią zwyczajnie, że namiętności nasze są jak pieski, co szczekają i pyszczki otwierają, aby jaką pociechę uchwycić; jeżeli każdemu z nich Pan Bóg kęs pociechy rzuci, przestają szczekać i nic nie proszą; ale straciwszy ów chleb pociechy, znowu wszystkie szczekają, a wtenczas się pokazuje, czem kto jest. Słodkości i pociechy są także podobne do dóbr ruchomych, które się prędko zużywają; gruntowne zaś cnoty do nieruchomych, które trwają i dla tego są cenniejsze.

Ztąd wynika rzecz godna uwagi, której często doświadczamy. Widzimy osoby, które z jednej strony podczas modlitwy mają wielkie pociechy, a potem w pokusach i okazyach ustają i upadają; i przeciwnie znamy inne osoby, które wielką oschłość na modlitwie cierpią i nie wiedzą, co to jest pociecha i słodkość, a jednak wiemy, że są w pokusach mężnemi i od upadku dalekiemi. Przyczyną tego jest to, cośmy dopiero powiedzieli: że owi się tylko na uczniu i smaku zasadzają, ci zaś na rozumie fundament zakładają, oszukiwać się nie dają, prawdą przekonani, w niej się utwierdzają; i dla tego w tem statecznie trwają, co raz za prawdę uznali i czynić postanowili. I dla tego jednym ze środków, jakie podawać zwykliśmy

do wytrwania w dobrych postanowieniach na modlitwie uczynionych i do wykonania tychże bardzo dobrym jest, by każdy starał się zachować w pamięci pobudkę i przyczynę, która go zniewoliła do tego dobrego postanowienia i pragnienia, bo to, co go przedtem poruszyło do owego pragnienia, pomoże mu i potem do jego zachowania i wykonania. Jeszcze i inna korzyść w tem się zawiera, że kiedy kto tym sposobem wolny jest na modlitwie od złudzenia i prawdą da się przekonać, chociaż potem nie przypomni sobie w szczególności środka i przyczyny, która go przedtem pobudziła, mocą jednak tamtego przekonania i postanowienia na modlitwie powziętego, prawdą i słusznością pokonany, staje się mocnym i odważnym do oparcia się napotem pokusie i do wytrwania w cnocie.

Dla tego Gerson tak wysoko cenił rozmyślanie. Spytany bowiem, jakie ćwiczenie jest pożyteczniejsze i korzystniejsze dla zakonnika, który w swej celi zostaje, czy czytanie, czy modlitwa ustna, czy robota ręczna, czy rozmyślanie? odpowiedział, że najlepszem ćwiczeniem jest bez uszczerbku posłuszeństwa, rozmyślanie; tę podając przyczynę, że choćby kto może w modlitwie ustnej i czytaniu duchownem większe czuł nabożeństwo i pożytek, jak w rozmyślaniu; to jednak gdy książkę odłoży, albo ustną modlitwę skończy, traci zarazem i nabożeństwo; lecz rozmyślanie człowieka wspomaga i urządza na przyszłość, a przeto, mówi, potrzeba, żebyśmy się do rozmyślania przyzwyczaili, żeby choć ustanie brzmienie słów i choć książek nie będzie, rozmyślanie było naszą książką, a tak nie ustało prawdziwe nabożeństwo.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

O sposobie, jakiego się trzymać należy na modlitwie i owocu, jaki z niej zbierać mamy.

Zagrzało się serce moje we mnie, a w rozmyślaniu mojem rozpalił się ogień[1]). Temi słowy Psalmista pokazuje, jakiego sposobu trzeba się trzymać na modlitwie, zgodnie z tłumaczeniem wielu doktorów i Ojców świętych, którzy to miejsce wykładają o ogniu miłości, tak ku Panu Bogu, jako i ku bliźniemu, który na rozmyślaniu rzeczy niebieskich w sercu tego ukoronowanego proroka pałał i gorzał. „Zagrzało się serce moje“ i wewnątrz pałało. Ten jest jeden skutek modlitwy. Ale jak to gorąco działało? jak rozgorzał ten ogień w sercu jego? Wiesz jak? Przez rozmyślanie: „i na rozmyślaniu mojem rozpali się ogień“. Oto jest środek i narzędzie do zapalenia ognia tego, tak, że rozmyślać, mówi św. Cyryl Aleksandryjski, jest krzesiwem uderzać o krzemień, aby z niego iskry padały; rozbieraniem i rozważaniem rozumu masz uderzać w twardy krzemień serca twojego, póki nie zapłonie ogniem miłości Bożej, pragnieniem pokory, umartwienia i reszty cnót, i nie powinieneś przestać, aż w niem tego ognia nie wskrzesisz i nie zapalisz.

Chociaż zaś rozważanie bardzo dobre jest i potrzebne; jednak nie przez cały czas modlitwy ma być rozum zatrudniony rozbieraniem i rozważaniem, to bowiem byłoby raczej nauką, niż modlitwą; ale wszystkich naszych medytacyj i rozważań mamy tylko używać za środek do wzbudzenia i zapalenia w sercach naszych uczuć i pragnienia cnót, gdyż dobroć i świątobliwość życia chrześcijańskiego i zakonnego zależy nie na dobrych myślach i rozumieniu rzeczy świętych, ale na gruntownych i prawdziwych cnotach, a osobliwie na aktach i dziełach cnoty, na

[1]) Concaluit cor meum intra me, et in meditatione mea exardescet ignis. *Ps.* XXXVIII, 4.

których, jak mówi św. Tomasz, zależy najwyższa doskonałość cnoty. O to się tedy głównie starać potrzeba, i tem się na modlitwie zajmować.

To ma być pierwszą zasadą w tym przedmiocie. Jeszcze dawny jeden filozof, którego słowa przytacza Gerson, tak mówi: „Pytamy się, co jest cnota, nie żebyśmy wiedzieli, ale żebyśmy się dobrymi stali“. Chociaż igła potrzebna jest do szycia, jednak nie ona szyje, ale nitka; przeto nierozsądnym byłby ten, któryby cały dzień szył igłą bez nici, boby daremnie pracował. To czynią ci, którzy na modlitwie tylko rozumem rozważają a mało miłują. Rozmyślanie ma być jak igła, która najpierw powinna wnikać, ale tak, żeby za nią wnikała nitka miłości i uczucia woli, przez które się z Bogiem łączyć i jednoczyć mamy.

Osobno i nieraz nam to przypomina święty Ignacy w księdze „Ćwiczeń duchownych“. Podawszy punkta, które mamy rozmyślać z krótkiemi objaśnieniami, zaraz mówi: „Wszystko mam do siebie stósować, żebym ztąd jaki pożytek duchowny odniósł“. Na tem zależy owoc modlitwy, żeby każdy umiał do siebie zastosować i spożytkować to, nad czem rozmyśla według tego, czego mu potrzeba. Bardzo dobrze mówi św. Bernard: jak słońce nie wszystkich, których oświeca zarazem i zagrzewa, tak też umiejętność i rozmyślanie chociaż wszystkich uczy, co trzeba czynić, nie wszystkich jednak porusza i pobudza do czynienia tego, czego naucza, i co innego jest wiedzieć o wielu bogactwach, a co innego posiadać je. Tak, mówi, co innego jest znać Boga, a co innego bać się i miłować Go; i znajomość wielu rzeczy boskich nie czyni nas prawdziwie mądrymi i bogatymi, lecz miłość i bojaźń Boża.

Przytaczają i inne dobre porównanie w tym celu: Jako, mówią, głodnemu mało pomoże, że siedzi przy świetnym stole, zastawionym licznemi i wyśmienitemi potrawami, jeżeli ich jeść nie będzie; tak i modlącemu się mało pomoże, że ma przed sobą stół bardzo bogaty i obfity

w liczne i wspaniałe uwagi, jeżeli ich przez wolę nie zastosuje do siebie, aby z nich jaki pożytek odnieść.

Zstępując zaś bardziej do szczegółów, mówię, że owocem z medytacyi i modlitwy powinny być święte uczucia i pragnienia, które nasamprzód w sercu się poczynają, aby potem w swoim czasie w czyn zostały wprowadzone. Święty Ambroży mówi: Rozmyślania o przykazaniach niebieskich intencyą czyli celem jest działanie. Święte owe i mistyczne zwierzęta, które widział Ezechiel, między innemi przymiotami miały *ręce człowiecze pod skrzydły*[1]) swemi, żebyśmy ztąd poznali, że latanie i czynność rozumu ma zmierzać do działania. Trzeba tedy wydobywać z modlitwy uczucia i pragnienia pokory, żebyśmy i sami sobą gardzili i od innych wzgardzonymi być pragnęli; nadto pragnienia cierpień i prac dla miłości Bożej, a radości z tych, które teraz cierpimy; uczucia ubóstwa w duchu, pragnąc, żeby najpodlejsze rzeczy w domu nam się dostawały i żeby nam nawet na rzeczach potrzebnych zbywało; żalu i skruchy za grzechy i mocnych przedsięwzięć raczej umrzeć, niż zgrzeszyć; wdzięczności za odebrane dobrodziejstwa i prawdziwego a zupełnego oddania się w ręce Boskie; wreszcie pragnienia naśladowania Jezusa Chrystusa, Pana i Odkupiciela naszego, we wszystkich cnotach, które w Nim jaśnieją. I do tego ma zmierzać i skierować się nasze rozmyślanie i to jest owoc, który z niego zbierać powinniśmy.

Ponieważ więc rozmyślania i rozumowania używamy jako środka do nakłonienia woli ku tym uczuciom i ponieważ to jest celem całej tej sprawy; wynika ztąd, że o tyle rozmyślania i rozumowania używać mamy, ile do tego potrzeba będzie a nie więcej, gdyż środki mają służyć i stosować się do celu. Skoro tedy poczujemy, że wola jest pobudzona i rozmiłowana w jakiej cnocie, naprzykład w żalu za grzechy, wzgardzie świata, miłości Boga, pra-

[1]) Et manus hominis sub pennis eorum. *Ezech.* I, 8.

gnieniu cierpienia dla Niego, lub w innej jakiej; zaraz trzeba przerwać nić rozumowania, jak ten, co skończywszy łuki mostu, burzy rusztowania, i zatrzymać się na tem uczuciu i poprzestać na tem pragnieniu woli, aż się niem nasycimy i głęboko je w serce wpoimy. Ta wskazówka jest wielkiej wagi i święty Ignacy w książce „Ćwiczeń duchownych“ nam ją podaje, gdy mówi, żebyśmy się na tym punkcie, w którym nabożeństwo i uczucie upragnione znajdziemy, zatrzymali i do następnych punktów przejść niespokojnie nie usiłowali, póki się nie nasycimy. A jak ogrodnik, kiedy grządki zwilża, skoro bruzdami woda wnikać poczyna, zatrzymuje jej bieg, aby w ziemię wsiąkła i wnikła aż do wnętrza suchej ziemi, tak długo aż się dobrze napije: tak kiedy woda dobrego uczucia i pragnienia poczyna wnikać w naszą duszę, która jest jako ziemia bez wody, jak mówi prorok: *Dusza moja jako ziemia bez wody tobie*[1]); powinniśmy zatrzymać bieg rozumowania, i tak długo radować się ową ochłodą i uczuciem woli, póki w serce nie wsiąknie, a my się niem nie nasycimy.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Jak ważną jest rzeczą trwać w aktach woli i uczuciach serca.

Tak ważną rzeczą jest trwać w aktach i uczuciach woli, i tak wysoko cenią to Ojcowie święci i nauczyciele życia duchownego, że mówią, iż na tem zależy dobra i doskonała modlitwa, a nawet ta, którą nazywają kontemplacyą, kiedy człowiek nie szuka zapomocą rozmyślania pobudek miłości, ale cieszy się miłością znalezioną i upragnioną i w niej odpoczywa, jako w celu swych poszukiwań i pragnień, mówiąc z oblubienicą: *Nalazłam*

[1]) Anima mea, sicut terra sine aqua, tibi. *Ps.* CXLII, 6.

tego, którego miłuje dusza moja: poimałam go i nie puszczę go[1]). Tosamo oblubienica powtarza innemi słowy: *Ja śpię, a serce moje czuje*[2]), ponieważ w doskonałej modlitwie rozum jest niejako uśpiony, gdyż opuścił rozumowanie i badanie, lecz wola czuwa i z miłości ku oblubieńcowi swojemu się rozpływa. I tak się bardzo sen Oblubienicy podoba Oblubieńcowi, że ją budzić zakazuje, aż się sama ocknąć zechce. *Poprzysięgam was córki Jerozolimskie, przez sarny i jelenie polne, abyście nie budziły ani ocucić dawały miłej, dokąd sama nie zechce*[3]). Tak tedy rozmyślanie i inne części modlitwy do tej kontemplacyi zmierzają i dążą, i są jakoby stopnie, po których do niej wstępować mamy. Tak mówi święty Augustyn w księdze, która ma tytuł: Drabina rajska: Czytanie szuka, rozmyślanie znajduje, modlitwa prosi, kontemplacya smakuje i używa tego, czegośmy szukali, prosili i cośmy znaleźli. I przytacza w tym celu owe słowa Ewangelii św.: *Szukajcie, a najdziecie: kołaccie, a będzie wam otworzono*[4]) i dodaje: Szukajcie przez czytanie a znajdziecie przez rozmyślanie, kołaccie modlitwą, a otworzą wam kontemplacyą. Ztąd święci Ojcowie, jak pisze Albert Wielki, nauczają, że zachodzi różnica między kontemplacyą wiernych katolików i pogańskich filozofów, że cała kontemplacya filozofów dąży tylko do udoskonalenia rozumu przez poznanie prawdy i dla tego na samym rozumie się zatrzymuje, gdyż celem jego jest coraz więcej wiedzieć i poznawać; kontemplacya zaś katolików i Świętych, o której teraz mówimy, nie zatrzymuje się na samym rozumie, ale postępuje dalej do uporządkowania, poruszenia

---

[1]) Inveni, quem diligit anima mea; tenui eum, nec dimittam. *Cant.* III, 4.

[2]) Ego dormio, et cor meum vigilat. *Cant.* V, 2.

[3]) Adjuro vos, filiae Jerusalem, per capreas cervosque camporum, ne suscitetis, neque evigilare faciatis dilectam, donec ipsa velit. *Cant.* III, 5.

[4]) Quaerite, et invenietis: pulsate, et aperietur vobis. *Matth.* VII, 7.

woli i do zapalenia jej miłością Boską, według słów Oblubienicy: *Dusza moja roztopiła się, gdy mówił*[1]). I pięknie to zauważył św. Tomasz, mówiąc o kontemplacyi: Chociaż, mówi, istota kontemplacyi w rozumie się mieści, ostatnia jednak jej doskonałość na miłości i uczuciu woli zależy; tak dalece, że głównem zadaniem i celem naszej kontemplacyi ma być uczucie woli i miłość Boga.

Tym sposobem, według zdania św. Augustyna, nauczył nas Odkupiciel nasz modlić się, kiedy powiedział: *Modląc się nie mówcie wiele*[2]). Mówi św. Augustyn: Co innego jest długa mowa a co innego długotrwały afekt: niech nie będzie na modlitwie długiego mówienia, ale niech jej nie brakuje długiego proszenia. Co innego jest wiele mówić i wiele rozumem rozważać i pojmować, a co innego zajmować się długo afektami woli i wzbudzaniem miłości. Tamtego na modlitwie pilnie strzedz się mamy, bo to jest wielomówstwem; ta zaś sprawa, to jest modlitwa, mówi tenże św. Augustyn, więcej wzdychaniami, niżeli mowami, lub wielomówstwem się załatwia. Nie używamy na modlitwie do Boga figur retorycznych, ani szerokich rozpraw, ani subtelnych myśli i dowodów, ale łez, wzdychania, jęków i pragnień serca, według słów Jeremiasza proroka: *A niech się nie uspakaja źrenica oka twego*[3]). Pyta św. Hieronim, objaśniając te słowa: czemu rzekł prorok: Niech nie milczy źrenica oka twojego? Czyż nie język mówi? jakże źrenice oczu mówić mogą? Odpowiada Święty: kiedy łzy przed Bogiem wylewamy, wtenczas źrenice oczu głosy swe do Boga wznoszą, tak, jak możemy wołać do Boga sercem, chociaż ani słowa językiem nie powiemy, jak mówi Apostoł: *Zesłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze wołającego: Abba! Ojcze!*[4]). I w księdze Wyjścia rzekł do

[1]) Anima mea liquefacta est, ut locutus est. *Cant.* V, 6.
[2]) Orantes autem nolite multum loqui. *Matth.* V1, 7.
[3]) Neque taceat pupilla oculi tui. *Thren.* II, 18.
[4]) Misit Deus Spiritum Filii sui in corda vestra clamantem: Abba, Pater. *Gal.* IV, 6.

Mojżesza: *Cóż wołasz do mnie?* [1]), chociaż Mojżesz ani słowa nie mówił, ale tylko wewnątrz, w sercu swojem z taką gorącością i siłą się modlił, że mu Bóg mówił: Cóż wołasz do mnie? Tym więc sposobem i my na modlitwie do Boga wołać mamy: łzami, jękami, westchnieniami i pragnieniami.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

W którym daje się odpowiedź tym, którzy się skarżą, że nie mogą i nie umieją rozmyślać.

Niech to służy zarazem za odpowiedź na skargę bardzo częstą tych, którzy się trapią, że na modlitwie nie mogą, albo nie umieją rozumem pracować, że im żadne uwagi nie przychodzą, aby niemi punkta rozmyślania rozszerzyć mogli, ale im zaraz nić się urywa. Nie ma się wcale czem trapić, bo jakeśmy powiedzieli, ta sprawa modlitwy zależy raczej na uczuciach i pragnieniach woli, niż na rozumowaniu i pracy umysłowej. I owszem upominają tu nauczyciele życia duchownego, że się strzedz potrzeba, żeby praca rozumu nie była nadmierną, gdyż ona bardzo przeszkadzać zwykła wzruszeniu woli i uczuciom, a to jest rzecz główna, a osobliwie kiedy kto bardzo subtelnemi rozumowaniami głowę zaprząta. Przyczyna tego jest bardzo naturalna, bo to jasna rzecz, że jeżeli jakie źródło jednę tylko ma żyłę wody, a z niego wielu rurami wodę prowadzą, im więcej wody idzie przez jedną, tem mniej pójdzie przez drugą rurę. Ponieważ władza duszy jest skończona i ograniczona, dla tego im bardziej się przez rurę rozumu rozlewać będzie, tem mniej przez rurę woli popłynie. I wiemy to z doświadczenia, że jeżeli dusza czuje nabożeństwo, a rozum ciekawością zdjęty puści się na subtelne rozważanie, natychmiast serce czuje oschłość

[1]) Quid clamas ad me? *Exod.* XIV, 15.

i nabożeństwo ustanie; a przyczyną tego jest, że źródło wody zbyt mocno buchało przez rurę rozumu i dla tego rura woli próżną została. Ztąd też pochodzi, mówi Gerson, że nieraz, a nawet bardzo często nieuczeni bardziej są pobożnymi i lepiej modlitwę odprawiają, niż uczeni; ponieważ oni mniej rozumują i nie puszczają się na subtelne i ciekawe rozważania, ale zaraz przez proste i łatwe uwagi starają się wolę pobudzić i poruszyć, i bardziej ich poruszają proste uwagi i większe w nich skutki sprawiają, niż w innych wysokie i subtelne: jak to widzimy w świętym owym kucharzu, o którymeśmy mówili, że z materyalnego ognia, który miał przed oczyma, brał pobudkę do wspomnienia o wiecznym ogniu, i tak był nabożny, że wśród swych zajęć dar łez otrzymał.

I to najbardziej uważać potrzeba, niech afekt i pragnienie będzie bardzo wzniosłe i duchowne; mniejsza o to, że myśl i rozważanie jest proste i pospolite. Bardzo wiele o tem przykładów mamy w Piśmie św., w którem Duch św. za pomocą prostych i zwyczajnych porównań odsłania nam bardzo wysokie i wzniosłe tajemnice. Św. Ambroży na owe słowa proroka: *Kto mi da skrzydła jako gołębicy, a będę latał i odpoczywał*[1]), pyta się, czemu prorok, chcąc wysoko wstąpić i wzlecieć, prosi o skrzydła gołębicy, a nie raczej innych ptaków, kiedy są inne lżejsze od gołębich? I odpowiada: bo wiedział dobrze, że aby wzlecieć do wysokiej doskonałości i otrzymać dar bardzo dobrej i wysokiej modlitwy, lepsze są skrzydła gołębicy, to jest tych, co są prostego serca, jak tych, co mają ostre i subtelne pomysły, według owego zdania Mędrca: *Z prostymi rozmowa jego*[2]).

Nie masz się tedy czego martwić, że rozumem pracować i znaleść nie możesz uwag, abyś niemi mógł rozsze-

---

[1]) Quis dabit mihi pennas sicut columbae, et volabo, et requiescam? *Ps.* LIV, 7.

[2]) Cum simplicibus sermocinatio ejus. *Prov.* III, 32.

rzyć punkta medytacyi. I owszem mówią, i nie bez słusznej przyczyny, że szczęśliwsi są ci, przed którymi Pan Bóg zatyka źródło nadmiernego rozumowania, a otwiera źródło afektów, żeby przy spokojnym umyśle wola w samym Bogu spoczywała, oddając się zupełnie miłości i używaniu najwyższego Dobra. Jeżeli ci Pan Bóg tej łaski użyczy, że prostą lub łatwą uwagą, albo samą myślą, że Bóg stał się człowiekiem, w żłobie się narodził, do krzyża dla ciebie dał się przybić, zapałasz miłością Boską i pragnieniem upokorzenia i umartwienia się dla miłości Jego i w tych myślach wytrwasz przez całą godzinę; to taka modlitwa będzie daleko lepsza i pożyteczniejsza, niżeli gdybyś miał bardzo wysokie i subtelne myśli, dlatego, że się nad tem zastanawiasz i tem się zajmujesz, co jest w modlitwie najlepszem i najistotniejszem i na czem jej cel i owoc zależy. Ztąd się pokazuje, jak się oszukują ci, którzy sądzą, że niedobrą była modlitwa, kiedy im nie przychodziły żadne uwagi, nad któremiby się mogli zastanawiać; wtenczas zaś dobra, kiedy znaleźli wiele myśli i uwag.

Święty Idzi, jak czytamy w kronice franciszkańskiej, rzekł do św. Bonawentury, generała zakonu: Wiele łask użyczył wam uczonym Bóg, z pomocą których możecie Go chwalić i służyć Mu; my zaś prostacy i nieuczeni, którzy nic nie umiemy, co możemy uczynić, żebyśmy się Bogu podobali? Rzekł mu święty Bonawentura: choćby Bóg człowiekowi nie dał innej łaski, tylko żeby Go mógł miłować; ta jedna powinnaby wystarczyć, ażeby Mu gorliwiej służył, niż za wszystkie inne razem wzięte. Rzekł święty Idzi: Czy może prostak tak gorąco kochać Jezusa Chrystusa, jak uczony? Odpowiedział święty Bonawentura: Prosta babka więcej Boga miłować może, jak profesor teologii. Wstał natychmiast święty Idzi, z wielką gorliwością wszedł do ogrodu i obróciwszy się w stronę miasta, głośno wołał: Babko nieuczona, ubożuchna, prosta, miłuj Pana naszego Chrystusa Jezusa, a większą być możesz niż brat Bonawentura. A to wyrzekłszy, według

swego zwyczaju wpadł w zachwycenie, przez trzy godziny nie ruszając się z miejsca.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

O dwu uwagach, które nam bardzo pomogą do dobrego odprawiania modlitwy i odniesienia z niej korzyści.

Aby modlitwę dobrze odprawić i z niej odnieść pożytek, wiele nam pomoże: nasamprzód abyśmy dobrze zrozumieli tę zasadę i na niej się oparli, że modlitwa nie jest celem, ale środkiem, którego używamy do naszego postępu i doskonałości, tak, że nie powinniśmy uważać modlitwy za kres i cel, ponieważ nasza doskonałość nie zależy na wielkich pociechach, słodkościach i kontemplacyi, ale na nabyciu doskonałego umartwienia i zwycięstwa siebie samych i namiętności i żądz naszych, żebyśmy, ile być może, powrócili do doskonałości owego stanu błogosławionego pierwotnej sprawiedliwości, w którymeśmy zostali stworzeni, kiedy ciało i żądze jego zupełnie się zgadzały z rozumem, a rozum z Bogiem; otóż modlitwę uważać powinniśmy za środek, aby dostąpić tego stanu. Jak w piecu ognistym żelazo mięknie, aby go można obrabiać, zgiąć i uczynić z niego wszystko, co się podoba; tak się ma dziać na modlitwie. Jeżeli nam przykre i trudne umartwienie i przełamanie własnej woli, prace i przeciwności, które się zdarzają, uciekać się trzeba do ognia miłości, a tam w gorącu i w przykładzie Chrystusowym serce zmięknie, abyśmy je mogli obrobić i ukształtować podług tego, jak będzie potrzeba ku większej służbie Bożej. To bowiem jest zadaniem modlitwy i owocem, który z niej zebrać mamy i do tego celu służą pociechy, które Pan Bóg na niej zwykł dawać; a nie do tego, żebyśmy w nich cel upatrywali, ale żebyśmy z większą ochotą i łatwością na drodze cnoty i doskonałości postępowali.

To nam chciał dać poznać Duch święty w owem

zdarzeniu, które miał Mojżesz, kiedy od rozmowy z Panem Bogiem powracał. Mówi Pismo święte [1]), że wielka światłość z oblicza jego wynikała i twierdzi, że ta światłość była nakształt rogów, w których cała siła zwierząt zawierać się zwykła, aby nam dał poznać, że z modlitwy nabierać mamy mocy i siły do dobrych uczynków. Tego samego nauczył nas Odkupiciel nasz własnym przykładem, kiedy w nocy przed męką swoją raz, drugi i trzeci udawał się na modlitwę, aby się przygotować na mękę, która już tak bliską była, nie żeby Mu tego potrzeba było, jak mówi święty Ambroży, ale tylko, żeby nam dać przykład. I mówi Ewangelia święta, że Mu się wtenczas ukazał Anioł i posilał Go; poczem tak wzmocniony wstał od modlitwy, że zaraz mówi do uczniów swoich: *Wstańcie, pójdźmy! oto się przybliżył, który mię wyda* [2]). Sam się ofiarował i dobrowolnie oddał w ręce nieprzyjaciół. *Ofiarowan jest, iż sam chciał* [3]). Wszystko to zmierza ku temu, aby nas pouczyć, że modlitwę uważać mamy za środek do zwyciężania trudności na drodze cnoty zachodzących. Mówi św. Chryzostom, że modlitwa jest nastrojeniem cytry serca naszego, aby przyjemną Bogu muzykę sprawiała. Na to się bowiem modlimy, abyśmy serce nasze nastroili i struny namiętności, przykrości i wszystkich spraw naszych tak naciągnęli, żeby się wszystkie zgadzały z rozumem i z Panem Bogiem. I to jest, co codziennie na rozmowach i exortach duchownych i mówimy i słyszymy, że modlitwa nasza ma być praktyczna, to jest skierowana do czynu, gdyż ma służyć do ułatwienia trudności i zwyciężenia przykrości, które się zdarzają na drodze duchownej.

I dla tego Duch święty nazwał ją „roztropnością“.

---

[1]) *Exod.* XXXIV, 29.

[2]) Surgite, eamus: ecce appropinquavit, qui me tradet. *Matth.* XXVI, 46.

[3]) Oblatus est, quia ipse voluit. *Is.* LIII, 7.

Umiejętność świętych, roztropność[1]); ponieważ roztropność odnosi się do czynu dla rozróżnienia od umiejętności ludzi uczonych, która się tylko do wiedzy odnosi. Przeto mówią Ojcowie święci, że modlitwa jest powszechnem i najskuteczniejszem lekarstwem na wszystkie pokusy nasze i na wszystkie potrzeby i przygody, które się zdarzyć mogą. I to jest jedna z głównych zalet modlitwy.

Opowiada Teodoret w swej historyi zakonów o jednym świętym mnichu, który mawiał: Lekarze leczą każdą chorobę ciała stosownem lekarstwem; i owszem często, aby jedną uleczyć, różnych lekarstw używają: bo wszystkie są niedoskonałe i mają moc skończoną i ograniczoną. Lecz modlitwa jest środkiem powszechnym i najskuteczniejszym na wszystkie potrzeby i na oparcie się wszelkim pokusom i najazdom nieprzyjaciela i na nabycie wszelkich cnót, dla tego, że podaje duszy do zażycia dobro nieskończone, to jest samego Boga, i na Nim się zasadza i wspiera. W tem też znaczeniu, mówi, nazywają modlitwę wszechmocną. Wszechmocna jest modlitwa, bo acz jest sama jedna, wszystko może. I Chrystus Odkupiciel nasz przeciw wszelkim pokusom dał nam lekarstwo modlitwy: *Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę*[2]).

Druga uwaga, która nam do wykonania pierwszej bardzo posłuży, jest, ażebyśmy na modlitwę idąc, nie tylko wprzód przygotowali punkta, nad któremi będziemy rozmyślać, ale też i owoc, który z rozmyślania zebrać chcemy, naprzód przewidzieli. Lecz rzecze kto: jakże ja mogę wiedzieć, jaki owoc mam zebrać z modlitwy, wprzód niż na nią się udam, abym go przewidział? Chcielibyśmy, żebyś nam to lepiej wyjaśnił. Chętnie to uczynię. Czym dopiero co nie powiedział, że dla tego przystępujemy

[1]) Scientia sanctorum, prudentia. *Prov.* IX, 10.

[2]) Vigilate et orate, ut non intretis in tentationem. *Matth.* XXVI, 41.

do modlitwy, żeby poszukać lekarstwa na nasze duchowne potrzeby i odnieść zwycięstwo nad samymi sobą i nad naszemi skłonnościami i namiętnościami, i że modlitwa jest środkiem do naprawy i odnowienia naszego? Wprzód tedy, nim kto pocznie się modlić, niech sam siebie bardzo spokojnie zapyta, jaka jest moja największa duchowna potrzeba? co najbardziej postępowi memu przeszkadza? a z czem dusza moja najbardziej walczyć musi? i to jest, co ma wprzód przewidzieć, aby z modlitwy ten pożytek odnieść i ku temu ma zmierzać przygotowanie przedmiotu medytacyi. Na przykład: czuję w sobie wielką skłonność do tego, aby mię ludzie wielce poważali i szanowali i że względy ludzkie bardzo wiele u mnie znaczą; a kiedy się zdarzy, że mnie kto lekceważy, mięszam się i gniewam, a czasem nawet na zewnątrz to okazuję. To, zdaje mi się, jest największym wrogiem moim, to najbardziej postępowi i spokojowi duszy mej przeszkadza, to sprawia, że w większe błędy upadam. Jeżeli tedy ta jest twoja największa potrzeba, to lekarstwem na to jest zwyciężać się i wykorzenić tę skłonność, i to jest, co masz przewidzieć i przed oczyma mieć i do serca sobie wziąść i usilnie się starać, abyś ten pożytek odniósł z modlitwy. Oszukuje się więc ten, który zwyczajnie udaje się na modlitwę do Boga, na los szczęścia, aby z niej tę odnieść korzyść, jaka się nadarzy, podobnie jak myśliwy, który strzela na ślepo, co się nadarzy i wypadnie, to opuszczając, czego najbardziej potrzebuje. Nie tak przystępujmy do modlitwy, po to sięgając, co się naprzód przytrafi, ale po to czego bardziej potrzebujemy. Chory idąc do apteki, nie po to lekarstwo sięga, które mu najpierw w ręce wpadnie, ale po to, którego na swą chorobę potrzebuje. Jeden nawskróś przepełniony jest pychą, drugi niecierpliwością, inny uparty w zdaniu swem i zacięty we własnej woli, jak widać wtenczas, kiedy się nadarzy sposobność i codzień można go schwytać na gorącym uczynku; a on tymczasem na modlitwie zabawia się kwiatkami swych

pomysłów i tego się chwyta, co mu naprzód na myśl przychodzi, albo co mu bardziej smakuje, jak ptaszek to tu to tam dzióbiąc. Nie jest to dobra droga do postępu; niech każdy zawsze najwięcej na to uważa, czego najwięcej potrzebuje, i temu stara się zapobiedz, ponieważ w tym celu udaje się na modlitwę.

Do tego przedmiotu stosuje święty Efrem przykład ewangelicznego ślepego, który na Chrystusa wołał, aby miał miłosierdzie nad nim. Uważ, mówi, jak gdy go Chrystus zapytał, czegoby żądał, on Mu zaraz przedłożył największą potrzebę swoją i to, co go najbardziej trapiło, to jest brak wzroku i na nią prosi lekarstwa: *Mistrzu, abych przejrzał*[1]). Czy może mówi: Panie daj mi odzienie, bom ubogi? O nic nie prosi, lecz wszystko inne pomijając, największą potrzebę przedkłada. To tedy, mówi, i nam na modlitwie czynić potrzeba, przedstawiać największą potrzebę, i tak długo prosić, aż uprosimy.

Żeby zaś nie było wymówki, na to trzeba zwrócić uwagę: Chociaż to pewna, że kiedy ten, co udaje się na modlitwę, chce nabyć jakich szczególnych cnót, na których mu zbywa, powinien się pospolicie starać, żeby przedmiot i punkta rozmyślania były stosowne, aby wola prędzej, mocniej i goręcej do tych afektów dała się wzruszyć, aby tak pożytek, którego szuka, łatwiej mógł odnieść: to jednak również trzeba wiedzieć, że każdy może jakiebądź rozmyślanie i tajemnicę, nad którą rozmyśla, do własnej potrzeby zastósować; modlitwa bowiem jest jak manna niebieska, która każdemu tak smakuje, jak kto chce; jeżeli chcesz, aby ci smakowało jak pokora, to ci jak pokora smakować będzie rozważanie grzechów, śmierci, męki Pańskiej i dobrodziejstw otrzymanych; jeżeli chcesz z modlitwy odnieść żal i zawstydzenie za grzechy twoje, każdy z tych przedmiotów ten smak będzie miał; jeżeli chcesz

[1]) Rabboni, ut videam. *Marc.* X, 51.

nabyć cierpliwości, modlitwa smak tejże mieć będzie. I tak o wszystkich innych cnotach.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY.

Jak się ma rozumieć to zdanie, że na modlitwie to sobie do serca brać mamy, czego najbardziej potrzebujemy i trwać na niej, póki tego nie otrzymamy.

Nie chcemy przez to powiedzieć, żebyśmy zawsze na jedną rzecz w modlitwie uważali, bo choć pokory, albo innej rzeczy podobnej bardziej i szczególniej potrzebujemy; mimo to możemy zajmować się na modlitwie aktami i ćwiczeniami innych cnót. Przyjdzie ci na myśl akt zgadzania się z wolą Bożą we wszystkiem, cokolwiek o tobie rozporządzi i postanowi? zatrzymaj się na nim, póki możesz; będzie to bowiem bardzo dobra i pożyteczna modlitwa i nietylko ci do nabycia pokory nie przeszkodzi, ale owszem pomoże. Przyjdzie ci na myśl akt wdzięczności i uznania dobrodziejstw tak ogólnych, jak i szczególnych? zatrzymaj się na nim, póki będziesz mógł, bardzo bowiem słuszna rzecz jest, abyśmy codziennie za odebrane dobrodziejstwa Bogu dzięki składali, a osobliwie, że nas powołał do zakonu. Przyjdzie ci na myśl wielki żal za grzechy i ich obrzydzenie i mocne postanowienie raczej tysiąc razy umrzeć, niżli Boga obrazić? zatrzymaj się na nim, bo on jest jednym z najlepszych i najpożyteczniejszych, w jakich się na modlitwie ćwiczyć możesz. Przyjdzie ci na myśl wielka miłość ku Bogu, gorliwość i wielkie pragnienie zbawienia dusz i prac wszelkich dla tychże? zatrzymaj się na tem; a przytem zajmować się możemy błaganiem o łaski i dla siebie i bliźnich naszych i dla całego Kościoła i to jest jedną z głównych części modlitwy. Temi wszystkiemi i innemi podobnemi rzeczami możemy się zajmować na modlitwie; a będzie bardzo dobra modlitwa. I tak widzimy, że Psalmy, które są najdoskonalszą

modlitwą, pełne są różnych afektów. Dla tego śś. Kasyan i Nil opat mówili, że modlitwa podobną jest do roli pełnej wszelkiego kwiecia, albo do wieńca z różnych kwiatów wonnych uwitego: *Oto wonność syna mego, jako wonność pola pełnego, któremu błogosławił Pan*[1]). Jest i inny w tej rozmaitości pożytek, to jest, że nam pomaga do łatwiejszego odprawiania modlitwy, a następnie do dłuższego na niej trwania, gdyż ciągłe powtarzanie jednej i tej samej rzeczy rodzi obrzydzenie, a rozmaitość bawi i zajmuje.

To więc, co powiedzieć chcemy, jest, że wiele na tem zależy do naszego postępu duchownego, wziąść sobie do serca przez pewien czas jedną rzecz i to tę, której większą potrzebę w duszy czujemy i o nią głównie na modlitwie i niejako natrętnie Pana naszego prosić i kilka razy przez kilka dni, a nawet przez kilka miesięcy nad nią się zastanawiać; i niech to będzie najgłówniejszą naszą sprawą, którą zawsze mamy mieć przed oczyma i w sercu wyrytą, aż jej nie osiągniemy; tym bowiem sposobem załatwiają się nawet sprawy ziemskie. Dla tego zwykło się mówić: „Niech mnie Bóg uchowa od człowieka, który się jedną sprawą zajmuje“. Święty Tomasz mówiąc o modlitwie, twierdzi, że pragnienie tem jest lepsze i skuteczniejsze, im bardziej do jednej rzeczy jest skierowane i na dowód tego przytacza słowa Proroka: *O jednę prosiłem Pana, i tej szukać będę*[2]) i o nią zawsze się będę starał, aż się stanę jej uczestnikiem. Kto się chce dobrze nauczyć jakiej sztuki albo umiejętności, nie zaczyna się uczyć dziś jednej, jutro drugiej, ale przez pewien czas do jednej się przykłada, póki się jej nie nauczy: a zatem tak i ten, kto jednej cnoty chce się nauczyć, wypada, aby się w niej głównie przez jakiś czas ćwiczył, modlitwę i wszystkie ćwiczenia swoje ku jej dostąpieniu kierując, zwłaszcza, że

---

[1]) Ecce odor filii mei, sicut odor agri pleni, cui benedixit Dominus. *Genes.* XXVII, 27.

[2]) Unam petii a Domino: hanc requiram. *Ps.* XXVI, 4.

wszystkie cnoty moralne według nauki św. Tomasza tak są ze sobą ściśle złączone, że kto jednę doskonale posiędzie, ten zarazem wszystkie inne posiędzie. Jeżeli tedy nabędziesz prawdziwej pokory, razem z nią i wszystkich innych cnót nabędziesz. Wykorzeń z serca twego pychę, a zaszczep w nią najgłębszą pokorę; bo gdy ją mieć będziesz, będziesz także miał cierpliwość i posłuszeństwo; na nic skarzyć się nie będziesz, wszelka praca będzie ci mała i wszystko będzie ci się zdawało bardzo wygodne w porównaniu do tego, na co zasłużyłeś. Jeżeli masz pokorę, będziesz miał i wielką miłość ku braciom; wszystkich bowiem będziesz uważał za dobrych, a tylko siebie za złego; będziesz też miał wielką prostotę i nikogo posądzać nie będziesz, bo tak mocno czuć będziesz własne błędy, że ci cudze na myśl nie przyjdą. Tosamo moglibyśmy powiedzieć i o innych cnotach.

Bardzo dobrą radą jest także o tem samem robić egzamin partykularny, o czem odprawiamy medytacyę i złączyć go z nią; tym bowiem sposobem, kiedy wszystkie ćwiczenia nasze do jednego celu zmierzać będą, wielki interes duchowny zrobimy.

Więcej jeszcze mówi Kasyan; chce bowiem, abyśmy nie tylko w egzaminie partykularnym i na medytacyi o to usilnie błagali, czego najwięcej potrzebujemy; ale także, abyśmy często przez dzień przez strzeliste modlitwy, wzdychania i jęki serdeczne serce do Boga wznosili, i abyśmy w tym celu inne pokuty, umartwienia i osobne nabożeństwa odprawiali, jak to potem obszerniej pokażemy. Jeżeli bowiem to jest moją największą potrzebą, jeżeli ten występek, ta namiętność i zła skłonność najwięcej we mnie panuje i przyczyną jest, że w większe błędy upadam, jeżeli od wykorzenienia i pokonania tego występku i nabycia tej cnoty zawisło zwycięstwo i wykorzenienie wszystkich błędów i nabycie wszystkich cnót, to wszelka pilność i praca, którą w tym celu podejmiemy, bardzo dobrze będzie użyta.

Święty Chryzostom powiada, że modlitwa jest jako źródło w środku ogrodu albo sadu, że bez tego źródła wszystko schnie, a przy niem wszystko jest zielone, świeże i piękne. Cały ogród serca naszego powinno orzeźwiać źródło modlitwy; ona ma zawsze wszystkie rośliny cnót zachować w swej świeżości i piękności: posłuszeństwo, cierpliwość, pokorę, umiarkowanie, milczenie i skupienie. Ale jak w ogrodzie albo sadzie znajduje się zwykle jaki kwiat albo drzewo delikatniejsze i cenniejsze, które przedewszystkiem potrzebuje podlewania i choćby dla innych wody nie stawało, dla tego braknąć nie może, i choćby na co innego czasu nie było, na to czas być musi: tak samo powinno być w ogrodzie duszy naszej: wszystko trzeba podlewać i zachowywać modlitwą, ale zawsze masz oko zwracać na jedną rzecz główną, to jest na tę, której najbardziej potrzebujesz, do tego przedewszystkiem dążyć, na tę nigdy nie powinno braknąć czasu. A jak kiedy z ogrodu wychodzisz, po ten kwiat rękę wyciągasz, który ci się najbardziej podoba i ten urywasz i z nim odchodzisz: tak i na modlitwie, po to sięgaj, czego bardziej potrzebujesz, i to z niej odnieść usiłuj.

Ta odpowiedź wystarcza zarazem na pytanie, czy dobra jest modlitwa, jeśli kto z niej zbiera owoc, odpowiadający przedmiotowi medytacyi. Jużeśmy powiedzieli, że chociaż każdy powinien zawsze na to zwracać uwagę, czego więcej potrzebuje; to jednak dobrze jest także ćwiczyć się i trwać w afektach i aktach innych cnót, stosownie do tajemnicy, nad którą rozmyśla. Ale trzeba tu zwrócić uwagę na rzecz wielkiego znaczenia: że tych aktów i afektów, które na modlitwie wzbudzać będziemy, i cnót, które odpowiadać będą przedmiotowi medytacyi, nie trzeba wzbudzać powierzchownie ani pobieżnie, ale przez dłuższy czas, zatrzymując się na nich z wielkim spokojem i starannością, aż się zupełnie zaspokoimy i uczujemy, że nam w serce wsiąkają i wnikają, chociażby nam na tem cała godzina zeszła, stósownie do tego, cośmy

wyżej powiedzieli; bo więcej znaczy i pożytku przynosi jeden taki akt lub afekt, w ten sposób przez dłuższy czas wzbudzany, jak wiele aktów różnych cnót wzbudzanych pobieżnie.

Jedną z przyczyn, dla czego niektórzy niewiele korzystają z modlitwy, jest, że bardzo pobieżnie wzbudzają akty cnót, i skaczą niejako po wierzchu; np. tu odpowiedni będzie akt pokory, więc wzbudzają akt pokory, lecz natychmiast idą dalej; i znowu odpowiedni tu będzie akt posłuszeństwa, więc — wzbudzają akt posłuszeństwa i zaraz potem akt cierpliwości; i tak biegają jak kot po gorących węglach, który acz w ogniu jest, nie popiecze się.

Ztąd bywa, że po modlitwie wszystko się kończy i z pamięci im wypada i równie są oziębłymi i nieumartwionymi, jak i przedtem. Błogosławiony Jan Awila gani tych, którzy jedną rzeczą się zajmując, skoro się im druga nadarzy, natychmiast tamtą opuszczają, a przechodzą do drugiej; i powiada, że to jest oszukaństwem szatana, żeby tak od jednej do drugiej jak sroka przeskakując, cały pożytek modlitwy utracili. Wiele na tem zależy, abyśmy tak długo trwali w aktach i afektach cnoty pewnej, aż przeniknie i wsiąknie w naszą duszę; naprzykład: jeśli chcesz wzbudzić akt skruchy i żalu za grzechy, powinieneś w nim trwać tak długo, póki w sobie nie poczujesz wielkiego wstrętu i obrzydzenia grzechu według tego, co mówi Prorok: *Nienawidziłem nieprawości i brzydziłem się*[1]); to bowiem sprawi, że wstaniesz od modlitwy z mocnem postanowieniem raczej tysiąc razy umrzeć, niż jeden grzech śmiertelny popełnić. Przeto dobrze zauważył św. Augustyn, że ludzie dla tego, iż się brzydzą niektóremi grzechami, jak bluźnierstwem, ojcobójstwem, bardzo rzadko je popełniają; przeciwnie w inne grzechy, mówi, które przez sam zwyczaj spowszedniały, dla tego, że ludzie wskutek

[1]) Iniquitatem odio habui, et abominatus sum. *Ps.* CXVIII, 163.

zwyczaju bojaźń ich i nienawiść utracili, łatwo wpadają. W tensam sposób jeżeli się w pokorze chcesz ćwiczyć, powinieneś tak długo trwać w uczuciu i pragnieniu pogardy i lekceważenia, aż to uczucie i pragnienie przeniknie duszę twoją, a wszystek dym i siła pychy i wyniosłości opadnie i zginie i sam poczujesz skłonność do wzgardy i poniżenia; i tak o innych afektach i aktach reszty cnót.

Z tego także jasno się pokazuje, jak wiele pomoże do postępu naszego duchownego jedną tylko rzecz wziąść na uwagę i rzeczonym sposobem trwać w staraniu o nią. Gdyby bowiem trwał w nas afekt i pragnienie pogardy i lekceważenia, albo inny podobny afekt, przez godzinę rano, a przez drugą wieczór, a potem nazajutrz i pojutrze przez tyleż czasu; pewna rzecz, że by to pragnienie daleko inny skutek w sercu naszem sprawiło i żeby innym sposobem cnota duszę naszą przenikła, niż gdybyśmy je tylko pobieżnie wzbudzili. Mówi św. Chryzostom: jak na jednorazowym deszczu albo podlaniu nie dość jest dla ziemi, chociaż i najżyźniejszej, ale częstego deszczu i podlewania potrzeba, tak wiele czasu modlitwy potrzeba, aby cnota duszę naszą przenikła. I na potwierdzenie tego przytacza owe słowa Psalmisty: *siedemkroć przez dzień chwałem Tobie dawał*[1]). Siedm rary na dzień skrapiał Prorok Dawid modlitwą duszę swoją i na tym afekcie się zatrzymywał, często go powtarzając, jak to dokładnie widzimy w Psalmach. W jednym tylko dwadzieścia siedm razy powtarza: *Ponieważ na wieki miłosierdzie jego*[2]), opowiadając i wywyższając miłosierdzie Boskie; a w innym[3]) w pięciu tylko wierszach jedenaście razy nas wzywa i pobudza do chwalenia Boga. I Chrystus Odkupiciel nasz, nauczył nas przykładem swoim tego sposobu modlenia się i trwania

[1]) Septies in die laudem dixi tibi. *Ps.* CXVIII, 164.
[2]) Quoniam in aeternum misericordia ejus. *Ps.* CXXXV.
[3]) *Ps.* CL.

w jednej i tejsamej rzeczy, modląc się w ogrojcu do Ojca, nie dosyć mu bowiem było, że się raz modlił, ale usilnie po trzykroć do modlitwy wracał, tesame słowa mówiąc; i przydaje św. Ewangelia, że na końcu dłużej się modlił, niż na początku, dłużej trwając na modlitwie, aby nas nauczył trwać na modlitwie w jednej i tejsamej rzeczy, tym bowiem sposobem i przez to wytrwanie otrzymamy pożądaną cnotę i doskonałość.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Jak można długo się zatrzymywać na jednej i tejsamej rzeczy i podaje się sposób modlitwy praktycznej i bardzo korzystnej, t. j. przystępowania do szczegółów.

Pozostaje nam podać sposób, którego się trzymać możemy, aby podczas modlitwy przez długi czas w aktach jednej i tejsamej cnoty wytrwać, ponieważ to jest rzeczą tak pożyteczną, jakeśmy powiedzieli. Pospolity i zwyczajny środek, który się w tej mierze dawać zwykło, na tem zależy, aby się starać w tym samym akcie i uczuciu woli pozostać, albo czasem go ponawiać i powtarzać. Jak ten, co wciąż potrąca toczące się koło, aby się toczyć nie przestało, albo jak ten, co drzewka dorzuca do pieca, aby ogień nie zagasł: tak i nam trzeba pomagać sobie do tego temi samemi uwagami, które w nas na początku ten afekt i pragnienie wznieciły, często pobudzając niemi wolę, skoro spostrzeżemy, że stygnąć zaczyna, mówiąc z Prorokiem: *Nawróć się duszo moja do odpoczynienia twego, albowiem ci Pan dobrze uczynił* [1]). Patrz, mówię, duszo, jak ci wiele na tem zależy i jak się to z rozumem zgadza, abyś to czyniła dla Boga, któremuś z tak wielu względów obowiązana.

---

[1]) Convertere anima mea, in requiem tuam, quia Dominus benefecit tibi. *Ps.* CXIV, 7.

Jeżeliby zaś pierwsza uwaga już nie wystarczała, ani nas pobudzała, tedy innej nowej uwagi trzeba będzie użyć, albo przejść do innego punktu, bo dlatego powinniśmy zawsze różne punkta mieć na pogotowiu, abyśmy gdy się jeden skończy, kiedy nam się zdaje, że nas już nie porusza, przeszli do drugiego, któryby nas znowu poruszył i chęć do tego, czego pragniemy, pobudził. Prócz tego, jak na tym świecie, aby nam jedna potrawa, której ustawicznie używamy, nie obrzydła, zwykliśmy ją rozmaicie przyprawiać, aby się zdawała być nową i nowy nam smak sprawiała, tak też, abyśmy na modlitwie, która jest pokarmem i posiłkiem duszy naszej, długo przy jednej rzeczy trwać mogli, trzeba ją różnymi sposobami przyprawiać, a to możemy uczynić do drugiej uwagi przechodząc, jakeśmy dopiero powiedzieli; ilekroć bowiem kto różnemi powodami lub uwagami do jednej rzeczy się skłania i porusza, tylekroć zdaje się ją na inny sposób przyprawiać, a tak nową się niejako staje; nadto, choćby nowej pobudki ani nowej uwagi nie było, to tensam afekt ku jednej cnocie rozmaicie można przyprawiać. Na przykład, jeśli będziesz rozmyślał o pokorze, możesz czasem zatrzymać się na poznaniu własnej nędzy i słabości, siebie samego dla nich zawstydzając i sobą gardząc; czasem zaś wzbudzić w sobie pragnienie pogardy i lekceważenia, za nic sobie mając znaczenie opinii u ludzi, wszystko za próżność poczytując; czasem możesz się zasmucić i zawstydzić, widząc grzechy i błędy, w które codziennie wpadasz i prosić o ich odpuszczenie i środki przeciwko tymże; czasem znowu możesz podziwiać dobroć Boską, która cię tak długo znosi, choć my sami siebie czasem znieść nie możemy; innym razem składać Mu dzięki, że ci nie dopuścił upaść w inne większe grzechy. Przez tę odmianę i rozmaitość unika się znudzenia, jakie sprawiać zwykło ustawiczne zajmowanie się tąsamą rzeczą i ułatwia się i smakuje trwanie w afektach tejsamej cnoty, przez co ona bardziej do serca przenika i głębiej się

w niem wkorzenia; bo jak piła ile razy przechodzi przez żelazo, tyle razy je cokolwiek upiłuje; tak ile razy akt jaki pokory albo innej cnoty wzbudzamy, tyle razy błąd przeciwny zmniejszamy nieco i porzucamy.

Oprócz tego jest inny sposób wytrwania podczas modlitwy w jednej rzeczy przez wiele dni i to bardzo łatwy i pożyteczny, a ten jest, zstępować do szczegółów. Przestrzegają tu nauczyciele życia duchownego, że nie mamy zadawalniać się ogólnem pragnieniem i postanowieniem służenia Panu Bogu, albo postępowania w doskonałości, lecz do tego w szczególności zstępować mamy, czem się lepiej Panu Bogu przysłużyć i milszymi stać możemy. Nie powinniśmy się także zadawalniać pragnieniem jakiej cnoty szczegółowej, np. być pokornymi, posłusznymi i umartwionymi; takie bowiem pragnienia i zachcianki cnoty wogóle mają i występni; ponieważ bowiem cnota jest rzeczą piękną i czci godną, i wielki tak w tem życiu, jak i w przyszłem pożytek przynosi, łatwo ją tak w ogóle miłować i pragnąć jej; ale w tej samej cnocie, której pragniemy, do szczegółów zstępować mamy; na przykład, jeżeli pragniemy nabyć wielkiego zgadzania się z wolą Bożą, mamy starać się zgodzić się z nią w wypadkach szczegółowych, tak w chorobie, jako i w zdrowiu, tak w śmierci, jako i w życiu, nie mniej w opuszczeniu, jako i w pociechach. A jeżeli chcemy nabyć pokory, trzeba nam zstąpić do szczegółów, przedstawiając sobie w myśli szczegółowe przypadki wzgardy i lekceważenia, które nas mogą lub mogły spotykać; tosamo w innych cnotach. Te bowiem przypadki szczegółowe bardziej odczuwamy i na nich zależy cała trudność cnoty i przez nie lepiej się ona wydaje i doświadcza i one są zarazem najlepszymi środkami do jej nabycia. Zaczynać zaś zależy od rzeczy mniejszych i łatwiejszych, potem do cięższych postępować, o których sądzimy, żeby nam większą sprawiły trudność, gdyby się nam przydarzyły i tak zawsze potrochu przydawać, i coraz wyżej wstępować, a nadto tak sobie wystawiać te

przypadki, jak gdyby się nam teraz rzeczywiście przydarzyły, aż żadnej trudności czuć nie będziemy w cnocie, której pragniem, aż śmiało każdemu wrogowi w oczy spojrzymy i cały plac boju przy nas zostanie.

Jeśli się zaś jaka rzeczywista sposobność w obecnym czasie nadarzy, to w niej się nasamprzód ćwiczyć mamy i przysposobić, abyśmy jej dobrze użyli, każdy podług stanu swego. Jeden sługa Boży zwykł był mawiać, że zawsze na modlitwie powinniśmy takie postanowienie uczynić, które tego samego dnia wykonać możemy: tak bardzo Święci domagają się, abyśmy do rzeczy szczegółowych postępowali.

Jest to jedna z rzeczy najpożyteczniejszych, w jakich się na modlitwie ćwiczyć możemy; albowiem, jako się rzekło: „Modlitwa nasza ma być praktyczna“, t. j., do czynu skierowana, żeby nam pomagała do wykonania aktów cnoty, której pragniemy, do usunięcia trudności i do zwyciężenia wstrętu, jaki jej na przeszkodzie stać może. A do tego celu wielkiej jest wagi ćwiczyć się i samych siebie próbować, jak czynią żołnierze, którzy przed wojną zwykli się ćwiczyć w gonitwach, zapasach, bitwach i innych podobnych ćwiczeniach, aby byli gotowi i zręczni do prawdziwej walki. Przeto Kasyan zaleca bardzo to ćwiczenie do zwyciężenia występków i namiętności i do otrzymania cnót. A nawet Plutarch i Seneka mówili: Nieumiejętni nie rozumieją, jak wiele na tem zależy do ulżenia prac, ćwiczyć w nich myśli. Bardzo, mówią, jest pożyteczna zajmować zawsze myśl naszą rozważaniem prac, albowiem jak ten, który zawsze myśli o rzeczach łatwych i przyjemnych, staje się gnuśnym i leniwym, a gdy się co przykrego i trudnego zdarzy, miesza się i wielką trudność w tem czuje; będąc zaś przyzwyczajony do podłej miękkości, odwraca się od rzeczy przykrych, a o przyjemnych i miłych myśleć zaczyna: tak ten, kto się przyzwyczaja do myślenia o chorobach, wygnaniach, więzieniach i wszelkich przeciwnościach, które w tem życiu zdarzyć się mogą,

daleko bardziej gotowym i więcej przysposobionym będzie do nich, gdy rzeczywiście przyjdą, i obaczy, że więcej przestraszały z początku, niźli w końcu zaszkodziły. Dobrze mówi św. Grzegorz: Postrzały wprzód spostrzeżone mniej rażą. Nie tak mocno rani cios, gdyś się go spodziewał i na pół go już wytrzymał, jak gdy go nagle otrzymasz; jasna rzecz, że bardziej nas przestraszają nieprzyjaciele, gdy nagle z zasadzki wypadają, niźli ci, którycheśmy oczekiwali.

Dziwny w tej mierze czytamy przykład w życiu św. Ignacego. Gdy razu jednego chorował, przykazał mu lekarz, żeby smutku do serca nie przypuszczał, ale oddalał wszystkie myśli, któreby go zasmucić mogły. To usłyszawszy, począł myśleć, jakaby też przygoda tak przykra spotkać go mogła, któraby go zmartwić i pokój duszny zakłócić mu zdołała? Gdy więc myślą wiele przygód przebiegł, jedna tylko się znalazła, którą bardziej brał do serca, t. j. gdyby jakiem nieszczęściem zakon nasz się rozwiązał. Myślał więc dalej i badał się, jak długoby ta boleść i zmartwienie trwało, gdyby to nastąpiło i zdawało mu się, że gdyby się to stało bez jego winy, to pomodliwszy się i skupiwszy myśl przez kwadrans, uwolniłby się od owego niepokoju i powrócił do zwykłego spokoju i wesela wnętrznego; a nawet dodawał, żeby zachował ten spokój, chociażby się Towarzystwo jak sól w wodzie roztopiło. Taka modlitwa jest bardzo dobra i pożyteczna.

Św. Jakób w liście swoim pisze: *Smuci się kto z was? niech się modli* [1]), bo w modlitwie pociechę i lekarstwo znajdzie. Tak czynił Psalmista, jak sam o sobie świadczy: *Nie chciała się dać pocieszyć dusza moja, wspomniałem Boga i kochałem się* [2]); to jest: napełniony smutkiem i boleścią, uciekałem się do Boga, do Niegom podnosił serce moje, a zaraz

---

[1]) Tristatur aliquis vestrum? oret. *Jacob.* V, 13.

[2]) Renuit consolari anima mea: memor fui Dei, et delectatus sum. *Ps.* LXXVI, 3. 4.

dusza weselem i pociechą napełniała się. Ta jest wola i upodobanie Boskie, mówiłem, On tak chce; gdy On zadowolony, wszyscy zadowoleni. Kiedy się zdarzy cierpienie i przykrość, dobry jest środek, udać się na modlitwę, abyśmy ją ochotnie i z pożytkiem znieść mogli, więc też wiele na tem zależy, tego środka już uprzednio użyć, żeby nam się nie zdawała być czemś nowem, ale bardzo łatwą i lekką. Powiada święty Chryzostom, że jedną z przyczyn dlaczego Job był tak mężnym i statecznym w przeciwnościach i utrapieniach swoich, była ta, że się uzbroił naprzód przeciw nim w ten sposób, jakeśmy powiedzieli, wprzód je rozważając i wyobrażając je sobie jako rzecz, która mu się przydarzyć może. Tak bowiem sam o sobie mówi: *Bo strach, któregom się lękał, przyszedł na mię, a czegom się obawiał, przydarzyło się* [1]). Ale jeżeli się naprzód przeciw temu nie uzbroisz, a nawet w samem pragnieniu czujesz trudność, cóż będzie, gdy przyjdzie do czynu? Jeżeli nawet podczas modlitwy i daleko od okazyi nie czujesz w sobie sił i ochoty do przyjęcia tego urzędu, albo cierpienia, albo tej pracy i pogardy; cóż się stanie kiedy nie w czasie modlitwy rzeczywista trudność się wydarzy, jeśli przytem nie będziesz rozważał przykładu Chrystusowego, który cię posila i do męstwa pobudza? Jeżeli nawet wtenczas, kiedyś tego gorąco na modlitwie pragnął, a gdy się nadarzy okazya, ustajesz; cóż będzie, jeżeli się nie przygotujesz i na modlitwie tego pragnąć nie będziesz? Jeżeli ten, który wiele postanawia, częstokroć się potyka, cóż się stanie tym, który albo rzadko, albo nigdy nie postanawia? mówi Tomasz a Kempis.

Przez to podajemy zarazem obfitą materyę, aby módz długo i statecznie trwać przy jednej i tejsamej rzeczy, przy jednym i tymsamym afekcie przez wiele godzin

---

[1]) Quia timor, quem timebam, evenit mihi; et quod verebar, accidit. *Job.* III, 25.

i wiele dni; przypadki bowiem szczegółowe, które się zdarzyć mogą i do których zstępować możemy, są nieprzeliczone i aby dojść do zwycięstwa nad wszystkimi, będzie bardzo wiele do roboty. Kiedy zaś dojdziesz do tego, że ci się zdaje, iż czujesz w sobie ochotę i siły do wszystkiego i że to bardzo chętnie zniesiesz; nie sądź, że sprawa skończona, albowiem jeszcze ci wiele drogi zostaje, bo daleko od słowa do czynu, od pragnienia do rzeczywistości. Jasna rzecz, że czyn trudniejszy jest, niż chęć; bo w czynie przedmiot jest obecny, a w chęci przedmiot jest w wyobraźni. Ztąd też często się trafia, że na modlitwie jesteśmy bardzo gorliwymi i sądzimy, że nic nam nie stanie na przeszkodzie; potem jednak, kiedy przyjdzie do czynu i sposobność się zdarzy, jesteśmy bardzo dalekimi od tego, cośmy myśleli. Przeto nie dosyć jest, że czujesz w sobie chęci, ale nadto starać się potrzeba, aby te chęci takie były i tak skuteczne, aby się do czynu rozciągały, to bowiem jest próbą cnoty; jeżeli zaś widzisz, że czyny twoje nie zgadzają się z pragnieniami, ale że przy danej okazyi daleko inszym jesteś, niż ci się zdawało na modlitwie, zawstydź się, że te pragnienia nie były prawdziwe, ale tylko mrzonki i urojenia, ponieważ najmniejsza rzecz mięsza cię potem i niepokój ci sprawia, że słowa nie dotrzymujesz. A jak kowal, kiedy mu się robota nie uda, kładzie ją drugi raz w ogień, aby ją albo na nowo zrobić albo poprawić: tak i ty powróć do ognia modlitwy, aby te pragnienia lepiej rozpalić i nie przestań, aż się czyn z pragnieniem zgodzi i już nic nie będzie, w czembyś się mógł potknąć.

A nawet wówczas, kiedy dojdziesz do tego, że ci się zdawać będzie, iż chętnie zniesiesz przykrości, które się zdarzą, nie sądź, żeś już wszystkiego dokazał; bo jednej i tejsamej rzeczy wiele jest stopni i szczebli, na które wstąpić trzeba, aby dojść do doskonałości cnoty. Nasamprzód bowiem potrzeba, żebyś się ćwiczył w cierpliwem znoszeniu wszelkich trudności przypadających, a to jest

pierwszy stopień cnoty. Znoś przynajmniej cierpliwie, jeżeli nie możesz wesoło, a będziesz miał na co uważać przez kilka dni, a nawet dłużej. A chociażbyś doszedł do tego, żebyś wszystkie przykrości cierpliwie znosił, jeszcze ci wiele drogi zostaje, nim dojdziesz do doskonałości cnoty, albowiem, jak mówią filozofowie, pewnym znakiem, że kto doszedł do doskonałości cnoty, jest, jeśli dzieła cnoty spełnia ochotnie, łatwo i z przyjemnością. Rozważ tedy, czy dzieła cnoty, pokory, ubóstwa w duchu, cierpliwości i innych wypełniasz ochotnie, z łatwością i przyjemnością; a z tego obaczysz czyś już doszedł do cnoty. Rozważ, czy się tak radujesz ze wzgardy i poniżenia, jak ludzie świeccy ze czci i uszanowania, co jest regułą od świętego Ignacego dla Towarzystwa Jezusowego przepisaną i z Ewangelii wyjętą. Rozważ, czy się tak radujesz z ubóstwa w jedzeniu, odzieży, pościeli i że co najgorszego jest w domu, to tobie dają, jak się raduje łakomy z bogactwa i obfitości; uważ czy się tak weselisz z umartwienia i cierpienia, jak świat z rozkoszy i wygód. Jeżeli tedy mamy dojść do takiej doskonałości w każdej cnocie, będziemy mieli w czem się ćwiczyć, nawet w jednej cnocie nie tylko przez wiele dni, ale nawet może przez wiele lat.

ROZDZIAŁ SIEDMNASTY.

Nad tajemnicami trzeba się także zastanawiać przez dłuższy czas, nie pobieżnie; i o kilku środkach, które nam do tego posłużyć mogą.

W rozmyślaniu tajemnic Boskich również wiele na tem zależy, aby jednę i tęsamą rzecz zgłębiać i gruntownie badać, a nie zbywać jej pobieżnie; więcej bowiem nam pożytku przyniesie jedna tajemnica dobrze i należycie zbadana i rozważona, niż wiele powierzchownie dotknionych. Dla tego święty Ignacy w książce „Ćwiczeń duchownych“ tak wielką wagę kładzie na powtarzania, że

po każdem rozmyślaniu zaraz nakazuje jedno i drugie powtarzanie. Czego bowiem za pierwszym razem nie można znaleść, to się znajdzie za drugim, jeśli wytrwamy, *albowiem kto szuka, najduje i kołacącemu będzie otworzone* [1]). Mojżesz [2]) raz w opokę laską uderzył i wody nie wyprowadził, uderzył drugi raz — i wodę wydobył. Owego drugiego ślepego w Ewangelii nie odrazu Pan uzdrowił, ale leczył go powoli: nasamprzód śliną namazał oczy jego i pytał go, czy co widzi? Odpowiedział, że widzi jak gdyby przez mgłę; bo nie mógł rozeznać tego, co było; *Widzę ludzie jako drzewa chodzące* [3]), Pan znowu włożył ręce na oczy jego i uzdrowił go zupełnie, że i wszystko jasno i dokładnie widział. Tak zwykło bywać na modlitwie, że kiedy raz i drugi do tejsamej rzeczy wracamy i w niej trwamy, więcej odkrywamy. Jak kiedy kto wchodzi do ciemnego pokoju, zrazu nic nie widzi, lecz jeżeli się w nim zatrzyma, nieco rozeznawać zaczyna. W szczególności zaś powinniśmy się starać zawsze zatrzymać na rozważaniu przedmiotów, aż wyjdziemy z błędu i w prawdach się umocnimy, o nich się przekonamy i odważnie postanowimy to, co wypada; to bowiem jest jednym z głównych owoców, które z modlitwy odnieść mamy i w których mocno powinniśmy być ugruntowani, jakeśmy wyżej powiedzieli.

Przystąpmy teraz do środków, które nam pomogą do takiego rozmyślania i rozważania tajemnic. Kiedy Pan Bóg komu zsyła swoją Boską światłość i oczy duszy otwiera, wtedy człowiek tak wiele rzeczy uwagi godnych znajduje, że może mówić z Prorokiem: *Odsłoń oczy moje; a przypatrzę się dziwom zakonu twego* [4]). *Będę się ja weselił w wyrokach twoich: jako*

---

[1]) Qui quaerit, invenit; et pulsanti aperietur. *Matth.* VII, 8.

[2]) Numer. XX, 11.

[3]) Video homines velut arbores ambulantes. *Marc.* VIII, 24.

[4]) Revela oculos meos, et considerabo mirabilia de lege tua. *Ps.* CXVIII, 18.

który nalazł korzyści wiele [1]). To drugie zdanie objaśnia pierwsze. Radować się będę z obfitości tajemnic i cudownych rzeczy, które znalazłem w prawie Twojem, jak się raduje ten, który odniósłszy zwycięstwo, znajduje wiele łupów. Tak św. Franciszek i Augustyn całe dnie i noce trwali na rozważaniu króciuchnych słów owych: „Niechaj znam Ciebie, niechaj znam i siebie“, „Bóg mój i wszystko“. Ten modlenia się sposób bardzo jest podobny do tego, o którym mówi Izajasz, że go używają mieszkańcy niebiescy, którzy zatopieni w kontemplacyi Boskiego majestatu, ustawicznie śpiewają i raz po raz powtarzają: *Święty, Święty, Święty* [2]). Tosamo mówi i św. Jan w Objawieniu o tajemniczych owych zwierzętach, stojących przed tronem Boskim: *A odpoczynku nie miały we dnie i w nocy, mówiąc: Święty, Święty, Święty Pan Bóg wszechmogący, który był, i który jest, i który ma przyjść* [3]).

Ale żeby dojść do tego, potrzeba, żebyśmy czynili to, co do nas należy, t. j. przyzwyczajmy się zastanawiać nad tajemnicami, rozważając i pogłębiając szczegóły tychże i w tem się ćwicząc przez czas długi. Mówi Gerson, że jednym z głównych środków, których do dobrego modlitwy odprawienia użyć możemy i który nam do tego wielce pomoże, jest ustawiczne ćwiczenie. Nie taka to sprawa, którejby wymownemi słowy nauczyć można, ani taka, aby jej się przez słuchanie wielu kazań, albo przez czytanie licznych rozpraw o modlitwie nauczyć można, ale przyłożeniem ręki do czynu i długiem w niej ćwiczeniem. Kiedy matka chce synaczka nauczyć chodzić, nie daje mu przez godzinę przepisów o sposobie, jakiego w chodzeniu ma się trzymać, mówiąc, aby przebierał

---

[1]) Laetabor ego super eloquia tua, sicut qui invenit spolia multa. *Ps.* CXVIII, 162.

[2]) Sanctus, sanctus, sanctus. *Is.* VI, 3.

[3]) Et requiem non habebant die ac nocte, dicentia: Sanctus, Sanctus, Sanctus Dominus Deus omnipotens, qui erat, et qui est, et qui venturus est. *Apoc.* IV, 8.

nogami, naprzód tak, a potem tak, ale odrazu każe mu się ćwiczyć i chodzić; i tak dziecię uczy się i umie chodzić.

A lubo to prawda, że do uproszenia daru modlitwy, albo jakiego innego nadprzyrodzonego, żadno ćwiczenie nasze nie jest dostateczne, ale ma on pochodzić od szczodrobliwej ręki Boskiej, *bo Pan dawa mądrość: a z ust jego roztropność i umiejętność*[1]); jednak chce Jego Majestat, abyśmy się sami w tem tak ćwiczyli, jak gdybyśmy w ten jedynie sposób tego dostąpić mieli. *Dosięga* bowiem *od końca aż do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie*[2]) i dary łaski rozdaje, stosownie do darów natury; a jako innych umiejętności i sztuk pracą i ćwiczeniem nabywamy, tak też i tej umiejętności w ten sposób nas chce nauczyć. Grając, uczymy się grać; chodząc, uczymy się chodzić, a modląc się, uczymy się modlić. I dlatego, mówi Gerson, przyczyną, że się teraz tak mało kontemplatywnych znajduje, jest brak tego ćwiczenia. W dawnych klasztorach tak wiele się znajdowało wielkich mężów, oddanych modlitwie i kontemplacyi, a teraz ledwo jednego znajdziesz męża modlitwy, a jeżeli kto wobec takich zakonników zacznie mówić o kontemplacyi, to im się ta mowa wydaje być tureckiem kazaniem albo metafizyką, której zrozumieć nie można. Przyczyną tego jest, mówi, że przedtem święci owi mnisi wiele się w modlitwie ćwiczyli i nowicyuszów, którzy do klasztorów wstępowali, zaraz w to ćwiczenie wprawiali i nakazywali im, aby się w modlitwie gorliwie ćwiczyli, jak czytamy w regule św. Pachomiusza i innych Świętych. Przeto daje Gerson tę radę bardzo ważną dla klasztorów, żeby miały mężów duchownych uczonych i ćwiczonych w modlitwie, którzyby nowicyuszów do zakonu wstępujących,

---

[1]) Quia Dominus dat sapientiam, et ex ore ejus prudentia et scientia. *Prov.* II, 6.

[2]) Attingit ergo a fine usque ad finem fortiter, et disponit omnia suaviter. *Sap.* VIII, 1.

zaraz z początku życia duchownego uczyli, jak się mają ćwiczyć w modlitwie.

I święty Ignacy tę radę tak szczerze wziął sobie do serca, iż zobowiązał Towarzystwo Jezusowe w swoich konstytucyach, żeby nie tylko w nowicyatach był człowiek, któryby nowicyuszów tego sposobu modlitwy uczył; ale także, aby w każdem kolegium i domu Towarzystwa był przełożony w rzeczach duchownych, któryby na to uważał, jak kto postępuje w modlitwie; wiedział bowiem, że ta rzecz jest wielkiej wagi.

Innym środkiem, który nam bardzo pomoże do ćwiczenia się w modlitwie i trwania na niej przez długi czas, jest wielka miłość Boga i rzeczy duchownych. I tak mawiał król Prorok: *Jakom się rozmiłował zakonu twego Panie: cały dzień jest rozmyślaniem mojem* [1]). *I rozmyślałem w przykazaniach twoich, którem umiłował* [2]). Gdybyśmy i my Boga z całego serca miłowali, chętnie byśmy we dnie i w nocy o Nim rozmyślali, i nigdyby nam nie brakło przedmiotu rozmyślania. Jak chętnie myśli matka o synu, którego szczerze miłuje! jak mało potrzebuje dowodów i uwag, aby się ucieszyć jego wspomnieniem! Gdy tylko o nim mówi, wszystkie jej wnętrzności wzruszają się i bez dowodów i uwag zaraz łzami się zalewa. Zacznij tylko mówić wdowie o mężu zmarłym, którego bardzo miłowała, a zobaczysz jak zaraz płakać i wzdychać będzie. Jeżeli tedy, tak wielka jest siła miłości naturalnej, co mówię naturalnej? jeżeli nawet w szalonej miłości człowiek tak często, jak widzimy, zanurza się i zatapia, że się zdaje, iż o niczem myśleć nie może, tylko o rzeczy umiłowanej: o ileż większa będzie siła nadprzyrodzonej miłości i piękności Boga? daleko bowiem mocniejsza jest łaska, niż natura lub wina. Gdyby Pan Bóg był całym skarbem naszym,

---

[1]) Quomodo dilexi legem tuam, Domine, tota die meditatio mea est. *Ps.* CXVIII, 97.

[2]) Et meditabar in mandatis tuis, quae dilexi. *Ps.* CXVIII, 47.

zarazby doń lgnęło serce nasze; albowiem *gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje*[1]). Każdy o tem chętnie myśli, co miłuje i czem się cieszy. Dla tego mówi Pismo święte: *Skosztujcie i obaczcie, iż słodki jest Pan*[2]). Skosztuj pierwej a potem obaczysz; widzenie zaś sprawi większą pociechę i miłość gorętszą. Przeto święty Tomasz o tej rzeczy mówi, że kontemplacya jest córką miłości, gdyż jej początkiem jest miłość, a zarazem mówi, że jej celem jest miłość, albowiem z miłości Boga rodzi się pragnienie myślenia o Nim i wpatrywania się weń; a im bardziej weń się kto wpatruje, tem więcej Go miłuje; bo dobre rzeczy widziane zmuszają nas do swej miłości, a im dłużej na nie patrzymy, tem je goręcej miłujemy i tem chętniej trwamy we wpatrywaniu się w nie i miłości ku nim.

ROZDZIAŁ OŚMNASTY.

Pokazuje się praktycznie, że jest w naszej mocy, zawsze dobrze modlitwę odprawić i z niej pożytek odnieść.

Modlitwa owa bardzo wzniosła i nadzwyczajna, o której jśmy wyżej mówili, jest szczególnym darem Boga, którego nie daje każdemu, ale tylko temu, któremu go chce użyczyć; lecz zwyczajnej i prostej modlitwy myślnej, o której teraz mówimy, nikomu nie odmawia. Błądzą więc ci, którzy dla tego, że nie doszli do owej wzniosłej modlitwy i kontemplacyi, sądzą, że modlitwy odprawiać nie mogą i do niej nie są zdolni. Przeciwnie, ten sposób modlitwy jest bardzo dobry i bardzo pożyteczny i za jego pomocą możemy być doskonałymi, i jeżeli Pan Bóg nam chce dać tamtą wysoką modlitwę, to ta prosta jest najlepszem i najstosowniejszem do tamtej przygotowaniem.

---

[1]) Ubi enim est thesaurus tuus, ibi est et cor tuum. *Matth.* VI, 21.

[2]) Gustate et videte, quoniam suavis est Dominus. *Ps.* XXX, 9.

O tej tedy modlitwie teraz mówić będziemy, jak przy łasce Boskiej jest w naszej mocy zawsze ją dobrze odprawiać i pożytek z niej odnieść, co wielką jest pociechą.

Mamy na to podwójny, bardzo łatwy dowód wypływający z tego, cośmy powiedzieli. Pierwszym jest, że sposób modlitwy, którego nas uczy św. Ignacy, zależy na ćwiczeniu trzech władz duszy naszej. Pamięć przedstawia oczom rozumu punkt albo tajemnicę, nad którą na modlitwie rozmyślać mamy; następnie rozum tenże punkt rozbiera, rozważa te rzeczy, które nam więcej pomogą do poruszenia woli, nareszcie wola wzbudza zaraz uczucia i pragnienia. A ta rzecz trzecia, jakeśmy mówili, jest główna i jest zarazem pożytkiem, który z modlitwy odnieść mamy. Modlitwa zatem nie zależy na słodyczach, ani zmysłowych uczuciach, których czasem doznajemy, ale na aktach, które władzami duszy naszej spełniamy. To zaś zawsze jest w naszej mocy, choćbyśmy byli bardzo oschłymi i opuszczonymi; bo choćbym był suchszy niż drzewo i twardszy niż skała, to jednak w mojej mocy jest, przy Boskiej pomocy, wzbudzić w sobie akt obrzydzenia i żalu za grzechy moje i akt miłości Bożej, i akt pokory, i pragnienia pogardy i lekceważenia, aby naśladować Chrystusa, dla mnie wzgardzonego i lekceważonego.

Zauważyć tu trzeba, że ani sprawa dobrej modlitwy, jej owoc nie na tem zależy, aby kto te akty z pociechą i przyjemnością wzbudzał, albo żeby wielki smak czuł w tem, co czyni, i nie na tem zależy dobroć i doskonałość tych aktów, ani zasługa tychże. I trzeba sobie to dobrze spamiętać, przeto że pospolicie wielu bardzo ciężko się oszukują, kiedy się smucą, mniemając, że nic nie robią podczas modlitwy, dla tego że nie czują tak wielkiego żalu za grzechy i takiego pragnienia cnoty, jakby chcieli. Ale te uczucia są zmysłowe, wola zaś jest władzą duchowną i wcale od zmysłów nie zależy; przeto nie trzeba, aby kto akty cnót czuł, ale wystarcza, żeby ich wolą pragnął. Dla tego teologowie i Święci, gdy mówią o żalu

i skrusze za grzechy, penitentów tem zwykli pocieszać, kiedy ciężkość grzechu śmiertelnego rozważając, zasmucają się, że się łzami zalewać nie mogą, i nie czują w sobie owego żalu zmysłowego, a chcieliby, żeby im serce pękło od żalu. Nauczają tedy, że prawdziwa skrucha i żal za grzechy, nie na zmysłowem uczuciu, ale na woli zależy, kiedy dla tego za grzechy żałujesz, żeś nimi Boga obraził, który godzien jest miłości nadewszystko; to bowiem jest prawdziwa skrucha. Owo zaś uczucie żalu, jeżeli ci je Pan Bóg dać raczy, z wielkiem przyjmuj dziękczynieniem; jeżeli nie da, nie martw się tem, ponieważ Pan Bóg od nas tego nie żąda. Gdyż to jasna rzecz, że Pan Bóg tego po nas nie wymaga, co nie jest w naszej mocy; ponieważ więc owo uczucie, którebyś chciał mieć, jest zmysłowem uczuciem i nabożeństwem, które nie jest w naszej mocy; więc Pan Bóg tego od nas nie wymaga. Wymaga tylko tego, co jest w naszej mocy, a więc żalu na woli, który nie zależy od zmysłowego uczucia. Tosamo powiedzieć trzeba o aktach miłości Boga. Miłuj Boga wolą twoją nade wszystko, a ta miłość mocna jest i pełna szacunku i taka, jakiej Bóg po nas wymaga; zaś tamta druga jest czuła i nie jest w naszej mocy. Tosamo rozumie się i o innych aktach cnót i o wszystkich dobrych postanowieniach, które czynimy.

Tę prawdę jasno poznamy z jej przeciwieństwa. To pewna, że kto tylko wolą chce grzech popełnić i nań zezwala, chociaż w nim żadnej zmysłowej rozkoszy nie czuje, jednak śmiertelnie grzeszy i zań na męki piekielne zasługuje; więc też przeciwnie, kiedy kto dobrej rzeczy chcieć będzie, chociaż w niej żadnej uciechy nie uczuje, Bogu się podobać będzie i zasłuży na chwałę niebieską, zwłaszcza, że Pan Bóg chętniej nagradza, niż karze. I owszem często takie akty bardziej są zasługujące i Bogu milsze, kiedy je w oschłości i bez żadnego smaku i pociechy wzbudzamy, ponieważ są czystsze, mocniejsze i trwalsze, i człowiek wtenczas więcej z swego na nie łoży, niż kiedy w sobie nabożeństwo czuje. I dla tego takie akty są

znakami cnoty gruntowniejszej i woli stalszej w służbie Bożej. Kto się bowiem na takie akty bez żadnej pomocy, bez żadnej przyjemności i pociechy duchownej zdobywa; czegóżby nie czynił, gdyby czuł pociechę? Bardzo dobrze Błog. Jan Awila tak mówi: Tamtego jako dziecię na rękach noszą; ten o swoich siłach jako dorosły chodzi. Blozyusz mówi, że tacy podobni są do sług, którzy swoim kosztem Panu swojemu służą. I wiele na tem zależy, żebyśmy się do tego sposobu modlenia przyzwyczajali, ponieważ zwyczajnie wielka część ludzi czuje oschłość na modlitwie, pociechy zaś owe są darami nadzwyczajnymi. Jak ci, którzy po głębi morskiej na okręcie płyną, kiedy wiatr ustanie, wiosłami pracują, tak ci, którzy się w modlitwie ćwiczyć usiłują, kiedy uczują brak pomyślnego wiatru oświecenia i pociech niebieskich, powinni starać się płynąć zapomocą władz swej duszy, wspartych łaską Ducha świętego, chociażby nie była tak obfita i opływająca.

Powtóre, możemy dowieść tego innym sposobem. Modlitwa bowiem, jakeśmy powiedzieli, nie jest celem, lecz środkiem, którego używamy tak do postępowania w duchu, jak i do zwycięstwa nad namiętnościami i złemi skłonnościami, abyśmy drogę zrównawszy i przeszkody uprzątnąwszy, Bogu się zupełnie poświęcili. Kiedy świętemu Pawłowi spadły z oczu dusznych łuski przez ową światłość niebieską i przez ów głos Boski: *Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz* [1]); tak się odmienił, przekonał i stał się odważnym na spełnienie woli Boskiej, że mówił: *Panie, co chcesz, abych uczynił?* [2]).

Mówiliśmy wyżej, że nie powinniśmy się zadawalniać na modlitwie ogólnikowemi postanowieniami i pragnieniami, ale powinniśmy czynić szczegółowe postanowienia tego, czego więcej potrzebujemy; prócz tego przygotować się mamy na wszelkie przypadki, które się nam w tym dniu

---

[1]) Ego sum Jesus, quem tu persequeris. *Act.* IV, 5.
[2]) Domine, quid me vis facere? *Ibid.* IV, 6.

wydarzyć mogą lub zdarzać zwykły i we wszystkiem ze zbudowaniem postępować. A teraz, stosując to do naszego przedmiotu, mówię, że to zawsze przy łasce Boskiej w naszej jest mocy; bo zawsze postanowić możemy to, czego więcej potrzebujemy. Ty się tedy staraj o pokorę, ty o cierpliwość, ty o posłuszeństwo, a ty o umartwienie i zgadzanie się z wolą Boską, i usiłuj wstać od modlitwy bardzo pokorny, bardzo obojętny i zdany na wolę Bożą, z wielkiem pragnieniem umartwienia i zgadzania się we wszystkiem z wolą Bożą, a osobliwie staraj się z modlitwy odnieść tę korzyść, abyś w tym dniu żył dobrze i ze zbudowaniem, każdy według swego stanu, a w ten sposób zaręczam ci, żeś dobrze odprawił modlitwę i lepiej, niźli gdybyś na niej obfitemi się zalewał łzami i w pociechy opływał.

Uczyniwszy to, nie masz się co trapić, że ci nie przychodzą na myśl dowody i uwagi, ani uczucia i nabożeństwa, nie na tem bowiem zależy moc modlitwy, ale na tamtem. Tem bardziej nie rób sobie nic z roztargnień i myśli, jakie nas zwykły niepokoić na modlitwie, bez naszej woli, na co się zwykle uskarzamy. Staraj się, gdy je spostrzeżesz i w siebie wglądniesz, zaraz myśl twą skierować do tego, czego potrzebujesz i do pożytku, który chcesz odnieść, a w ten sposób i nagrodzisz czas, który ci na roztargnieniu upłynął i pomścisz się na szatanie, który się starał rozerwać cię myślami niepotrzebnemi. Jest to bardzo korzystne upomnienie dla tego, który chce dobrze odprawić modlitwę. Jako podróżny, puściwszy się z drugimi w drogę, jeżeli zaśnie, a towarzysze go odbiegną, skoro się ocknie, pospiesza za nimi, żeby ich dogonił i za jeden kwadrans tak wiele drogi ubieży, jak wieleby ubiegł za godzinę, gdyby był nie zasnął: tak i ty, kiedy spostrzeżesz, żeś był długo roztargniony, przez ostatni kwadrans z taką gorliwością modlitwę odprawiaj, żebyś w nim wszystko nagrodził, coś miał uczynić przez godzinę, gdybyś był bardzo uważnym. Porachuj się z sobą i mów: Czego ja

szukałem na modlitwie? jaki z niej pożytek odnieść postanowiłem? Pokorę? obojętność? rezygnacyę? zgadzanie się z wolą Bożą? Więc zapewne i teraz również powinienem go odnieść z tej modlitwy na złość szatanowi. Jeśliby ci się zaś zdawało, że ci cała modlitwa źle poszła i nie odniosła owego pożytku, któregoś sobie życzył; trzeba to uczynić podczas refleksyi, o której potem mówić będziemy; a tak naprawisz błędy, któreś popełnił na modlitwie i zawsze z niej pożytek odniesiesz.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY.

O niektórych środkach i łatwych sposobach dobrej i pożytecznej modlitwy.

Są i inne bardzo łatwe sposoby, które nam pomogą do odprawiania modlitwy, z których się zarazem pokaże, jak zawsze w naszej mocy jest dobrą i pożyteczną czynić modlitwę i że wewnętrzna modlitwa jest dla wszystkich i że nie ma nikogo, któryby jej nie mógł odprawić.

1. Co do pierwszego, bardzo tu służy to, na co niektórzy nauczyciele życia duchownego zwracają uwagę; mówią, abyśmy na modlitwie byli szczerymi i żadnych sztuk nie używali, ale czynili to, co czynią ludzie w sprawach pieniężnych. Ci spokojnie zastanawiają się nad tem, co czynią, jak im się powodzi w tej sprawie i jakby można lepiej tę sprawę załatwić. Tak i sługa Boży, szczerze bez obłudy powinien ze sobą postępować na modlitwie: jakże mi idzie sprawa postępu i zbawienia? To bowiem jest jedyną sprawą naszą i nie dla czego innego żyjemy, tylko żebyśmy tę sprawę załatwili. Niech więc sam ze sobą policzy się zakonnik i niech przez dłuższy czas myśli: jakże mi idzie ta sprawa? jaką korzyść odniosłem z tych dziesięciu, dwudziestu, trzydziestu albo i czterdziestu lat, które w zakonie przeżyłem? com zyskał? jakem postąpił w cnotach, w pokorze i umartwieniu? Chcę obaczyć jaki

rachunek będę mógł oddać Bogu z takiej wygody i tak potężnych środków, które miałem w zakonie do pomnożenia pieniędzy i talentu, który mi dał; a jeżelim dotychczas źle mego czasu użył i nie umiałem z niego korzystać, chcę zeń na przyszłość dobrze korzystać, żeby mi całe życie tak jak dotychczas nie upłynęło. Podobnym sposobem każdy w swoim stanie, poprostu, szczerze i bez wszelkiej sztuki będzie mógł spokojnie zastanowić się w szczególności: jak spełnia swój urząd, jak będzie nadal załatwiał swe interesa po chrześcijańsku, jak rządzić będzie czeladką i domem tak, aby wszyscy Bogu służyli; jak ochotnie znosić przygody, przykrości i ciężary, jakie stan jego za sobą pociąga, w czem aż nadto znajdzie przedmiotu do rozmyślania, płaczu i poprawy. A ta modlitwa będzie bardzo dobra i pożyteczna.

2. Jan Gerson opowiada o jednym słudze Bożym, że często zwykł mawiać: „Już jest lat czterdzieści, jak uczę się modlitwy, z jak największą pilnością, a nie znalazłem środka lepszego, ani krótszego i treściwszego, do odprawienia dobrej modlitwy, jak stanąć przed Bogiem, jako dziecię, albo ubogi, ślepy, nagi i od wszystkich opuszczony żebrak“. Wiadomo jest, że tego sposobu modlitwy używał Dawid; raz bowiem zowie się chorym, drugi raz sierotą i opuszczonym, czasem ślepym, czasem ubogim i żebrakiem, których nazwisk pełne są jego psalmy; i wiemy z doświadczenia, że wielu, którzy tego sposobu modlitwy często używali, przez ten środek bardzo wysokiej modlitwy nabyli. Używaj więc i ty tego środka, a Pan ci dać raczy to, czego pragniesz. Modlitwa ubogiego bardzo dobrą jest modlitwą. Patrz, mówi Gerson, z jaką cierpliwością i pokorą ubogi czeka u drzwi bogatego małej jakiej jałmużny, z jaką ochotą idzie tam, gdzie wie, że dają jałmużny! Jako tedy ubogi, nagi i opuszczony z wielką pokorą i uszanowaniem przy drzwiach bogatego stoi, prosząc o jałmużnę i spodziewa się od niego ulgi w potrzebie: tak i my stać mamy przed Panem Bogiem

na modlitwie, przedstawiając Mu nasze ubóstwo, naszą potrzebę i nędzę, spodziewając się ulgi z hojnej i szczodrobliwej ręki Jego. *Jako oczy służebnice w rękach pani swojej,* czekają na to, co jej ma dać, *tak oczy nasze do Pana Boga naszego, aż się zmiłuje nad nami*[1]).

3. Opat Pafnucy na głębokiej żyjąc pustyni, i usłyszawszy o owej złej kobiecie Taidzie, która była sidłem i zgubą dusz i zarazem przyczyną wielu swarów i zabójstw, pragnąc ją nawrócić i do Boga pociągnąć, ubrał się w świeckie szaty, nabrał pieniędzy i poszedł do miasta w którem ona była i nawrócił ją do Boga, wziąwszy okazyę z kilku jej słów: gdy bowiem Pafnucy żądał miejsca bardziej ukrytego, rzekła mu: „bądź pewien, że cię na tem miejscu żaden człowiek nie obaczy“, on zaś odrzekł: „ale oczu Boskich nie ujdziesz i w najskrytszem miejscu.“ Długa to historya, ale przystępując do tego, co się odnosi do naszego przedmiotu, Pafnucy nawróciwszy ową niewiastę, zaprowadził ją na puszczę i zamknął ją w ciasnej celi i drzwi ołowianą pieczęcią zapieczętował, jedno tylko okienko zostawiwszy, przez któreby jej codzień trochę chleba i wody dawano. Gdy od niej odchodził Pafnucy, spytała go Tais, jak się ma modlić do Boga? Odpowiedział św. opat: Nie jesteś godna wymawiać nieczystemi usty twemi imienia Boskiego, ale ta niech będzie modlitwa twoja: klęknąwszy z twarzą na wschód słońca obróconą wiele razy mówić będziesz: „Któryś mię stworzył, zmiłuj się nademną“. I tak przez trzy lata trwała, nie ważąc się wymówić imienia Boskiego, ale ustawicznie stawiając sobie przed oczy wielką liczbę ciężkich grzechów swoich, i owemi słowami, których ją nauczył Pafnucy, o miłosierdzie i odpuszczenie prosząc. Ta zaś modlitwa tak bardzo Panu Bogu się podobała, że gdy po trzech latach Pafnucy opat

---

[1]) Sicut oculi ancillae in manibus dominae suae: ita oculi nostri ad Dominum Deum nastrum, donec misereatur nostri. *Ps.* CXIXI, 2.

pytał się św. Antoniego, czy Pan Bóg Taidzie grzechy już odpuścił; wezwał św. Antoni swoich mnichów i kazał im, żeby następnej nocy każdy czuwał w celi swojej na modlitwie, aby któremu z nich Pan Bóg objawił to, po co do nich przyszedł Pafnucy. Gdy się tedy wszyscy modlili, Paweł, który między uczniami Antoniego Wielkiego był najpierwszym, widział w niebie tron, drogiemi oponami ozdobiony, którego strzegły cztery dziewice. Widząc tedy tak wspaniały tron, począł myśleć sam w sobie mówiąc: „nie dla kogo innego ta zapłata jest przygotowana, tylko dla ojca mego Antoniego“. Kiedy tak myślał, usłyszał głos Boży mówiący: „Ten tron nie dla ojca twego Antoniego, ale dla Taidy grzesznicy jest przygotowany“. W piętnaście dni potem podobało się Panu wezwać Taidę do chwały i radości niebieskiej. Więc i ty zadowolnij się tą modlitwą; bądź przekonany, że nie zasługujesz na inną, a może bardziej się Bogu podobać będziesz taką modlitwą, niż tą, o której marzysz.

4. W jednym rękopisie duchownym, który o częstej Komunii pewien Kartuz napisał, opowiada tenże jedną rzecz o św. Ignacym i jego towarzyszach, którą, jak powiada, słyszał od osoby wiarogodnej. Mówi tedy, że gdy oni według zwyczaju pieszo, z tłomoczkami na plecach szli do Barcelony, mąż jeden pobożny użaliwszy się nad nimi, prosił ich usilnie aby mu dali tłomoczki, gdyż mówił, że jest silny i że je będzie nosił; a lubo zrazu się wzbraniali, zwyciężeni jednak jego naleganiem, dali mu je i dalej szli w drogę. Kiedy zaś przyszli do gospody, każdy z księży szukał sobie kącika, w którymby mógł się skupić i Bogu polecić. Poczciwy ten człowiek widząc, co oni czynią, i on dla siebie kącika szukał, i jak oni uklęknął. Gdy się znowu w drogę puścili, spytali go: „Bracie, coś w owym kąciku robił?“ Odpowiedział: „Com robił? Oto mówiłem: Panie, ci ludzie są Święci, a ja ich bydlątkiem, co oni czynią i ja też chcę czynić: i to Bogu ofiaruję“. I dodaje, że tak mąż ten przez ową modlitwę postąpił, że się potem

stał wielce duchownym i dostąpił daru wysokiej modlitwy. Więc któż nie może mieć podobnego sposobu modlitwy, jeśli chce?

5. Znałem jednego Ojca, bardzo podeszłego, w naszem Towarzystwie, wielkiego kaznodzieję, który przez długi czas taką modlitwę z wielką pokorą i prostotą do Boga zanosił: „Panie, jam bydlę i modlić się nie umiem, ty mnie naucz, jak się mam modlić“. A przez tę modlitwę dziwnie w duchu postąpił, i wysoki stopień modlitwy otrzymał, tak, że się prawdziwie na nim ziściły słowa Proroka: *Jako bydlę stałem się u ciebie; a zawsze z tobą*[1]).

Więc upokarzaj się i za bydlę przed Bogiem uważaj, a Bóg będzie z tobą. Wiele bowiem u Boga znaczy upokorzenie siebie i wiele można tym sposobem uzyskać i dostąpić u boskiego Majestatu Jego. Czynią tu Święci uwagę bardzo ważną, że jako pokora jest środkiem do otrzymania daru modlitwy, tak i modlitwa ma być środkiem do uproszenia, zachowania i pomnożenia pokory. Dla tego mówią, że z dobrej modlitwy zawsze powinien każdy wstać upokorzony i zawstydzony. Ztąd płynie, że jeżeli kto wstaje od modlitwy bardzo z siebie zadowolony i samemu sobie się podoba i skrycie siebie samego poważa i wielkie o sobie ma wyobrażenie, sądząc, że już wiele postąpił i że się staje mężem duchownym; powinien uważać modlitwę swą za podejrzaną. Jeżeli tedy mówisz, że nie możesz mieć wielu uwag i wysokiej kontemplacyi, upokarzaj się i ten pożytek odnoś z modlitwy: na to bowiem nie możesz mieć wymówki, a modlitwa będzie bardzo dobra.

6. Kiedy kto nie może się modlić w skupieniu, ale mu przeszkadzają różne myśli i pokusy, dobry sposób przeciw nim podaje Błog. Jan Awila w jednym liście swoim: „Rzuć się, mówi, pokornie do nóg Chrystusowych i mów: Panie, jeżeli w tem jest moja wina, bardzo za nią

---

[1]) Ut jumentum factus sum apud te, et ego semper tecum *Ps.* LXXII, 23.

żałuję, żem dał przyczynę z mojej strony; jeżeli zaś ta jest wola Twoja i karanie za ciężkie grzechy moje przedtem popełnione, i za teraźniejsze niedbalstwa i niedoskonałości; chętnie je przyjmuję i wielce się z tego cieszę, że ten krzyż, tę oschłość, te roztargnienia, niesmak i opuszczenie na duszy, biorę z najświętszej ręki Twojej". Ta cierpliwość i pokora bardzo dobrą będzie modlitwą i Bogu daleko przyjemniejszą, niż owa, którąś odprawiać pragnął, jak potem obszerniej wykażemy.

7. O św. Franciszku Borgiaszu mówią, że kiedy mu się zdawało, iż niedobrze modlitwę odprawił, wtenczas zwykł się bardziej umartwiać i większej we wszystkich sprawach pilności i ostrożności używać, aby tym sposobem niejako nagrodził niedoskonałość na modlitwie popełnioną i radził, abyśmy tak czynili. Bardzo dobry to środek do naprawienia wszelkich niedoskonałości na modlitwie popełnionych, a zarazem do dobrego na przyszłość odprawiania modlitwy. Mówi św. Nil opat o modlitwie: „Jeżeli we dnie jesteśmy roztargnieni i błędy popełniamy, zdaje nam się, że natychmiast czujemy karę Bożą podczas modlitwy, ponieważ Bóg odwraca niejako od nas twarz swoją: tak również, jeśliśmy się w czem umartwili i zwyciężyli, zdaje się, że to zaraz odczuwamy na modlitwie i że nam to Pan Bóg chce nagrodzić".

8. Podaje tu tenże Święty inny bardzo dobry środek do odprawienia modlitwy, podobny do tego, o którymeśmy dopiero co mówili: „Jeżeli pragniesz dobrze się modlić, nie czyńże nic, coby się modlitwie sprzeciwiało, aby się do ciebie przybliżył Pan Bóg, i z tobą chodził i wielkiemi cię łaskami obdarzył". I wogóle niech wszyscy wiedzą, że głównem staraniem sługi Bożego ma być oczyścić i umartwić serce swoje i strzedz się wszelkiego grzechu, nadto zawsze mieć to silne postanowienie, nie popełniać żadnego grzechu śmiertelnego za żadną rzecz tego świata. W tem się na modlitwie niech każdy umacnia, i to niech często powtarza; tego bowiem, póki w tem śmiertelnem życiu

zostajemy, bardzo nam jest potrzeba i na tym fundamencie budować każdy powinien całą doskonałość, której chce nabyć. Kto to uczyni, nie będzie miał przyczyny martwić się i owszem dziękować Bogu, chociaż mu wyższego stopnia modlitwy nie udzieli; albowiem świątobliwość nie zależy na darze modlitwy, ale na wypełnianiu woli Boskiej. Tem kończy Salomon wysokie owo kazanie, zwane Ekklezyastes: *Boga się bój, a strzeż przykazania jego, bo to jest wszelki człowiek*[1]), t. j. na tem zależy cała istota człowieka i spełnienie wszystkich obowiązków, jakie ma, a jeżeli to mieć będzie, może być świętym i doskonałym.

9. Pragnę zakończyć ten rozdział, podając środek, który wszystkim wielką sprawi pociechę: kiedy na modlitwie nie czujesz owego przyłożenia woli, owej pilności, nabożeństwa i ścisłego owego zjednoczenia z Bogiem, którego pragniesz; to przynajmniej się staraj, żebyś tego chciał i gorąco pragnął, a tak nagrodzisz to, czego ci według twego mniemania brakuje; ponieważ Pan Bóg, mówią Święci, nie mniej się kontentuje i raduje tą dobrą wolą i pragnieniem, jak wysoką i podniosłą modlitwą. Tego środka nauczył Bóg świętą pannę Gertrudę, jak opowiada Blozyusz. Gdy bowiem ta Święta jednego czasu uskarżała się, że serca swego tak wysoko do Boga podnieść nie mogła, jakby sama chciała, i jakby powinna, pouczoną została z nieba, że Bóg się zadawalnia, jeżeli człowiek szczerze chce i pragnie mieć pragnienie, kiedy małe w sobie czuje, albo żadnego; bo wobec Boga każdy tak wielkie ma pragnienie, jak wielkieby chciał mieć. I dodaje, że Pan Bóg chętniej mieszka w sercu mającem takie pragnienie, t. j. wolę i pragnienie takiego pragnienia, niż człowiek wśród świeżych i rozkosznych kwiatów. Wysokiej modlitwy twojej Pan Bóg nie potrzebuje, niczego prócz serca twego nie pragnie i to za uczynek przyjmuje.

---

[1]) Deum time, et mandata ejus observa, hoc est enim omnis homo. *Eccl.* XII, 13.

Cały się zupełnie Bogu na modlitwie ofiaruj, daj Mu całe serce twoje i pragnij z taką się gorliwością modlić, z jaką najwyżsi Serafini, a tę wolę za uczynek Pan Bóg poczyta i przyjmie. Także bardzo dobre nabożeństwo i korzystne rozmyślanie będzie, kiedy jesteśmy na modlitwie oziębli i oschli, uważać, jak wiele sług Bożych trwa tejże samej godziny na modlitwie, a może nawet krew wylewają; i wyobrażać sobie, że i my wespół z nimi się modlimy, i nie tylko z nimi, ale też z Aniołami i duchami niebieskimi Boga miłujemy i chwalimy, i to czynić pragniemy, co oni czynią, tym sposobem nagradzając, czego sami uczynić nie umiemy, sercem i usty często owe słowa powtarzając: „Z którymi i nasze głosy abyś raczył przyjąć upraszamy, pokornem wyznaniem mówiąc: Święty! Święty! Święty!“ Co oni mówią Panie, to i ja mówię; co oni czynią, to i ja czynić pragnę; jak oni Ciebie chwalą i miłują, i ja chciałbym Ciebie chwalić, błogosławić i miłować. Czasem też będzie dobrze wspomnieć sobie na nas samych, kiedy nam się czasem zdaje, żeśmy dobrze modlitwę odprawili, mówiąc: „Czego natenczas chciałem Panie, tego chcę i teraz, jakem wtenczas siebie Tobie samego zupełnie ofiarował, tak i teraz się ofiaruję; jakem wtenczas żałował za grzechy, pragnąłem pokory, cierpliwości i posłuszeństwa; tak teraz pragnę i o nie Cię Panie błagam“.

Nadewszystko zaś dziwnie dobre ćwiczenie jest łączyć sprawy nasze ze sprawami Chrystusa i najświętszej męki Jego, i nagradzać nasze błędy i niedoskonałości, tak na modlitwie, jako i w innych sprawach popełnione, przez ofiarowanie modlitw naszych Ojcu niebieskiemu w połączeniu z miłością i gorliwością, z jaką się niegdyś Chrystus na ziemi do Ojca modlił i Jego chwalił; posty też nasze w połączeniu z postami Jego, prosząc Go, aby naszą niecierpliwość Jego cierpliwością, naszą pychę Jego pokorą, naszą nieprawość Jego niewinnością nagradzać raczył. Ćwiczenie to, mówi Blozyusz, objawił Pan niektórym szczególniejszym przyjaciołom swoim, aby sprawy nasze ważności

i zasługi nabrały, a my ubóstwo nasze z nieskończonego skarbu zasług Chrystusowych wspomagali.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY.

Że się mamy zadowolnić modlitwą, o którejeśmy mówili, a nie martwić się, ani uskarżać, że do owej wyższej wznieść się nie możemy.

Albert Wielki mówi, że prawdziwie pokorny nie śmie, ani nie przypuszcza myśli, aby mógł pragnąć wysokiej i podniosłej modlitwy i owych łask nadzwyczajnych, których Pan czasem przyjaciołom swoim zwykł użyczać, gdyż tak mało siebie ceni, że się czuje niegodnym wszelkiej łaski i pociechy duchownej; a kiedy go czasem, choć tego nie pragnie, Pan nawiedzić raczy jaką pociechą, przyjmuje ją z wielką bojaźnią, bo mu się zdaje, że nie zasługuje na te łaski i pociechy i że nie umie z nich tak korzystać, jakby powinien. Przeto gdybyśmy prawdziwie pokornymi byli, zadawalnialibyśmy się którymbądź z rzeczonych sposobów modlitwy, i owszem poczytalibyśmy za szczególniejszą łaskę Bożą, że nas prowadzi drogą pokory, bo na tej drodze w cnocie się zachowamy, a na tamtej możebyśmy w pychę popadli i zginęli.

Święty Bernard mówi, że Pan Bóg tak z nami postępuje, jak na tym świecie ojcowie z małemi dziatkami zwykli postępować: gdy bowiem proszą o chleb, chętnie go im dają, ale gdy proszą o nóż do krajania chleba, nie dają dla tego, że wiedzą, iż im nie jest potrzebny i owszem nim się skaleczyć i sobie zaszkodzić mogą. Ojciec tedy bierze nóż i kraje chleb, aby przezto dziecię uwolnił od pracy i niebezpieczeństwa. Tymsamym sposobem postępuje Pan Bóg; daje ci chleb pokrajany, nie daje zaś smaku i pociech, które się w owej modlitwie bardzo wysokiej znajdują, bobyś się może skaleczył i zaszkodził sobie, wzbijając się w pychę, mając się za duchownego i nad innych się przenosząc. Większą łaskę

wyświadcza ci Pan Bóg, że ci daje chleb pokrajany, niźli gdyby ci dał nóż do krajania chleba. Jeżeli ci przez tę modlitwę użycza wielkiej stałości i męstwa, że wolisz raczej umrzeć, niż zgrzeszyć i jeśli cię zachowuje przez całe życie wolnym od grzechu śmiertelnego, jakiejże lepszej chciałbyś modlitwy i lepszego z niej owocu?

Taką odpowiedź dał ojciec marnotrawnego syna starszemu bratu jego; gdy ten widząc, że ojciec z taką radością i weselem przyjął brata jego, gniewać się począł i do ojcowskiego domu wejść nie chciał, mówiąc: *Oto tak wiele lat służę tobie, i nigdym nie przestąpił rozkazania twego: a nigdyś mi nie dał koźlęcia, żebych używał z przyjaciółmi moimi: ale gdy ten syn twój, który pożarł majętność swą z nierządnicami, przyszedł, zabiłeś mu utuczonego cielca. A on mu powiedział: Synu, tyś zawżdy jest zemną*[1]), to jest: nie dla tego to czynię, mój synu, że go nad ciebie więcej miłuję; ty zawsze u mnie w domu zostajesz; przeto słuszna, żebyś poznawał i poważał to, co dla ciebie czynię; czyż ci nie dosyć łaski i miłości pokazuję, że cię zawsze mam u siebie? Tosamo i tu się dzieje; małoż ci na tem, że cię Pan Bóg zawsze u siebie i w domu swoim trzyma? Większa to zaiste, że ci użycza łaski wytrwania i tak cię przy sobie trzyma, że Go nigdy przez grzech nie odstępujesz, aniżeli gdyby ci po upadku, jak synowi marnotrawnemu, po wielu występkach łaskawą podał rękę; o ileż większa łaska jest, że cię tak zachowuje, żebyś głowy nie rozbił, niż gdyby ci po jej rozbiciu zdrowie przywrócił. Jeżeli ci więc przy tym sposobie modlitwy, którego używasz, Pan Bóg to daje, czemuż się uskarżasz? jeżeli ci przez tę modlitwę udziela wielkiej ochoty do wszystkiego, co do czci

[1]) Ecce, tot annis servio tibi, et nunquam mandatum tuum praeterivi, et nunquam dedisti mihi hoedum, ut cum amicis meis epularer: sed postquam filius tuus hic, qui devoravit substantiam suam cum meretricibus, venit, occidisti illi vitulum saginatum. At ipse dixit illi: Fili, tu semper mecum es. *Luc.* XV, 29 et seqq.

Boskiej należy i doskonałej obojętności i gotowości zupełnej na wszystko, co ci posłuszeństwo przepisuje; czegoż więcej pragniesz? jeżeli cię Bóg przez tę modlitwę zachowuje w pokorze i w bojaźni swojej i w ostrożności i od wszelkich przygód i niebezpieczeństw cię zachowuje; czemuż masz tęsknić za rzeczami większemi? Ten jest owoc, którybyś powinien zebrać z modlitwy, chociażby była bardzo wysoka i podniosła: a gdyby ci Pan Bóg wiele pociech i rozkoszy na niej użyczył, tobyś je do tego celu kierować powinien. Jakoż to Pan Bóg czyni na tej prostej i zwyczajnej modlitwie: daje ci cel i owoc modlitwy, bez owych nadzwyczajnych środków i zachwyceń i pociech duchownych, jak doświadczają ci, którzy na niej trwają.

Dla tego podwójne dzięki Panu Bogu składać mamy: najprzód, że nas uwalnia od niebezpieczeństwa próżnej chwały i pychy, w którąbyśmy może wpadli, gdyby nas inną drogą prowadził; powtóre, że nam zupełny owoc i pożytek modlitwy daje. Józef[1]) patryarcha z jednej strony do braci swoich ostro i surowo mówił, z drugiej zaś kazał zawiadowcy wory ich zbożem napełnić i hojnie ich częstować. Tym sposobem często Pan Bóg z nami postępuje.

Nie rozumiemy dobrze, na czem zależy nasz postęp i doskonałość nasza, która jest celem i owocem modlitwy. Dla tego też często, gdy nam źle idzie modlitwa, sądzimy, że nam dobrze idzie, a gdy dobrze, myślimy, że źle. Ty z modlitwy zbieraj tę korzyść, o którejeśmy mówili, w szczególności zaś staraj się ten dzień dobrze i ze zbudowaniem przepędzić, jakeśmy wyżej mówili, a dobrą odprawiłeś modlitwę, choćbyś był na niej oschlejszy niż szczypa, twardszy niż głaz. Jeżeli tego pożytku z modlitwy nie odniesiesz, nie dobrześ odprawił modlitwę, choćbyś przez cały jej czas i łzami się zalewał i choćby ci się zdawało, żeś aż do trzeciego nieba był zachwycony. Dla tego nie masz się o co na przyszłość uskarzać na modlitwę, ale

[1]) *Genes.* XXXXII, 7 et 25.

wszystkie skargi zwróć przeciw sobie i mów: „Źle mi idzie umartwienie, źle mi idzie pokora, cierpliwość, milczenie i skupienie“. To dobra skarga, bo to znaczy skarżyć się na siebie samego, że nie czynisz coś powinien i możesz: ale skarzyć się na modlitwę znaczy, zdaje się, uskarzać na Pana Boga, że ci na niej nie daje owej poufałości, uspokojenia i pociechy, jakiejbyś sobie życzył. *Nie jest to mowa, któraby ku miłosierdziu skłaniała, ale raczej która gniew pobudza i zapalczywość wznieca wysoce*[1]), jak mówiła Judyta do mieszkańców Betulii. Ciekawa to rzecz, jak w tej mierze przewrotnie postępujemy, bo nie słyszę, abyśmy się uskarzali, że nie chcemy się umartwiać, ani upokarzać, ani poprawiać, co jest w naszej mocy, a wciąż skarzymy się na to, co nie jest w naszej mocy, ale tylko od łaski Boskiej zależy. Staraj się tedy umartwiać się i zwyciężać i czyń to, co do ciebie należy; a Panu Bogu zostaw to, co do Niego należy; On bowiem bardziej pragnie dobra naszego, niż my sami; a jeżeli my uczynimy co do nas należy, możemy być pewnymi, że On nie omieszka nam dać to ze swej strony, co dla nas jest stosowne. Obszerniej o tem będziemy mówili w traktacie o zgadzaniu się z wolą Boską, gdzie umyślnie na tę skargę i pokusę odpowiemy.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY.

O przyczynach roztargnienia na modlitwie i o środkach przeciwko nim.

Jest to rzecz bardzo zwyczajna i dla tego o niej zwyczajnie święci Ojcowie mówią, a bardziej szczegółowo Kasyan. Mówią, że z trzech jakoby korzeni roztargnienie wyrastać może.

[1]) Non est iste sermo, qui misericordiam provocet, sed potius, qui iram excitet, et furorem accendat. *Judith.* VIII, 12.

Nasamprzód z naszej gnuśności i niedbalstwa, że we dnie rozprószeni jesteśmy, postępując z małą strażą serca i z małem skupieniem zmysłów naszych. Kto tak postępuje, nie ma co pytać, zkąd mu przychodzi roztargnienie na modlitwie i czemu jej należycie odprawiać nie może; bo to jasna rzecz, że obrazy, kształty i wyobrażenia rzeczy, którym pozwolił wejść do serca, naprzykrzać mu się i niepokoić go będą na modlitwie. Mówi bardzo dobrze opat Mojżesz, że chociaż nie jest w mocy ludzkiej, żeby nań różne myśli nie nacierały, w jego jednak mocy jest, ich nie przypuszczać, a kiedy przychodzą, odrzucać. Nadto dodaje, że także jest w mocy człowieka po większej części nawet rodzaj myśli poprawić i sprawić, aby święte i dobre myśli przychodziły, a owe inne o rzeczach próżnych i do modlitwy nie należących były zapomniane. Jeżeli bowiem człowiek do ćwiczeń duchownych, t. j. do czytania, rozmyślania i modlitwy przykładać się i sprawami dobremi i świętemi zajmować się będzie; dobre i święte myśli mieć będzie; lecz jeżeli się przez dzień temi rzeczami nie zajmie, ale próżnemi i do powołania nie należącemi zmysły swoje napasie; to o nich myśleć będzie. I przytacza podobieństwo, które pochodzi od śś. Anzelma i Bernarda. Ci święci Ojcowie mówią, że serce ludzkie jest jak kamień młyński, który zawsze miele; ale w mocy jest młynarza, który nim kieruje, żeby mełł pszenicę, albo żyto, albo jęczmień; co mu zasypie, to mleć będzie. Tak i serce ludzkie nie może być bez myśli o jakiejś rzeczy; zawsze jaką mieć musi, ale przemysłem i pilnością twoją tego dokazać możesz, żeby albo pszenicę, albo jęczmień, albo żyto, albo ziemię mełło; co mu zasypiesz, to mleć będzie. Jeśli więc chcesz stosownie do tego na modlitwie być skupiony, powinieneś się starać we dnie skupić serce twoje i strzedz bram zmysłów twoich; albowiem z duszami, które są ogrodami zamkniętemi, lubi Pan obcować. Dla tego to było pospolitą dawnych Ojców radą, którą przytacza Kasyan: W jakim stanie chcemy być na modlitwie

znalezieni, do takiego przed modlitwą przygotować się mamy; albowiem z poprzedniego stanu dusza i serce na modlitwie wyrazu nabiera. Święty Bonawentura mówi: Jaki będzie płyn, który do naczynia wlejesz, taka będzie i woń, a jakie będą zioła, które w ogrodzie serca zasadzisz, taki będzie owoc i nasienie, które wydadzą. A ponieważ jest rzeczą bardzo pospolitą i naturalną, że o tem często myślimy, co miłujemy; jeżeli chcesz, żeby serce twoje na modlitwie było mocne i stałe i żebyś zapomniał o rzeczach próżnych i niedorzecznych, powinieneś przywiązanie do nich umartwiać, gardząc wszystkiemi rzeczami ziemskiemi, a serce swe w niebieskich utkwić. I im bardziej w tem wzrośniesz i postąpisz, tem więcej postąpisz i wzrośniesz w stałości, wytrwałości i uwadze.

Powtóre zwykły pochodzić roztargnienia od pokusy szatana, wroga naszego. Mówi św. Bazyli: Ponieważ szatan wie, że modlitwa jest środkiem, przez który na nas wszystko dobre spływa, dla tego wszelkiemi drogami i sposobami stara się nam w niej przeszkodzić i tysiączne trudności wynajduje, aby pozbawiwszy nas tej obrony, łatwiej sobie znalazł wstęp do duszy naszej przez swe zdrady i pokusy. Postępuje z nami tak, jak ów wódz Holofernes [1]), który chcąc zdobyć Betulię, która się broniła, zburzył wodociągi, któremi woda szła do miasta. Tak szatan z wszelką pilnością stara się zburzyć i zniszczyć w nas wodociąg modlitwy, przez którą woda łaski i wszelkie dobra na duszę naszą spływają. Mówi Jan Klimak, że jak na znak dzwonu Wierni i zakonnicy zbierają się na modlitwę i chwałę Boską, tak i szatanie, nieprzyjaciele nasi, schodzą się wtenczas niewidzialnie, aby nas kusić i na modlitwie nam przeszkadzać.

W „Łące duchownej“ opowiadają o jednym z dawnych owych pustelników, opacie Marulusie, że gdy pewnej nocy według zwyczaju wstał na modlitwę i śpiewanie

---

[1]) *Judith.* VII, 6.

psalmów, usłyszał głos trąby, który zdawał się być pobudką do przerwania szyków nieprzyjacielskich; gdy na ten głos starzec strworzył się, nie wiedząc, zkąd się wziął taki sygnał na głębokiej puszczy, w której ani wojska, ani żadnego do wojny przygotowania nie było; pokazał mu się szatan i rzekł: Choć sądzisz, że tu żadnej nie ma wojny, to jednak wojna będzie, ta bowiem trąba zwołuje szatanów, aby ją sługom Bożym wydali; jeżeli tedy chcesz być wolnym od walki, połóż się i śpij; a jeżeli nie chcesz, gotuj się do walki; lecz on mając ufność w Bogu, udał się na modlitwę i na niej wytrwał.

Ztąd się zaś najbardziej ważność i skuteczność modlitwy pokazuje, że jej szatan bardzo nienawidzi i przeciw niej walczy, jak pięknie zauważył św. opat Nil. Inne dobre uczynki, jakiemi są posty, biczowania, włosiennice, szatan znosi i pomija; ale czasu na modlitwę naznaczonego znieść nie może i wszelkiego dokłada starania, by jej przeszkodzić i tysiączne przeciw niej wyszukuje trudności. Ztąd pochodzi, że czasem, kiedy się modlimy, więcej pokus czujemy, niż w innym czasie; wtenczas zdaje się, że cała zgraja myśli na nas napada, a czasem tak złych i brudnych, że się zdaje, jakobyśmy nie w innym celu szli na modlitwę, tylko żebyśmy byli kuszeni i aby nam się szatan wszekim rodzajem pokus naprzykrzał. Albowiem rzeczy, które nam nigdy przez całe życie nie przychodziły na myśl, podczas modlitwy przychodzą, jak gdyby wszystkie na czas modlitwy zachowane były. Przyczyną tego jest, że szatan wie, iż modlitwa jest na wszystko nasze złe lekarstwem, a wszystkich dóbr duchownych źródłem i początkiem i skutecznym środkiem do nabycia cnót wszelkich; przeto mu wielką sprawia boleść; i dla tego nazywają Święci modlitwę męczarnią i biczem szatanów. Tosamo powinno nam być przyczyną i pobudką do poważania modlitwy i do pilniejszego przykładania się do niej; a to tem bardziej, im bardziej szatan z zazdrości stara się nam w niej przeszkodzić. Dla tej przyczyny

Kościół święty, matka nasza, rządzony przez Ducha św., jak mówi św. Tomasz, Abulensis i inni poważni pisarze, znając dobrze zwyczaj nieprzyjaciela dusz naszych, który wszystkich sił używa na kuszenie i nacieranie na owych, którzy się modlitwie oddają; postanowił, aby przed każdą godziną pacierzy kapłańskich mówiono ten wierszyk: *Boże weyźrzy ku wspomożeniu memu: Panie pospiesz się ku ratunku memu* [1]), przez który prosimy Pana o łaskę, ażebyśmy się należycie modlili i żeby nas od zdrad i pokus nieprzyjaciół naszych bronić raczył.

Potrzecie, te roztargnienia i myśli niedorzeczne czasem bez żadnej naszej winy ze słabości i niedołężności naszej mają początek: tak bardzo bowiem słabymi i nędznymi jesteśmy i natura nasza tak bardzo przez grzech zraniona i zepsuta została, a zwłaszcza wyobraźnia, że nawet „Ojcze nasz“ zmówić nie możemy, żeby nam różne niedorzeczne myśli nie przychodziły, jak się skarżył św. Bernard. Przeto pożyteczną rzeczą będzie, tosamo, co cierpimy, brać za przedmiot modlitwy, upokarzając się, rozważając i uznając, jak wielka jest słabość nasza, to bowiem upokorzenie i poznanie siebie samego bardzo dobrą będzie modlitwą. Podamy jednak oprócz tych i inne środki, które tak święci Ojcowie, jak i nauczyciele życia duchownego podają.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI.

O innych niektórych środkach odprawiania modlitwy z uwagą i uszanowaniem.

Pyta święty Bazyli: Jak można serce swoje utrzymać na modlitwie w uwadze i bez roztargnienia? I odpowiada, że najskuteczniejszym środkiem ku temu jest uważać,

---

[1]) Deus, in adjutorium meum intende: Domine, ad adjuvandum me festina. *Ps.* LXIX, 2.

że się znajdujemy w obecności Boga, który patrzy, jak się modlimy. Jeżeli bowiem na ziemi ten, co przed królem stoi, rozmawiając z nim, z wielkiem uszanowaniem i uwagą stoi, mając wielką baczność na to, co czyni i na sposób, jakim to czyni i poczytałby za wielką niegrzeczność, gdyby się tyłem do niego obrócił, albo co niedorzecznego wymówił; cóż czynić ma ów, kto z uwagą rozmyśla, że przed Boskim majestatem zostaje, który nietylko rzeczy powierzchowne, ale nawet skrytości serca jasno widzi? Kto, mówi, znajdzie się, któryby się ważył oczy i serce od tego, co czyni, odwracać, albo się tyłem do Boga obracać i o rzeczach innych myśleć? Tej uwagi używał wielki ów mnich Jakób, jak opowiada Teodoret, aby dowieść, jak wielkiem to jest nieuszanowaniem. Tosamo i św. Augustyn przytacza: Gdybym, mówi, był sługą człowieka, który ma tęsamą co ja naturę, a w tym samym czasie, w którym bym mu powinien usługiwać, niosąc mu jadło i napój, zaniedbał tego dla rozmowy z innym sługą: słusznie by mnie zganił i ukarał. I gdybym przyszedłszy do sędziego, aby mu przedłożyć skargę na kogo, co mnie skrzywdził, porzucił go nie dokończywszy mowy i tyłem się do niego obrócił, a z kim innym tam obecnym wdał się w rozmowę; osądź sam, czyby cię ów sędzia nie miał za nieobyczajnego i jako takiego ze sądu nie kazał wyrzucić? Tosamo czynią ci, którzy do modlitwy przystępując, aby z Bogiem rozmawiać, roztargnienia przypuszczają, myśląc o innych rzeczach do modlitwy nienależących. Ten nam środek podaje święty Ignacy w jednej addycyi, t. j. przestrodze z tych, które do dobrego modlitwy odprawiania przepisał. Mówi tam, abyśmy, nim zaczniemy modlitwę, przez czas jednego pacierza myśl do nieba wznosili, uważając, że tam Bóg jest przytomny, że na nas patrzy, a tak z wielką uczciwością i pokorą do modlitwy przystępowali. I powinniśmy się starać, żebyśmy tej obecności Boskiej nie stracili z oczu przez cały czas rozmyślania, według słów Proroka: *Rozmyślanie serca mego przed*

obliczności twoją zawsze[1]). Mówi św. Chryzostom: „Uważ, że kiedy przystępujesz do modlitwy, wchodzisz do owego dworu niebieskiego, w którym król nad królami siedzi w gwiazdzistem niebie, wkoło otoczony nieprzeliczoną liczbą Aniołów i Świętych i że ci się wszyscy przypatrują, wedle owych słów Apostoła: *Staliśmy się dziwowiskiem światu, i aniołom, i ludziom*[2])". Radzi święty Bernard to, co i sam zapewne czynił: „Przyszedłszy do Kościoła, połóż rękę na ustach twoich i mów: Poczekajcie tu złe myśli, intencye i uczucia serca i pożądliwości ciała: ty zaś duszo moja, wnijdź do wesela Pana twego, abyś widziała wolę Pańską i nawiedziała Kościół święty Jego". Święty Jan Klimak mówi, że ten, kto modląc się, szczerze uważa, iż stoi wobec Boga, jest mocną kolumną, której z miejsca ruszyć nie podobna. I opowiada, że jednego razu, gdy spostrzegł, iż pewien zakonnik z większą uwagą niż inni psalmy śpiewał, a zwłaszcza na początku hymnów, z odmiany i całej postaci jego wnosił, jakby z kim innym rozmawiał. Prosił go więc, aby mu powiedział, coby to znaczyło? Odpowiedział mnich: Ja na początku pacierzy kapłańskich zwykłem z pilnością serce i myśli me skupiać i wzywając je do siebie, mówię do nich: *Pójdźcie, pokłońmy się, i upadnijmy przed Panem, który nas uczynił. Albowiem on jest Panem Bogiem naszym. A my ludem pastwiska jego, i owcami ręki jego*[3]). Wszystkie te uwagi dobre są i bardzo pożyteczne do odprawienia modlitwy z uwagą i uczciwością.

Inni radzą, z pokorą upaść przed Najświętszym Sakramentem, jeżeli się znajduje na takiem miejscu, gdzie

---

[1]) Et meditatio cordis mei in conspectu tuo semper. *Ps.* XVIII, 15.

[2]) Spectaculum facti sumus mundo; et Angelis et hominibus. 1. *Cor.* IV, 9.

[3]) Venite adoremus et ploremus ante Dominum, qui fecit nos. Quia ipse est Dominus Deus noster, et nos populus pascuae ejus, et oves manus ejus. *Ps.* LXXXIV, 6.

to uczynić możemy; jeżeli nie, uważać w której stronie bliżej jest Najświętszy Sakrament i tam serce obrócić, albo także patrzać na obrazy; inni pomagają sobie spoglądaniem w niebo.

Nie mało też pomoże, jeśli kto na modlitwie cierpi roztargnienia i oschłość, ożywiać się używaniem modlitw strzelistych i ustnie do Boga mówić, słabość Mu swoją przedstawiając i o lekarstwo na nią prosząc: *Panie, gwałt cierpię, odpowiedz za mię*[1]). Ślepy ów ewangeliczny, lubo Chrystus Pan po sobie pokazywał, że nie słucha, szedł dalej i chociaż rzesza mu milczeć kazała, nie przestał wołać, owszem głos swój wyżej podniósł i mówił: *Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!*[2]). Tak i my czynić mamy; chociażby Pan po sobie pokazywał, że nas nie słucha i oddala się nie nawiedziwszy nas i choćby mnogość i rzesza myśli i pokus milczeć nam rozkazywała; my pomimo to nie mamy milczeć, ale głośniej wołać: *Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nademną!* I z Judytą: *Posil mię Panie Boże tej godziny*[3]), abym o Tobie myśleć i na modlitwie mocno i statecznie mógł wytrzymać. Mawiała św. Angela de Fulginio: Jeżeli nie będziesz mógł sercem twojem z Bogiem rozmawiać, usty przynajmniej często rozmawiaj: co się bowiem często tak powtarza, łatwo serce gorącością i gorliwością zapala. Sama się też przyznaje, że czasem dla tego rozmyślania odprawić nie mogła, że ustne modlitwy, albo z niedbalstwa, albo snem zmorzona, opuściła. Tosamo i nam się czasem przytrafia, że kiedy z lenistwa, albo z niedbalstwa, albo nawpół senni, modlić się ustnie przestaniemy, jeżeli znowu ustnie modlić się zaczniemy, zaraz od snu uwolnieni, ocucamy się i zaczętą modlitwę z nową gorliwością kończymy.

---

[1]) Domine, vim patior, responde pro me. *Is.* XXXVIII, 14.
[2]) Jesu, fili David, miserere mei. *Marc.* X, 47.
[3]) Confirma me, Domine Deus, in hac hora. *Judith.* XIII, 9.

Również Gerson naucza, że dobry sposób przeciw roztargnieniom jest: przedmiot rozmyślania dobrze przygotować i na kilka punktów rozłożyć; tak bowiem człowiek, gdy przyjdzie roztargnienie, spostrzegłszy się, do punktu, który sobie założył, łatwo powraca, jeżeli zaś doń powrócić nie może, zaraz się do drugiego, który przygotował, udaje, i tak daleko łatwiej nawiązuje rozerwaną modlitwę. I my sami, kiedy w siebie wglądniemy, znajdziemy, że często przyczyną roztargnienia i błąkania się po różnych rzeczach bywa, żeśmy punktów, nad któremiśmy rozmyślać mieli, nie przejrzeli i żeśmy nie mieli przedmiotu pewnego i określonego, do którego byśmy się zwracać mogli.

Prócz tego to upomnienie, jak i następujące są konieczne, żebyśmy dobrze przygotowani do modlitwy przystępowali i dla tego św. Ignacy poleca nam to słowy dobitnemi: Bardzo pomocnem będzie, nim zaczniemy rozmyślać, przypomnieć sobie punkta, które mamy rozmyślać i pewną ich liczbę naznaczyć. I o nim samym czytamy, że tak czynił nietylko w początkach nawrócenia swego, ale też i potem, będąc już starcem, w wieczór czytał, przygotowując przedmiot rozmyślania i w tej myśli kładł się na spoczynek, iżby nikt nie myślał, że ta rzecz tylko do nowicyuszów należy. A lubo kto zna dobrze przedmiot rozmyślania, ponieważ już często nad nim rozmyślał; pomimo to bardzo dobrze jest znowu go przygotować, zwłaszcza, że zwyczajnie są to słowa Pisma św., od Ducha świętego natchnione, i dla tego czytanie ich spokojne i swobodne wzbudza nową uwagę i nabożeństwo do ich rozmyślania i większego z nich korzystania.

Wiele nam też do tego pomoże, skoro się ockniemy, żadnej innej myśli nie przypuszczać, ale myśleć o tem, co mamy rozmyślać, i gotować się do modlitwy przez jakie rozmyślanie, zastosowane do przedmiotu medytacyi. Kasyan, św. Bonawentura i św. Jan Klimak uznają to upomnienie za bardzo ważne i mówią, iż od tego zawisło powodzenie modliwy, a następnie i dobre wykonanie

wszystkich spraw dziennych. I zauważył tu św. Jan Klimak, że szatan, widząc jak to ważną jest rzeczą, bardzo pilnie i starannie czuwa, aby kiedy się ockniemy, zaraz zajął dom serca naszego i pierwiastki dnia dla siebie zabrał. I mówi, że między złymi duchami jest jeden, którego „przesłańcem“ nazywają; ten ma obowiązek, aby na nas napadał w nocy, w czasie zbudzenia się ze snu, i nawet nim się zupełnie ockniemy, kiedy jeszcze człowiek nie jest zupełnie sobie przytomny, i brzydkie nam i brudne, albo przynajmniej niedorzeczne obrazy przedstawiał, aby całego dnia sprawy wziął w posiadanie; bo mu się zdaje, iż cały dzień do tego należeć będzie, kto pierwej serce zajmie. Dla tego wiele na tem zależy, abyśmy się pilnie strzegli i nie dali miejsca szatanowi, ale żebyśmy, skoro się ockniemy, zaledwie tylko oczy otworzymy, jaką o Bogu myślą pierwej serce nasze zajęli, zanim jaka myśl obca miejsce w niem zajmie. O to też upomina nas św. Ignacy i dodaje że tosamo w swym rodzaju zachować trzeba, kiedy w innym czasie na modlitwę się udajemy, abyśmy nieco przedtem skupili się i pomyśleli: „Dokąd idę? i przed kim mam stanąć?“ przebiegając myślą pokrótce treść medytacyi; jak ten, co stroi cytrę do grania. I w ogóle mawiał święty Ignacy, że od zachowania tych i tym podobnych przepisów, które on nazywa addycyami, po wielkiej części zawisło dobre odprawienie modlitwy i pożytku z niej odniesienie. I my sami zwykle tego doświadczamy, że jeśli się dobrze przygotujemy i te przepisy wiernie zachowujemy, modlitwa nam dobrze idzie; jeżeli zaś nie, to nam źle idzie.

Mówi Duch święty przez Mędrca: *Przed modlitwą przygotuj duszę twoję: a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi* [1]). Czynią uwagę święty Tomasz i święty Bonawentura,

---

[1]) Ante orationem praepara animam tuam, et noli esse quasi homo, qui tentat Deum. *Eccli.* XVIII, 23.

objaśniając te słowa, że iść bez należytego przygotowania na modlitwę znaczy tyle, co kusić Boga, albowiem, jak uczą teologowie i święci Ojcowie, kusić Boga znaczy, chcieć jakiej rzeczy dostąpić bez użycia środków ku temu odpowiednich i potrzebnych. Gdyby kto mówił: nie chcę jeść, bo mnie Pan Bóg może bez żadnego pokarmu przy życiu zachować, On mnie będzie utrzymywał; byłoby to kusić Boga i bez potrzeby cudu żądać. Tak rzekł Zbawiciel nasz Chrystus Pan do szatana, gdy Go tenże postawił na ganku kościelnym i radził Mu, aby się rzucił na dół, gdyż Bóg miał rozkazać Aniołom, aby Go na ręce swe wzięli i upaść Mu nie dopuścili: *Nie będziesz kusił Pana Boga twego* [1]). Mogę zejść po schodach; tamto zaś znaczyłoby Boga kusić i prosić, żeby bez potrzeby cud uczynił. Tak tedy ważnym i potrzebnym jest środkiem do modlitwy przygotowanie się do niej, że mówi Mędrzec, iż chcieć modlitwę odprawiać bez tego przygotowania, byłoby kusić Boga i chcieć, ażeby Bóg cud uczynił. Chce wprawdzie Pan, żebyśmy dobrze, uważnie i nabożnie modlitwę odprawiali, ale zapomocą zwyczajnych środków, to jest zapomocą przygotowania się do niej w sposób, jakiśmy podali.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI.

O wielkiej pociesze dla tych, których dręczą roztargnienia na modlitwie.

Dla pociechy tych, których męczy ta pokusa, naucza św. Bazyli, że wtenczas tylko na modlitwie przez te roztargnienia i myśli Pan Bóg bywa obrażany, kiedy kto dobrowolnie, rozmyślnie i z świadomością, jest roztargniony i z małą uczciwością i uszanowaniem na niej się znajduje. Kto umyślnie postanawia na modlitwie myśleć

[1]) Non tentabis Dominum Deum tuum. *Matth.* IV, 7.

o naukach, o urzędzie i sprawach innych, sprawiedliwie zasługuje, aby go Pan Bóg nie wysłuchał, ale raczej skarał. Tu się stosują słowa świętego Chryzostoma: Ty nie słyszysz modlitwy twojej, a chcesz, ażeby Pan słuchał prośby twojej? Ale kiedy kto na modlitwie czyni, co może, jednakże z ułomności bywa roztargniony i nie może mieć takiej uwagi, jakby chciał, lecz serce mu ulata i na wszystkie strony ucieka, według owych słów Proroka: *Serce moje opuściło mię* [1]), wtenczas nietylko Bóg obrażony nie bywa, ale owszem wzrusza się do litości i miłosierdzia, zna bowiem bardzo dobrze ułomność i słabość naszą. *Jako lituje ojciec synów swoich, zlitował się Pan nad tymi, którzy się go boją: boć on zna utworzenie nasze* [2]). Jak ojciec, mając syna szalonego, ubolewa nad nim i pobudza się do wielkiego użalenia, ilekroć słyszy, że rozumnie mówić zaczyna, ale zaraz niedorzeczy plecie: tak i najłaskawszy Ojciec niebieski wzbudza się do litości i użalenia, kiedy widzi, iż taka jest słabość i nieudolność natury naszej, że kiedy jak najroztropniej z Nim rozmawiamy, nagle na tysiączne i przeróżne myśli wpadamy. Przeto choćby kto nie czuł nabożeństwa i słodkości, ale raczej wielką oschłość i różnych myśli i wyobrażeń natarczywość i cały czas modlitwy na tem spędził, pomimo to modlitwa jego Bogu nie mniej podobać się i nie mniejsze znaczenie i zasługę przed oczyma Boskiemi mieć będzie; i owszem, częstokroć przyjemniejszą i więcej zasługującą bywa, niż gdyby ją odprawił z wielkiem nabożeństwem i pociechą, przeto, że na niej większą dla imienia Boskiego podjął i wytrzymał pracę i trudność. I przez taką modlitwę nie mniej nabywa łask i pomocy do lepszej służby Bożej i większego w cnocie i doskonałości postępu, choć on tego w sobie nie czuje, jak się to zdarza choremu, który je pokarmy

---

[1]) Cor meum dereliquit me. *Ps.* XXXIX, 13.

[2]) Quomodo miseretur pater filiorum, misertus est Dominus timentibus se: quoniam ipse cognovit figmentum nostrum. *Ps.* CII, 13.

posilne; ten bowiem lubo żadnego z ich jedzenia smaku nie czuje, i owszem wielką przykrość i męczarnię, jednakże nabiera sił, zachowuje się i wzrasta.

Z tego, co się rzekło, widać, że to jest wielkie oszukaństwo szatańskie i ciężka pokusa, kiedy kto dla tego modlitwę opuszcza że na niej od różnych myśli i pokus nagabany bywa. Tylko tu zauważyć potrzeba, żeby z tej okazyi i pod pozorem jakobyśmy więcej dokazać nie mogli, nie wkradła się jaka oziębłość i niedbalstwo, gdybyśmy się dopuszczali lada wiatrowi porywać i myślom i wyobraźni dawali wolność, aby się gdzie chcą błąkały, jak to później obszerniej pokażemy; ale żebyśmy czynili co do nas należy, starając się z wielką uwagą i pilnością wszystkie myśli oddalać i odpędzać, jak niegdyś Abraham [1]) patryarcha odganiał i odpędzał ptaki, co na ofiarę się rzucały. Gdy zaś dobrze i według sił postępować będziemy w tej mierze, nie mamy się co trapić. O świętej Brygidzie czytamy, że gdy podczas modlitwy dręczoną była licznemi pokusami, Bogarodzica Panna jej się pokazała i rzekła: „Szatan zazdroszcząc ludziom dobra, stara się im, gdy są na modlitwie, wszelkim, jakim tylko może sposobem przeszkodzić i w zamieszanie ich wprawić; ale ty, córko, chociażby cię jakiemikolwiek nawet najgorszemi pokusami dręczył, i choć ci się będzie zdawało, że ich odrzucić nie możesz, staraj się, ile możności trwać w dobrej twojej woli i świętych pragnieniach, a ta modlitwa będzie bardzo dobra i pożyteczna i wielkiej u Boga zasługi". Wyżej zaś w rodziale ośmnastym podaliśmy bardzo dobry sposób odzyskania tego, cośmy, jak się nam zdaje, przez roztargnienie utracili.

---

[1]) *Genes.* XV, 11.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY.

O pokusie do snu, zkąd pochodzi i o środkach przeciw niej.

Pokusa do snu, która jest innym rodzajem roztargnienia, może czasem pochodzić z przyczyny naturalnej, albo z niedospania, albo z wielkiej pracy i zmordowania, albo z wieku, albo z nadmiernego użycia pokarmu i napoju, a nawet wody. Czasem pochodzi od pokusy szatańskiej, jak opowiadali dawni owi święci Ojcowie pustelnicy, że im Bóg w duchu objawił, iż są szatani, którzy siadali na karkach i głowach mnichów i do snu ich przywodzili, inni zaś, którzy im palec w usta kładli i do ziewania ich pobudzali. Czasem pochodzi to z naszej oziębłości i niedbalstwa, albo ztąd, że kto podczas modlitwy tak układa ciało, że łatwo zasnąć może. Głównym środkiem przeciw temu jest ten, któryśmy podali, a tym jest uwaga i pamięć na obecność Boską. Jak bowiem ten spać nie śmie, który przed królem stoi; tak i my, jeżeli zważymy, że stoimy przed majestatem Bożym i że na nas Bóg patrzy, mocno się zawstydzimy spać na modlitwie. Dobry też jest sposób wstać i stojąc, nie opierać się, zimną wodą oczy przemywać, jak niektóry zwykli, gdy się modlą, mieć przy sobie chusteczkę wilgotną w tym celu, kiedy na nich ta pokusa napadnie. Inni w tym samym celu albo w niebo ustawicznie patrzą, albo przy świetle się modlą, albo przed Najświętszym Sakramentem, albo w towarzystwie innych na modlitwę się udają, albo nakoniec przed modlitwą się biczują i tym sposobem siebie rozbudzają i nabożeństwa nabywają. Inni podczas samej modlitwy jaki ból sobie zadają i tem się budzą; a gdy się modlą w samotności, przez czas niejaki ręce na krzyż wyciągają. Do tego też pomoże ustnych modlitw używać, które, jakeśmy wyżej mówili, bardzo rozbudzają i ożywają. Tych i tym podobnych środków używać jest rzeczą dobrą, prosząc Pana, aby nas od tej niemocy uleczyć raczył.

Cezaryusz w swoich dyalogach opowiada o jednym Cystersie, że często spał i że mu się ukazał na modlitwie Odkupiciel nasz Jezus Chrystus ukrzyżowany i odwróciwszy się od niego, rzekł: „żeś niedbały i gnuśny, dla tego niegodzieneś patrzeć na twarz moją“.

Z tego wszystkiego się pokazuje, jak bardzo się Panu Bogu nie podoba to niedbalstwo i oziębłość podczas modlitwy. Zakonnik leniwy i oziębły, jak mówi Cezary, pobudza Boga do wymiotów, według słów Objawienia: *Iżeś letny, ani zimny, ani gorący: poczne cię wyrzucać z ust moich*[1]).

Święty Piotr Damian opowiada o św. Romualdzie, opacie, założycielu Kamedułów, mówiąc o modlitwie jego zakonników, że tak wielką było winą drzemać na modlitwie, iż kto tę winę popełnił, temu święty Romuald tego dnia zakazywał mszę odprawiać, z powodu małego uszanowania, z jakiem się znajdował w obecności Boga, którego miał przyjmować.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY.

Jak wiele zależy na tem, aby w pewnych czasach więcej jak zwykle poświęcać się modlitwie.

Podobnie jak światowi ludzie dla ciała, oprócz codziennego posiłku miewają nadzwyczajne zabawy i biesiady, na których obficiej używać zwykli; tak też wypada, abyśmy i my, prócz codziennej modlitwy, miewali duchowne nasze uroczystości i biesiady duchowne, na którychby dusze posilały się nie pod pewną miarą, jak zwykły innemi dniami, ale się napełniały obfitością słodkości i łaski Pańskiej. Tego nas uczy sama natura: np. ziemia nie przestaje

[1]) Quia tepidus es et nec frigidus, nec calidus, incipiam te evomere ex ore meo. *Apoc.* III, 16.

na rosie w nocy spadającej, ale oprócz tego pragnie, aby deszcz przez cały tydzień albo dwa padał bez przerwy, a to nie bez potrzeby, ale żeby tak odwilgła i wody w siebie nabrała, żeby jej ani upały słoneczne, ani suche wiatry wysuszyć nie mogły. Więc taksamo wypada, ażeby dusze nasze oprócz codziennej, zwyczajnej modlitwy miały niektóre oznaczone czasy, w którychby tak się napełniały cnotami i sokiem nabożeństwa, żeby ani zajęcia, ani wiatry pokus, ani pomyślność światowa nie zdołały ich wysuszyć. Tak czytamy o wielu Świętych i prałatach, że porzuciwszy sprawy i zajęcia swoje, często przez niejaki czas chronili się na miejsca samotne, aby się dłużej modlitwie i kontemplacyi oddać. Tak czynił święty opat Arseniusz raz co tydzień, jak o nim czytamy, to jest w sobotę począwszy od wieczora aż do niedzieli rano trwając na modlitwie.

I nie tylko do postępu w cnocie i doskonałości, ale także, abyśmy się wstecz nie cofali, jest to rzeczą bardzo ważną. Tak wielka bowiem jest słabość i nędza człowieka, tak wielka nasza do złego skłonność, że choć czasem ćwiczenia nasze duchowne z gorącością zaczynamy, zaraz od pierwszej owej gorącości, z którą zaczęliśmy, nieznacznie odstępujemy. Jak woda, chociaż wre, jeżeli ją od ognia odstawisz, zaraz do właściwego zimna swego zwolna powraca: tak i my do dawnej oziębłości i niedbalstwa, które nam jest bardziej właściwe, niż wodzie zimność, powracamy. Mówi bowiem Duch święty: *Zmysł bowiem i myśl serca człowieczego skłonne są do złego od młodzieństwa*[1]) i Mędrzec: *Iż zły jest naród ich i wrodzona złość ich*[2]). A jak z niczego jesteśmy, tak do naszej nicości prędko powracamy. A prócz tego, ponieważ my tak jesteśmy zajęci, jedni

---

[1]) Sensus enim et cogitatio humani cordis in malum prona sunt ab adolescentia sua. *Gen.* VIII, 21.

[2]) Quoniam nequam est natio eorum, et naturalis malitia ipsorum. *Sap.* XII, 10.

naukami, drudzy posługami, tamci urzędem i sprawami zewnętrznemi, więcej nam w szczególności tych ćwiczeń potrzeba: bo chociaż te zajęcia są dobre i święte, jednak podobnie jak nóż przez codzienne używanie tępieje i trzeba go od czasu do czasu naostrzyć, ponieważ stal i ostrze przytępiały, tak i my, kiedy się o innych zbawienie staramy, powoli przez częste z nimi przestawanie tępiejemy na duchu i własne zbawienie zaniedbywamy. Mówią filozofowie: „Każdy działacz przez działanie sam się zużywa“. Każdy z nas codziennie tego na sobie doznaje. Przeto wiele na tem zależy, abyśmy w pewnych czasach myśli skupili, uwolniwszy się od wszystkich innych zajęć, abyśmy tę szkodę nagrodzili, którą codzień ponosimy i nowych sił do dalszego postępowania nabywali; bardziej bowiem sobie samym, niż bliźnim obowiązani jesteśmy. Porządna miłość od siebie ma poczynać.

Zwłaszcza, że to do tego samego celu, t. j. do pożytku bliźniego wiele się przyczynia. Jest rzeczą pewną, że od większego postępu naszego zależy większy postęp bliźnich naszych; przeto nie tracimy czasu dla bliźniego, kiedy go obracamy na własny postęp i owszem na czasie zyskujemy; tak, jak pozwalamy roli przez rok odpocząć, aby potem więcej owocu wydawała. Błog. Jan Awila mawiał, że to znaczy jakoby ostrzyć kamień młyński do mielenia. Przeto mnóstwo zatrudnień nie jest przyczyną opuszczenia tej biesiady duchownej i owszem, im kto bardziej jest zajęty i bardziej zatrudniony posługami i sprawami, tem bardziej mu do tego środka uciekać się potrzeba. Którzy po morzu żeglują, muszą często do jakiego portu zawijać dla nabrania żywności: tak i ci, którzy są obciążeni sprawami, zajęciami i usługami bliźnich, i w tak wielu okazyach i niebezpieczeństwach zostają, powinni często do portu samotności i skupienia zawijać, aby tam pokarmu duchownego nabrać i pokrzepić się, oraz zaopatrzyć w to, czego im potrzeba. Bardzo dobry tego przykład mamy w Ewangelii. Apostołowie, jak pisze

św. Marek, tak byli zajęci pracą nad zbawieniem bliźnich, że ledwie czas mieli na posiłek, bo się do nich wielka liczba ludzi garnęła. Gdy z tego, co uczynili, sprawę Panu Jezusowi zdawali, On rzekł: *Pójdźcie osobno na miejsce puste i odpocznijcie maluczko* [1]). Jeżeli więc Apostołowie potrzebowali tego odpoczynku i skupienia i jeżeli im to sam Pan Jezus radził; o ileż więcej my tego potrzebujemy?

Mówią bardzo dobrze ci, co piszą o modlitwie, że tem, czem sen dla ciała, jest modlitwa dla duszy; ztąd też Pismo święte snem ją nazywa: *Ja śpię, a serce moje czuje* [2]) i: *Poprzysięgam was córki Jerozolymskie, nie obudzajcież, ani dawajcie ocucić miłej, póki sama nie zechce* [3]). I to samo lepiej objaśniając, mówią, że jak przez sen ciało odpoczywa i nowych sił nabiera, tak i dusza odpoczywa tym snem modlitwy i nowej odwagi do pracy na chwałę Bożą nabiera. Nadto, jak człowiek, choćby się najlepiej odżywiał, jeżeli odpoczynku i snu potrzebnego mieć nie będzie, chudnie, słabieje i zostaje w niebezpieczeństwie utraty rozumu, tak i ów, który bardzo jest zajęty sprawami zewnętrznemi, choćby nie wiem jak dobremi i świętemi, jeśli mu zabraknie snu i odpoczynku koniecznego modlitwy, wpada w osłabienie i niemoc ducha i zostaje w niebezpieczeństwie zguby. I przeto mówi Oblubieniec, żeby nikt nie budził miłej jego oblubienicy, pókiby sama nie chciała. Kiedy kogo hałas ze snu zbudzi, bardzo mu to przykro; ale kiedy się sam obudzi dla tego, że przez sen ciało już wypoczęło i humory na mózg uderzające już się zużyły, bardzo mu to przyjemnie; więc taksamo pragnie Pan Bóg, żeby duszy nic na modlitwie nie prze-

[1]) Venite seorsum in desertum locum, et requiescite pusillum. *Marc.* VI, 31.

[2]) Ego dormio, et cor meum vigilat. *Cant.* V, 2.

[3]) Adjuro vos, filiae Jerusalem, ne suscitetis, neque evigilare faciatis dilectam, donec ipsa velit. *Cant.* VIII, 5.

szkadzało, ale żeby przetrwawszy na niej czas potrzebny, wtenczas dopiero się obudziła i uczynki miłości wykonywała; tym bowiem sposobem dobrze będą wykonane.

Chociaż wszystkim i zawsze wiele na tem zależy, abyśmy ducha skupiali przez te ćwiczenia duchowne i dłużej modlitwie się poświęcali i im częściej to czynić będziemy, tem lepiej; osobliwie jednak w pewnych przypadkach i okazyach tego bardziej potrzeba; naprzykład kiedy kto spostrzeże, że w ćwiczeniach swoich duchownych, na modlitwie, egzaminach, czytaniu książki duchownej i tym podobnych ziębnie i leniwieje, że je nie tak odprawia, jak należy, i tego pożytku z nich nie odnosi, któryby z nich odnieść trzeba; gdy obaczy, że w zachowaniu reguł słabieje i jest niedbały, że nie zważa na rzeczy drobne, kiedy mu się zdaje, że w duchu nie postępuje, ale się na rzeczy zewnętrzne wylewa i zbytecznie daje się porywać sprawom, któremi się zajmuje; również, gdy widzi, że w żadnej rzeczy się nie zwycięża i nie umartwia, w którejby się martwić potrzeba; wtenczas bardzo dobrą rzeczą jest przez dni kilka skupić ducha przez te ćwiczenia, aby ostatecznie nabrać odwagi i zwyciężyć się, albowiem być może, że w dłuższym przeciągu czasu na te ćwiczenia użytym, obfitszą łaskę od Boga i męstwo na umartwienie siebie i odniesienie zwycięstwa nad sobą otrzyma, niżby zwyczajną pracą w bardzo długim czasie mógł otrzymać. Często się zdarza, że kto utyka, upada i wstaje, a przez jedno z tych ćwiczeń do lepszego poznania przychodzi, ugruntuje się, nabierze odwagi, zmieni usposobienie i inaczej zacznie postępować. Gdy kto przez długi czas przemieszka w samotności z Bogiem i sobą przestając, bardzo dobrze się usposabia, aby Pan Bóg przemówił do serca jego i wielu mu łask użyczył. *Siedzi sam i milczeć będzie, bo poniósł na sobie*[1]).

[1]) Sedebit solitarius, et tacebit, quia levavit super se. *Thren.* III, 28.

Ztąd też widzimy odmiany nadzwyczajne przez ten środek zdziałane, gdyż *nie jest skrócona ręka Pańska* [1]). Nigdy nadziei tracić nie trzeba, ale zawsze czynić to, co do nas należy. Czy wiesz, co Bóg sprawi w duszy twojej, zapomocą takiego usposobienia? Może Bóg doskonałość i postęp twój do jednego z tych ćwiczeń przywiązał. Prócz tego po długich sprawach i zatrudnieniach pełnych roztargnienia, zdaje się to skupienie tak być ważnem, jak dogadzanie ciału po długiej chorobie, aby do dawnego stanu zdrowia można powrócić i odzyskać to, co się utraciło. I dla tej samej przyczyny jest także bardzo dobrze naprzód się uzbroić takiemi ćwiczeniami, gdy się kto ma zajmować zewnętrznemi sprawami, aby je spełnić z większym zapałem i bez szkody własnej; lepsze bowiem jest lekarstwo, które od choroby zachowuje, niżeli to, które potem chorobę leczy. I dla tego św. Ignacy wszystkim przełożonym zaleca, aby przed zaczęciem urzędowania swego skupiali ducha, przez kilka dni ćwiczenia duchowne odprawiając. Tosamo dobrze jest uczynić, kiedy kto na czas długi ma iść na misyę, czego nam dał przykład Odkupiciel nasz Pan Jezus, który wprzód, nim począł ogłaszać naukę swoją, przez dni czterdzieści na puszczy zajmował się rozmyślaniem. Nie mniej i czas utrapienia i przygód, tak prywatnych, jako i publicznych i powszechnych całego Kościoła, albo zakonu do tego jest bardzo stosowny, zawsze bowiem najlepszym środkiem przebłagania Pana Boga i otrzymania miłosierdzia Jego, były w Kościele dłuższe modlitwy, większe pokuty i umartwienia.

Wszystkie te okazye są bardzo dobre do oddawania się tym ćwiczeniom; jednak nie potrzeba okazyi szukać — nasza własna potrzeba i własny interes powinny nas pobudzać, abyśmy tego pragnęli i o to się często starali; a przynajmniej żaden rok nie powinienby upłynąć, w którymbyśmy tych wakacyi duchownych nie użyli. A jeśli to

[1]) Ecce non est abbreviata manus Domini. *Is.* LIX, 1.

już czynić będziemy, czyńmy to szczerze i ze serca, ponieważ rzecz tak istotna jak ta, w żaden sposób nie powinna się odbywać dla ceremonii albo dla oka ludzkiego. Pan Bóg dał ten środek szczególniejszym sposobem Towarzystwu Jezusowemu, nie tylko dla własnego pożytku naszego, ale też abyśmy nim bliźnich naszych ratowali i wspomagali; i dla tego też w bullach, potwierdzających nasz instytut, uważa się to jako jedno z głównych środków, które Towarzystwo posiada do wspomagania bliźnich. I ta jest druga bardzo ważna przyczyna, dla czego święty Ignacy chce, abyśmy mieli biegłość w tych ćwiczeniach, i te przyczyny kładzie w konstytucyach i w regułach kapłanów: „Aby tego oręża duchownego, który z łaski Bożej tak bardzo się przyczynia do służby Jego, zręcznie używać mogli“. Tym środkiem Pan nasz świętego Ignacego pozyskał, tym wszystkich jego towarzyszów; tym samym aż dotychczas innych wielu zostało pozyskanych, tak w Towarzystwie, jak i po za niem i tak w tych, jak i w owych widzieliśmy, że Pan Bóg im dopomaga przez dziwne skutki, chcąc dać poznać, że to jest środek, który osobliwszym sposobem z Jego rąk pochodzi; i dlatego powinniśmy mieć wielką ufność, że i nam przez ten środek dopomoże i wiele łask udzieli.

Do tego, co się powiedziało, dodam inną rzecz niemniej ważną, która nas do tego bardzo pobudzić i zachęcić powinna, a tą jest osobliwa łaska, którą Jego Świątobliwość Paweł V. w tej mierze udzielił wszystkim zakonnikom w konstytucyi apostolskiej, którą wydał dnia 23 maja roku Pańskiego 1606, pierwszego roku swego pontyfikatu, w której odpustu zupełnego i wszystkich grzechów odpuszczenia udziela wszystkim zakonnikom jakiegokolwiek zakonu, którzy, przez dni dziesięć te ćwiczenia duchowne odprawiać będą, ilekroć to uczynią. Z czego można poznać, w jakiem poważaniu tę rzecz miał Ojciec święty i w jakiem my ją mieć powinniśmy. Na większą zaś wszystkich pociechę przytoczymy tu własne słowa Papieża,

które są: „Tym zaś, którzy za pozwoleniem przełożonych swoich uwolniwszy się przez dziesięć dni od zajęć, w celi pozostaną, albo od przestawania z innymi odłączeni, zajmować się będą czytaniem pobożnem i innemi rzeczami duchownemi, które ducha do nabożeństwa i życia duchownego wiodą, przydając często rozważania i rozmyślania o tajemnicach wiary katolickiej, o dobrodziejstwach Boskich, o czterech rzeczach ostatecznych, o męce Pana naszego Chrystusa Jezusa, i inne ćwiczenia modlitw strzelistych albo ustnych: przynajmniej przez dwie godziny w dzień i w nocy, ćwicząc się w modlitwach myślnych; i w tymże czasie odprawiwszy generalną spowiedź, albo roczną, albo zwyczajną, Najświętsze Ciało Pańskie przyjmą, albo Mszę odprawią: tyle razy za każde z wymienionych ćwiczeń odpuszczenia wszystkich grzechów i odpustu zupełnego miłościwie w Panu udzielamy".

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SZÓSTY.

O owocu, jaki zebrać powinniśmy z rekolekcyi.

Na trzy owoce głównie mamy zwrócić uwagę, aby je zebrać z rekolekcyi.

Pierwszy jest, żebyśmy się poprawili w zwyczajnych zajęciach, które codzień spełniamy i w nich się wydoskonalili. Cała nasza doskonałość i cały nasz postęp zależy na dobrem czynności tych wykonywaniu, jakeśmy na swem miejscu powiedzieli. Niechaj nikt nie myśli, że tylko dla tego rekolekcye odprawiamy, abyśmy przez ośm albo piętnaście dni byli skupieni, przez długi czas się modląc; ale dla tego, żebyśmy się przyzwyczaili do lepszego odprawiania modlitwy i do zachowania addycyi i przepisów, do należytego odprawiania rachunków sumienia, do pobożnego odprawiania i słuchania mszy świętej i odmawiania pacierzy kapłańskich, do pożytecznego książek duchownych czytania i tak o wszystkich innych zajęciach:

w tym też celu uwalniamy się przez cały ów czas od reszty zejęć, abyśmy się czynnie mogli ćwiczyć w należytem tych rzeczy wykonaniu, abyśmy tak odnowieni i przyzwyczajeni, wyszli z rekolekcyi gorliwszymi do ich późniejszego wykonywania.

Ztąd święty Ignacy mówi, żebyśmy przez cały czas rekolekcyi, który gdy się całe odprawiają, trwa przez miesiąc, egzamin partykularny robili o zachowaniu addycyi i pilnem a dokładnem odprawianiu rekolekcyi, notując niedoskonałości, jakie w jednem i w drugiem popełniamy, abyśmy się tak przyzwyczaili to wszystko w przyszłości jak najlepiej odprawiać. I powtarza to bardzo często, wiedząc dobrze, jak wielki pożytek od tego zawisł. I nietylko w ćwiczeniach duchownych, (co jest rzeczą główną i siłą, która ma dodawać ducha innym sprawom), ale też we wszystkich sprawach i zajęciach zewnętrznych powinniśmy wyjść odnowieni z rekolekcyi, nabywszy ducha do lepszego wypełnienia urzędów i powinności i lepszego zachowania reguł, tak iż owoc rekolekcyi nie jest na tych kilka dni, ale głównie na czas następny, a przeto gdy kto skończy rekolekcye, o pożytku ich z czynów trzeba wnioskować.

Drugi owoc, jaki starać się mamy odnieść z rekolekcyi, jest umartwiać i zwyciężać się w niektórych błędach i niedoskonałościach, które się w nas znajdują. Niech każdy oczy obróci na te błędy, w które często zwykł upadać, albo jest przyczyną, że inni w nie upadają, gdy się albo nimi obrażają, albo z nich gorszą, i niech się stara wyjść z rekolekcyi w tem poprawiony, a wtenczas bardzo dobrze rekolekcye odprawił: bo one są szczególnie na to i to jest ich celem. Dla tego też tytuł, który święty Ignacy dał rekolekcyom, w języku hiszpańskim jest: „Ćwiczenia duchowne, aby człowiek zwyciężał samego siebie i uporządkował życie swoje, nie postanawiając nic dla jakiegokolwiek przywiązania, któreby było nieporządne“. Tak dalece, że każdy powinien się starać, aby z rekolekcyi

wyszedł odmieniony, *i odmienisz się w męża innego*[1]), jak mówił Samuel do Saula *i w męża doskonałego*[2]), jak mówi Apostoł, aby potem po uczynkach widziano, że odprawił rekolekcye, że jeżeli przedtem lubił rozmawiać i czas tracić, teraz lubi milczenie i skupienie; jeżeli przedtem lubił przyjemności i wygody, teraz lubi umartwienie i pokutę; jeżeli przedtem prowadził mowy przykre, teraz ich zaprzestał; jeżeli przedtem był niedbałym w zachowaniu reguł i nie zważał na małe rzeczy, teraz stał się bardzo posłusznym i punktualnym i drobne rzeczy wielce ceni i żadnego grzechu przy łasce Bożej z rozmysłem nie popełnia: jeżeliby bowiem kto chciał trwać w tychsamych błędach i niedoskonałościach, i miał wyjść takim, jakim był przedtem, to na co będą rekolekcye?

Święty Ambroży opowiada o jednym młodzieńcu rzecz, którą ponieważ on opowiada i my możemy opowiedzieć. Ten żył przez długi czas przewrotnie; mając odbyć daleką podróż, odjechał, i w tymże czasie zmienił się zupełnie. Powróciwszy do miasta swego, spotkał swą dawną przyjaciółkę i poszedł dalej, nie zważając na nią. Ona dziwiąc się i sądząc, że jej nie poznał, przystąpiła do niego i rzekła: „Jam jest ta“; na to zaś odpowiedział młodzieniec: „Ale ja nie jestem ten“; odmienił się i był innym. Równie i my odmienić się powinniśmy, żebyśmy z Apostołem mogli mówić: *A żywię, już nie ja:* to jest już nie żyje ten, który dawniej żył pod prawem, który Kościół prześladował, *ale żywie we mnie Chrystus*[3]). I to, mówi św. Ambroży, Chrystus powiedział temi słowy: *Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze*[4]). Ten, mówi, zapiera

[1]) Et mutaberis in virum alium. 1. *Reg.* X, 6.

[2]) In virum perfectum. *Ephes.* IV, 13.

[3]) Vivo autem, jam non ego: vivit vero in me Christus. *Gal.* II, 20.

[4]) Si quis vult post me venire, abneget semetipsum. *Matth* XVI, 24.

siebie samego, który się w innego człowieka przemienia i stara się już nie być tym, którym zwykł być dawniej.

Św. Franciszek Borgiasz, jak o nim w żywocie jego czytamy, odprowadziwszy ciało cesarzowej do Grenady, gdzie go Pan Bóg dziwnie oświecił i próżność świata w śmiertelnych zwłokach mu pokazał, powróciwszy do dworu, mówił, że mu się zdawało, iż znalazł dwór zupełnie odmieniony, a to on sam za oświeceniem Boskiem był odmieniony. Takimi i my mamy wychodzić z rekolekcyi, t. j. z nowem światłem, którego w nich Pan Bóg zwykł nam użyczać.

Trzeci owoc, na który trzeba oczy obracać, abyśmy go odnieśli z rekolekcyi, a który wypływa z dwóch pierwszych, jest nabycie jakiej cnoty i jakiego stopnia doskonałości, w szczególności zaś tej, której więcej potrzebujemy; w tym bowiem celu występki wykorzeniamy, abyśmy cnoty zaszczepiali. „Dwie rzeczy, mówi święty Tomasz a Kempis, do postępu wielce pomagają. Pierwszą jest chronić się tego, do czego skłonną jest skażona natura nasza, a to jest drugi owoc; druga: z gorliwością starać się o nabycie owej cnoty, której nam brakuje, a to jest trzeci owoc. I tak dyrektoryum do rekolekcyi [1]), mówiąc o sposobie, jakiego się mamy trzymać przy odprawianiu rekolekcyi, czyni uwagę, że nie przez cały czas rekolekcyi mamy odprawiać ćwiczenia pierwszego tygodnia; do tego wystarczy dwa albo trzy dni, żebyśmy mieli czas na inne rozmyślania, z których więcej doskonałości wyczerpnąć możemy. Między innemi zaś wskazówkami, które tamże w tym celu daje, jest i ta, abyśmy od czasu do czasu brali za przedmiot rozmyślania niektóre z głównych reguł, w których się zdaje zawierać cała doskonałość, jakiej dostąpić

[1]) *Directorium exercitiorum* jest to zbiór przepisów i wskazówek dla tych, którzy udzielają rekolekcyi, sporządzony z polecenia kongregacyi generalnej pierwszej, a za staraniem W. O. Klaudyusza Akwawiwy, generała Tow. Jezusowego.

możemy, np.: tak jak świeccy ludzie miłują i z wielką pilnością szukają czci i sławy imienia i wielkiego poważania na ziemi: tak my miłujmy i żądajmy rzeczy tym wręcz przeciwnych. Postanów mocno w jednych rekolekcyach dostąpić tej doskonałości i wstąpić na ten stopień pokory, abyś się tak cieszył z obelg, pogardy, urągania, krzywd i fałszywych świadectw, jak świeccy ludzie cieszą się ze czci i poważania, a wtenczas staniesz się zwycięscą w wielu walkach i pokusach do pozyskania sławy i szacunku, bądź dla nauki, bądź dla urzędu, albo dla posług i spraw, któremi się zajmujesz. Weź innym razem za przedmiot rozmyślania ową regułę, która mówi: Wszyscy niechaj się starają, aby szczerą i prostą intencyę mieli, nawet około wszystkich rzeczy szczegółowych, tego zawsze szczerze w nich szukając, aby służyli i podobali się dobroci Boskiej, dla niej samej i dla miłości i wielkich dobrodziejstw, któremi nas uprzedziła, raczej niźli dla bojaźni karania, albo dla nadziei zapłaty. Staraj się dojść do takiej czystości intencyi, żebyś w żadnej rzeczy tak małej, jak i wielkiej, tak w rzeczach doczesnych, jak i wiecznych własnego interesu nie szukał, ale we wszystkiem jedynie tylko woli i chwały Boskiej i żeby to było jedynem twojem weselem, żebyś o sobie samym i wszelkim pożytku i wygodzie twej zapomniał. Weź innym razem za przedmiot rozmyślania: doskonałe zgadzanie się z wolą Bożą, abyś wszystkie rzeczy, które się przydarzą, wielkie czy małe, i jakimbądź sposobem, i jakąbądź drogą przyjdą, jako z ręki Boskiej pochodzące przyjmował. Na te i tym podobne rzeczy do doskonałości należące, oczy obracać mamy, kiedy rekolekcye odprawiamy i tak długo w nich nie ustawać, aż ich nabędziemy.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SIÓDMY.

O niektórych wskazówkach, które nam pomogą do odniesienia większego pożytku z rekolekcyi.

Aby odnieść większy pożytek z tych rekolekcyi i zebrać z nich owoc, o którym mówiliśmy, trzeba zauważyć najprzód, że jak ten, który przystępuje do modlitwy, nietylko ma przygotować punkta rozmyślania, ale też owoc, który zeń chce zebrać, tak też ten, który ma rekolekcye odprawiać, powinien wprzód w szczególności postanowić, jaki pożytek z nich chce odnieść, a to w taki sposób: nim je zacznie, powinien spokojnie i z wielką uwagą zastanawiać się nad temi pytaniami: Jaka jest największa moja potrzeba duchowna? do czego mnie skażona moja natura, moje namiętności, albo zły mój nałóg nakłaniają? z czem dusza moja najwięcej walczyć musi? co może we mnie braci moich obrażać i gorszyć? I ten jest owoc, który ma mieć przed oczyma, aby go odniósł z rekolekcyi i aby się odważył szczerze się poprawić. To jest najlepsze przygotowanie do rekolekcyi. A przeto trzeba zauważyć, że kiedy się kto udaje na rekolekcye, nie powinien o tem myśleć, że będzie używał wysokiego sposobu modlitwy, ani że przez to skupienie i samotność zaraz przyjdzie do poufałości z Panem Bogiem i wielkiego spokoju i uwagi, ponieważ być może, że większe roztargnienia i pokusy mieć będzie, niż kiedy był zajęty obowiązkami i urzędem swoim, ale żeby, jak się powiedziało, pożytek z nich odniósł, i do jego otrzymania usilnie się przykładał. Jeżeli ten owoc odniesie, dobrze odprawił rekolekcye, choć może owego nabożeństwa mieć nie będzie, którego sobie życzył; a jeśli go nie odniesie, choćby od początku aż do końca we łzach się rozpływał i w nabożeństwie, nie dobrze odprawił rekolekcye; nie to bowiem jest ich celem, ale tamto.

Pomoże również bardzo ta nauka świętego Ignacego, którą nam daje i chce, żebyśmy ją zawsze na modlitwie

zachowywali, to jest, żeby każdy odprawiwszy godzinną medytacyę, mniej więcej przez kwadrans siedząc, albo przechadzając się, zapytał, jak się mu powiodła; jeżeli źle, niech dochodzi przyczyny tegoż; niech uważa, czy się dobrze przygotował do medytacyi, czy nie dał miejsca myślom niedorzecznym, czy pokusę do snu zwyciężał, czy się zanadto długo nie oddawał dociekaniu rozumu, czy niedbale i leniwie przykładał się do modlitwy; czy nie zaniedbał wzbudzać afektów woli? czy może nie miał tak czystej intencyi, jak było potrzeba, szukając raczej swej pociechy, niźli Boskiego upodobania? Jeżeli spostrzeże, że w której z tych rzeczy wykroczył, niech żałuje; a na potem poprawę postanowi. Jeżeli zaś modlitwa dobrze mu się powiodła, niech dziękuje Panu Bogu, a niech się stara, żeby się na potem tegoż samego sposobu trzymał. Ta wskazówka jest bardzo ważna. Najprzód, że człowiek przez to rachowanie się i refleksyę, którą czyni, zastanawiając się, jak mu się modlitwa powiodła, nabiera doświadczenia, zkąd pochodzi złe, aby go unikał na potem, a zkąd dobre, aby się tego trzymał, a przez to uczy się rozeznania duchów i zdolności do nauczania drugich, której się nabywa przez wiedzę z własnego doświadczenia pochodzącą. Ztąd święty Ignacy tę refleksyę po medytacyi wielce waży, ażebyśmy mogli być nauczycielami nie tylko w tem, ale i w innych ćwiczeniach i usługach naszych. Przeto w czwartej części konstytucyi mówi, że spowiednikowi bardzo będzie rzecz pożyteczna do dobrego spełniania urzędu swego, jeżeli wysłuchawszy czyjej spowiedzi, uważać będzie, czy w słuchaniu jej jakiej niedoskonałości nie popełnił, a zwłaszcza w początkach, aby się na drugi raz poprawił i z własnych błędów wyciągnął korzyść. I dla tej tedy przyczyny także ta refleksya po medytacyi ma być odprawiana. I to jest pierwsze, co na tej refleksyi czynić mamy. Tak wielkiej wagi jest modlitwa i tak wiele na tem zależy, żebyśmy się przyzwyczaili dobrze ją odprawiać i pozbywać się niedosko-

nałości, które na niej popełniamy, że święty Ignacy nie zadawalniał się tem, abyśmy codziennie w południe i wieczór rachunek sumienia robili; ale też zaraz po odprawionej modlitwie chce, abyśmy nad nią rachunek sumienia odprawiali.

Druga rzecz nie mniejszej wagi, którą w tym rachunku sumienia nad medytacyą czynić trzeba, jest abyśmy uważali, jakiśmy pożytek z modlitwy odnieśli, i przynajmniej wtenczas owoc z niej zebrali; podobnie jak uczeń lekcyę powtarza i wyciąga z niej wnioski i prawdy i treść ich sobie spisuje. Tak wiele na tym rachunku zależy, że jeżeli kto nie ma czasu zaraz po modlitwie go uczynić, powinien go pod koniec samej modlitwy uczynić.

Możemy dodać do tego i inną radę, że będzie bardzo dobrze, owoc zebrany na modlitwie zanotować nie obszernie, lecz króciutko, a nadto pragnienia i postanowienia powzięte i prawdy i oświecenia, jakie Pan tamże zwykł dawać bądź co do cnót, bądź co do tajemnic, o których rozmyślamy, zapisać. I tak czytamy, że to czynili pierwsi Ojcowie nasi: św. Ignacy, Błog. Piotr Faber, i mamy niektóre rzeczy, które o tem napisali. To też czynić radził św. Franciszek Ksawery, jak czytamy w jego żywocie i tosamo przepisuje dyrektoryum do rekolekcyi. Nadto Przewielebny O. Generał Klaudyusz Akwawiwa w książce pod tytułem: „Lekarstwo na uleczenie chorób dusznych“, mówiąc o modlitwie, tosamo nam zaleca. Oprócz tego, że przez ten środek dobre przedsięwzięcia i pragnienia coraz więcej się doskonalą i głębiej się w serce wpajają, wiemy z doświadczenia, że późniejsze tych rzeczy czytanie wielki pożytek czytającemu przynosi, one bowiem są jego własne i jako takie on sam je w sobie uczuł, przeto go bardziej potem niż inne wzruszają. Kiedy zaś następnie widzi, że od tego odstąpił, zawstydza się, że nie jest takim, jakim był przedtem i że miasto iść naprzód, wstecz się cofa. I tak albo się pobudza do postępowania w doskonałości, albo przynajmniej wielkiem siebie zawstydzeniem nagradza, czego mu do doskonałości nie dostaje; a tak w każdym razie

rzecz ta bardzo jest pożyteczna, ale szczególnie w czasie rekolekcyi.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY.

O czytaniu duchownem, jak wielkiej jest wagi i o niektórych środkach do dobrego i pożytecznego czytania.

Czytanie jest siostrą rodzoną modlitwy i wielką tejże pomocnicą; dla tego radzi święty Paweł swemu uczniowi, Tymoteuszowi, aby go pilnował. To zaś czytanie duchowne tak ważne jest dla tego, który pragnie służyć Bogu, że św. Atanazy w jednej exhorcie mówi: Nie obaczysz nikogo, któryby szczerze dbał o swój postęp, żeby zarazem nie oddawał się czytaniu duchownemu, a kto je opuszcza, ten zaraz opuści się w postępie duchownym.

Święty Hieronim w liście do Eustochii, panny, bardzo jej zaleca duchowne czytanie, mówiąc: Niech cię nad książką sen zmorzy, a gdy ci głowa opadać będzie, niech się o książkę duchowną opiera. Wszyscy Święci bardzo to czytanie zalecają. Jak wielki pożytek ono przynosi, codzienne nas uczy doświadczenie, ponieważ wszystkie historye pełne są nawróceń wielkich, które Pan zapomocą tego środka zdziałał.

Ponieważ to czytanie tak jest potrzebne i dzielne do postępu naszego, dla tego święci założyciele zakonów, na podstawie nauki apostolskiej, i na powadze i doświadczeniu Świętych postanowili, aby ich zakonnicy codzień czytanie duchowne odprawiali. Tak za świadectwem Humberta, św. Benedykt chciał, żeby codzień był czas na to czytanie naznaczony i zarazem przykazał, żeby w czasie tego czytania dwaj starsi mnisi po całym klasztorze chodzili i uważali, czy kto czytania nie opuszcza, albo drugiemu doń nie przeszkadza. Z czego widzimy, jak wysoko je cenił; a przytem mimochodem się dowiemy, że to nadzorowanie ćwiczeń duchownych, jakie w domach naszych

codziennie jest w używaniu, zasadza się na nauce i doświadczeniu dawnych Świętych. Za pierwszym i drugim razem rozporządził św. Benedykt, aby taki łagodnie został upomniany, jeśliby się zaś nie poprawił, tak go karać rozkazał, aby inni się przestraszyli i poprawili. W Towarzystwie Jezusowem mamy regułę o tem czytaniu duchownem, która mówi: Niechaj wszyscy czas naznaczony poświęcają na rozbieranie sumienia swego dwakroć na dzień, na modlitwę, na rozmyślanie i na czytanie ze wszelką pilnością w Panu. I przełożony i ojciec duchowny starają się, żeby każdy codzień czas niejaki na czytanie duchowne poświęcał. I wogóle mówiąc, jest to środek bardzo zwyczajny wszystkim, którzykolwiek starają się o cnotę i postęp duchowny; przeto, żeby je wszyscy z większym pożytkiem czynili, kilka tu rzeczy przytoczymy, które nam ku temu pomogą.

Święty Ambroży zachęcając nas, ażebyśmy każdy czas, jaki tylko możemy, na modlitwę i czytanie duchowne poświęcali, mówi: Czemu tego czasu, w którym do kościoła nie idziesz, na czytanie poświęcić nie masz? czemu nie masz Chrystusa nawiedzać, do Chrystusa mówić, Chrystusa słuchać? Do Niego bowiem mówimy, kiedy się modlimy; Jego słuchamy, gdy Boskie wyroki czytamy. To tedy niech będzie pierwszym środkiem do korzystania z czytania duchownego, t. j. abyśmy byli przekonani, że Pan Bóg z nami rozmawia i do nas to mówi, co czytamy.

Ten sam środek podaje św. Augustyn, mówiąc: Tak czytaj święte pisma, abyś zawsze pamiętał, że to są słowa Boga, który nie tylko chce, żebyśmy wiedzieli o prawie Jego, ale nadto każe, ażebyśmy je pełnili. I dodaje inną uwagę dobrą i pobożną: Pismo Boże jest jako list z ojczyzny naszej; jakoby mówił: Chcesz wiedzieć jakim sposobem trzeba czytać Pismo św.? Nie inaczej, tylko tak, jak list, który nam z ojczyzny przyniesiono, abyśmy się z niego dowiedzieli, co się dzieje w niebie, ojczyźnie naszej, w której

żyją ojcowie, bracia, przyjaciele i znajomi nasi, której pragniemy i do której ustawicznie wzdychamy.

O tejsamej rzeczy mówi św. Grzegorz, że gdy czytamy Pismo święte, (a to możemy powiedzieć o wszelkiem innem czytaniu duchownem), oczyma duszy jako w zwierciadło patrzymy, abyśmy w niem obaczyli, jakimi wewnątrz jesteśmy; tam bowiem dobre i złe, które w nas jest, poznajemy i widzimy o ile postępujemy, albo jak dalekimi jesteśmy od doskonałości. Tam czytamy czasem o dziwnych sprawach Świętych, abyśmy się do ich naśladowania pobudzali, a widząc ich zwycięstwa i tryumfy, w pokusach i pracach nie ustawali. A czasem czytamy tam nie tylko o ich cnotach, ale także o upadkach, abyśmy z jednej strony wiedzieli, co mamy naśladować, a z drugiej strony czego się bać. I tak raz nam przedstawia Pismo św. Joba, który wśród pokus rósł jak olbrzym w cnoty, drugi raz Dawida od pokus pokonanego, aby nam tamten w utrapieniach serca dodawał i podnosił nas w nadziei, ten zaś nauczył nas być pokornymi i bać się w powodzeniu i pociechach, a nigdy sobie nie ufać, ale z wielką przezornością i ostrożnością zawsze postępować. Najlepiej użyjesz czytania rzeczy Boskich, mówi św. Augustyn, jeżeli go używać będziesz zamiast zwierciadła, aby się w niem dusza sobie, jako swemu obrazowi przypatrywała, i albo to, co jest zeszpecone, poprawiła, albo temu co piękne ozdoby przydawała, i z tych przykładów i cnót, o których tam czytać będzie, piękności nabierała.

W szczególności zaś co do sposobu, którego się w tym względzie trzymać mamy, trzeba zauważyć, że chcąc aby nam to czytanie w pożytek się obróciło, nie trzeba się śpieszyć i skwapliwie czytać, jakeśmy zwykli czytać historyę, ale to czynić mamy spokojnie i z uwagą. Albowiem jak nie gwałtowny deszcz napawa ziemię, ani jej urodzajną nie czyni, ale drobny i spokojny: tak aby to, co czytamy, w serce wsiąkało i głębiej się wpajało, powinno czytanie być z przestankami i z rozważaniem połączone.

Dobrze tedy uczynimy, jeśli natrafiwszy na jakie miejsce nabożne, nad niem się nieco zastanowimy i jakoby przystanek uczynimy, myśląc o tem, cośmy czytali i starając się pobudzić i poruszyć wolę, jak to na medytacyi zwykliśmy czynić. Lubo na medytacyi dłużej to czynimy, zatrzymując się nad przedmiotem, przeżuwając go i bardziej przetrawiając; jednak to samo w czytaniu duchownem w swój sposób ma być zachowane. Tak radzą Święci i uczą, że w czytaniu duchownem mamy naśladować kurę pijącą, która napije się nieco i zaraz głowę podnosi i znowu trochę się napije i znowu głowę podnosi.

Z czego widać, jak czytanie duchowne rzeczywiście jest siostrą rodzoną i towarzyszką modlitwy. Albowiem kiedy kogo chcemy przywieść do myślnej modlitwy i chcemy z nim krok za krokiem postępować, gdy tego wymaga usposobienie człowieka: nasamprzód mu radzimy, aby czytał jakie książki pobożne i w ich czytaniu czynił przystanki, bo tą drogą często Pan Bóg człowieka do ćwiczenia się w modlitwie zwykł prowadzić. Również zwykliśmy radzić innym, kiedy nie umieją rozmyślać i zdaje im się, że żadnego z modlitwy pożytku odnieść nie zdołają, aby jaką książkę pobożną wzięli i modlitwę z czytaniem łączyli, a nieco przeczytawszy zaraz rozmyślali nad tem, co przeczytali. Tym bowiem sposobem rozum rozważając słowa przeczytane, nie może tak łatwo rozprószyć się na różne wyobrażenia i myśli, jak kiedy jest wolny i bez książki, tak, iż możemy podczas czytania modlić się zarazem.

Dla tej przyczyny Święci tak bardzo zalecają czytanie duchowne, że mu niemal tesame pochwały, co i modlitwie oddają. Mówią bowiem, że jest duchownym duszy posiłkiem, który ją umacnia i przeciw pokusom mężną czyni i stateczną; że w niej rodzi dobre i święte myśli i pragnienia niebieskie, że rozum oświeca; że wolę zagrzewa i zapala; że smutki światowe odejmuje, że prawdziwą duchowną i wedle Boga wesołość przynosi i inne tym podobne skutki sprawia.

Inne upomnienie daje św. Bernard, abyśmy odnieśli pożytek z czytania duchownego, mówiąc: Kto się zabiera do czytania, niech nie tyle szuka wiedzy, jak raczej smaku woli; albowiem sama wiedza rozumu jest sucha, jeśli się jej do woli nie zastosuje tak, aby zapał w uczuciu i nabożeństwie był zachowany; a to właśnie czyni czytanie soczystem i korzystnem i jest jego celem. Ta uwaga jest bardzo ważna, wielka bowiem jest różnica między czytaniem dla samej wiedzy a czytaniem dla postępu w doskonałości; między czytaniem dla drugich, a czytaniem dla siebie; bo tamto jest nauką, a to czytaniem duchownem. Przeto, jeżeli czytając, o tem myślisz, żebyś się czego nauczył, bądź na kazanie, bądź dla opowiadania innym, będzie to uczeniem się dla innych, a nie duchownem czytaniem dla twego własnego postępu. Na to jest inny czas. *Wszystkie rzeczy mają czas*[1]). Czas zaś czytania duchownego nie jest na to, ale na tamto, o czemeśmy mówili.

Dla tejsamej przyczyny zalecają również Święci, żebyśmy na raz wiele nie czytali, albo wiele kartek nie przerzucali, żeby duch długiem czytaniem raczej nie był zmordowany, aniżeli pokrzepiony. A ta jest inna zbawienna nauka, bardzo potrzebna tym, którzy na długiem czytaniu i wielu ksiąg przerzucaniu zdają się zakładać całe szczęście swoje. Jak bowiem nie podtrzymuje ciała jedzenie wielu pokarmów, ale dobre strawienie tego, co się zjadło; tak ani duszy nie żywi długie czytanie, ale dobre przeżuwanie i przetrwawienie tego, co się przeczytało. Dla tej samej przyczyny mówią, żebyśmy na czytanie duchowne nie brali rzeczy trudnych, ale łatwe i raczej pobożne, niż głębokie, te bowiem zwykły nużyć i nabożeństwo wysuszać. Hugo od św. Wiktora pisze, że jeden sługa Boży przez objawienie był upomniany, aby porzucił czytanie rzeczy trudnych, a czytał żywoty i męczeństwa Świętych

[1]) Omnia tempus habent. *Eccli.* III, 1.

i inne rzeczy proste i nabożne, z których czytania wiele postąpił w doskonałości.

Bardzo dobrze mówi św. Bernard: „Zawsze z tego, co czytamy, powinniśmy nieco zatrzymać w pamięci, aby je potem lepiej przeżuć i przetrawić, a osobliwie z tego, o czem wiemy, że nam pomoże więcej do cnoty nam potrzebnej i do myśli o rzeczach dobrych, a nie o próżnych i niedorzecznych. Jak nie dla tego pokarmu cielesnego używamy, abyśmy ten czas na jedzeniu spędzili, ale żebyśmy mocą pokarmu przez cały dzień i przez całe życie pracować mogli; tak czytanie, które jest duchownym pokarmem i posiłkiem duszy naszej, będąc słowem Bożem, nie tylko do tego służy, abyśmy czas, w którym czytamy, dobrze spędzili, ale żebyśmy potem przez dzień z niego pożytek odnieśli. Również bardzo dobrze będzie i do wszystkiego wiele nam pomoże, nim czytać czniemy, serce do Boga podnosić, prosząc Go o pomoc, aby nam się to w pożytek obróciło, co czytać będziemy i do duszy przeniknęło i w serce się wkorzeniło, i żebyśmy cnotę goręcej miłowali i w spełnianiu obowiązków naszych stali się odważnymi i wolnymi od złudzenia. Tak czytamy, że święty Grzegorz zawsze do czytania przygotowywał się modlitwą i zwykł był odmawiać ten wiersz: *Odstąpcie odemnie złośnicy: a będę się wywiadował mandatów Boga mego* [1]).

Żebyśmy zaś to duchowne czytanie więcej cenili i do niego się bardziej zachęcili, porównują je święci Ojcowie do słuchania słowa Bożego, mówiąc, że chociaż czytanie nie posiada tej dzielności, co żywe słowo, ma jednak inne korzyści, których nie mają kazania. Najprzód, że kaznodziei nie zawsze mieć możemy, jak możemy mieć jaką książkę duchowną. Powtóre, co na kazaniu powiedziano, prędko z pamięci wypada i przemija, przeto takiego we mnie skutku nie sprawia, to zaś dobre, co się w książce

[1]) Declinate a me, maligni, et scrutabor mandata Dei mei. *Ps.* CXVIII, 115.

zamyka, mogę często czytać, odżuwać i rozważać i dla tego mocniej w sercu zachować. Potrzecie, w dobrej książce mam dobrego i otwartego doradcę, albowiem jako rzekł dobrze jeden filozof: czego mi przyjaciel, albo doradca czasem nie śmie powiedzieć, to mi książka powie bez bojaźni, upominając mię o błędy i niedoskonałości moje, ganiąc mnie i zachęcając. Poczwarte, przez czytanie rozmawiam z tymi, którzy książkę napisali; mogę tedy czasem z świętym Bernardem, czasem z św. Grzegorzem, czasem z św. Bazylim albo z św. Chryzostomem rozmawiać, słuchać ich jako obecnych, przysłuchiwać się z uwagą temu, co do mnie mówią, tak, jak gdybym wtenczas był ich uczniem. Przeto mówią i słusznie, że księgi dobre są skarbami publicznemi dla wielkich bogactw i dóbr, które z nich wydobywać możemy. Nakoniec tak wielkie są dobra i pożytki, które płyną z czytania duchownego, że święty Hieronim, mówiąc o wewnętrznej gorącości duszy, pyta się, gdzie ta gorącość się mieści i odpowiada: nie ma wątpliwości, że w świętych Pismach, przez których czytanie dusza zapala się Boską miłością i od wszystkich występków swoich oczyszczona bywa. I to potwierdza słowy dwóch uczniów, którym do miasteczka Emaus idącym Chrystus Pan się pokazał w postaci pielgrzyma i Pismo św. wykładał: *Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał?*[1]) i słowami Psalmisty: *Słowa Pańskie, słowa czyste: śrebro w ogniu doświadczone*[2]). I święty Ambroży mówi, że czytanie duchowne jest życiem duszy za świadectwem Zbawiciela: *Słowa, którem ja wam mówił, duchem i żywotem są*[3]). Żebyśmy tedy żyli życiem duchownem i chodzili zawsze w gorącości ducha i Boskiej

[1]) Nonne cor nostrum ardens erat in nobis, dum loqueretur in via, et aperiret nobis scripturas. *Luc.* XXIV, 32.

[2]) Eloquia Domini, eloquia casta: argentum igne examinatum. *Ps.* XI, 7.

[3]) Verba, quae ego locutus sum vobis, spiritus et vita sunt. *Joan.* VI, 64.

miłości, przykładajmy się pilnie do czytania duchownego i to tym sposobem, jakeśmy powiedzieli.

Wielebyśmy mogli przytoczyć przykładów na udowodnienie wielu dóbr i wielkich pożytków, które z tego czytania wypływają, ale przytoczę tylko jeden przykład św. Augustyna, który w sobie wiele nauk zawiera. Opowiada tedy ten św. Biskup, że pewien rycerz afrykański nazwiskiem Potycyan, przyszedłszy raz odwiedzić go, opowiadał mu rzeczy dziwne, które po całym świecie o świętym Antonim rozgłaszano. Opowiadał między innemi, że kiedy cesarz w Trewirze przypatrwał się publicznym igrzyskom, on z trzema dworzanami, a przyjaciółmi swymi wyszedł na błonia na przechadzkę. Dwaj z nich oddaliwszy się przyszli do celki pustelnika i znaleźli w niej księgę, w której był wypisany żywot św. Antoniego. Serce jednego z nich, skoro tylko zaczął czytać, zaraz zapłonęło świętą miłością. Więc na siebie się rozgniewawszy, rzekł do przyjaciela: powiedz mi, proszę cię, czego my szukamy przez wszystkie owe prace nasze, które podejmujemy przez tak wiele lat walcząc w tylu bitwach? Czy możemy większego szczęścia dostąpić nad to, że nas cesarz do ścisłego towarzystwa przypuści? a jakże w tym stanie wszystko jest niestałe i niebezpieczne! przez jak wiele niebezpieczeństw do tak wielkiego niebezpieczeństwa dochodzimy! jeżeli zaś zechcę zostać przyjacielem Boskim, zaraz nim mogę zostać. To wyrzekł i nieco się uląkł nowego trybu życia, ale znowu na książkę oczy zwróciwszy, wewnątrz odmieniony, wyrzekł się rzeczy światowych, jak się zaraz pokazało. Skoro bowiem czytać przestał, a w sercu jego burza powstała, westchnąwszy rzekł do towarzysza swego: już jestem spokojny, jużem pożegnał nadzieje nasze i postanowiłem służyć Bogu i już od tej chwili na tem miejscu zostaję; ty jeżeli nie chcesz mnie naśladować, nie przeszkadzaj mi. Odpowiedział mu tamten, że nie może się z nim rozłączyć i porzucić towarzystwa jego wraz z nadzieją tak wielkiej zapłaty. Obadwa tedy zaczęli

wznosić gmach duchowny i iść za Chrystusem, mając dostateczną ilość pieniędzy, t. j. porzucając wszystkie rzeczy. I co nie mniej jest rzeczą dziwną, obaj mieli oblubienice, które usłyszawszy o tem, także się Panu Bogu poświęciły i ślub panieństwa uczyniły.

To opowiada święty Augustyn; a ten przykład tak mocno nań podziałał, że zaraz do jednego z przyjaciół, bardzo wzruszony zawołał: Czegoż czekamy? cóż to jest? powstają nieuczeni i niebo porywają; a my z naukami naszemi idziemy na zgubę. Takiem uczuciem przejęty, mówi święty Augustyn, poszedł do bliskiego ogrodu i rzucił się na ziemię pod figowem drzewem rzewnie płacząc, i z wielkiego ściśnienia i zamieszania serca, zaczął mówić: Pókiż o Panie, póki się gniewasz do końca? nie znajdzie końca gniew Twój? nie pomnij Panie na dawne nieprawości moje! I powtarzał te słowa: Jak długo? jak długo? jutro! jutro? czemuż nie teraz? czemuż nie tej godziny koniec szpetności mojej? I mówiąc to, z wielkiem uczuciem, usłyszał głos mówiący: Weź, czytaj, weź czytaj. Wtenczas mówi, że powstał z miejsca, aby wziąść księgę świętą, którą miał u siebie, chcąc czytać; słyszał bowiem, że tenże święty Antoni, gdy usłyszał owe słowa Ewangelii: „Pójdź, przedaj wszystko co masz, a rozdaj ubogim i pójdź naśladuj mnie, a będziesz miał skarb w niebie“, porzuciwszy wszystkie dobra swoje, postanowił iść za Chrystusem. Tym tedy przykładem, a jeszcze bardziej głosem owym wzruszony, wziął księgę i zaczął czytać. I tu go Pan Bóg, Ojciec światłości, takiem napełnił światłem, że opuściwszy wszystkie rzeczy światowe, zupełnie się Bogu oddał na służbę.

KSIĘGA SZÓSTA.

O obecności Boskiej.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

O wzniosłości tego ćwiczenia i o wielkich dobrach, które się w niem zawierają.

Szukajcie Pana, a bądźcie umocnieni; szukajcie oblicza jego zawsze [1]), mówi Prorok Dawid. Oblicze Pańskie, mówi, wykładając to miejsce święty Augustyn, jest obecność Jego, a zatem szukać oblicza Pańskiego, znaczy zawsze chodzić w Jego obecności, serce do Niego przez pragnienie i miłość obracać. Hezychiusz, którego przytacza święty Bonawentura, mówi, że zawsze się ćwiczyć w obecności Boskiej znaczy: w tem życiu zaczynać szczęście niebieskie; Świętych bowiem szczęście zależy na ustawicznem widzeniu Boga, gdyż nigdy Go z oczu nie tracą. Ponieważ tedy w tem życiu nie możemy Boga jasno widzieć, ani takim, jakim On jest, to bowiem tylko Błogosławionym przysługuje, naśladujmy ich przynajmniej naszym sposobem, ile może znieść nasza ułomność, to jest starajmy się zawsze na Boga patrzyć, Jego czcząc i miłując. Bo jak nas Pan Bóg w tym celu stworzył, abyśmy po wszystkie wieki w niebie w obecności Jego zostawali i Nim się cieszyli, tak też chciał, żebyśmy na ziemi pewne owego

[1]) Quaerite Dominum, et confirmamini: quaerite faciem ejus semper. *Ps.* CIV, 4.

szczęścia podobieństwo i próbę mieli, zawsze w obecności Jego chodząc, weń się wpatrując i cześć Mu oddając, choć Go jasno nie widzimy. Patrzymy na Boga teraz przez wiarę i *teraz widzimy przez zwierciadło przez podobieństwo: lecz w on czas twarzą w twarz*[1]. Owo jasne widzenie, mówi Hezychiusz, nagrodą jest, chwałą i szczęściem, którego się spodziewamy; to zaś widzenie przez wiarę jest zasługą, przez którą tamto otrzymać mamy. Atoli podług możności naszej Błogosławionych naśladujemy, kiedy się staramy, żebyśmy w sprawach naszych, nigdy Pana Boga z oczu nie spuszczali, jak Aniołowie na straż naszą i obronę posłani, tak się temi posługami zajmują, że nigdy Boga z oczu nie tracą. Tak anioł Rafał mówił do Tobiasza: *Zdałemci się poprawdzie z wami jeść i pić: ale ja mego pokarmu niewidzianego i napoju, który od ludzi oglądan być nie może, używam*[2], bo się Bogiem karmią i posilają. *Aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze ojca mego, który jest w niebiesiech*[3]. Tak i my, choć jemy, pijemy, z ludźmi przestajemy i zajmujemy się sprawami zewnętrznemi, starać się powiniśmy, żeby nie to widome zajęcie było naszym pokarmem i zatrudnieniem, ale tamto niewidome, którego ludzie nie widzą, to jest, zawsze patrzeć na Boga, Jego miłować i pełnić najświętszą Jego wolę.

Dawni owi Święci i Patryarchowie zawsze z wielką pilnością starali się chodzić w obecności Bożej. Nie dosyć było królowi-prorokowi, że siedemkroć na dzień chwalił Boga, ale się starał zawsze być w Jego obecności. Tak ustawiczne było to ćwiczenie tamtych Świętych, że zwyczajnie mówili: *Żywie Pan Bóg Israelów, przed którego*

---

[1]) Videmus nunc per speculum in aenigmate; tunc autem facie ad faciem. I. *Cor.* XIII, 12.

[2]) Videbar quidem vobiscum manducare et bibere, sed ego cibo invisibili, et potu, qui ab hominibus videri non potest, utor. *Tob.* XII, 19.

[3]) Semper vident faciem Patris mei, qui est in coelis. *Matth.* XVIII, 10.

oblicznością stoję[1]). Wielkie są dobra i pożytki, które wypływają z pamięci na przytomność Boską, gdy rozważymy, że na nas patrzy, przeto tak gorliwie o nią starali się Święci, ona bowiem wystarcza, abyśmy we wszystkich sprawach postępowali bardzo porządnie i skromnie. Bo powiedz mi, który sługa w oczach pańskich nie będzie się należycie sprawował? który sługa będzie tak zuchwały, żeby w obecności pana nie czynił co mu każe, albo w oczach jego śmiał go obrażać? i który złoczyńca odważy się kraść, widząc, że sędzia na jego ręce patrzy? Ponieważ tedy Pan Bóg, który jest naszym wszechmocnym sędzią i który może sprawić, żeby się ziemia otworzyła i piekło pożarło tego, który Go obraża i co nieraz uczynił; kto się odważy Go obrażać? Przeto tak mówił św. Augustyn: Gdy z pilnością uważam Panie, że na mnie zawsze patrzysz, i we dnie i w nocy nademną czuwasz z taką troskliwością, jak gdyby ani w niebie, ani na ziemi nie było żadnego stworzenia, oprócz mnie, którembyś miał rządzić: gdy dobrze rozważam, że wszystkie moje sprawy, myśli i pragnienia moje Tobie są jawne i otwarte przed Tobą: napełniam się bojaźnią i rumieńcem wstydu się pokrywam. Bez wątpienia wielki obowiązek życia sprawiedliwego i prawego wkłada na nas myśl, że wszystko czynimy w oczach Boga, Sędziego wszystko widzącego, przed którym nic się zataić nie może. Jeżeli tu obecność człowieka poważnego każe nam się zachować skromnie, a cóż dopiero obecność Boska?

Św. Hieronim na owe słowa, któremi się Pan Bóg na niewdzięczną Jerozolimę, przez Ezechiela proroka: *Mnieś zapomniało*[2]) uskarża, mówi: „Pamięć na Boga wyklucza wszystkie występki". Tosamo mówi św. Ambroży. Na innem miejscu mówi św. Hieronim: „Tak skutecznym środkiem jest

---

[1]) Vivit Dominus Deus Israel, in cujus conspectu sto. 3. *Reg.* XVII, 1.

[2]) Meique oblita es. *Ezech.* XXII, 12.

pamięć na Boga i chodzenie w Jego obecności, że kiedy grzeszymy, gdybyśmy uważali, że Bóg widzi i jest nam przytomny, nigdybyśmy nie czynili tego, co Mu się nie podoba. To jedno wystarczyło Taidzie, grzesznicy, że złe życie porzuciła i poszła na puszczę, aby tam pokutę czyniła, jakeśmy wyżej powiedzieli. Przeto św. Job mawiał: *Izaż on nie upatruje dróg moich i nie liczy wszystkich kroków moich?* [1]) Jakoby mówił: Bóg na mnie jako naoczny świadek zawsze patrzy i kroki moje liczy, a kto się odważy grzeszyć, albo złość jaką popełnić?

Przeciwnie wszystka złych ludzi rozpusta i zguba ztąd bierze początek, że nie myślą, iż Pan Bóg jest przytomny i na nich patrzy, wedle tego, co tylekroć Pismo święte w osobie bezbożnych powtarza: *I mówiłaś: Nie masz, ktoby mię widział* [2]). *Nie ujrzy ostatków naszych* [3]). To zauważył święty Hieronim, tłumacząc rozdział XXII Ezechiela Proroka, gdzie karcąc Jerozolimę za wiele występków i grzechów, które popełniła, w końcu streszcza całą rzecz, mówiąc, że to jest przyczyną wszystkich grzechów, iż zapomniała Boga swego. I tęsamą przyczynę podaje na wielu innych miejscach Pismo św. Jak bowiem koń bez wędzidła a okręt bez steru idzie na zgubę i zatracenie, tak człowiek to wędzidło porzuciwszy, idzie na oślep za swemi pożądliwościami i wyuzdanemi namiętnościami. O niezbożnym mówi Psalmista: *Nie masz Boga przed obliczności ją jego*, to jest: nie ma Boga przed oczyma jego, przeto *splugawione są drogi*, to jest sprawy *jego na każdy czas* [4]).

Św. Bazyli niemal przeciw wszystkim pokusom, cierpieniom i przykrościom, które się przydarzyć mogą, jako

---

[1]) Nonne ipse considerat vias meas, et cunctos gressus meos dinumerat? *Job.* XXXI, 4.

[2]) Et dixisti: Non est, qui videat me. *Is.* XLVII, 10.

[3]) Non videbit novissima nostra. *Jerem.* XII, 4.

[4]) Non est Deus in conspectu ejus: inquinatae sunt viae illius in omni tempore. *Ps.* IX, 26.

środek podaje obecność Boską. Przeto, jeżeli chcesz mieć krótki i treściwy środek dojścia do doskonałości i który wszystkich innych środków dzielność i skuteczność w sobie zawiera i obejmuje: oto go masz; i jako taki Pan Bóg go podał Abrahamowi, mówiąc: *Chodź przedemną, a bądź doskonały* [1]). Na którem miejscu, jako i na innych miejscach Pisma świętego tryb rozkazujący bierze się za czas przyszły, na okazanie pewności. Tak pewna bowiem rzecz jest, że będziesz doskonałym, jeżeli w obecności Boskiej zawsze chodzić i ustawicznie uważać będziesz, że Bóg cię widzi, iż się zaraz mieć możesz za doskonałego. Jako bowiem gwiazdy od słońca, na które niejako patrzą, biorą światłość i siłę wpływu na ziemię: tak i ludzie sprawiedliwi, którzy jako gwiazdy jaśnieją w Kościele Bożym, nabywają owej światłości od patrzenia na Boga, ponieważ zawsze na obecność Jego patrzą i myśli i pragnienia ku Niemu zwracają. Tą zaś światłością jaśnieją i w sercu, na które Bóg patrzy, przez prawdziwe i gruntowne cnoty, i zewnątrz w oczach ludzkich, przez skromność i uczciwość i nabierają męstwa do zbudowania i wspomagania innych. Nic lepiej i dokładniej nie objaśnia potrzeby, żebyśmy zawsze chodzili w obecności Boskiej, jak to podobieństwo. Patrz na zależność księżyca od słońca i na potrzebę zostawania obecności jego: księżyc żadnej innej światłości nie ma, oprócz owej, którą bierze od słońca, stosownie do położenia, jakie ma względem niego i działa na inne ciała podług jasności, jaką bierze od słońca, a tak większe albo mniejsze skutki sprawuje wedle wielkości albo małości światła. Gdy zaś jaka rzecz stanie między księżycem a słońcem tak, że promienie słoneczne nań padać nie mogą, w tej chwili się zaćmiewa i traci jasność i światłość, a z nią wielką część dzielności, którą miał przez światło od słońca pożyczone. To samo dzieje się z duszą w stosunku do Boga, który jest jej słońcem.

---

[1]) Ambula coram me, et esto perfectus. *Genes.* XVII, 1.

I dlatego to ćwiczenie śś. Ojcowie tak bardzo nam zalecają. Św. Ambroży i św. Bernard w rozprawie o postępowaniu i wytrwaniu w niem, mówią: Jak żadnej nie ma chwili, w którejby człowiek nie doznawał dobroci i miłosierdzia Boskiego, tak żadnej chwili być nie powinno, w którejby Jego obecności nie miał w pamięci. Na innem zaś miejscu święty Bernard tak mówi: W każdej sprawie i myśli swojej niech pomni zakonnik, że Pan Bóg jest przytomny, a niech wszelki czas, którego o Nim nie myśli, uważa za stracony. Ponieważ o nas Bóg nie zapomina, słuszna, żebyśmy i my o Nim nigdy nie zapominali. Ztąd św. Augustyn owe słowa Psalmu: *Umocnię nad tobą oczy moje* [1]), wykładając mówi: Nie spuszczę oczu moich z Ciebie, ponieważ i Ty ze mnie oczu Twoich nie spuszczasz. Zawsze je w Tobie będę miał utkwione, jak czynił Prorok: *Oczy moje zawsze ku Panu* [2]). Mówi św. Grzegórz Nazyanzeński: Tak często powinniśmy wspominać o Bogu, jak często, i owszem częściej niż oddychamy. Jak bowiem oddychać powinniśmy dla orzeźwienia serca i zachowania ciepła naturalnego, tak potrzeba, żebyśmy przez modlitwę ustawicznie do Boga się uciekali, byśmy mogli nieporządny pociąg pożądliwości, który nas pobudza do grzechu, powściągnąć i poskromić.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Na czem zależy to ćwiczenie chodzenia zawsze w obecności Boskiej.

Żebyśmy zaś lepiej skorzystali z tego ćwiczenia, musimy wprzód pokazać na czem ono zależy. To ćwiczenie na dwóch rzeczach zależy, t. j., na dwóch aktach: na akcie rozumu, który, jak nauczają filozofowie, uprzedza wszelki akt woli. Naprzód tedy trzeba, żeby rozum uważał, że Pan Bóg i tu

[1]) Firmabo super te oculos meos. *Ps.* XXXI, 8.
[2]) Oulic mei semper ad Dominum. *Ps.* XXIV, 15.

i na każdem miejscu jest przytomny, cały świat napełnia i że jest cały w całym świecie i w każdej jego cząstce i w każdem stworzeniu, chociażby najdrobniejszem zostaje. Wzbudzić zatem należy akt wiary, ponieważ ta prawda jest jedną z tych, które nam wiara do wierzenia podaje. Mówi bowiem Apostoł: *Pan Bóg od każdego z nas nie jest daleko. Albowiem w nim żywiemy, i ruszamy się i jesteśmy*[1]). Nie trzeba sobie wyobrażać jakoby Bóg był daleko od ciebie, albo po za tobą, bo On jest wewnątrz ciebie. Wewnątrz byłeś, a ja z zewnątrz Cię szukałem, mówił święty Augustyn. W tobie jest i owszem bardziej tobie przytomny, bardziej w tobie wewnątrz jest Pan Bóg, niż ty sam sobie jesteś przytomny. W nim żyjemy, ruszamy się i jestestwo nasze mamy; On życie daje wszelkiej rzeczy żyjącej, daje siłę każdej rzeczy, która cokolwiek zdziałać może i daje byt wszystkiemu co jest. A gdyby nie był przytomny wszystkim rzeczom, one zachowując, zarazby wszystkie istnieć przestały i w nicby się obróciły. Uważ tedy, żeś zewsząd pełen Boga, żeś Bogiem wkoło otoczony, w Bogu jako w morzu pływając. Te słowa: *Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej*[2]), bardzo dobrze to wyrażają.

Niektórzy, aby sobie lepiej w tem pomódz, uważają, że ten cały świat pełen jest Boga, gdyż tak rzeczywiście jest, i wyobrażają sobie, że są w środku tego morza nieskończonego, którem jest Pan Bóg, nie inaczej tylko jak gąbka wśród morza przesiąknięta wodą. I nie złe jest to porównanie dla nieudolnego pojęcia naszego, ale jest niedokładne i ani wielu słowy nie objaśnia tego, cośmy powiedzieli. Albowiem ta gąbka w środku morza, jeżeli się podniesie do góry, znajdzie powierzchnię; jeżeli się spuści na dół, znajdzie dno, jeśli się obróci na tę lub ową stronę, granicę znajdzie, ale w Bogu nic takiego nie znajdziesz. *Jeśli*

---

[1]) Non longe est ab unoquoque nostrum. In ipso enim vivimus, et movemur, et sumus. *Act.* XVII, 27. 28.

[2]) Pleni sunt coeli et terra gloria tua. *Is.* VI, 3.

wstąpię do nieba, tameś ty jest: jeśli zstąpię do piekła, tameś jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano a będę mieszkał na końcu morza: i tam mię doprowadzi ręka twoja: i trzymać mię będzie prawica twoja [1]). Nie masz bowiem ani końca ani granicy w Bogu; bo jest niezmierny i nieskończony. Co więcej, gąbka będąc ciałem, nie może zupełnie wodą być przenikniona, bo i woda jest ciałem, ale nas zupełnie Bóg przenika, bo jest szczerym duchem. Te i tym podobne porównania, choć są niedokładne, są jednak dobre i pomocne, żebyśmy nieskończoną niezmierność Boską jakkolwiek zrozumieli i jak On w nas i we wszystkich rzeczach jest obecny i dla tej przyczyny używa ich św. Augustyn.

W tem ćwiczeniu na to uważać trzeba, aby w celu pojęcia tej Boskiej obecności nie tworzyć sobie w wyobraźni obrazu Boga, że np. jest przy boku naszym, albo na innem oznaczonem miejscu, albo że taki lub taki kształt posiada. Są niektórzy, co sobie Chrystusa Jezusa przed sobą, albo przy boku swym wyobrażają, że wszędzie z nimi chodzi i na wszystkie ich sprawy patrzy; a tak zawsze chodzą w obecności Boskiej. Z tych zaś jedni wyobrażają sobie Chrystusa ukrzyżowanego, inni do słupa przywiązanego, inni w Ogrojcu krwią się pocącego, inni inną tajemnicę męki, życia lub zmartwychwstania Jego, stosownie do tego, jak kto większą czuje pobudkę do nabożeństwa, albo Go sobie w tym czasie tak, w innym inaczej wyobrażają. A lubo to jest rzecz bardzo dobra, jeśli się jej należycie używa; pospolicie jednak mówiąc, dla nas nie jest to lepiej, te bowiem obrazy i figury rzeczy cielesnych nużą i osłabiają głowę. Tacy Święci, jak Bernard i Bonawentura musieli umieć inaczej to czynić, niźli my i wielką w tem łatwość i uspokojenie znajdowali i wchodzili

---

[1]) Si ascendero in coelum, tu illic es: si descendero in infernum, ades. Si sumpsero pennas meas diluculo, et habitavero in extremis maris: etenim illuc manus tua deducet me, et tenebit me dextera tua. *Ps.* CXXXVIII, 8 et seq.

w otwory ran Chrystusowych i boku Jego i one były ich kryjówką, ucieczką i odpocznieniem. Myśleli, że słyszą owe słowa Oblubieńca w Pieśniach: *Wstań przyjaciółko moja, piękna moja, a przydzi: gołębico moja, w rospadlinach skalnych, w maclochu* (otworze) *parkanu* [1]). Czasem wystawiali sobie, że mają krzyż w sercu utkwiony i z największą słodkością krople krwi z ran Zbawiciela spływające w usta swoje zbierali. Ci Święci bardzo dobrze to czynili i bardzo im dobrze z tem było — ale gdybyś ty chciał się zajmować przez cały dzień takiemi uwagami i w ten sposób chodzić w obecności Boskiej, możebyś w jednym dniu albo miesiącu tak postępując, stracił cały rok modlitwy, bobyś sobie głowę nadwerężył.

Jak słusznie tę przestrogę czynimy, i ztąd poznać można, że nawet w wyobrażeniu miejsca, (co jest jednem z preludyów medytacyi, przez które stajemy się niejako przytomnymi temu, co rozmyślać mamy), przestrzegają ci, którzy o modlitwie piszą, że nie trzeba zbytecznie natężać wyobraźni w przedstawianiu sobie rzeczy zmysłowych, o których myślimy, żebyśmy głowy nie nadwyrężyli, i dla innych niedorzecznych złudzeń, które się w tem zdarzać zwykły. Jeżeli tedy w samem przygotowaniu do modlitwy, które krótko i spokojnie czynić mamy, jednak tak wielkiej przezorności i ostrożności potrzeba: cóż będzie chcieć przez cały dzień i wśród innych zajęć zachować to wyobrażenie miejsca?

Ale obecność Boża, o której teraz mówimy, wyklucza wszystkie te wyobrażenia i od nich jest bardzo daleka; tu bowiem mówimy o przytomności Boskiej, o ile Bogiem jest, którego przytomności zmysłowo wyobrażać sobie nie trzeba, ale tylko wierzyć, bo to jest prawda. Chrystus Pan Odkupiciel nasz, jako człowiek jest niebie i w Najświętszym Sakramencie; ale nie jest na

---

[1]) Surge, amica mea, speciosa mea, et veni: columba mea, in foraminibus petrae, in caverna maceriae. *Cant.* II, 13 et 14.

każdem miejscu. Przeto, gdy sobie wyobrażamy Chrystusa Pana jako człowieka, jest to imaginacya, którą sami sobie tworzymy; ale jako Bóg prawdziwie jest tu przytomny i we mnie i na każdem miejscu i wszystko napełnia. *Duch Pański napełnił okrąg ziemie*[1]). Nie mamy potrzeby zmyślać tego, czego nie ma, ale ćwiczyć się w wierzeniu tego, co jest. Prócz tego Człowieczeństwo Chrystusa można sobie wyobrazić w imaginacyi, bo ma ciało i kształt, ale Boga, jako Boga, nie można sobie wyobrazić tak, jak jest; bo Bóg nie ma ani ciała, ani żadnej postaci, gdyż jest szczerym duchem. A nawet Anioła, ani duszy naszej nie możemy sobie wyobrazić tak, jak jest, bo jest duchem: o ileż mniej wyobrazić sobie możemy, jakim jest Pan Bóg?

Więc jakże mamy się ćwiczyć w obecności Boskiej? Mówię: Tylko wzbudzić akt wiary, że tu Bóg jest przytomny, gdyż nas tego sama wiara uczy, a nie chcieć wiedzieć, jakim sposobem jest przytomny. Tak uczynił Mojżesz, o którym mówi Apostoł: *abowiem niewidzialnego jakoby widząc oczekawał*[2]), nie chcąc wiedzieć, ani sobie wyobrażać jaki Bóg jest, ale jak kiedy kto w nocy z przyjacielem rozmawia, nic się nie troszczy jakim on jest, ani się nad tem nie zastanawia, ale z samej obecności i rozmowy przyjaciela się cieszy: tak i my Pana Boga przytomnego wyobrażać sobie mamy. Dosyć bowiem nam wiedzieć, że tu jest nasz przyjaciel, abyśmy się nim cieszyli; nie dochodź jakim sposobem, bo tego nigdy nie dojdziesz; ponieważ dla nas jest jeszcze noc. Miejmy nadzieję, że się przybliży dzień, a gdy wejdzie jutrzenka przyszłego żywota, wtenczas się nam objawi i jasno Go, jakim w sobie jest, widzieć będziemy mogli. *Gdy się okaże, podobni mu będziemy: iż go ujrzymy jako jest*[3]). Dla tej przyczyny Pan Bóg pokazał się Mojże-

---

[1]) Spiritus Domini replevit orbem terrarum. *Sap.* I, 7.

[2]) Invisibilem enim tanquam videns sustinuit. *Heb.* XI, 27.

[3]) Cum apparuerit, similes ei erimus: quoniam videbimus eum, sicuti est. 1. *Joan.* III, 2.

szowi w obłoku i w ciemności, ażeby Go nie widział, ale tylko wierzył, że tam jest przytomny. Wszystko to, cośmy dotychczas mówili, należy do aktu rozumu, który ma uprzedzać wolę; trzeba jednak wiedzieć, że główna część tego ćwiczenia nie na tem zależy; nie sam bowiem rozum uważaniem przytomności Bożej ma się zajmować, ale także wola ma pragnąć i miłować Boga i z Nim się jednoczyć. I na tych aktach woli to ćwiczenie głównie zależy, o czem w następującym rozdziale mówić będziemy.

ROZDZIAŁ TRZECI.

O aktach woli, na których to ćwiczenie głównie zależy i jak się w nich ćwiczyć mamy.

Święty Bonawentura w mistycznej swej teologii mówi, że akty woli, przez które w tem świętem ćwiczeniu serce do Boga wznosić mamy, są to gorące pragnienia serca, któremi dusza chce się połączyć z Bogiem przez miłość doskonałą; są uczucia płomienne, żywe westchnienia wewnętrzne, któremi do Boga woła, wzruszenia woli pobożne i miłości pełne, któremi się jak skrzydłami duchownemi do góry wznosi, do Boga się zbliża i z Bogiem się ściślej łączy. Te pragnienia i gorące serca uczucia święci Ojcowie westchnieniami nazywają, ponieważ przez nie dusza do Boga się wznosi, co tyle znaczy, co wzdycha; nadto dla tego, mówi święty Bonawentura, że jak przy oddychaniu, z wnętrza ciała naszego bez rozważania tchu dobywamy; tak z wielką szybkością, a czasem bez żadnej rozwagi, albo prawie bez niej, z głębokości serca te gorące pragnienia dobywamy. Te westchnienia i pragnienia objawia człowiek krótkiemi i częstemi modlitwami, które się strzelistemi zowią, mówi św. Augustyn. One bowiem są jak ogniste pociski i strzały, które z serca wybiegają i w tejże chwili do Boga się wzbijają. Takich modlitw często używali dawni owi mnisi w Egipcie, jak mówi

Kasyan. I bardzo je wysoko cenili; raz dla tego, że jako krótkie, głowy nie osłabiają; powtóre, że bywają czynione z gorącością i z podniesieniem ducha, i w jednej chwili znajdują się w obliczu Boskiem i dla tego nie zostawiają szatanowi czasu do zaniepokojenia tego, który je czyni i do zamięszania serca jego. Uwagi godne są słowa św. Augustyna dla tych, którzy się udają na modlitwę; ponieważ, mówi, w tych krótkich westchnieniach owa czujna i żywa uwaga, która jest potrzebna, aby się modlić z powinnem uszanowaniem i uczciwością, nie traci się i nie ustaje, jak się zwykło przydarzać w długiej modlitwie. Przez te tedy strzeliste modlitwy święci owi mnisi ćwiczyli się w obecności Boskiej, serce swoje często do Boga podnosząc, z Nim przestając i rozmawiając.

Ten sposób chodzenia przed obliczem Boskiem, pospolicie jest dla nas stosowniejszy i łatwiejszy i pożyteczniejszy, ale trzeba będzie lepiej objaśnić praktykę tego ćwiczenia. Kasyan zakłada je na tym wierszyku, od którego Kościół św. każdą godzinę pacierzy kapłańskich zaczyna: *Boże weyźrzy ku wspomożeniu memu: Panie pospiesz się ku ratunku memu*[1]). Jeżeli zaczynasz jaką sprawę, w której bywa niebezpieczeństwo, proś Boga, aby ci dopomógł, abyś cało zeń wyszedł: Boże przybądź na pomoc moję, Panie pospiesz się na wspomożenie moje! Do wszystkich bowiem rzeczy potrzebujemy pomocy Boskiej, dlatego też o nią zawsze nam prosić trzeba. I mówi Kasyan, że ten wierszyk jest przedziwny i bardzo dobrze wyraża wszelkie nasze uczucia w każdym stanie, w każdej okazyi i przypadku, w jakim się znajdujemy; przezeń bowiem wzywamy pomocy Bożej; przezeń się upokarzamy i uznajemy potrzeby i nędze nasze; przezeń myśl podnosimy i ufamy, że nas Pan Bóg wysłucha i wspomoże; przezeń zapalamy się miłością Pana, który jest naszą ucieczką i obroną.

---

[1]) Deus, in adjutorium meum intende: Domine, ad adjuvandum me festina. *Ps.* LXIX, 2.

W nim posiadamy najmocniejszą tarczę we wszystkich walkach i pokusach i zbroję nieprzebitą i mur niezdobyty. Zawsze go tedy miej w uściech, zawsze go miej w sercu, on niech będzie ustawiczną i nieustającą modlitwą twoją i ustawicznem chodzeniem w obecności Boskiej.

Św. Bazyli zakłada praktykę tego ćwiczenia na tem, abyśmy z każdej rzeczy brali okazyę pamięci na Boga. Jesz? dziękuj Bogu; ubierasz się? dziękuj Bogu; wychodzisz na pole albo do ogrodu? chwal Pana Boga, który je stworzył; patrzysz na niebo, słońce i inne stworzenia? chwalże Stwórcę wszystkiego. W nocy, ilekroć się zbudzisz, tylekroć serce podnoś do Boga.

Inni, (ponieważ w życiu duchownem trzy są drogi: pierwsza oczyszczająca, która należy do poczynających; druga oświecająca, właściwa postępującym; trzecia nakoniec jednocząca dla doskonałych), podają też trzy rodzaje westchnień i modlitw strzelistych. Pierwszy skierowany jest do odpuszczenia grzechów i oczyszczenia duszy od występków i przywiązania do rzeczy ziemskich, co należy do drogi oczyszczającej; drugi skierowany do otrzymania cnót, zwyciężenia pokus, znoszenia trudności i prac dla cnoty, co należy do drogi oświecającej; trzeci rodzaj skierowany jest do osiągnienia zjednoczenia duszy z Bogiem związką miłości doskonałej, a to należy do drogi jednoczącej. Mówią tedy, aby się każdy w tym rodzaju ćwiczył, który odpowiada stanowi usposobienia jego. Ale co do tego, choćby kto był najdoskonalszy, może się ćwiczyć w żalu za grzechy, i w błaganiu Boga o ich odpuszczenie i o łaskę, aby Go więcej nie obrażał, a to ćwiczenie będzie bardzo dobre i Bogu bardzo miłe. I ten, który usiłuje oczyścić duszę od występków i nieporządnych namiętności i ów, który chce nabyć cnoty, będzie się mógł także ćwiczyć w aktach miłości Bożej, aby tosamo czynił z większą łatwością i smakiem. Wszyscy tedy mogą tego ćwiczenia używać, raz te słowa powtarzając: „Obym Cię Panie nigdy nie był obrażał! Nie dopuszczaj Panie, żebym Cię kiedy obraził! daj mi

umrzeć, raczej niż zgrzeszyć! Obyś Panie raczej na mnie dopuścił tysiąc śmierci, aniżeli, żebym wpadł w grzech śmiertelny!“ Innym razem można wznieść serce swe do Boga, składając Mu dzięki za dobrodziejstwa tak ogólne, jak i szczególne, albo prosząc o jakie cnoty; raz o głęboką pokorę, raz o doskonałe posłuszeństwo, to o gorącą miłość, to o cierpliwość. Innym razem serce wznieść można do Boga aktami miłości i zgadzania się z najświętszą wolą Jego, naprzykład mówiąc: *Miły mój mnie, a ja jemu*[1]) *Nie moja wola, ale twoja niechaj się stanie*[2]). *Bo cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz ciebie*[3]). Te i tym podobne westchnienia i modlitwy strzeliste bardzo są pożyteczne do ustawicznego ćwiczenia się w obecności Boskiej. Najlepsze jednak i najskuteczniejsze zwykły bywać, te, które serce samo z siebie od Boga wzruszone wzbudza, choćby nie były słowami tak ułożone i uporządkowane, jak są te, któreśmy przytoczyli. Tem mniej zaś nie potrzeba, żeby te modlitwy były liczne i różne; ponieważ i jedyna, powtarzana często i z wielkim afektem, może na wiele dni i owszem na całe życie wystarczyć. Jeżeli bowiem spostrzeżesz, że ci dobrze z tem, gdy powtarzasz zawsze słowa św. Pawła: *Panie, co chcesz, abych czynił?*[4]), albo słowa Oblubienicy: „Miły mój mnie, a ja jemu“, albo nakoniec owe słowa Proroka: „Bo cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie?“ nie trzeba ci więcej; na tem się zatrzymaj i tem się zajmuj i to niech będzie ustawicznem ćwiczeniem twojem i chodzeniem w obecności Boskiej.

---

[1]) Dilectus meus mihi, et ego illi. *Cant.* II, 16.

[2]) Non mea voluntas, sed tua fiat. *Luc.* XXII, 42.

[3]) Quid enim mihi est in coelo? et a te quid volui super terram? *Ps.* LXXII, 25.

[4]) Domine. quid me vis facere? *Act.* IV, 6.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Bardziej się objaśnia praktyka tego ćwiczenia i podaje się sposób bardzo łatwy, pożyteczny i doskonały postępowania zawsze w obecności Boskiej.

Między innemi westchnieniami i strzelistemi modlitwami, których używać możemy, najcelniejszą i najstosowniejszą do praktyki tego ćwiczenia jest ta której nas uczy święty Apostół: *Chocia jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale Bożej czyńcie*[1]). Staraj się we wszystkiem, co czynić będziesz, albo ile możności najczęściej serce podnosić do Boga, mówiąc; „Dla Ciebie Panie to czynię, abym Ci się przez to podobał, abym Ci się przysłużył; ponieważ Ty tego chcesz. Wola twoja Panie, moją jest; upodobanie Twoje, jest mojem; nie mam innego chcenia, ani niechcenia, tylko czego Ty chcesz, albo nie chcesz. To całe wesele moje, cała rozkosz i radość, abym pełnił wolę Twoją, Tobie się podobał i Ciebie zadowolnił, i nie ma nic innego na niebie, ani na ziemi, czegobym chciał lub pragnął, albo na cobym oczy moje obracał". Ten jest bardzo dobry i bardzo łatwy, pożyteczny i doskonały sposób ustawicznego chodzenia w obecności Boskiej; to bowiem znaczy ustawicznie ćwiczyć się w miłości Boskiej. A ponieważ o tem na innych miejscach mówiliśmy, to tylko tu dodać chcę, że to jest jeden z najlepszych i najpożyteczniejszych sposobów nieustannej modlitwy, jakie mieć możemy, tak, iż na zupełną tego ćwiczenia zaletę i pochwałę zdaje się nic lepszego powiedzieć nie można, jak to, że przez nie wykonujemy radę o ustawicznej modlitwie, którą w Ewangelii Zbawiciel nasz Chrystus nam dać raczył. *Potrzeba zawżdy się modlić, a nie ustawać*[2]). Któraż bowiem lepsza modlitwa być może, jak kiedy kto zawsze pragnie większej czci i chwały Bożej

---

[1]) Sive manducatis, sive bibitis, sive aliud quid facitis, omnia in gloriam Dei facite. 1. *Cor.* X, 31.

[2]) Oportet semper orare, et non deficere. *Luc.* XVIII, 1.

i zgadzania się zawsze we wszystkiem z wolą Bożą, żeby ani innego chcenia ani niechcenia nie miał, tylko to, czego Bóg chce, albo nie chce i żeby całem jego upodobaniem i weselem było Boskie upodobanie i wesele?

Dla tego mówi pewien doktor i bardzo słusznie, że ten, który wytrwa starannie w tem ćwiczeniu się w aktach i pragnieniach wewnętrznych, w krótkim czasie uczuje odmianę serca swego i znajdzie w niem szczególniejszy wstręt do świata i przywiązanie do Boga. To jest właśnie zaczynać być obywatelem nieba i domownikiem Boskim. Ci są owi szlachetni ludzie, którzy, jak widział w Objawieniu Jan św., mają napisane Imię Boskie na czołach swoich, to znaczy ustawiczną pamięć na obecność Boską, bo ich obcowanie nie jest na ziemi, ale w niebie. *My nie upatrujemy tego, co widzić, ale czego nie widzić. Albowiem rzeczy które widzimy, są doczesne: a których nie widziemy, są wieczne* [1]).

Zauważyć należy w tem ćwiczeniu, że kiedy te akty wzbudzamy, mówiąc: „Dla ciebie Panie to czynię, dla Twej miłości i że Ty tak chcesz“ i inne tym podobne; tak je mamy wzbudzać i mówić, jak ten, co mówi do przytomnego Pana Boga, nie jak ten, który serce albo myśl daleko od siebie podnosi. Ta uwaga bardzo jest ważna w tem ćwiczeniu, bo to właśnie znaczy chodzić w obecności Boskiej i ono czyni to ćwiczenie łatwem i przyjemnem, ono pobudza serce i pożytek większy przynosi. Nawet i na innych modlitwach, na których rozmyślamy albo o Panu Jezusie na krzyżu, albo przy słupie, przestrzegają ci, którzy o modlitwie piszą, że nie powinniśmy sobie wyobrażać tego daleko w Jeruzalem i że to się stało przed tysiącem i kilkuset laty, bo to i bardziej nuży i nie tak porusza: ale że się to dzieje obecnie w oczach naszych, i że prawdziwie słyszymy uderzenia rózgami i przybijania

---

[1]) Non contemplantibus nobis, quae videntur, sed quae non videntur. Quae enim videntur, temporalia sunt; quae autem non videntur, aeterna sunt. II. *Cor.* IV, 18.

gwoździami. A gdy o śmierci rozmyślamy, mówią, że mamy sobie wyobrazić, żeśmy już na łożu śmiertelnem od lekarzów opuszczeni, z gromnicą w ręku. O ileż słuszniejszą rzeczą jest, abyśmy wzbudzali owe akty, o których mówiliśmy, nie jak ten, który rozmawia z nieobecnym i dalekim, ale jak ten, co rozmawia z Bogiem przytomnym, ponieważ i samo ćwiczenie tego się domaga i rzeczywistą jest prawdą?

ROZDZIAŁ PIĄTY.

O wyższości tego ćwiczenia w obecności Boskiej nad inne.

Ażeby lepiej poznać doskonałość i pożytek chodzenia w obecności Boskiej, o którem mówiliśmy i samo to ćwiczenie lepiej wyjaśnić, przytoczymy tu kilka przyczyn, które okażą jego wyższość nad inne.

Popierwsze, w innych ćwiczeniach, jakich niektórzy używają do pamięci na obecność Boską, wszystko zdaje się być aktem rozumu i kończyć się na wyobrażeniu Boskiej obecności: to zaś ćwiczenie uprzedza już akt rozumu i wiary, że Bóg jest obecny, i dalej postępuje do wzbudzania aktów miłości Bożej i na tem głównie zależy. I jasna rzecz, że to jest lepsze i pożyteczniejsze niż pierwsze. A jakeśmy mówili o modlitwie, że nie mamy przestawać na aktach rozumu, t. j. na rozmyślaniu i rozważaniu, ale na aktach woli, to jest na afektach i pragnieniach cnót i naśladowaniu Chrystusa Pana, i to ma być owocem modlitwy: tak i tu główna część tego ćwiczenia i to, co jest w niem najpożyteczniejsze i najlepsze, zależy na aktach woli i to zatem jest, o co tu najbardziej starać się trzeba.

Drugą rzeczą, która ztąd płynie, jest, że to ćwiczenie jest łatwiejsze i przyjemniejsze niż inne; bo w innych potrzeba rozważania, pracy rozumu i wyobraźni, aby sobie rzeczy przedstawić, a to właśnie zwykło męczyć głowę i ból jej sprawiać, i dla tego długo trwać nie może:

lecz w tem ćwiczeniu nie potrzeba żadnego rozważania, ale tylko afektów i aktów woli, które bez zmęczenia wzbudzić można. Bo chociaż to prawda, że się w tem znajduje jakiś akt rozumu, to jednak ten akt już tkwi przedtem w duszy przez wiedzę bez pracy rozumu, tak, iż się nim nie męczymy. Naprzykład, kiedy cześć oddajemy Najświętszemu Sakramentowi, to wiara, że tam jest Chrystus nasz Zbawiciel, już pierwej tkwi w duszy naszej, a cała nasza uwaga i całe zajęcie nasze skupia się w uczczeniu, uwielbieniu, miłości i prośbie o łaski tego Pana, który tam jest, jak wiemy, przytomny; tak się rzecz ma i w tem ćwiczeniu. A ponieważ jest tak łatwe, można w niem trwać długo. Dla tego też i chorym, którzy innej modlitwy odprawiać nie mogą, zwykliśmy radzić, aby często przez afekty i akty woli serce swoje do Boga wznosili, ponieważ je łatwo wzbudzić można: a tak choćby to ćwiczenie innej zalety nie miało, jak tylko tę, że w niem dłużej trwać możemy, niż w innych, wysoko byśmy je cenić powinni; a cóż dopiero, kiedy z tak wielu miar je przewyższa!

Trzecia i główna wyższość tego ćwiczenia, co tu bardzo zauważyć trzeba, zależy na tem, że w obecności Boskiej nie na to się ćwiczymy, abyśmy w niej zostawali, ale aby nam była środkiem do dobrego wykonywania spraw naszych. Gdybyśmy się bowiem zadawalniali samą uwagą, że tu Bóg jest obecny, a pomimo to sprawy nasze niedbale i niedoskonale spełniali, nie byłoby to dobre nabożeństwo, ale raczej oszukaństwo. Zawsze mamy uważać, abyśmy, choć jednem okiem na Boski majestat patrzymy, to drugie na sprawy nasze obracali, ażebyśmy je dla Niego dobrze wykonywali: a myśl, że stoimy w obecności Boskiej, ma nam być środkiem do lepszego i doskonalszego wykonania tego wszystkiego, co czynimy. A to daleko lepiej da się wykonać przez to ćwiczenie, niż przez inne, bo w innych rozum wiele się zatrudnia owemi kształtami zmysłowymi, które sobie niejeden chce wyobrazić, albo

pomysłami własnymi, a wskutek tego nie uważa dobrze na to, co czyni i źle je uczyni. Ale to ćwiczenie, ponieważ w niem nie ma żadnego zatrudnienia rozumu, nie przeszkadza wcale wykonaniu spraw, i owszem wiele pomaga do dobrego ich wykonania, ponieważ je dla Boskiej miłości i wobec Boga wykonujemy, który na nas patrzy; i dla tego tak dobrze je wykonać usiłujemy, żeby się okazać mogły przed oczyma Boskiemi i aby w nich nic nie było, coby obecności Jego nie było godne. O tem zaś wyżej jeden punkt przytoczyliśmy, który jest innym sposobem postępowania w obecności Boskiej, bardzo dobrym i pożytecznym, a który podają także Święci, i dlatego go tu nie powtarzamy. (Czytaj księgi II. rozdział 3).

KSIĘGA SIÓDMA.

O rachunku sumienia.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Jak ważną rzeczą jest rachunek sumienia.

Jednym z głównych i skuteczniejszych środków do postępu naszego jest rachunek sumienia; i jako taki święci Ojcowie nam go zalecają. Święty Bazyli, jeden z najdawniejszych, którzy nadali reguły zakonnikom, nakazuje im, żeby rachunek sumienia co wieczór czynili. Tosamo w swojej regule przepisuje św. Augustym; św. Antoni opat bardzo go zakonnikom swoim zaleca, nie mniej św. Bernard, św. Bonawentura, Kasyan i wszyscy pospolicie. Święty Jan Chryzostom, tłumacząc owe słowa Psalmisty: *Na łóżkach waszych żałujcie*[1]) i o tym rachunku mówiąc i radząc, żeby co wieczór, nim spać pójdziemy, był odprawiany, dwie tego przyczyny bardzo dobre podaje. Pierwsza jest, żebyśmy nazajutrz lepiej usposobionymi i gotowymi byli nie grzeszyć i nie wpadać w błędy, w któreśmy przedtem wpadali; kiedyśmy się bowiem dziś porachowali i za grzechy żal wzbudzili i mocne postanowienie poprawy uczynili; jasna rzecz, że to będzie wędzidłem, abyśmy ich nazajutrz nie popełniali. Druga jest, że nas i dnia dzisiejszego ta myśl, że się wieczór mamy rachować z sumieniem, powściągać

[1]) In cubilibus vestris conpungimini. *Ps.* IV, 5.

będzie; ponieważ myśl, że tego samego dnia mamy zdawać sprawę z tego, cośmy popełnili i że rachować się mamy, sprawi, że uważniej postępować będziemy. Jak pan, mówi święty Chryzostom, żadnego dnia nie opuszcza od szafarza swego domagać się oddania rachunków, aby mu to nie było powodem niedbalstwa i zapomnienia i aby potem rachunki źle nie wypadły: tak słuszna, żebyśmy i my codziennie się z sobą rachowali, żeby niedbalstwo i zapomnienie nie mieszało rachunków. Trzecią przyczynę przydają śś. Efrem i Jan Klimak, mówiąc: Jako pilni kupcy codzień się obliczają z zyskami i stratami dnia tego, a jeżeli jaką stratę znajdą, z wielką pilnością starają się ją naprawić i nagrodzić: tak i my codzień powinniśmy policzyć nasze straty i zyski, aby szkody więcej nie przybywało i kapitał nie zginął, ale żebyśmy go czemprędzej naprawili i nagrodzili.

Drugi bardzo wielki pożytek tego rachunku sumienia podaje św. Doroteusz, że codzień się rachując i żałując za nasze błędy, nie dopuszczamy namiętnościom i występkom w nas się zakorzeniać i nałogomi złym zwyczajom wzrastać. Przeciwnie o duszy, która zaniedbuje rachunku sumienia, mówią, że jest podobna do winnicy człowieka leniwego, przez którą przeszedł Mędrzec i widział, że parkan jej zepsuty, a ona cierniem i pokrzywami była zapełniona. *Szedłem przez pole człowieka leniwego i przez winnicę męża głupiego: ano wszędy zarosło pokrzywami i ciernie pokryło grunt jego i rozwalił się płot kamienny*[1]). Tak się dzieje z duszą tego, który mało dba o rachunek sumienia; zarasta ona nakształt winnicy nieuprawionej i staje się ziemią nieurodzajną, cierniem i kąkolem zarosłą. Ta bowiem zła ziemia ciała naszego zawsze jaki szkodliwy chwast rodzi; i dla tego zawsze z narzędziem w ręku

---

[1]) Per agrum hominis pigri transivi, et per vineam viri stulti; et ecce totum repleverant urticae, et operuerant superficiem ejus spinae, et maceria lapidum destructa erat. *Prov.* XXIV, 30. 31.

chodzić musimy, aby wyrwać i wykorzenić zielsko i chwast, co wyrasta. Do tego służy rachunek sumienia za narzędzie, aby porzucić i wykorzenić błąd i złość, która poczęła kiełkować, aby jej niedopuścić róść i głębiej się wkorzeniać.

Ważność i skuteczność tego środka nietylko Święci, ale nawet pogańscy filozofowie, światłem rozumu obdarzeni, poznawali. Wielki ów filozof Pytagoras, za świadectwem św. Hieronima i św. Tomasza, między innemi naukami, które uczniom swoim dawał, tę jako najgłówniejszą podał, aby sobie każdy dwa czasy na każdy dzień naznaczał, jeden rano, drugi wieczór, w którychby się z trzech rzeczy rachował: Com uczynił? jakem to uczynił? com opuścił z tych rzeczy, które czynić miałem? ciesząc się z dobrego, a żałując za złe. Tosamo zalecają Seneka, Plutarch, Epiktet i inni.

Dla tego św. Ignacy, zasadzając się na nauce Świętych, na rozumie i doświadczeniu, zaleca nam rachunek sumienia, jako jeden z najgłówniejszych i najdoskonalszych środków, których z naszej strony do postępu duchownego używać możemy i dał nam regułę o tem: Niechaj wszyscy codzień używają zwyczajnego rachunku sumienia". Na innem miejscu każe, żeby dwakroć na dzień był odprawiany. I w pewnym względzie wyżej go cenił niż modlitwę; przez egzamin bowiem ma być wykonane i w czyn wprowadzone to, co kto na modlitwie czynić postanowił, to jest umartwienie namiętności i wykorzenienie błędów i niedoskonałości. Święty zaś Bonawentura mówi, że rachunek sumienia jest najskuteczniejszym środkiem, którego z naszej strony użyć możemy do postępu duchownego; dla tego też tak wielką nań kładą wagę w Towarzystwie, że dwakroć na dzień, naprzód przed obiadem, potem wieczór przez znak dzwonka nas do tego wzywają i tak do egzaminu, jak do modlitwy nas napominają, aby go nikt ani rano, ani wieczór odprawić nie zaniedbał. I nie zadowolnił się święty Ignacy tem, żebyśmy

sami egzamin odprawiali, ale nadto chciał, abyśmy go i innym, którymi kierujemy, radzili. I dla tego dobrzy pracownicy Towarzystwa, gdy kogo prowadzą, zaraz go uczą czynić rachunek sumienia, tak generalny, jak i partykularny, aby porzucić jaki zły nałóg, naprzykład, przysięgania, kłamania, złorzeczenia, albo inny podobny. Tak czynili pierwsi Ojcowie nasi, między innymi Błog. Piotr Faber, o którym czytamy, że to było pierwszem ćwiczeniem pobożnem, jakie zadawał tym, których prowadził. I o św. Ignacym czytamy, że gdy kogo chciał z jakiego błędu wyleczyć, nie tylko ten partykularny egzamin mu zadawał, ale nadto, aby nie zapomniał go odprawić, kazał mu przed obiadem i przed spaniem zdać sprawę jakiemu mężowi zaufanemu, którego mu na to naznaczał, i powiedzieć, czy odprawił egzamin, i w taki sposób, jak mu przepisał. Wiemy prócz tego, że towarzyszów swoich przez długi czas w samych rachunkach sumienia i uczęszczaniu do świętych Sakramentów ćwiczył, bo sądził, że jeśli to dobrze odprawią, to im wystarczy do zachowania się w cnocie.

Z tego powinniśmy tak wysokiego szacunku nabrać do dwukrotnego na dzień rachunku sumienia, abyśmy go uważali za najdzielniejszy i najskuteczniejszy środek do postępu duchownego i jako takiego codziennie używali, i powinniśmy wiedzieć, że w tym dniu, w którym go opuścimy, jedną z głównych rzeczy w zakonie naszym opuszczamy. Nie powinno być żadnego zajęcia, iżby dostatecznem było do opuszczenia tego rachunku; gdyby go zaś kto dla nagłego jakiego zajęcia w czasie naznaczonym nie mógł odprawić, powinien się starać, żeby go jak tylko będzie mógł najprędzej odprawił, np. zaraz po obiedzie przed wszystkiemi zajęciami; i owszem ani choroba, ani nieusposobienie, które wystarcza do opuszczenia długiej modlitwy, nie powinno wystarczyć do opuszczenia rachunków sumienia. Przeto słuszna, żeby wszyscy zrozumieli, że się nigdy nie godzi opuszczać rachunków sumienia

ani partykularnego, ani generalnego. A nawet chory ma nad czem robić egzamin partykularny, np. nad zgadzaniem się z wolą Bożą w chorobie i boleściach nad używaniem lekarstw przez lekarza przepisanych, które czasem przykrzejsze są od samej choroby; nad cierpliwem znoszeniem błędów, które, jak mu się zdaje, pielęgnujący popełniają; nad obojętnością i rezygnacyą względem życia i śmierci, jak się Panu podobać będzie.

ROZDZIAŁ DRUGI.

O których rzeczach ma być odprawiany egzamin partykularny.

Dwojakiego egzaminu używamy w Towarzystwie t. j. partykularnego i generalnego. Partykularny robi się o jednej tylko rzeczy i dlatego zowie się partykularny; generalny zaś czynimy o wszystkich błędach, któreśmy przez dzień myślą, mową i uczynkiem popełnili i dla tego generalnym się zowie, ponieważ wszystko obejmuje. Naprzód o partykularnym mówić będziemy, a potem o generalnym w krótkości powiemy, co trzeba będzie dodać; ponieważ w wielu rzeczach tosamo trzeba czynić w generalnym, co i w partykularnym; a zatem to, co powiemy o partykularnym, służyć będzie równie i dla generalnego. O dwu rzeczach w tym egzaminie mówić będziemy: Nasamprzód, o czem go czynić mamy; powtóre jak go czynić potrzeba.

Co się tyczy pierwszego: abyśmy wiedzieli, o jakich rzeczach ten rachunek czynić mamy, trzeba dobrze zapamiętać regułę czyli przestrogę, którą św. Ignacy w książce „Ćwiczeń duchownych“ ze św. Bonawenturą podaje. Mówi tamże, że szatan z nami postępuje jak jaki wódz, który chce zdobyć miasto lub twierdzę: najpierw bowiem jak najpilniej bada, z której strony mur mniej jest obronny; i tam wszystkie działa zwraca, tam z całem wojskiem naciera, chociażby to było z niebezpieczeństwem życia

wielu, bo gdy tę stronę zburzy, wejdzie w miasto i zdobędzie je: tak i szatan stara się poznać najsłabszą stronę duszy naszej, aby nas z tej strony napadł i zwyciężył. To nam więc służyć ma za wskazówkę, abyśmy się już naprzód uzbroili i ubezpieczyli przeciw nieprzyjacielowi naszemu: powinniśmy obaczyć i z uwagą się zastanowić, która część duszy naszej jest najsłabsza i cnót pozbawiona, jest to ta, w którą nas naturalna skłonność, albo namiętność, albo zły zwyczaj lub nałóg pociąga i tamtą stronę lepiej ubezpieczyć. I to też najbardziej, z wielkiem staraniem i pilnością święci Ojcowie i nauczyciele życia duchownego nam wykorzenić radzą dla tego, że nam tego więcej potrzeba: i do tego najbardziej egzamin partykularny zastosować trzeba.

Dwie tego przyczyny podaje Kasyan: pierwsza, że nas to na większe niebezpieczeństwo narażać zwykło i sprawia, że w cięższe wpadamy niedoskonałości; ztąd też słuszna, abyśmy na to większe staranie i pilność łożyli; druga, że pokonawszy mocniejszych i szkodliwszych nieprzyjaciół, mniejszych łatwiej zwyciężymy i podbijemy: po takiem bowiem zwycięstwie i tryumfie dusza staje się silniejszą i mężniejszą, a nieprzyjaciel słabszym. Z tej okazyi przytacza Kasyan przykład dawnych owych walk, jakie w obec cesarza w Rzymie staczano, na których wypuszczano wiele dzikich zwierząt, aby ludzie z niemi walczyli, a ci, którzy chcieli się wyszczególnić a cesarza bardziej ucieszyć, nasamprzód z tem zwierzęciem walkę staczali, które było sroższe i mocniejsze; gdy je zaś zwyciężyli i trupem położyli, z łatwością zwyciężali resztę zwierząt i tryumf odnosili; więc tak, mówi, i my czynić mamy. Wiemy z doświadczenia, że pospolicie każdy ma jakiś błąd główny, który go za sobą porywa dla wielkiej skłonności, którą czuje ku niemu. Są namiętności, które się zowią górujące, które nad nami niejako panują, i dla tego niektórzy mówią: gdybym tej wady nie miał, nie

miałbym nic, coby mnie mięszało i trapiło. O tem tedy głównie egzamin partykularny czynić potrzeba.

Król Syryjski wojując przeciw królowi Izraelskiemu, jak świadczy Pismo św., przykazał wszystkim dowódcom wojska swego, żeby przeciw nikomu nie walczyli, tylko przeciw królowi Izraelskiemu: *Nie walczcie przeciwko najmniejszemu albo przeciwko największemu, jedno przeciwko samemu królowi Izraelskiemu*[1]), bo wiedział, że zwyciężywszy króla, całe wojsko zwycięży. I tak się stało; albowiem, gdy któryś przypadkiem wypuścił strzałę, ranił Achaba króla i z łaski Bożej skończyła się wojna. To i nam trzeba czynić; zwyciężyć ten „występek-króla“, a reszta łatwo się podda; utnij łeb temu Goliatowi olbrzymowi, a zaraz Filistyni uciekną i pójdą w rozsypkę. To jest najlepsza reguła ogólna, aby każdy poznał, o czem ma czynić egzamin partykularny.

Ale w szczególności jedną z najlepszych rad, jakie dać można, jest, aby każdy powiedział o tem swemu spowiednikowi i ojcu duchownemu, zdawszy mu naprzód zupełną sprawę sumienia swego i wszystkich skłonności, namiętności, chęci i złych nałogów, niczego nie tając; bo tym sposobem obaczywszy i zrozumiawszy potrzebę każdego, i uważywszy szczególne okoliczności, łatwo będzie mógł oznaczyć, o czem wypada czynić egzamin partykularny. I jedną z głównych rzeczy, o których rozmówić się należy, kiedy kto zdaje sprawę sumienia, jest egzamin partykularny, nad czem robi i jaki zeń pożytek odnosi, jak w regułach „przełożonego w rzeczach duchownych“ i w osobnej o tem instrukcyi jest powiedziano. Wiele na tem zależy, aby dobrze rozpoznać o czem rachunek czynić mamy; jak bowiem nie mało uczyni lekarz i owszem wiele, jeśli dobrze odgadnie przyczynę choroby, bo wtenczas pewne lekarstwa przepisuje, które skutecznie działają: tak i my

---

[1]) Ne pugnetis contra minimum, aut contra maximum, nisi contra solum regem Israel. 2. *Paral.* XVIII, 30.

niemałej rzeczy dokażemy, jeżeli pewnie poznamy korzeń duchownych chorób swoich; bo wtenczas zapewnimy sobie staranie o nie, stosując do nich środki i lekarstwo egzaminu partykularnego. Jedną z przyczyn, dla czego wielu mały z rachunku tego pożytek odnosi, jest, że go nie czynią o tem, o czemby go czynić powinni; jeżeli korzeń drzewa podetniesz, albo wyrwiesz korzeń chwastu, zaraz reszta więdnieje i schnie; lecz jeżeli tylko gałązki obetniesz, a korzeń zostawisz, puszczać i odrastać będzie.

ROZDZIAŁ TRZECI.

O dwu ważnych wskazówkach, aby trafnie wybrać przedmiot egzaminu partykularnego.

Przystępując w tem bardziej do szczegółów, dwie tu główne rzeczy zauważyć trzeba. Nasamprzód, kiedy kto ma jakie zewnętrzne błędy, tych przedewszystkiem przez egzamin partykularny pozbyć się trzeba, chociażby miał inne większe, ale wewnętrzne. Naprzykład, gdyby kto mową błądził, albo że zawiele mówi, albo że mówi z niecierpliwością, albo z gniewem, albo że bratu przykrość sprawia, albo może szemrze lub wymawia słowa, które w złem świetle kogo przedstawiają, albo inne tym podobne błędy popełniał, bo rozum i miłość wymaga, abyśmy się pierwej pozbyli tych błędów, które zwykły obrażać i gorszyć naszych braci i abyśmy się starali tak żyć i obcować między nimi, żeby na nas żaden się skarżyć i od nas obrażony być nie mógł, jak o rodzicach św. Jana Chrzciciela wspomina św. Ewangelia: *A byli oboje sprawiedliwemi przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez przygany* [1]). Wielka to pochwała sługi Bożego i jedna z tych rzeczy, o które zakonnik w Towarzystwie żyjący, bardzo

---

[1]) Erant autem justi ambo ante Deum, incendentes in omnibus mandatis, et justificationibus Domini sine quaerela. *Luc.* I. 6.

starać się powinien: nie dosyć bowiem jest na tem, aby przed Bogiem był sprawiedliwym, ale ma się starać, aby sposób jego postępowania w zakonie był taki, żeby nikt na niego nie mógł się skarżyć: aby nie miał żadnego „ale“. Jeżeli tedy ma coś, coby drugich mogło obrazić, od tego ma zacząć robić egzamin partykularny.

Ale trzeba zauważyć powtóre, że nie całe życie ma nam upłynąć na czynieniu egzaminu partykularnego o rzeczach zewnętrznych, częścią, że je łatwiej zwyciężyć możemy, częścią, że są bardziej w naszej mocy, niżeli wewnętrzne. Mówi św. Augustyn: Każę co ręce, a zaraz się rusza na rozkazanie; każę nodze, i noga posłuszna rozkazującemu. Każę pożądliwości, a ona posłuszną być nie chce. Jasna rzecz, że ręka i noga posłuszniejsza i powolniejsza jest, niźli pożądliwość. Przeto starajmy się czemprędzej uwolnić od tych rzeczy zewnętrznych i z niemi się załatwić, abyśmy do innych ważniejszych więcej czasu mieli, jak np. do nabycia głównej jakiej cnoty, albo wyższej doskonałości: najgłębszej pokory serca, przez którą kto nie tylko o sobie niskie ma wyobrażenie, ale także się cieszy, że inni o nim równie niskie pojęcie mają i lekce go ważą; dalej: czynienia wszystkiego szczerze dla Boga, aż tak daleko zajdziemy, że z owym Świętym będziemy mogli mówić: „nigdym nie myślał, że ludziom służę, ale Bogu“, wreszcie zgadzania się zupełnego we wszystkiem z wolą Boską, i innych tym podobnych cnót. Chociaż bowiem egzamin partykularny wprost i właściwie zmierza do pozbycia się błędów i niedoskonałości, których się w nas aż nadto znajduje, póki bowiem trwa życie, nie możemy być bez niedoskonałości, a nawet bez grzechów powszednich; jednak na tem jedynie nie ma nam upływać całe życie. Dobrze i pożytecznie czas trawimy na wykorzenianiu chwastu z ogrodu; jednak nie cały czas obracać mamy na oczyszczanie roli; ale to się czyni w tym celu, aby dobre kwiaty zasadzić: tak też dobrze czasu używamy na rachunki sumienia wykorzeniając występki i złe skłonności z naszej duszy; jednak to

wszystko zmierza tylko do zasadzenia pięknych i wonnych kwiatów cnót. Rzekł Pan Bóg do Jeremiasza: *Otom cię dziś postawił nad narodami i nad królestwy, abyś wyrywał i kaził i wytracał i rozwalał i budował i sadził* [1]). Naprzód bowiem trzeba wyrywać i wykorzeniać, a potem budować i szczepić.

A osobliwie, że nawet w celu pozbycia się błędów i niedoskonałości zewnętrznych czasem potrzeba używać egzaminu partykularnego o jakiej cnocie albo doskonałości; ten bowiem środek często do tego bywa i skuteczniejszy i pożyteczniejszy i przyjemniejszy. Naprzykład, jeżeli do braci twoich mówisz z oburzeniem, albo poufałością; rób egzamin partykularny o tem, abyś wszystkich za przełożonych uważał, a siebie za najniższego ze wszystkich: a ztąd poznasz, jak do nich masz mówić i jak im odpowiadać. A jeżeli przyjdziesz do tej pokory, bądź pewien, że do nikogo szorstko i przykro mówić nie będziesz. W ten sam sposób, jeśli czujesz trudność i wstręt do jakich rzeczy i przykrości, które się nadarzają: rób o tem rachunek sumienia, żebyś przyjmował wszelkie przeciwności jako z ręki Boskiej pochodzące, które z szczególniejszej opatrzności i dopuszczenia dla dobra i postępu twego na Cię zesłał: a tak je sobie w dobre obrócisz. Jeśli ci może brak skromności, że oczyma tam i sam rzucasz, głowę na tę i na ową stronę obracasz, albo ciekawy jesteś wiedzieć co nowego i wypytujesz o wszystko, co się gdzie dzieje: rób o tem egzamin partykularny, abyś chodził w obecności Boskiej i czynił wszystko tak, aby się mogło okazać przed obliczem Jego; a wkrótce obaczysz, żeś się stał skromnym, skupionym i duchownym, a to bez żadnego zmęczenia, jakgdybyś w tem żadnej nie doznał trudności; patrz bowiem jak po pobożnej modlitwie, nie masz ochoty na nic

---

[1]) Ecce, constitui te hodie super gentes, et super regna, ut evellas, et destruas, et disperdas, et dissipes, et aedifices, et plantes. *Jerem.* I, 10.

patrzeć ani rozmawiać, gdyż rozmowa z Bogiem sprawia, że o tem wszystkiem zapominasz. I gdybyś chciał wszystkich tych zewnętrznych błędów jednego po drugim się pozbyć, to krom tego, że to długa droga, często, kiedybyś o skromności oczu chciał robić egzamin partykularny, nie umiałbyś go robić i zaraz by cię głowa boleć zaczęła, że chcesz być tak skupionym.

Dla tego wielki doktor jeden gani nauczycielów duchownych, że uczą jedynie pozbywać się tych błędów zewnętrznych i mówi, że głównem staraniem dobrego nauczyciela i pasterza dusz ma być poprawa serca, żeby każdy wchodził w siebie; jak czynił Mojżesz, o którym mówi Pismo święte, że: *Zagnał trzodę w głębokie pustynie* [1]). Usiłuj nasamprzód serce swoje naprawić, a zaraz wszystko będzie naprawione.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Że egzamin partykularny tylko o jednej rzeczy robić należy.

Egzamin partykularny tylko o jednej rzeczy robić należy, jak sama nazwa pokazuje. Przyczyną, dla której przystoi, żeby tak było, jest, że ten środek w ten sposób użyty, i skuteczniejszy jest i większe pożytki przynosi, niż gdybyśmy go o wielu razem rzeczach robili; bo to jasna rzecz i sam rozum nas naucza, że człowiek więcej dokazać może przeciw jednemu błędowi, niźli przeciw wszystkim razem, albowiem kto razem wiele chwyta, mało co zatrzyma i nieprzyjaciół łatwiej po jednemu zwyciężyć. Tego sposobu zwyciężania nieprzyjaciół naszych, to jest występków i namiętności, jak mówi Kasyan, sam Duch święty nas nauczył, gdy synom Izraelskim wskazał, jakim sposobem zwyciężyć i zniszczyć mogą siedm narodów im

---

[1]) Cumque minasset gregem ad interiora deserti. *Exod.* III, 1.

wrogich: *On wyniszczy te narody przed oczyma twemi polekku i potrosze. Nie będziesz ich mógł razem wygładzić* [1]).

Dodaje Kasyan, jakby na milczący zarzut odpowiadając, że nie ma się co bać, aby kto zajmując się głównie jednym błędem, od innych błędów wielkiej nie doznał szkody. Nasamprzód dla tego, że to samo staranie, które ma o poprawę z jednego szczególnie błędu, wywoła w duszy jego wstręt i obrzydzenie reszty błędów, dla wspólnej im przyczyny wstrętu i obrzydzenia i dla tego, kiedy przeciw jednemu w szczególności się uzbroi i zabezpieczy, zarazem przeciw wszystkim będzie uzbrojony i obroniony. Powtóre, że ten, co na egzaminie partykularnym jeden błąd chce usilnie wykorzenić, ten zarazem w sercu utajony korzeń innych błędów wyrywa, t. j. wolność czynienia, co chce. Dlatego przeciw jednemu tylko błędowi walczyć przez egzamin partykularny jest to samo, co przeciw wszystkim walczyć, ta bowiem powściągliwość i uwaga na ten jeden błąd szczególny pomaga nam do wstrzymania się od reszty, jak to widzimy w koniu nieouzdanym, któremu gdy włożysz wędzidło i uzdę, aby nie biegał tam i sam po jednej drodze, tosamo wędzidło starczy, żeby i po innych drogach narowisto nie biegał. Do tego dodajmy trzecią przyczynę, to jest, że codzień robimy egzamin generalny, który resztę błędów obejmuje.

Tak wiele na tem zależy, żeby egzamin partykularny tylko o jednej rzeczy odprawiać, że nawet jeden błąd albo cnotę wypada często i zwyczajnie podzielić na części i stopnie i powoli egzamin partykularny robić, nasamprzód o jednej części albo stopniu, potem o drugiej, żeby tak lepiej módz otrzymać to, czego żądamy; gdybyśmy bowiem wszystko razem w ogólności brali, wcale nicbyśmy nie sprawili. Naprzykład, jeśli kto chce robić egzamin partykularny o wykorzenieniu pychy a nabyciu pokory, ten

---

[1]) Ipse consumet nationes has in conspectu tuo paulatim atque per partes. Non poteris eas delere pariter. *Deut.* VII, 22.

nie ma tego brać w ogólności: w niczem nie będę pysznym, ale we wszystkiem będę pokorny; w tem bowiem wiele naraz się zawiera, a nawet więcej, niżeli gdyby naraz o trzech, albo czterech rzeczach robił egzamin; dla tego małoby skorzystał, gdyżby za wiele naraz obejmował; ale ma to podzielić na części albo stopnie, tak bowiem nieprzyjaciół podzieliwszy, a każdego z osobna wziąwszy, łatwiej ich zwycięży i w krótkim czasie otrzyma to, czego pragnie.

Żebyśmy zaś to lepiej w czyn wprowadzili, podamy tu niektóre rzeczy ważniejsze, o których egzamin partykularny robić można, dzieląc je na części i stopnie. A chociaż o niektórych cnotach czynimy to w osobnych traktatach, to jednak, żeby każdy mógł znaleść wszystko razem zebrane, gdyż tu właściwe jest na to miejsce, zbierzemy je tutaj, a to nam posłuży za obraz i zwierciadło, w którem się możemy przeglądać, czy w duchu postępujemy, i zobaczymy czego nam do doskonałości nie dostaje.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Jak egzamin partykularny ma być podzielony podług części i stopni cnót.

O pokorze.

1. Nie mówić nic, coby mi pochwałę i poważanie zjednać mogło.

2. Nie cieszyć się, kiedy mnie kto inny chwali, albo o mnie dobrze mówi; i owszem brać z tego okazyę do większego upokorzenia i zawstydzenia, widząc, że nie jestem takim, za jakiego mnie drudzy mają, albo jakimbym być powinien; do tego dodać można: cieszyć się kiedy kogo innego chwalą i dobrze o nim mówią. A kiedy ztąd w sobie uczuję jakie niezadowolenie albo zazdrość; odrzucać jako niedoskonałość, równie jak kiedy jakie upodobanie,

albo próżną radość poczuję z tego, że inni dobrze o mnie mówią.

3. Wcale nic dla względu ludzkiego nie czynić, ani aby być widzianym, albo poważanym, ale wszystko jedynie dla Boga.

4. Nie wymawiać się, a tem mniej winy na drugiego nie zwalać, ani wewnętrznie, ani zewnętrznie.

5. Odcinać i odrzucać próżne, wyniosłe i pyszne myśli, które mi przyjdą o rzeczach, tyczących się czci i poważania mego.

6. Wszystkich za przełożonych swoich poczytywać nietylko w myśli, ale i praktycznie, z taką pokorą i uszanowaniem z każdym się obchodząc, jak gdyby był moim przełożonym.

7. Chętnie znosić wszystkie zdarzające się do upokorzenia przygody; i w tem powinienem coraz więcej róść, i wstępować na te trzy stopnie: Naprzód znosić je cierpliwie; powtóre z ochotą i łatwością; potrzecie z weselem i radością, i póty nie przestawać, póki się weselić i radować nie będę ze wzgardy i lekceważenia, aby się stać podobnym Chrystusowi, który chciał dla mnie być wzgardzonym i lekceważonym.

Egzamin partykularny można robić tak w tej materyi, jako i w innych podobnych, spełniając kilka aktów wewnętrznych i zewnętrznych pokory albo jakiej innej cnoty, o której kto robi egzamin partykularny, wykonując je np. tyle razy przed południem, a tyle po południu do wieczora, zaczynając od mniejszej liczby i coraz więcej dodając, aż cnota stanie się nam zwyczajem i nałogiem.

O miłości braterskiej.

1. Nie szemrać na nikogo, ani nie wspominać o żadnym błędzie jego, choćby lekkim i jawnym, nie umniejszać spraw jego i żadnego znaku lekceważenia jego nie dawać, ani w jego obecności, ani w nieobecności, ale starać

się, żeby każdy w ustach moich był dobry, czci i poważania godny.

2. Nigdy drugiemu nie mówić: „ten a ten to o tobie powiedział“, jeżeli to jest rzecz taka, któraby go zasmucić mogła, choćby była najmniejsza; to bowiem jest siać niezgody i kąkol między braćmi.

3. Nie używać słów uszczypliwych, cierpkich, niecierpliwych, które zmartwić mogą, nie sprzeczać się, ani się nie sprzeciwiać, ani nikogo nie ganić, nie mając do tego upoważnienia.

4. Z wszystkimi z miłością i dobrocią postępować i to czynem okazywać, starając się, ile możności ich wspomagać i zadawalniać; mianowicie zaś kiedy kto ma obowiązek zapobiegać potrzebom innych, o to się najbardziej starać powinien; a czego czynem nie będzie mógł spełnić, niech to nagradzać usiłuje dobrym sposobem, łagodną odpowiedzią i słowy uprzejmemi.

5. Unikać wszelkiego odwrócenia, a daleko bardziej na zewnątrz je okazywać, np. dla lekkiej jakiej urazy nie chcieć do drugiego mówić, albo mu w jakiej rzeczy, choć mogąc, nie dopomódz, albo jakim znakiem okazywać, że mam doń urazę.

6. Strzedz się w obcowaniu z bliźnim wszelkiej osobności, unikając poufałości i partykularnych przyjaźni, które innych obrażają.

7. Nikogo nie sądzić, ale raczej usiłować innych błędy tak przed sobą, jak i przed innymi wymawiać, i bardzo wszystkich cenić.

O umartwieniu.

1. Umartwiać się w rzeczach i okazyach, które się zdarzą, nie szukając ich jednak, czy to bezpośrednio od Pana Boga pochodzić będą, czy przez starszych, czy przez bliźnich i braci naszych, czy jakąbądź inną drogą, starając się dobrze je przyjąć i pożytek z nich odnieść.

2. W tem wszystkiem się umartwiać i zwyciężać, co mi przeszkadza do zachowania reguł, albo do dobrego spełniania zwyczajnych zajęć tak duchownych, jak i zewnętrznych; bo wszystkie błędy, które w nich popełniamy, ztąd pochodzą, że albo się w znoszeniu pracy i trudności jakiej nie zwyciężamy i nie umartwiamy, albo że się od jakiej uciechy i przyjemności wstrzymać nie chcemy.

3. Umartwiać się w chodzeniu, t. j. chodzić ze skromnością, jaka przystoi na zakonnika, zwłaszcza co się tyczy oczu i języka, gdyby w tem jaki błąd się znajdował.

4. Umartwiać się w niektórych rzeczach, któreby mi wolno było czynić, np.: nie wychodzić z domu, nie patrzyć na rzeczy ciekawe, nie pytać się o to, na czem nic nie zależy, nie powiedzieć czego, cobym chętnie powiedział i wiele tym podobnych, i postanowić tak wiele umartwień rano, tak wiele po południu uczynić, od mniejszej liczby zaczynając, a do większej zawsze postępując, albowiem ćwiczenie się w tych dobrowolnych umartwieniach, chociaż w małych rzeczach, wielki pożytek zwykło przynosić.

5. W tych nakoniec rzeczach się umartwiać, które z obowiązku czynić powinienem, naprzykład, gdy idę do stołu, albo uczyć się, albo czytać, albo mam mieć kazanie, albo inne jakie zajęcie, które mi sprawia przyjemność, będę nasamprzód umartwiał ową chęć, wolę i skłonność, mówiąc w sercu: „nie chcę Panie tego czynić dlatego, że mi się podoba, ale dlatego, że Ty tak chcesz“.

O wstrzemięźliwości i obżarstwie.

1. Nie jeść nic ani przed naznaczoną godziną, ani po niej, ani poza jadalnią.

2. Przestawać na tem, co dają wszystkim, nie chcąc innych rzeczy, ani tych samych inaczej zgotowanych, ani żadnej osobliwości przypuszczając, wyjąwszy jawnej potrzeby.

3. W używaniu potraw pospolitych nie przekraczać co do ilości przepisu umiarkowania.

4. Nie jeść z wielką chciwością ani z pospiechem, ale skromnie i przyzwoicie, nie dając się unosić apetytowi.

5. Nie mówić o rzeczach do jedzenia należących a tem mniej nie skarżyć się, ani szemrać na potrawy.

6. Odcinać i odrzucać myśli obżarstwem tchnące.

O cierpliwości.

1. Nie dawać żadnego znaku zewnętrznego niecierpliwości; ale raczej okazywać wielki pokój w słowach i uczynkach, i w ułożeniu oblicza, poskramiając wszelkie przeciwne poruszenia i uczucia.

2. Nie przypuszczać do serca żadnego zamięszania albo uczucia oburzenia, albo smutku, tem mniej żadnej chęci do pomsty, chociaż bardzo nieznacznej.

3. Wszelkie przeciwności, które na mnie przypadną, przyjmować jako zesłane z ręki Boskiej, dla dobra duszy i postępu mego, jakimkolwiek sposobem i zkądkolwiek przypadną.

4. W tem ćwiczeniu po trzech stopniach wstępować: wszystko, cokolwiek się trafi, najprzód cierpliwie, powtóre z ochotą i łatwością, potrzecie wesoło i z radością znosząc, ponieważ taka jest wola Boża.

O posłuszeństwie.

1. Być punktualnym w zewnętrznem posłuszeństwie, opuszczając literę zaczętą i spiesząc nawet na skinienie woli przełożonego, nie czekając wyraźnego rozkazu.

2. Być posłusznym dobrowolnie i ze szczerego serca, mając tosamo chcenie i tęsamą wolę co i przełożony.

3. Być posłusznym i rozumem i rozsądkiem, mając tosamo zdanie i sąd, co przełożony, nie przypuszczając żadnych zdań i sądów przeciwnych.

4. Uważać głos przełożonego i dzwonka za głos Boży, i być posłusznym każdemu przełożonemu, ktobykolwiek nim był, jako Chrystusowi Panu, a nie mniej i podrzędnym przełożonym.

5. Mieć ślepe posłuszeństwo, to jest nie badając, ani rozbierając, ani szukając przyczyny, dla czego i na co, ale ma mi wystarczyć za wszystkie przyczyny, że to jest posłuszeństwo i rozkaz przełożonego.

6. Postępować do aktów woli, abym się przyzwyczaił myśleć, że gdy pełnię posłuszeństwo, pełnię w niem wolę Bożą; i to mam mieć za jedyną rozkosz i zadowolnienie.

O ubóstwie.

1. Nic nie dawać, ani nie przyjmować od innego ani w domu, ani poza domem bez pozwolenia.

2. Nic nie pożyczać, ani nie brać z domu, ani celi drugiego bez pozwolenia.

3. Nie mieć nic zbytecznego, pozbywając się wszystkiego, czego koniecznie nie potrzebuję, tak co do książek, jak i sprzętów celi, oraz odzienia i wszystkich innych rzeczy.

4. Nawet w samych rzeczach potrzebnych, których używać będę, mam się starać okazywać ubogim, gdyż nim jestem; starając się, aby były najuboższe, najprostsze i najtańsze, tak dalece, żeby w celi, w odzieniu, żywności i innych rzeczach jaśniała zawsze cnota ubóstwa, żeby i z wierzchu znać było, żem jest ubogi, pragnąc aby to, co jest najgorsze w domu, mnie się dostało, i owszem ciesząc się z tego dla większego mego zaparcia i większego w duchu postępu.

5. Cieszyć się, jeżeli mi kiedy i w rzeczach potrzebnych czego zabraknie; ten bowiem prawdziwie i doskonale jest ubogim w duchu i naśladowcą Chrystusowym, który tak bogatym i możnym będąc, stał się dla nas

ubogim i chciał doznawać niedostatku nawet w rzeczach potrzebnych, cierpiąc głód, pragnienie, zimno, gorąco i nagość.

O czystości.

1. Czuwać nad oczyma, nie patrząc na osoby i rzeczy, któreby mogły być podnietą pokusy.

2. Nie słuchać, ani mówić żadnych słów tego przedmiotu tyczących się, albo takich, któreby mogły wzniecić wzruszenia lub złe myśli, ani nie czytać rzeczy tym podobnych.

3. Nie przypuszczać żadnych myśli, choćby z daleka tego dotyczących, ale je na samym początku z wielką pilnością i prędkością odrzucać.

4. Nie dotykać się żadnej osoby ani niczyjej ręki, a tem mniej głowy albo twarzy, i nie pozwalać siebie dotykać nikomu.

5. Wobec samego siebie zachować wielką przyzwoitość, nie spoglądając na siebie, ani się obnażając, lub dotykając, krom wyraźnej potrzeby.

6. Nie zawierać partykularnych przyjaźni i nie dawać ani brać podarunków, albo rzeczy do jedzenia. Bardzo ostrożnie postępować z osobami, któreby mogły być pokusy pobudką i do których kto przywiązanie i skłonność czuje, unikając w dobry sposób ich rozmowy i towarzystwa, co jedynem zwykło bywać w tych rzeczach lekarstwem.

O dobrem spełnianiu zwyczajnych zajęć.

1. Nie zaniedbywać w żadnym dniu odprawić zupełnie ćwiczeń duchownych, oddając im cały czas przeznaczony; a jeżeliby mi nagłe zajęcie w tym czasie przeszkodziło, w innym czasie to nagrodzić.

2. Medytacyę i oba rachunki sumienia, tak generalny,

jak partykularny, należycie odprawiać, zachowując addycye, w rachunkach sumienia zatrzymując się na zawstydzeniu się i żalu za błędy i na przedsięwzięciu poprawy raczej, niż na dokładnem liczeniu upadków; na żalu bowiem i przedsięwzięciu zależy siła i owoc rachunku, dla braku których wielu z tego ćwiczenia mały pożytek odnosić zwykło.

3. Resztę ćwiczeń duchownych dobrze odprawiać, mszę świętą, ustne modlitwy, czytanie duchowne, pokuty i umartwienia tak publiczne, jak i prywatne, starając się odnieść z nich pożytek, do którego każda z tych rzeczy zmierza, a nie czynić jej jakoby ze zwyczaju, dla oka, albo dla ceremonii.

4. Urząd swój i posługi dobrze spełniać, czyniąc to wszystko, co będę mógł i co do mnie należeć będzie, jak ten, co je czyni dla Boga i w obecności Boskiej.

5. Nie popełniać żadnego błędu dobrowolnie.

6. Małe rzeczy wielce ważyć.

7. A ponieważ na dobrem i doskonałem spełnianiu zajęć zwyczajnych, które codziennie spełniamy, zależy mój postęp i doskonałość, powinienem się bardzo o to starać, abym ilekroć spostrzegę, że w tem staję się oziębłym, egzamin partykularny na to przez kilka dni obrócił, abym się odnowił i w tych rzeczach się poprawił.

O czynieniu wszystkiego jedynie dla Boga.

1. Nic nie czynić dla względu ludzkiego, ani żeby od ludzi być widzianym, albo poważanym, ani dla mej wygody, interesu, przyjemności i zadowolenia własnego.

2. Wszystkie sprawy czynić szczerze dla Boga, przyzwyczajając się każdą sprawę przez nadnaturalną intencyę do Boga odnosić naprzód rano, skoro się ocknę; potem na początku każdej sprawy; po trzecie wśród zajęcia, często podczas niej serce swe do Boga wznosząc i mówiąc: Dla

ciebie Panie to czynię i dla chwały Twojej i że Ty tak chcesz.

3. Ten rachunek czynić, ćwicząc się w tem, jak się to powiedziało, tyle razy z rana, a tyle popołudniu, zaczynając od mniejszej liczby, a do większej postępując, póki nie nabiorę nałogu i zwyczaju wznoszenia serca jak najczęściej wśród samych zajęć do Boga, i niczego w nich nie szukać, tylko upodobania boskiego Jego Majestatatu.

4. Nie prędzej zaniechać tego rachunku i ćwiczenia, aż do tego dojdę, żebym tak wykonywał sprawy swoje, jak ten, który służy Bogu, a nie ludziom: i póki ich tak wykonywać nie będę, żebym w nich zawsze aktualnie miłował Pana Boga i cieszył się, że pełnię wolę Jego tak, żebym, gdy co czynię, bardziej zdawał się miłować, niż pracować.

5. To ma być obecnością Boską, w której bez przestanku mam zostawać, to ustawiczną modlitwą, którą starać się mam zajmować; ona bowiem będzie bardzo dobra i pożyteczna duszy mojej i pomoże mi sprawy swoje dobrze i doskonale wykonywać.

O zgadzaniu się z wolą Bożą.

1. Wszystko cokolwiek się zdarzy i wszelkie przykrości, czy wielkie, czy małe, zkądkolwiek i w jakikolwiek sposób przyjdą, przyjmować jako z ręki Boskiej, który je zsyła z ojcowskiego serca, dla większego dobra i pożytku mego, i zgadzać się z najświętszą wolą Jego, jakbym widział samego Chrystusa Pana, który do mnie mówi: „chcę synu, żebyś to teraz czynił albo cierpiał“.

2. Starać się, abym w tem zgadzaniu woli swojej z Boską, we wszystkich rzeczach postępował przez te trzy stopnie: Nasamprzód cierpliwie je znosząc, powtóre, z ochotą i łatwością; po trzecie z weselem i radością, przeto, iż to jest wolą i upodobaniem Boskiem.

3. Tak długo mam trwać w ćwiczeniu się w tym

rachunku, aż na duszy uczuję wewnętrzny smak i rozkosz, że się we mnie spełnia wola Boska, a chociażby to było z pracami, pogardą i cierpieniem połączone, całą moją radością i upodobaniem będzie wola Boża.

4. Nic nie opuszczać, w czem poznam wolę Boską i większą chwałę i służbę Jego, usiłując w tem naśladować Chrystusa Odkupiciela naszego, który mówi: *Ja co się podoba* Ojcu memu przedwiecznemu *zawżdy czynię* [1]).

5. Używanie ćwiczenia tego będzie bardzo dobrym sposobem chodzenia w obecności Boskiej i w ustawicznej modlitwie.

6. Rachunek o umartwieniu, któryśmy wyżej podali, lepiej pójdzie zapomocą zgadzania się z wolą Bożą, to jest gdy będziemy wszystkie rzeczy i przykrości na nas przypadające przyjmować jako z ręki Boskiej, a tym sposobem stanie się łatwiejszy, przyjemniejszy i pożyteczniejszy, będzie bowiem zarazem ćwiczeniem się w miłości Boskiej.

Trzeba zauważyć, że nie chcemy, żeby egzamin partykularny koniecznie tym porządkiem odprawiać, w którym cnoty kładziemy, albo tym porządkiem stopni i części, które w nich rozróżniamy; tylko regułą, której się trzymać należy, jest, aby każdy wybrał tę cnotę, której bardziej potrzebuje i od tej części i stopnia jej niech zaczyna, który mu będzie bardziej potrzebny; a skończywszy z tem, niech z innych obierze to, co dlań jest odpowiedniejszem, póki zapomocą łaski Bożej do doskonałości owej cnoty nie dojdzie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Że nie trzeba zmieniać przedmiotu egzaminu partykularnego i że dobrze jest odprawiać go długo o tej samej rzeczy.

Zauważyć tu należy, że nie trzeba łatwo odmieniać przedmiotu egzaminu partykularnego, biorąc to jedną rzecz,

[1]) Ego, quae placita sunt ei facio semper. *Joan.* VIII, 29.

to drugą; to bowiem jest, jak mówią, w kółko chodzić, a nie postępować; ale mamy się starać, jednę rzecz skończyć, a potem dopiero do drugiej postąpić. Jedną z przyczyn, że niektórzy mały pożytek z rachunku sumienia odnoszą, jest, że się tylko rzucają, robiąc egzamin o jednej rzeczy przez ośm albo przez piętnaście dni, albo przez miesiąc, i zaraz im się sprzykrzy; więc przechodzą do innej, nie osiągnąwszy pierwszej, i nowy atak czynią a następnie znowu inny. Zupełnie tak, jak gdyby kto chciał wielki kamień z dołu na wierzchołek góry wszystkiemi siłami zatoczyć, a skoro już nieco zatoczył, zmęczyłby się i puścił go tak, żeby się na dół zwalił i tak drugi i trzeci raz poczynał tosamo czynić; tenby nigdy, choćby nie wiem jak pracował, kamienia na swe miejsce nie zatoczył: takimi są ci, którzy o jednej rzeczy rachunek czynić poczynają, a nim go skończą i osiągną to, czego pragną, opuszczają i zaraz inną biorą. To znaczy męczyć się, a nic nie sprawiać: *Zawsze się uczące, a nigdy ku wiadomości prawdy nieprzychodzące* [1]). Ta sprawa doskonałości nie załatwia się porywczością, ale wielką wytrwałością; trzeba ją sobie szczerze wziąść do serca i tak długo i usilnie nad nią pracować, aż z nią skończymy, choćby nas to wiele kosztowało.

Mówi św. Chryzostom: „Jako ci, którzy jaki skarb, albo rudy złota lub srebra kopią, nie przestają kopać i wszelkie przeszkody usuwać, i na dziesięć i dwadzieścia sążni głęboko się wkopywać, aż się dokopią skarbu, którego szukają: tak i my, którzy prawdziwych bogactw duchownych i prawdziwego skarbu cnoty i doskonałości szukamy, nie powinniśmy ustawać, póki do niej nie dojdziemy, zwyciężywszy wszystkie trudności, tak, iżby nam żadna przeszkoda nie zawadzała. *Będę gonił nieprzyjacioły moje*, mówi prorok, *i poimam je: i nie wrócę się aż ich nie*

---

[1]) Semper discentes, et nunquam ad scientiam veritatis pervenientes. 2. *Tim.* III, 7.

stanie [2]). Ten bowiem święty upór zwycięża błąd i osiąga cnotę, nie zaś porywcze ataki.

Teraz więc porachujmy się. O jak wielu rzeczach czyniłeś rachunek od czasu jak go odprawiasz? jeżeliby ci się wszystkie powiodły, jużbyś był doskonały; a jeżeli ci się w jednej rzeczy nie powiodło, czemużeś ją porzucił? Ale powiesz mi, że ci z tem nie dobrze szło. Dla tego ci nie dobrze idzie, bo zmieniasz pomysły i nie masz wytrwałości abyś jedną rzecz do końca przywiódł. Jeżeli zaś powiesz, że i wtenczas, kiedyś osobliwego doń przykładał starania, dobrze ci nie szło, to gorzej ci pójdzie kiedy o tem egzaminu odprawiać nie będziesz. Jeśli zaś ten, który postanawia, często upada; coż będzie z tym, który rzadko, albo nigdy nie postanawia? Jednakże to postanowienie rano, w południe i wieczór uczynione, będzie ci wędzidłem, żebyś tak często nie upadał. A chociaż ci się zdaje, że się nigdy nie poprawisz i nic nie robisz, to jednak nie trać serca i nie zaniedbuj go, owszem upokarzaj się i zawstydzaj podczas rachunku sumienia i znowu powracaj do postanowienia i na nowo zaczynaj; dla tego bowiem Pan Bóg dopuszcza upadki i żeby w ziemi duszy twojej został nieprzyjaciel, abyś jasno poznał, że niczego siłami swemi dokazać nie możesz, ale wszystko pochodzi z rąk Bożych; abyś tak do Niego się uciekał i zawsze od Niego był zawisły. Dla tego niejeden często gorliwiej i pilniej te błędy mając w duchu postępuje, niżeli gdyby mu zaraz Pan Bóg dał to, czego pragnie.

Ale spyta się kto: jak długo o jednej rzeczy trzeba odprawiać egzamin partykularny? Mówią o tem św. Bernard i Hugo od św. Wiktora, pytając, jak długo przeciw jednemu błędowi walczyć należy? i odpowiadają, że tak długo, póki tak zwątlony nie będzie, że skoro się pokaże, łatwo go rozumem będziesz mógł odepchnąć i pobić; nie

[1]) Persequar inimicos meos, et comprehendam ilos: et non convertar, donec deficiant. *Ps.* XVII, 38.

trzeba bowiem póty czekać, aż żadnej zgoła namiętności i oporu w sobie nie poczujesz: takbyś bowiem niczego nie dokazał; bo mówi Hugo od św. Wiktora, że to jest rzeczą raczej Aniołom właściwą, niżeli ludziom. Wystarczy, że ci ten błąd albo namiętność przykrości nie czyni, ani ci wielkiej trudności nie zadaje, ale skoro się pokaże, z łatwością ją poczujesz i odrzucisz; wtenczas będziesz mógł przejść do walki z innym błędem i do czynienia o nim rachunku. Powiedział już Seneka: „Przeciw występkom walczymy, nie żebyśmy je całkiem zwyciężyli, ale żebyśmy zwyciężeni nie byli". Nie potrzeba, żebyśmy błędu wcale nie czuli, ale wystarczy, że go tak zwyciężymy, aby nam w wypełnieniu powinności naszych nie był przeszkodą i zawadą.

Żeby się zaś lepiej o tem upewnić, najstosowniejszym środkiem jest, aby każdy o tem powiedział Ojcu swemu duchownemu; jeżeli bowiem w której rzeczy rady potrzeba, to w tej najbardziej; są bowiem niektóre rzeczy, o których dosyć jest przez krótki czas rachunek odprawiać, jakeśmy wyżej mówili; inne zaś, o których choćbyśmy przez cały rok i więcej rachunek czynili, wielki pożytek odniesiemy. Gdybyśmy bowiem co rok tylko jeden błąd wykorzenili, prędkobyśmy zostali doskonałymi. Inne zaś są takie, że na jednę z nich możnaby całe życie poświęcić, bo taby nam wystarczyła do nabycia doskonałości. I tak znaliśmy niektórych co niemal przez całe życie nad jedną rzeczą pracowali i egzamin partykularny o niej czynili, a przez to w niej się odznaczyli i wyszczególnili: jedni w cnocie cierpliwości, drudzy w najgłębszej pokorze, inni w ścisłem zgadzaniu się z wolą Bożą, inni w czynieniu wszystkiego jedynie dla Boga. Tym więc sposobem i nam starać się potrzeba, abyśmy w jakiej cnocie celowali i tak długo w jej ćwiczeniu trwali, póki jej nie nabędziemy. To jednak nie przeszkadza, żeby nam się czasem tego rachunku przerwać nie godziło; i owszem wypada tak czynić, naprzykład powracając na dni ośm albo

piętnaście, do odprawiania rachunku o milczeniu, o dobrem odprawianiu ćwiczeń duchownych, o mówieniu dobrze o wszystkich, o tem, żeby czego nie wymówić coby kogokolwiek jakim sposobem obraziło i o innych tym podobnych rzeczach, które w nas odrastać i odzywać się zwykły, i zaraz znowu do naszego przedmiotu wracać i główne postanowienie dalej wykonywać, aż otrzymamy to, co zamierzamy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Jak się ma odprawiać egzamin partykularny.

Drugą rzeczą główną, o której mówić postanowiliśmy, jest, jak ten egzamin ma się odprawiać. Egzamin partykularny ma trzy czasy i dwurazowe rachowanie się. Pierwszy czas jest zaraz zrana; skoro tylko wstaniemy, ma każdy postanowić pilnie strzedz się tego błędu i niedoskonałości szczególnej, z której się chce poprawić. Drugi czas jest południowy, w którym pierwszy rachunek ma się czynić, i zawiera trzy punkta. Pierwszy jest, prosić Pana Boga o łaskę, aby sobie przypomnieć wiele razy kto wpadł w ów błąd o którym czyni egzamin partykularny; drugi, rachować się z sumieniem, przebiegając myślą czas, w którym wstawszy, uczynił postanowienie aż do obecnej chwili, i policzyć, wiele razy upadł w błąd, którego się strzedz postanowił, i tyleż punktów uczynić na linii w książeczce, którą ma mieć do tego. Trzeci punkt jest wzbudzić żal za upadek, prosząc o jego odpuszczenie i stanowiąc przy łasce Bożej popołudniu weń nie upadać. Trzeci czas jest wieczorny, przed spaniem; i wtenczas powtórnie egzamin partykularny podobnym sposobem, jak w południe, ma być odprawiany, przebiegając myślą czas od ostatniego rachunku, aż do wieczornego, znacząc na drugiej linii tyleż punktów, ile razy obaczy, że upadł. Żeby jednak łatwiej i prędzej wykorzenić defekt lub błąd, o którym

rachunek czynimy, cztery uwagi święty Ignacy podaje, które addycyami zowie: pierwsza jest, żeby ilekroć człowiek w ów błąd albo defekt wpadnie, zaraz żałował, rękę do piersi przykładając, co można uczynić nawet w obecności drugich, gdy nie uważają na to, co on czyni. Druga jest, aby wieczorem, odprawiwszy rachunek porównał punkta wieczorne z południowemi, aby zobaczyć, czy jaka poprawa nastąpiła. Trzecia i czwarta jest, aby dzień dzisiejszy porównał z wczorajszym a tydzień obecny z minionym, w tym samym celu.

Cała ta nauka wyjęta jest z Ojców świętych. Św. Antoni opat, jak świadczy historya kościelna, radził uczniom swoim, aby notowali na piśmie błędy, które spostrzegli pod czas rachunku sumienia, aby się tem człowiek bardziej zawstydzał i starał się poprawić, widząc i uważając swe błędy. Tosamo mówi św. Jan Klimak, który chce, żeby nietylko wieczór i podczas rachunku sumienia, ale i w każdej godzinie człowiek notował błąd zaraz jak tylko weń upadnie, aby potem lepiej mógł odprawić rachunek sumienia. Tak czyni dobry bankier, albo kupiec, albo dobry szafarz, który zaraz w księgę wpisuje cokolwiek sprzeda albo kupi, aby czego nie zapomniał a wieczorem lepiej mógł się porachować. Święci Bazyli i Bernard wyraźnie radzą, aby dzień jeden z drugim porównywać, aby każdy mógł lepiej postęp swój poznać i żeby z wielką pilnością codzień starał się być lepszym i Aniołom podobniejszym. Św. Doroteusz radzi, aby jeden tydzień z drugim, a jeden miesiąc z drugim porównywać.

Sposób zaś poprawiania naszego błędu powoli i przez przeciąg czasu od jednej połowy dnia do drugiej, a nie dłużej, który nam św. Ignacy przypisuje, podaje także św. Chryzostom, św. Efrem i św. Bernard, jako środek najskuteczniejszy do wykorzenienia wszelkiego błędu i niedoskonałości. Nawet Plutarch podaje go i przytacza przykład człowieka, który był z natury gniewliwym i czuł wielką trudność w zwyciężaniu się. Ten więc podjął się

pracy przynajmniej przez jeden dzień nie gniewać się, a tak przez jeden dzień się nie gniewał, i zaraz nazajutrz rzekł do siebie: „a zatem i dziś tem mniej powinienem się gniewać; przynajmniej dziś“. I strzegł się, aby się tego dnia nie gniewał; toż znowu w następnych dniach uczynił, aż się stał łagodnym i łaskawym. Ten więc jest sposób, którego nas św. Ignacy w odprawianiu egzaminu partykularnego nauczył, aby nam walka stała się łatwiejszą. Choremu, który ma żołądek zepsuty, tylko potrosze jeść dają, aby mógł strawić; bo gdybyś mu dał całą kurę, pomyślałby, że to niepodobieństwo zjeść całą; i dla tego ani kawałka by nie zjadł; ale gdybyś mu troszeczkę ukroił i podał, a resztębyś schował, dając mu powoli kęs po kęsie, nakłoniłbyś go do zjedzenia tyle, ile potrzeba. Taksamo chce nas prowadzić święty Ignacy przez egzamin partykularny, jak chorych i słabych, to jest powoli od połowy dnia do drugiej, abyśmy łatwiej znieść mogli. Bo gdybyśmy postanowili mówiąc np.: przez cały rok nie będę mówił, przez całe życie zachowam skromność oczu, będę bardzo skupiony i skromny, tobyś może na samą myśl o tem się zniechęcił i zdawałoby ci się, że tego nie dokażesz i że takie życie będzie smutne i posępne. Ale przez pół dnia, przynajmniej od rana do obiadu, któżby nie mógł być ułożonym i języka poskromić? Potem od południa postanowisz tylko do wieczora, bo jutro Bóg wie co będzie, a ty zkąd wiesz, czy jutra dożyjesz? A dajmy na to, że dożyjesz, to i tak jutrzejszy dzień będzie tylko jednym dniem, nie więcej; ani jutro żałować nie będziesz, żeś dzień dzisiejszy tak ostrożnie przepędził; ani się tem spracujesz, żeś dzień dzisiejszy starannie przeżył. I owszem właśnie dla tego będziesz weselszy i lepiej usposobiony do odprawienia go z większą łatwością i przyjemnością. Nieraz sądzę, że niektórzy przewrotnie postępują, nie czyniąc postanowienia poprawy tylko na pół dnia; a toby im właśnie niemało pomogło do postanowienia skuteczniejszego.

Brat Juniper, jak czytamy w kronice św. Franciszka,

chociaż zawsze bardzo mało mawiał, raz jednak przez całe sześć miesięcy tym sposobem ustawicznie ściśle zachował milczenie: pierwszego dnia postanowił nie mówić na cześć Boga Ojca, drugiego dnia na cześć Syna Bożego, trzeciego na cześć Ducha świętego, czwartego dla miłości Najśw. Panny Maryi; i tak przechodził wszystkich Świętych, na każdy dzień zachowując milczenie, z nową gorliwością i nabożeństwem, z miłości ku jednemu z nich. Tym sposobem zachęca się człowiek do poprawy w tem, o czem robi egzamin partykularny i bardziej się zawstydza i rumieni dla błędów, które popełnia, że nawet przez czas tak krótki postanowienia wypełnić nie mógł. A tak ze wszech miar nam pomoże ten środek.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

W rachunku sumienia należy główny nacisk kłaść na żal i przedsięwzięcie poprawy.

To, na co szczególnie trzeba zwracać uwagę przy sposobie czynienia rachunku sumienia, jest, że między trzema jego punktami dwa ostatnie są główniejsze, to jest: żal i skrucha za grzechy i niedbalstwa, i mocne przedsięwzięcie poprawy, według owych słów Proroka: *Na łóżkach waszych żałujcie* [1]). Na tym żalu i skrusze i na tem mocnem postanowieniu poprawy cała moc i skuteczność rachunku sumienia zależy. Przeto na to dwoje najwięcej czasu obracać trzeba. Jedną z głównych przyczyn, dla czego wielu tak mało przez rachunki sumienia postępuje i z błędów się poprawia, jest, że niemal cały czas tracą na przypominaniu, wiele razy w błąd upadli i zaledwie ten punkt skończą, gdy czas egzaminu upłynie. Resztę zaś czynią pobieżnie, nie zatrzymują się na żalu i skrusze za grzechy,

[1]) In cubilibus vestris compungimini. *Ps.* IV, 5.

na zawstydzeniu samego siebie, na prośbie o odpuszczenie, na czynieniu mocnego przedsięwzięcia poprawy popołudniu, albo na dzień jutrzejszy, ani na proszeniu Pana Boga o łaskę i siłę do poprawy potrzebną. Ztąd pochodzi, że ile razy dziś upadłeś, tyle razy nazajutrz upadniesz; bo przez cały czas egzaminu nic innego nie czyniłeś, tylkoś sobie przypominał ile razy upadłeś, a to nie jest środek do poprawy, tylko pierwszy punkt egzaminu i fundament, na którym drugie dwa główne punkta zasadzać się mają. Skutecznym środkiem do poprawy jest bardzo szczery żal i skrucha za winy i mocne postanowienie poprawy i prośba o łaskę ku temu; a jeżeli tego mieć nie będziesz, to się nie poprawisz. Tak bowiem są z sobą złączone te dwie rzeczy, żal za przeszłe błędy i poprawa w przyszłości, że równym krokiem obie postępują. Bo to pewna, że kiedy się czem szczerze brzydzimy, wszelkiego starania używamy, żebyśmy w to powtórnie nie wpadli.

Świeckim ludziom tosamo codziennie mówimy i prawimy; słuszna tedy, żebyśmy to sami czynili. Co za przyczyna, mówimy, że świeccy tak łatwo powracają do grzechów, z których się tylekroć spowiadali? Wiesz jaka? Oto ta, że się niemi szczerze nie brzydzili i że do spowiedzi nie idą z mocnem postanowieniem nie powracania nigdy do tychże; a ponieważ nigdy całem sercem, ale tylko połowiczo do Boga się nawracają, dlatego łatwo się wracają do tego, czego nigdy zupełnie nie opuścili. Bo gdyby prawdziwie i z serca za grzechy żałowali i niemi się brzydzili i mocne przedsięwzięcie poprawy czynili, nie tak łatwo by się zaraz po spowiedzi do grzechów wracali, jak gdyby się ich nie spowiadali. Więc dla tego i ty w te same błędy wpadasz popołudniu, w które i rano, w tesame dziś, co i wczoraj, żeś za nie szczerze nie żałował, żeś się z serca niemi nie brzydził, żeś poprawy mocnej nie postanowił i postanowienia nie wykonał. Bo gdybyś to uczynił, nie wracałbyś się tak prędko i tak łatwo do

tego samego; nie tak łatwo bowiem zwykliśmy czynić to, czem się brzydzimy, i za cośmy żałowali, żeśmy to uczynili.

Żal i skrucha za grzechy, kiedy są prawdziwe, nietylko przeszłe grzechy gładzą, ale i od przyszłych powstrzymują, jakeśmy wyżej mówili. Kto bowiem grzechem się brzydzi, daleki jest od powtórnego weń wpadnięcia. Jak mocny i skuteczny jest ten środek, przeciw grzechom, uznał wielki ów krasomówca Demostenes; gdy go bowiem niewiasta o nader wielką zapłatę prosiła za nierząd, odpowiedział: Ja tak drogo nie kupuję tego, za co mam żałować. Przyczynę tę dobrze zapamiętać trzeba; godna bowiem jest nietylko filozofa, ale też chrześcijanina i zakonnika. Nie mogę się wydziwić szaleństwu tych, którzy się ośmielają grzeszyć mówiąc: potem będę pokutował i odpuści mi Pan Bóg. Bo w czyjej głowie pomieścić się może, żebyś za chwilowe zaspokojenie żądzy twej i krótkiej rozkoszy, która w momencie przemija, kupował sobie przez całe życie żal ustawiczny i skruchę, żeś się grzechu dopuścił? Chociaż bowiem to pewna że ci Pan Bóg grzech odpuści, jeżeli zań prawdziwie żałować będziesz, atoli żeby ci go odpuścił, potrzeba, żebyś żałował z całego serca, żeś się go dopuścił. Wielką siłę posiada ta przyczyna, nawet po ludzku mówiąc, bez względu na miłość Bożą, która zawsze ma być głównym względem, ale tylko przez wzgląd na zadowolenie i miłość własną. Nie chcę tego czynić, o czem wiem, że mi wielką przykrość i żal sprawi, żem to uczynił. Rozkosz bowiem, którą mam z grzechu, w momencie przemija, żal zaś i pokuta za grzech popełniony przez całe życie trwać powinna, tak dalece, że nigdy więcej żadnej z niego uciechy i rozkoszy mieć nie mogę. Wielkiem szaleństwem jest wybierać tak wielki żal za tak małą rozkosz. Lepiej to wyraził Apostoł, kiedy mówi: *Któryżeście tedy na on czas pożytek mieli z onych rzeczy, za które się teraz wstydzicie?* [1]). Cóż

[1]) Quem ergo fructum habuistis tunc in illis, in quibus nunc rubescitis? *Rom.* VI, 21.

bowiem jest malutka owa rozkosz w porównaniu z tym żalem, który potem mieć musisz? To przed upadkiem myśleć potrzeba. Kiedy pokusa nastąpi, tak sobie uważaj i mów: Nie chcę tego czynić, czego się potem wstydzić mam i żałować przez całe życie. I na tym świecie, gdy co komu odradzić chcesz, mówisz: pamiętaj, że będziesz tego żałował, skoro uczynisz. Niejeden ci odpowie: nie będę żałował. Gdyby bowiem pomyślał, że ma za to żałować, bez wątpieniaby poznał, że głupstwo jest czynić to, o czem wie, że mu potem wielkiego żalu i przykrości przyczyną być może.

To dla tego powiedziałem, aby można poznać, jak skutecznym środkiem przeciw powrotowi do błędów jest skrucha i żal za grzechy, i żebyśmy zrozumieli, jak wiele na tem zależy, aby przez dłuższy czas zatrzymywać się podczas rachunku sumienia na żalu za grzechy. Prawda, że można mieć prawdziwy żal za grzechy i prawdziwe przedsięwzięcie poprawy, a jednak potem upaść; nie jesteśmy bowiem Aniołami, ale ludźmi ułomnymi z gliny ulepionymi, która się zepsuć i potłuc lecz zaraz też naprawić może. Ale jak o tym, który zaraz po spowiedzi do tych samych przekleństw i do tychsamych grzechów powraca, z których się wyspowiadał, zwykliśmy mówić, że nie musiał mieć prawdziwej skruchy i żalu, ani mocnego przedsięwzięcia poprawy, ponieważ tak prędko do nich powrócił: tak również wielkim jest znakiem i dowodem, żeś prawdziwie na rachunku sumienia południowym albo wieczornym nie żałował za to, żeś milczenia nie zachował i żeś mocnego w tej mierze przedsięwzięcia nie uczynił, kiedy widzę, że zaraz po południu i nazajutrz, taksamo milczenia nie zachowujesz, jak gdybyś rachunku sumienia nie odprawiał. Tosamo mówię o innych błędach, o których rachunek odprawiasz. Wstydzisz się nawet przed braćmi za tosamo winę opowiadać, albo gdyby ci ją kazano mówić, jeśliś ją już trzy albo cztery razy mówił: o ileż bardziej wstydziłbyś się przed Panem Bogiem, gdybyś szczerze winę swoją przed

Nim był wyznał, z serca za nią żałując i o jej odpuszczenie prosząc i poprawę obiecując, a to nie trzy ani cztery razy, ale może więcej niż trzydzieści albo czterdzieści razy? Nie ma wątpliwości, żebyśmy się inaczej poprawiali i postępowali, gdybyśmy prawdziwie za grzechy żałowali i serdeczną za nie skruchę wzbudzali i mocne przedsięwzięcia poprawy czynili.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Bardzo pożyteczną rzeczą jest: do rachunku sumienia przydawać jakie pokuty.

Żebyśmy zaś lepiej cel rachunku sumienia osiągnęli, nie dosyć było św. Ignacemu na żalu, skrusze i przedsięwzięciach wewnętrznych, ale też radził, jak w żywocie jego czytamy, abyśmy do egzaminu partykularnego przydawali jaką pokutę, pewną karę sobie naznaczając, abyśmy ją sobie wymierzali, ile razy wpadniemy w błąd, o którym czynimy rachunek.

Ojciec Ludwik z Grenady przytacza o tem przykład kilku sług Bożych, których znał osobiście. O jednym z nich mówi, że gdy na wieczornym rachunku spostrzegł, że wykroczył w słowie źle powiedzianem, ukąsił się w język za pokutę, a o drugim, że się biczował tak za ten, jak i za inny jakikolwiek błąd, który popełnił. Święty Agaton opat, jak powiadają, przez trzy lata kamyczek w ustach nosił i nauczył się cnoty milczenia. Jak my zwyczajnie włosiennicę nosimy dla umartwienia ciała i żeby nam służyła za pobudkę do zachowania czystości, tak i ten Święty kamyczek pod językiem nosił, który mu służył za włosiennicę i przypominał mu, aby więcej niż potrzeba, nie mówił. I o świętym Ignacym czytamy, że na początku nawrócenia swego bardzo był kuszony do śmiechu i że zwyciężył tę pokusę biczowaniem, co wieczór tyle uderzeń sobie zadając, ile razy przez dzień choć

trochę się roześmiał. I wiele zwykło pomagać to ciała umartwienie dodane do rachunku sumienia. Dusza bowiem tą pokutą zwyciężona i przestraszona, nie waży się drugi raz tejże winy popełniać. Koń choć leniwy, spięty jednak ostrogami idzie. Ostroga tak pomaga, iż byle ją koń poczuł choć go nie spinają, zaraz biegnie. Gdyby kto, ile razy milczenia nie zachowa, miał się publicznie biczować, albo przez trzy dni żyć o chlebie i wodzie (która to pokuta z dawna była przepisana na tych, którzy milczenia nie zachowali), pewna rzecz, żeby nas to bardzo od mówienia powstrzymywało.

Oprócz tego i oprócz zasługi i zadosyćuczynienia, które się w tem zawiera, jest tu i inne wielkie dobro: t. j., że Bóg Pan nasz, widząc, że się człowiek trapi i karze, zwykł wysłuchiwać jego prośby i pragnienia. I to jest jednym ze skutków pokuty i umartwienia zewnętrznego, który podają Święci i św. Ignacy w książce „Ćwiczeń duchownych“. Rzekł Anioł Danielowi: *Nie bój się Danielu, bo odednia pierwszego, któregoś podał serce twoje ku wyrozumieniu, abyś się dręczył przed obliczem Boga twego, wysłuchane są słowa twoje* [1]). Daniel prorok do modlitwy dodał posty i ciała umartwienie; dla tego zasłużył ludu swego wybawienie, i wysokich zakrytych tajemnic objawienie i inne osobliwe dobrodziejstwa. Ztąd widzimy, że to było i jest zawsze środkiem w Kościele Bożym, używanym do zjednania łaski i pomocy Boskiej w cierpieniach i potrzebach. Kiedy dziecię prosi matkę o piersi, których potrzebuje, a prosi tylko pragnieniem, okazywanem znakami, matka mu często odmawia, albo karmienie odkłada; ale kiedy prosi płacząc i trapiąc się, nie może się matka wstrzymać, by mu ich zaraz nie dać: tak kiedy człowiek Pana Boga prosi o pokorę, cierpliwość, czystość, albo zwycię-

[1]) Noli metuere, Daniel, quia ex die primo, quo posuisti cor tuum ad intelligendum, ut te affligeres in conspectu Dei tui, exaudita sunt verba tua. *Dan.* X, 12.

żenie jakiej pokusy, albo o co podobnego, jeśli prosi tylko słowy i pragnieniem, częstokroć nie otrzymuje tego, o co prosi, albo mu Bóg na długi czas odkłada. Lecz kiedy do modlitwy dodamy pokutę i umartwienie ciała i przed Bogiem się trapimy, wtenczas lepiej i z większą pewnością i prędzej otrzymujemy to, o co prosimy. Bardzo miłuje Bóg sprawiedliwych, a kiedy widzi ich frasunek i troskę, gdy chcą otrzymać to, o co proszą, ma nad nimi użalenie i większego nad nimi używa miłosierdzia. O Józefie Patryarsze mówi Pismo św., że kiedy obaczył łzy i utrapienie braci swoich, nie mógł się dłużej wstrzymać, ale im się dał poznać i wszystkich dóbr swoich uczynił ich uczestnikami: *Nie mógł się dalej strzymać Józef, i rzekł braciej swej: Jamci jest Józef*[1]). Cóż tedy uczyni ten, który nas bardziej miłuje niżeli Józef, i bardziej niż Józef jest bratem naszym, widząc nasze utrapienie i boleść? Ten tedy środek bardzo nam we wszystkiem będzie pomocny.

Zgadza się z tem, co mówi Kasyan o troskliwej pilności, której nam w tej walce i egzaminie partykularnym używać potrzeba. Jeżeli bowiem walka i egzamin partykularny przeciw temu ma się zwracać, jakeśmy mówili, co nam najbardziej przeszkadza, jeżeli ma się odprawiać nad wykorzenieniem tej namiętności, i złej skłonności, która w nas najwięcej panuje i nas za sobą porywa i w większe nas podaje niebezpieczeństwa i do większych nas grzechów przywodzi; jeżeli ma się odprawiać o zwyciężeniu tego błędu, po którego zwyciężeniu wszystkie inne zostaną zwyciężone; jeżli odprawiać się ma o tej cnocie, po której nabyciu wszystkich innych nabędziemy: jakże słuszna rzecz jest, abyśmy z pieczołowitością i pilnością o to się starali, na czem nam tak wiele zależy? Chcesz wiedzieć, z jak wielką? Mówi Kasyan: Przeciw owemu błędowi niech głównie walczy, całe staranie i pilność

---

[1]) Non se poterat ultra cohibere Joseph, et dixit fratribus suis: Ego sum Joseph. *Genes.* XLV, 1 et 3.

na zwalczenie go obracając, przeciw niemu codziennych postów strzały kierując, przeciw niemu na każdy moment wzdychania serca obracając, przeciw niemu niespania, prace i rozmyślania serca swego kierując, nieprzestanne też modlitwy do Boga wylewając, a o uśmierzenie natarczywości szczególnie i ustawicznie Go prosząc. I nie ma nam być dosyć na tem, żebyśmy tego starania i pilności w samym rachunku sumienia używali, ale też i na modlitwie i nie tylko na modlitwie, ale częściej na dzień przez modlitwy strzeliste, przez wzdychania i przez serdeczne jęki serce do Boga podnosić trzeba, mówiąc: Panie, pokory! Panie, czystości! Panie, cierpliwości! W tym celu powinniśmy często odwiedzać Najświętszy Sakrament, z wielkiem naleganiem Pana tam przytomnego prosząc, aby nam łaski użyczyć raczył do otrzymania tego, na czem nam tak wiele zależy i uciekać się do Panny Najświętszej i Świętych, aby się za nami przyczyniali. Do tego mamy kierować wszystkie nasze posty, włosiennice, biczowania, dodając jakie nabożeństwa i ofiarować jakie szczególne umartwienia. Zawsze nam to w sercu tkwić ma, ponieważ nam na tem tak wiele zależy. Gdybyśmy tym sposobem, z taką troskliwością i pilnością egzamin partykularny odprawiali, wkrótce byśmy postęp uczuli; Pan bowiem widząc utrapienie nasze, wkrótceby modlitwy nasze wysłuchał i serdeczne pragnienia nasze spełnił. Wszystko to dobrze zapamiętać mamy, żebyśmy tego sposobu i w innych pokusach i ciężkich potrzebach używali. Mówi święty Bonawentura, że Panna Najświętsza świętej Elżbiecie, królowej węgierskiej, rzekła, iż pospolicie żadnej duchownej łaski Pan Bóg duszy nie udziela, tylko zapomocą modlitwy i umartwienia ciała.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

O egzaminie generalnym.

Egzamin generalny, czyli ogólny rachunek sumienia zawiera pięć punktów. Pierwszy jest: dziękować Panu Bogu za dobrodziejstwa otrzymane. Kładziemy na pierwszem miejscu przypomnienie dobrodziejstw odebranych, ażebyśmy przeciwstawiając im błędy i grzechy, któreśmy popełnili w zamian za tyle dobrodziejstw, większego zawstydzenia i żalu brali okazyę. Tak prorok Natan najprzód Dawidowi królowi przywiódł na pamięć dobrodziejstwa, które mu Pan Bóg wyświadczył, aby mu przez to okazać szpetność i wielkość grzechu, który popełnił. Drugi punkt jest, prosić Pana Boga o łaskę, ażebyśmy poznali grzechy i niedoskonałości, w któreśmy wpadli. Trzeci jest rachować się z sumieniem, przebiegając, począwszy od chwili, w którejśmy postanowili poprawę, najprzód myśli, potem słowa, nakoniec uczynki. Czwarty jest: prosić Pana Boga o odpuszczenie błędów, któreśmy popełnili, wzbudzając za nie żal i skruchę. Piąty: postanowić za łaską Bożą poprawę i zakończyć przez: „Ojcze nasz".

Ten ogólny rachunek zawsze z partykularnym ma być odprawiany. Zaraz bowiem, skoro zrana wstaniemy, mamy Bogu ofiarować cokolwiek tego dnia czynić będzimy, tak jak na partykularnym egzaminie święty Ignacy nas upomina, abyśmy skoro wstaniemy, mocno postanowili strzedz się owego błędu, z ktorego się poprawić chcemy, i ten jest pierwszy czas egzaminu partykularnego; wtenczas również wszystkie owego dnia myśli, słowa i uczynki Bogu ofiarować mamy, aby wszystko było na chwałę Jego; postanawiając mocno nie obrażać Go i prosząc Go o łaskę do tego. I słuszną rzeczą jest, żebyśmy mieli zwyczaj to czynić. Potem dwakroć na dzień, to jest w południe i wieczór, ogólny rachunek razem z partykularnym mamy czynić. Taki jest zwyczaj Towarzystwa na konstytucyach naszych oparty, z których wyjęta jest pierwsza reguła

ze wspólnych: Wszyscy czas naznaczony na rachunek sumienia swego dwa razy dziennie niech poświęcają. Jak zegar dwa razy na dzień się nakręca i wagi do góry się podciągają rano i wieczór, aby szedł regularnie; tak i my mamy zegar serca naszego rano i wieczór przez rachunek sumienia regulować, żeby zawsze szedł należycie. Jak się rachujemy w południe, przypominając sobie ileśmy razy od owej godziny, w którejśmy postanowili, to jest od wstania aż do tego czasu upadli w to, o czem egzamin partykularny czynimy; tak mamy się rachować, ileśmy razy słowem, myślą i uczynkiem wykroczyli od czasu wstania aż dotąd, potem powinniśmy się zawstydzać i żałować tak za te wykroczenia, o których czynimy egzamin partykularny, jak i za te, o których czynimy egzamin generalny i postanowić poprawę tak z tych błędów jak i z tamtych. Wieczorem tymsamym sposobem należy uczynić razem egzamin partykularny z generalnym z błędów tylko od południa do wieczora popełnionych.

Najważniejsza uwaga, którą uczynić należy co do sposobu odprawiania tego egzaminu generalnego, jest tasama, którąśmy uczynili o egzaminie partykularnym, to jest, że cała moc i skuteczność jego zależy na dwu ostatnich punktach, to jest na żalu i zawstydzeniu za błędy, w któreśmy wpadli, i na mocnem postanowieniu poprawy aż do wieczora, albo od rana do południa. I na tem zależy dobre odprawienie i owoc rachunku. Bł. Jan Awila o tym rachunku mówi: „Pomyśl, że ci syna książęcego powierzono, abyś nań ustawicznie uważał, pilne o nim miał staranie, dobrych go obyczajów uczył, a złych oduczał, i że codzień od niego sprawozdania się domagasz. Gdyby ten ciężar na ciebie był włożony, jasna rzecz, żebyś nie na tem zakładał jego poprawę, żeby ci wyliczał, ile razy dziś upadł i zbłądził, ale na tem, żebyś mu dał poznać jego błąd, i na naganie i wskazówkach, które mu dajesz, i domaganiu się odeń mocnego postanowienia, i aby ci dał słowo, jako syn takiego pana, że się chce poprawić. Tym

sposobem masz się obchodzić z duszą twoją, jako z rzeczą tobie od Boga powierzoną, takim też sposobem masz się z nią rachować i na tem siłę rachunku i poprawy twej zakładać, nie na samem przypominaniu niedoskonałości i wieleś razy upadł, ale na zawstydzeniu się i żalu za nie i na naganie sobie udzielonej tak, jakbyś uczynił innej osobie, którąby ci była powierzoną, i na mocnem postanowieniu, że więcej nie powrócisz do tego samego błędu.

Do tego dodać wypada i to, że egzamin generalny jest właściwem i należytem przygotowaniem i przysposobieniem do spowiedzi, i ten to przymiot przypisuje mu św. Ignacy w książeczce „Ćwiczeń duchownych“. Przyczyna tego jest jasna; dwu bowiem rzeczy głównie do spowiedzi potrzeba: naprzód wyznania grzechów; powtóre, żalu za grzechy; te zaś dwie rzeczy czynimy właśnie na rachunku sumienia. Jeżeli tedy ten egzamin dobrze odprawiać będziemy, to i spowiedź dobrze odprawimy. I trzeba tu zauważyć, że żal potrzebny do spowiedzi, według nauki Koncylium trydenckiego i florenckiego, dwie rzeczy zawiera: najprzód żal i skruchę za przeszłe grzechy, powtóre, przedsięwzięcie, więcej nie grzeszyć; jeżeli jednego z tych braknie, to i przysposobienia do spowiedzi dostatecznego nie będzie.

Sądzą niektórzy, że się wtenczas tylko nie wyspowiadali, kiedy grzech jaki dla wstydu na spowiedzi zataili; ja zaś sądzę, że daleko więcej spowiedzi jest złych, świętokradzkich i nieważnych dla braku prawdziwego żalu i mocnego przedsięwzięcia poprawy. Zkąd się pokazuje, jak potrzebne jest to przygotowanie i jak wiele na tem zależy, żeby przyzwyczajać się na rachunku sumienia do ćwiczenia się w żalu za grzechy i w przedsięwzięciu poprawy, aby w nie więcej nie wpadać. Mówię tedy, że na żaden z trzech głównych punktów rachunku więcej czasu poświęcać nie trzeba, jak na dwa ostatnie, to jest, na prośbę o odpuszczenie, na zawstydzenie i żal za popeł-

nione błędy i na postanowienie poprawy; mniejsza zaś cząstka czasu ma starczyć na roztrząsanie i przypominanie błędów, któreśmy popełnili; na to wystarczy trzecia część czasu na egzamin naznaczonego, drugie zaś dwie na ostatnie dwa punkta mają być użyte, ponieważ te są przedniejsze i na których cała moc, skutek i owoc rachunku polega.

Ale powie kto: jak zdołamy w tak krótkim czasie, to jest w trzeciej części kwadransa policzyć, wieleśmy razy wpadli w defekt, o którym czynimy egzamin partykularny i w inne błędy, o których czynimy egzamin generalny myślą, mową i uczynkiem popełnione? Zdaje się bowiem, że i cały kwadrans na to zamało. Bardzo dobry na to sposób jest, pierwszy punkt już przed egzaminem odprawić. Święty Ignacy ilekroć zbłądził w tem, o czem odprawiał egzamin partykularny, robił węzeł na sznureczku, który miał na to u pasa; a z liczby węzłów wiedział, ilekroć zbłądził, i nie potrzebował się dłużej nad tem zastanawiać. Co się zaś tyczy egzaminu generalnego, to mu żadna godzina dnia nie upłynęła, aby się nie skupił w sobie, a porzuciwszy wszystko inne, rachował się ze sumieniem. Jeżeli zaś jaka ważna sprawa albo nagłe zajęcie przypadło, dla którego nie mógł w tej godzinie nabożeństwa swego wypełnić, w następującej godzinie to nagradzał, albo kiedy mu zajęcie pozwalało. Bardzo dobrem byłoby nabożeństwem, ile razy zegar bije wglądać w sumienie swoje, a nawet są tacy, którzy po każdej sprawie wglądać w sumienie zwykli. Jeżeli ci zaś zdaje się zawiele czynić to co godzinę, albo po każdej sprawie, to dobrze będzie czynić to przynajmniej po każdej znaczniejszej sprawie, którą w tym czasie wykonywamy; a o niektórych sprawach mamy przepis, żebyśmy po ich skończeniu czynili rachunek sumienia, jakeśmy wyżej powiedzieli.

Święty Bonawentura mówi, że każdy sługa Boży siedmkroć na dzień powinien się rachować; a gdybyśmy

w egzaminie partykularnym zachowali tę addycyę, która mówi, żebyśmy za każdym upadkiem rękę do piersi przykładali, łatwobyśmy sobie przypomnieli liczbę pobłądzenia. Chociaż tę addycyę święty Ignacy nie w tym celu przepisał, abyśmy sobie liczbę błędów przypominali, tylko żebyśmy za nie żal wzbudzali, i w tym celu ten znak zewnętrzny przepisuje, co tyle znaczy, jakbyśmy mówili: „zgrzeszyłem Panie“; jeżeli jednak tę addycyę zachowamy, to ona bardzo nam pomoże, żebyśmy sobie potem łatwo przypomnieli, wieleśmy razy zbłądzili. Dodajmy i to, że człowiek, kiedy na siebie uważa i pilnie o postęp swój się stara: zaraz skoro błąd popełni, czuje wyrzut sumienia, który jest najlepszym budzikiem, jaki mieć możemy, aby go sobie przypomnieć.

Tym sposobem dwojakiemu rodzajowi ludzi odpowiadamy: są bowiem tacy, którym i cały kwadrans rachunku bardzo się zdaje być krótki na przypomnienie błędów, w które wpadli, a tym jużeśmy przedtem podali sposób, to jest, żeby pierwszy punkt jakoby gotowy mieli pierwej, niż do rachunku przystąpią, aby tak dosyć czasu mieli do lepszego odprawienia dwóch ostatnich; przeciwnie inni są, którym kwadrans rachunku zdaje się być bardzo długi i nie wiedzą, czem się na nim zająć. Tym daleko łatwiej możemy odpowiedzieć, bo jużeśmy wyżej mówili, że tak w południe jako i wieczór egzamin generalny wraz z partykularnym ma być odprawiany, a skoro ujrzymy błędy, w któreśmy wpadli tak w jednym, jak i drugim, powinniśmy się zajmować zawstydzeniem i żalem za nie, prośbą o przebaczenie i mocnem postanowieniem poprawy, oraz prośbą o łaskę Bożą; a im dłużej na tem się zatrzymamy, tem lepiej będzie.

Pożyteczne upomnienie daje tu święty Doroteusz, że podczas rachunku sumienia nie tylko mamy uważać na błędy, które popełniamy, ale daleko bardziej na korzenie błędów, dochodząc przyczyny i pobudki upadku, abyśmy się przeciw onym uzbrajali i strzegli się ich napotem.

Na przykład, jeżeli dla tego, żem wyszedł z celi, milczenia nie zachowałem albo szemrałem, mam postanowić, potem bez potrzeby z niej nie wychodzić i tak się nadal opatrzyć; i tak o innych rzeczach tym podobnych. Bo inaczej będziemy jak ten, który się potknął na kamieniu, ale że nie spostrzegł przyczyny potknienia, i jutro się potknie; albo jak ten, który chcąc uleczyć drzewo nadpruchniałe, tylko kilka gałązek zeń odłamie i owoc robaczliwy i zgniły urwie. Jeżeli w ten sposób rachunki sumienia odprawiać będziemy, czas na nie przeznaczony nie będzie nam się zdawał długi, ale krótki.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Rachunek sumienia jest środkiem do wprowadzenia w czyn wszystkich innych środków i nauk duchownych, i że przyczyną niepostępowania jest, że go nie odprawiamy jakeśmy powinni.

Święty Bazyli po wielu naukach duchownych, danych zakonnikom, podaje tę, żeby co wieczór, nim pójdą spać, rachunek sumienia czynili, bo sądził, że to wystarczy do zachowania tego wszystkiego, co im powiedział i do wytrwania w temże. Więc i ja chciałbym także zakończyć tę księgę, jak najusilniej ten rachunek wszystkim zalecając; on bowiem przy łasce Bożej wystarczy do wykonania reszty nauk duchownych i uleczenia wszystkich naszych błędów. Jeżeli się opuścisz w modlitwie lub posłuszeństwie, jeżeli będziesz językowi wiele pozwalał, jeżeli zaczniesz szukać nieco większej wolności; wszystko to się powstrzyma i poprawi przez rachunek sumienia. Kto go codziennie jak należy odprawiać będzie, może mieć przekonanie, że nosi z sobą dozorcę albo mistrza nowicyuszów i przełożonego, który co dzień i co godzinę domaga się odeń rachunku z tego, co czynił, i przypomina co ma czynić, a za błędy go łaje. Mówi Bł. Jan Awila:

„Niedługo błędy twoje trwać będą mogły, jeżeli w tobie trwa ten rachunek, jeżeli co dzień i co godzinę będziesz na się uważał i co godzinę siebie ganił“. Jeżeli jednak błędy twoje trwają, i po wielu dniach, a może i po wielu latach, namiętności twoje są nie umartwione, żywe i silne, jak były na początku; dzieje się to dla tego, że nie używasz należycie środków, które mamy do postępu naszego. Gdybyś bowiem szczerze i z serca postanowił albo jaki błąd porzucić, albo jakiej cnoty nabyć i z wielką pilnością i troskliwością o tobyś się starał, postanawiając poprawę, przynajmniej trzy razy na dzień: rano, w południe i wieczór, i porównując codzień błędy popołudniowe z porannymi, dzisiejsze z wczorajszymi, tegotygodniowe z przeszłotygodniowymi, i żałując i zawstydzając się, żeś tyle razy upadał, i prosząc Boga o łaskę, a Świętych o przyczynę, abyś się poprawił; czy to możliwa rzecz, żebyś po tak długim czasie nic zgoła nie postąpił? Ale jeżeli kto robi egzamin tylko dla zwyczaju i dla oka, nie mając żalu prawdziwego i nie czyniąc postanowienia poprawy; nie będzie to rachunek, tylko próżna ceremonia i zabawka. Ztąd pochodzi, że tesame błędy i złe nałogi i skłonności, które kto ze świata do zakonu z sobą przyniósł, po wielu latach zatrzymuje. Jeżeli przedtem był pysznym i teraz nim jest, jeżeli niecierpliwym i gniewliwym, i teraz nim jest; jeżeli był cierpki i przykry w mowie, i teraz jest takim, jakim był pierwszego dnia; tak uparty, tak łakomy, tak miłujący wygody jak dawniej. A nawet daj Boże, żeby zamiast postępu w cnotach nie brała w niektórych wzrostu skażona natura, i żeby z wiekiem nie przybyło wolności, a zamiast być pokorniejszymi, nie byli pyszniejszymi i w ową przewrotność nie wpadli, o której mówi święty Bernard: „Wielu jest, na których na świecie nikt nie zważał, a tu chcą być szanowani; i którzy na świecie nie mieli rzeczy koniecznych, a tu szukają rozkoszy“.

Z tego, co się rzekło, można poznać, jak źle czynią ci, którzy błędy swoje wymawiają tem, że taką mają naturę; bo owszem tosamo większej jest nagany godne, kiedy kto wie, że ma tę albo ową złą skłonność, której całemi siłami powinien się pozbyć, aby się nie zgubić; jednak po tak długim czasie tak jest żywy i silny w namiętnościach swoich, jak pierwszego dnia.

Ktokolwiek tedy ma wolę szczerze służyć Panu Bogu, (bo tu do wszystkich mówimy) niech w siebie wejrzy i niejako nanowo zacznie starać się tak, jak należy, odprawiać rachunek sumienia, aby się owoc widocznie pokazał. Ludźmi jesteśmy i mamy błędy i mieć je będziemy póki żyjemy; jednak o trzy rzeczy przez rachunek sumienia starać się winniśmy: najprzód, aby, jeśli było wiele błędów, odtąd było ich mało; powtóre, jeżeli były ciężkie, żeby były mniejsze; potrzecie, żeby nie zawsze tesame były, bo powtarzanie częste tegosamego błędu jest oznaką wielkiego lenistwa.

Opowiada Ewagryusz w księdze, którą napisał o obcowaniu i robotach ręcznych zakonników, że mnich jeden świątobliwy rzekł: „Nie pomnę, żeby mnie kiedy do tego samego błędu dwa razy szatan skusił“. Ten dobrze odprawiał rachunek sumienia, ten prawdziwie za grzechy żałował i mocne przedsięwzięcie poprawy czynił. Więc my tak czynić mamy. Tą drogą Pan Bóg świętego Ignacego prowadził i do tak wysokiej doskonałości podniósł. Czytamy w jego żywocie rzecz uwagi godną i szczególną, że kiedy dzień wczorajszy z dzisiejszym i teraźniejszy postęp z przeszłym porównywał, codziennie znajdował, że coraz więcej postępował i coraz więcej ziemi, albo raczej nieba zdobywał tak, że już będąc podeszłym mawiał, że ów sposób życia, jakim żył w Manrezie, który w czasie nauk zwykł był nazywać pierwotnym kościołem swoim, był niejako nowicyatem jego; i codzień ozdabiał Pan Bóg duszę jego i nakładał barwy doskonałości na ten

obraz, którego zaledwie pierwsze rysy w Manrezie był nakreślił.

Więc używajmy należycie tego środka, który nam Pan Bóg tak szczególnie użyczył i miejmy mocną nadzieję, że przezeń przywiedzie nas do doskonałości, której pragniemy.

KSIĘGA ÓSMA.

O zgadzaniu woli naszej z Boską.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

O głównych podstawach tej cnoty.

Nie jako ja chcę, Panie, *ale jako ty*[1]). Dla dwóch przyczyn, mówią Święci, Syn Boży z nieba zstąpił i ciało nasze oblókł, stawszy się prawdziwym człowiekiem: najprzód aby nas krwią swoją najdroższą odkupił; powtóre, żeby nam nauką swoją i przykładem drogę do nieba pokazał. „Jakby bowiem nie pomogło wiedzieć drogę, gdybyśmy w więzieniu byli zamknięci, tak, mówi św. Bernard, nicby nam nie pomogło wydobyć nas z więzienia, gdybyśmy drogi nie wiedzieli. Ponieważ zaś Bóg był niewidzialny, przeto, abyśmy go widzieć mogli i za nim iść i Jego naśladować, potrzeba było, żeby się stał widzialnym i naszą na się naturę ludzką przyoblókł, jak pasterz odziewa się w owcze skóry, żeby owce, widząc swoje podobieństwo, szły za nim. I święty Leon papież mówi: „Gdyby nie był prawdziwym Bogiem, nie przyniósłby nam lekarstwa; gdyby nie był prawdziwym człowiekiem, nie dałby przykładu". Jedno i drugie doskonale uczynił, z niezmiernej swojej ku ludziom miłości. Jako bowiem odkupienie było bardzo hojne: *obfite u niego odkupienie*[2]), tak też jest obfita Jego

---

[1]) Non sicut ego volo, sed sicut tu. *Matth.* XXVI, 39.

[2]) Copiosa apud eum redemptio. *Ps.* CXXIX, 7.

nauka, bo nietylko słowami uczył, ale daleko hojniej przez przykłady. Mówi bowiem święty Łukasz ewangelista: *Począł Jezus czynić i uczyć*[1]); najprzód począł czynić, a to przez całe życie swoje, potem uczyć przez trzy ostatnie lata życia, albo tylko przez lat półtrzecia.

Między innemi rzeczami, których nas Pan Jezus uczył, jedną z najgłówniejszych była ta, żebyśmy mieli zupełne zgadzanie się z wolą Bożą we wszystkich rzeczach. A tego nas uczył nietylko słowy, kiedy ucząc nas modlić się, mówił: jedną z rzeczy, o które mamy Ojca niebieskiego prosić, jest ta: *Bądź twa wola jako w niebie tak i na ziemi*[2]), ale daleko bardziej przykładem swoim tę naukę stwierdził. Mówi bowiem, że dla tej przyczyny z nieba na ziemię zstąpił: *Zstąpiłem z nieba, nie iżbych czynił wolę moją, ale wolę onego, który mię posłał*[3]). I w Wielki Czwartek, kiedy pożywał ostatnią wieczerzę i gdy sprawę zbawienia naszego miał wykonać, na modlitwie w Ogrojcu, chociaż się natura ludzka śmierci lękała (i dla tego, aby pokazać, że jest prawdziwym człowiekiem, rzekł: *Ojcze mój, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich)*[4]) zawsze jednak wola ochotna była i bardzo pragnęła pić kielich, który mu Ojciec podawał. I dla tego zaraz dodał: *Wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty*[5]).

Chcąc tę rzecz gruntownie wyjaśnić i to zgadzanie się dobrze uzasadnić, trzeba przyjąć dwa krótkie, ale istotne pewniki, na których, jako na dwu zawiasach, cała ta sprawa ma się obracać. Pierwszy jest, że nasz postęp i doskonałość na tej zgodzie z wolą Bożą zawisły, a im ta będzie większa i doskonalsza, tem większy będzie

[1]) Coepit Jesus facere et docere. *Act. Apost.* I, 1.

[2]) Fiat voluntas tua, sicut in coelo, et in terra. *Matth.* VI, 10.

[3]) Descendi de coelo, non ut faciam voluntatem meam, sed voluntatem ejus, qui misit me. *Joan.* VI, 38.

[4]) Pater mi, si possibile est, transeat a me calix iste. *Matth.* XXVI, 39.

[5]) Verumtamen non sicut ego volo, sed sicut tu. *Ibid.*

i tamten. Ten pewnik nie trudny jest do zrozumienia, bo to rzecz jasna, że istota doskonałości zależy na miłości Bożej, i że każdy będzie tem doskonalszy, im więcej Boga miłować będzie. Wszystkie ewangelie, wszystkie listy świętego Pawła i wszystkie święte Księgi pełne są tej nauki: *Toć jest największe i pierwsze przykazanie*[1]. *Miejcie miłość, która jest związka doskonałości*[2]. *A z tych większa jest miłość*[3]. Tej zaś miłości Bożej częścią najwyższą, najwspanialszą i jakoby z niej zrodzoną jest zgadzanie się we wszystkiem z wolą Bożą i we wszystkich rzeczach tego chcieć i nie chcieć, co i Jego majestat. Albowiem, jak podług Cycerona naucza święty Hieronim, „tosamo chcieć i tego samego nie chcieć, jest prawdziwą i trwałą przyjaźnią“. Im tedy kto będzie zgodniejszy i ściślej złączony z wolą Bożą, tem będzie lepszy i doskonalszy. Jasna rzecz, że nad wolę Bożą nic masz nic lepszego, ani doskonalszego: a zatem im się człowiek z wolą Bożą bardziej zjednoczy i zgodzi, tem będzie lepszy i doskonalszy, jak dowodził filozof: Jeżeli Bóg jest najdoskonalszym nad wszystko, więc im jaka rzecz stanie się Bogu podobniejszą, tem będzie doskonalszą.

Drugim pewnikiem jest, że nic zgoła na świecie zdarzyć się nie może bez woli i rozporządzenia Bożego, wyjąwszy grzechu i winy; bo tego przyczyną Pan Bóg ani nie jest, ani być nie może. Jak bowiem sprzeciwia się naturze ognia ziębić, a naturze wody grzać, a słońca zaciemniać; tak nieskończenie bardziej sprzeciwia się dobroci Boskiej miłować nieprawość. Przeto mówi Prorok Habakuk: *Czyste są oczy twoje, abyś nie patrzył na złe a patrzeć na nieprawość nie będziesz mógł*[4]. Jak kiedy chcemy

[1]) Hoc est maximum et primum mandatum. *Matth.* XXII, 38.

[2]) Charitatem habete, quod est vinculum perfectionis. *Coloss.* III, 14.

[3]) Major autem horum est charitas. 1. *Cor.* XIII, 13.

[4]) Mundi sunt oculi tui, ne videas malum, et respicere ad iniquitatem non poteris. *Habac.* I, 13.

wyrazić, że kto kogo nienawidzi, mówimy: nie może nań patrzeć, tak i tu Prorok mówi, że Bóg na nieprawość patrzeć nie może, dla tego, że się nią brzydzi i bardzo jej nienawidzi. *Albowiem nie Bóg chcący nieprawości Ty jesteś* [1]), mówi psalmista, i: *Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości* [2]). Jak zaś bardzo Pan Bóg brzydzi się grzechem, pełno jest dowodów w Piśmie świętem i dla tego nie może być ani jego sprawcą, ani przyczyną. Ale wyjąwszy grzech wszystkie przeciwności, utrapienia i kary wszelkie, z woli i rozporządzenia Bożego pochodzą. Ten pewnik jest nie mniej niezbity. Nie ma żadnego „losu“ (fatum), jaki sobie zmyślał błąd pogański. Dobra, które ludzie fortuną zowią, daje Bóg, a nie los, którego nie ma. Mówi Duch święty przez usta Mędrca: *Dobre i złe, żywot i śmierć, ubóstwo i bogactwa od Pana pochodzą* [3]).

A chociaż te rzeczy się zdarzają za pośrednictwem innych przyczyn bezpośrednich, to jednak pewną jest rzeczą, że w tej wielkiej rzeczypospolitej świata nic się nie dzieje bez woli i rozporządzenia najwyższego władcy, który nią rządzi. Względem Pana Boga nic się przypadkiem nie dzieje, ale wszystko pod Jego okiem się dzieje i przez Jego ręce przechodzi. On policzył wszystkie kości twoje, i wszystkie włosy na głowie twojej, i ani jeden nie spadnie bez woli i rozkazania Jego. Ale co ja mówię o ludziach? nawet ani ptak w sidło nie wpadnie, mówi w Ewangelii Pan Jezus, bez woli i rozporządzenia Boskiego, ani nawet listek na drzewie nie rusza się bez wiadomości Jego. Nawet i o losach mówi Mędrzec: *Losy do łona rzucają, ale od Pana bywają nastrojone* [4]), nie przypadkiem padają, ale z rozkazu Opatrzności Bożej, który

---

[1]) Quoniam non Deus volens iniquitatem tu es. *Ps.* V, 5.

[2]) Dilexisti justitiam et odisti iniquitatem. *Ps.* XLIV, 8.

[3]) Bona et mala, vita et mors, paupertas et honestas a Deo sunt. *Eccli.* XI, 14.

[4]) Sortes mittuntur in sinum, sed a Domino temperantur. *Prov.* XVI, 33.

tak rozporządził i chce. *Padł los na Macieja*[1]), mówi Pismo święte, nie przypadkiem, ale przez szczególne zlecenie i opatrzność Pana Boga, który go tą drogą chciał wybrać na Apostoła swego.

Do tej prawdy nawet samem światłem rozumu doszli wybitni filozofowie i mówili, że chociaż względem przyczyn bezpośrednich wiele rzeczy przypadkiem się zdarza, to jednak względem pierwszej przyczyny nie dzieją się przypadkiem, ale są umyślnie zamierzone. I objaśniają to przykładem. Gdyby jaki pan posłał sługę dla sprawunków na jakie miejsce, a potem drugiego w innych sprawach na tosamo miejsce, ale inną drogą, tak jednak, żeby jeden o drugim nic nie wiedział, ale sam Pan miał zamiar, żeby się obaj na temże miejscu spotkali: że się ci dwaj słudzy na temże miejscu spotykają, dla nich jest przypadkiem, ale dla pana, który tego chciał umyślnie, nie jest przypadkiem, ale rozmyślnym i zamierzonym celem. Tak i tu chociaż względem ludzi niektóre rzeczy przypadkiem się zdarzają, ponieważ oni ich nie chcieli, ani nawet o nich nie myśleli, jednak względem Boga nie stało się to przypadkiem, ale z Jego woli i rozporządzenia, który dla celów utajonych i przed nami zakrytych, a Jemu wiadomych, tak postanowił.

Z tych dwóch pewników wyciągnąć mamy ten wniosek, któryśmy postawili, że, ponieważ wszystkie rzeczy, które się zdarzają, pochodzą z ręki Boskiej a cała nasza doskonałość zależy na zgadzaniu się z wolą Boską — mamy je przyjmować, jako z ręki Boskiej pochodzące i w nich z najświętszą boską wolą Jego się zgadzać. Nie powinieneś sądzić, że ci się to lub owo przypadkiem, albo przez podstęp i intrygi ludzkie zdarzyło, to bowiem człowieka bardzo trapić i gryść zwykło; nie myśl, że cię to, albo owo dla tego spotyka, że ten lub ów tak sprawami pokierował, a gdyby nie to lub owo, inaczejby się stało.

---

[1]) Cecidit sors super Mathiam. *Act.* I, 26.

Nie rób sobie nic z tego, ale wszystko przyjmuj jako pochodzące z ręki Boskiej, czy to prostą, czy krętą drogą przychodzi; On je bowiem sam przez te środki zsyła.

Jeden z owych sławnych pustelników zwykł był mawiać, że człowiek w tem życiu prawdziwego pokoju i wesela użyć nie może, jeżeli myśleć nie będzie, że na tym świecie jest tylko Bóg i on. I święty Doroteusz mówi, że dawni owi Ojcowie bardzo się w tem ćwiczyli, aby wszystko uważać jako pochodzące z ręki Bożej, choćby było najdrobniejszem i w jakikolwiek sposób się przydarzało, i że tym sposobem zachowywali się w wielkiem uspokojeniu i żyli życiem niebieskiem.

ROZDZIAŁ DRUGI.

W którym drugi pewnik dokładniej się objaśnia.

Jest prawdą w Piśmie świętem tak uzasadnioną, że wszystkie utrapienia i karania pochodzą z ręki Bożej, iż na dowodzeniu jej nie trzebaby się długo zatrzymywać, gdyby szatan chytrością swoją nie starał się jej zaciemnić. Gdyż z owej prawdy, równie pewnej, o której mówiliśmy, że Pan Bóg nie jest ani przyczyną, ani sprawcą grzechu, fałszywy i kłamliwy czyni wniosek. Wmawia w niektórych, że nieszczęścia, które przez przyczyny naturalne i przez stworzenia nierozumne na nas spadają, jak np.: choroba, głód i nieurodzaj, z rąk Bożych pochodzą, bo w tych stworzeniach żadnego grzechu nie ma i być nie może, one bowiem grzeszyć nie mogą: ale to nieszczęście i przykrość, co na mnie spadają z winy człowieka, który mnie obraził, albo okradł, albo mnie zniesławił, nie pochodzą z ręki Boskiej, ani z Jego rozkazania, dopuszczenia i opatrzności, ale ze złości i przewrotnej woli człowieka. To jest bardzo wielkim błędem. Mówi bardzo dobrze św. Doroteusz, ganiąc to, a zarazem tych, którzy nie uważają nieszczęść jako z ręki Boskiej

pochodzących: „My zaś, kiedy usłyszymy, że ktoś słowo jakie przeciwko nam wyrzekł, psów naśladujemy; te bowiem, gdy kto na nie rzuci kamień, opuściwszy tego, który rzucił, kamień kąsają. Tak my, opuściwszy Boga, który na nas takie utrapienia na oczyszczenie grzechów naszych zsyła, do kamienia, to jest do bliźniego biegniemy".

Żeby ten błąd wykorzenić, i żeby nas w wierze katolickiej mocno ugruntować, nauczają teologowie, że w grzechu, który człowiek popełnia, dwie rzeczy się schodzą: jedna: poruszenie i czyn zewnętrzny; druga: przewrotność woli, która się odwraca od tego, co Pan Bóg rozkazuje. Pierwszego sprawcą jest Bóg, drugiej człowiek. Dajmy na to, że jeden z drugim kłóci się i zabije go. Aby go zabić, musiał miecz wziąść, podnieść rękę, ciąć i inne naturalne ruchy wykonać, które można uważać same w sobie bez żadnej przewrotności woli człowieka, który je wykonał, aby zabić człowieka; tych wszystkich ruchów uważanych samych w sobie przyczyną jest Bóg, i On je sam czyni tak jak wszystkie inne czynności nierozumnych stworzeń; bo one bez Boga ani się poruszyć, ani działać nie mogą; tak też bez Niego ani człowiek nie mógłby ręką ruszyć, ani po miecz sięgnąć. Prócz tego te czynności naturalne same z siebie nie są złe, bo jeśliby ich człowiek użył na swą obronę, albo na wojnie sprawiedliwej, albo jako wykonawca sprawiedliwości i tak drugiego zabił, wcaleby nie zgrzeszył. Ale winy, która jest błędem i przewrotnością woli, wskutek której złoczyńca krzywdę czyni, tego błędu i wykolejenia rozumu, nie jest przyczyną Bóg, chociaż je dopuszcza, bo mogąc im przeszkodzić, nie przeszkadza im dla sprawiedliwych sądów swoich. Objaśniają tę rzecz podobieństwem. Ma np. człowiek ranę na nodze i dla tego chroma; przyczyną, że chodzi, jest władza i siła duszy, ale chromania przyczyną jest rana, nie władza duszy. Tak w czynie, który kto spełnia grzesząc, przyczyną czynu zewnętrznego jest Bóg, ale że czyniąc błądzi i grzeszy, to

pochodzi od wolnej woli ludzkiej. Chociaż tedy Bóg nie jest, ani być nie może przyczyną, ani sprawcą grzechu, to jednak za rzecz pewną mieć mamy, że wszystkie karania czy to przychodzą za pośrednictwem przyczyn naturalnych, przez stworzenia nierozumne, czy przychodzą za pośrednictwem przyczyn rozumnych jakimkolwiek sposobem i drogą — pochodzą z ręki Bożej i rozporządzenia i opatrzności Jego. Bóg kierował ręką tego, który cię zranił i językiem owego, który słowa obraźliwe powiedział. Mówi Amos prorok: *Aza będzie złe w mieście, któregoby Pan nie uczynił?* [1]). Pełne jest Pismo święte tej prawdy, przypisując Bogu złe, które jeden drugiemu wyrządził; twierdząc, że to Bóg uczynił.

W drugiej księdze Królewskiej mówi Bóg, że tę karę, którą Dawida przez syna jego Absalona za cudzołostwo i mężobójstwo miał ukarać, On sam wykona. *Oto ja wzbudzę na cię złe z domu twego, a pobiorę żony twe przed oczami twemi i dam je bliźniemu twemu. Boś ty uczynił potajemnie: ale ja uczynię to słowo przed oczyma wszystkiego Izraela, i przed oczyma słońca* [2]). Ztąd pochodzi, że niezbożnych królów, którzy przez swą pychę i okrucieństwo najsurowsze ciosy ludowi Izraelskiemu zadawali, Pismo św. narzędziami sprawiedliwości Boskiej nazywało: *Biada Assurowi, rózga gniewu mego i kij on jest, w ręce ich rozgniewanie moje* [3]). I o Cyrusie perskim królu, przez którego Pan miał ukarać Chaldejczyków, mówi: *Któregom ujął prawicę, abych*

---

[1]) Si erit malum in civitate, quod Dominus non fecerit? *Amos.* III, 6.

[2]) Ecce, ego suscitabo super te malum de domo tua, et tollam uxores tuas in oculis tuis et dabo proximo tuo, et dormiet cum uxoribus tuis in oculis solis hujus. Tu enim fecisti abscondite: Ego autem faciam verbum istud in conspectu omnis Israel et in conspectu solis. 2. *Reg.* XII, 11. 12.

[3]) Vae, Assur, virga furoris mei et baculus ipse est, in manu eorum indignatio mea. *Is.* X, 5.

podbił przed nim narody [1]). Bardzo dobrze mówi o tem św. Augustyn: Czyni to Bóg, co zwykle czyni i człowiek. Czasem człowiek rozgniewany porywa rózgę leżącą pod ręką, a może jakibądź pręt, bije nim syna swego, a potem pręt rzuca w ogień, a synowi zachowuje dziedzictwo: tak czasem Bóg przez złych ćwiczy dobrych, i złych używa za narzędzie i rózgę do ćwiczenia dobrych.

Świadczy historya kościelna, że Tytus, wódz rzymski, obchodząc miasto Jerozolimę, widział rowy pełne głów i ciał umarłych, od których gnicia cała okolica zarazą się napełniła. Więc oczy do nieba wznosząc, wielkim głosem świadczył się Bogiem, że on takiej klęski nie jest przyczyną. Gdy Alaryk, król Gotów, szedł zdobyć i spustoszyć Rzym, czcigodny mnich jeden wyszedł naprzeciw niemu i rzekł mu, żeby nie chciał być przyczyną tak wielu złego, które miało się popełnić na owej wyprawie. A on mu odpowiedział: „Ja nie z mojej woli idę do Rzymu, ale jakaś osoba codzień na mnie nalega i mnie męczy, mówiąc: idź, do Rzymu i spustosz to miasto!“ Wszystko to tedy pochodzi z ręki Boskiej i Jego rozkazu i woli. Ztąd też król i prorok Dawid, kiedy mu Semei złorzeczył i kamienie nań rzucał, rzekł do tych, którzy się za tę krzywdę chcieli zemścić: *Pan kazał złorzeczyć Dawidowi: a któż jest, ktoby śmiał rzec: Czemu tak uczynił?* [2]), to jest: obrał go Pan za narzędzie na moje utrapienie i ukaranie.

Ale czyż wielka rzecz uznać ludzi za narzędzia sprawiedliwości i opatrzności Boskiej, kiedy niemi są nawet szatani, w złości swojej zatwardziali i zguby naszej bardzo chciwi? Przedziwnie zauważył to św. Grzegorz, wykładając owe słowa pierwszej księgi Królewskiej: *Duch*

[1]) Cujus apprehendi dexteram, ut subjiciam ante faciem ejus gentes. *Is.* XLVII, 1.

[2]) Dominus enim praecepit ei, ut malediceret David, et quis est, qui audeat dicere, quare sic fecerit? 2. *Reg.* XVI, 10.

RODRYCYUSZ · O POST W DOSK. T. II.

Pański zły porywał Saula[1]). Tensam duch zowie się duchem Pańskim i duchem złym; złym dla żądzy jego złej woli, Pańskim zaś, aby dać poznać, że był od Boga posłany na trapienie Saula, i że to Bóg czynił przez niego. To samo Pismo na temże miejscu objaśnia, mówiąc: *Miotał go duch zły od Pana*[2]). Dla tejże przyczyny, mówi tenże Święty, szatanów, którzy sprawiedliwych dręczą i trapią, Pismo zowie „łotrami Bożymi“; łotrami dla złej woli, którą mają, aby nam szkodzić; Bożymi zaś, żebyśmy wiedzieli, że władzę, którą posiadają na szkodzenie nam, mają od Boga.

I bardzo dobrze uważa św. Augustyn, iż nie rzekł Job: „Pan dał, szatan wziął“, ale zaraz wszystko do Boga odniósł, mówiąc: *Pan dał, Pan odjął*[3]). Wiedział bowiem, że szatan nie może uczynić więcej złego, tylko ile mu Pan dopuści. I dalej święty Augustyn mówi: „Niech nikt nie mówi: szatan mi to złe uczynił. Przypisz Bogu twe cierpienie i bicz twój, bo szatan nic uczynić nie może, ani tknąć włoska głowy twej, jeśli mu Bóg nie da na to pozwolenia“. Ani w wieprze Gerazeńczyków nie mogli wnijść czarci bez pozwolenia Pana Jezusa, jak świadczy Ewangelista[4]). Jakże więc ciebie dotknąć i kusić będą mogli bez pozwolenia Pana Boga? Ten który wieprzów nie mógł się dotknąć, jak się ma dotykać synów?

ROZDZIAŁ TRZECI.

O wielkich dobrach i pożytkach, które w sobie zawiera to zgadzanie się z wolą Bożą.

Święty Bazyli mówi, że treść świątobliwości i doskonałości życia chrześcijańskiego zależy na tem, żebyśmy

---

[1]) Spiritus Domini malus arripiebat Saul. 1. *Reg.* XVI, 23.
[2]) Exagitabat eum spiritus nequam a Domino. 1. *Reg.* XVI, 14.
[3]) Dominus dedit, Dominus abstulit. *Job.* 1, 21.
[4]) *Matth.* VIII, 31.

przyczyny wszystkich rzeczy, tak wielkich, jak i małych, Bogu przypisywali i w nich z Jego najświętszą wolą się zgadzali. Ale żebyśmy lepiej zrozumieli doskonałość i ważność tej rzeczy, i bardziej ją pokochali, i z większą pilnością o nią się starali; objaśnimy w szczególności dobra i pożytki, które w sobie zawiera to zgadzanie się z wolą Bożą.

Pierwszy pożytek: To prawdziwe i doskonałe poddanie się pod wolę Bożą, które święci Ojcowie i wszyscy nauczyciele życia duchownego tak wysławiają, jest źródłem i początkiem pokoju naszego. Ono tak człowieka w ręce Boże oddaje, jak trochę gliny w ręce garncarza, aby z niej zrobił co zechce — aby już nie chciał być swoim, ani żyć dla siebie, ani jeść, ani spać, ani pracować dla siebie, tylko dla Boga i przez Boga. Tego tedy pokoju źródłem jest zgadzanie się z wolą Bożą, bo przez nie człowiek zupełnie poddaje się pod wolę Boską tak, że niczego nie pragnie i o nic się innego nie stara, tylko żeby wola Boska jak najdoskanalej w nim była wypełniona, tak w rzeczach obowiązkowych, jak i w każdej rzeczy, która mu się wydarzyć może, tak w powodzeniu i pociechach, jak w przeciwnościach i pracach. To zaś tak się Panu Bogu podoba, że Dawid król dla tego nazwany został „mężem wedle serca Boskiego". Miał bowiem serce tak poddane Sercu Boskiemu i tak ochotne i gotowe na wszelką pracę i pociechę, jakąby Pan chciał go obdarzyć, jak miękki wosk gotowy jest na przyjęcie jakiegobądź kształtu lub formy, którą mu zechcą nadać. I dla tego rzekł po dwakroć: *Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje* [1]).

Drugi pożytek: Kto ma prawdziwe i doskonałe zgadzanie się z wolą Bożą, ten zarazem dojdzie do prawdziwego i doskonałego umartwiania wszystkich namiętności i złych

[1]) Paratum cor meum, Deus, paratum cor meum. *Ps.* LVI, 8.

skłonności. Wiemy dobrze, jak potrzebne jest to umartwienie i jak od Świętych i Pisma św. jest pochwalone i zalecone. Umartwienie zatem jest środkiem, który koniecznie musi uprzedzić zjednoczenie z wolą Bożą, tak iż ono jest celem, umartwienie zaś środkiem do jego nabycia; a cel zwykle jest wyższy i doskonalszy, niż środek. Że umartwienie jest koniecznym środkiem do nabycia tego zupełnego i doskonałego z wolą Bożą zjednoczenia, jest rzeczą jasną. Bo to, co stoi na przeszkodzie temu zjednoczeniu, jest nasza własna wola i nieporządna namiętność; a zatem im bardziej kto namiętność swą umartwi, tem łatwiej się zgodzi i zjednoczy z wolą Bożą. Aby drzewo szorstkie spoić z drugiem wygładzonem tak, aby dobrze przylegało, trzeba je nasamprzód wyheblować i wygładzić, inaczej bowiem doń nie przystanie; umartwienie nas hebluje, poleruje i gładzi, abyśmy tym sposobem z Bogiem się spoili i do Niego przylgnęli, w każdej rzeczy zgadzając się z wolą Boską. Przeto im się kto lepiej umartwi, tem się bardziej z wolą Bożą zgodzi i do niej się zastosuje; a kiedy będzie doskonale i zupełnie umartwionym, wtenczas przyjdzie do doskonałego zjednoczenia i połączenia z Bogiem.

Ztąd wypływa i inna rzecz, która jest trzecim pożytkiem, to jest, że to poddanie się i zupełna zgoda z wolą Bożą jest największą i najprzyjemniejszą ofiarą, jaką człowiek Bogu złożyć może. W innych bowiem ofiarach ofiaruje Mu rzeczy swoje, a w tej ofiaruje siebie samego; w innych też ofiarach i umartwieniach tylko się po części martwi, naprzykład: w mierności, skromności, milczeniu, w cierpliwości tylko cząstkę siebie Bogu ofiaruje; ta zaś ofiara jest niejako całopaleniem, w którem się człowiek zupełnie Bogu oddaje, aby On z nim uczynił cokolwiek zechce i kiedykolwiek zechce, nie wyjmując ani zatrzymując dla siebie żadnej rzeczy. Przeto jaka jest różnica między człowiekiem i rzeczami jego, między całością i jej częścią —

taka jest między tą ofiarą i innemi ofiarami i umartwieniami.

Tak wysoko rzecz tę Pan Bóg ceni, że jej jedynie od nas się domaga, mówiąc: *Daj mi, synu mój, serce twoje*[1]). Bóg najwięcej ceni i szacuje serce; jeśli Mu serca nie oddasz, niczem innem Go nie zadowolnisz. Gdy zaś serca od nas żąda, niewiele od nas żąda; jeżeli bowiem nas, którzy jesteśmy tylko garstką prochu i popiołu, żadna rzecz stworzona nie nasyci i nie zadowolni, a nawet to szczupłe serce nasze mniejszą rzeczą niż Bóg, nie da się zaspokoić: jakże ty myślisz Boga zadowolnić i zaspokoić, nie dając Mu całego serca, ale tylko część jego, a drugą sobie zachowując? Bardzo się mylisz — serce nasze nie jest takie, aby je można tym sposobem rozdzielić. Choćbyśmy nawet tysiąc serc mieli, tobyśmy je Bogu ofiarować powinni, i wszystko powinno nam się małem wydawać w porównaniu do tego, cośmy tak wielkiemu Panu winni.

Czwarty pożytek: Kto będzie miał to zgadzanie się z wolą Bożą, ten będzie miał także doskonałą miłość Bożą, i im więcej w niem postąpi, tem i w miłości Bożej więcej róść będzie, a zatem i w doskonałości, która na tej miłości zawisła, urośnie; co i z tego wnosić możemy, o czemeśmy dopieroco mówili, bo miłość Boża nie zależy na słowach, ale na uczynkach. Mówi święty Grzegorz: „Dowodem miłości jest spełnienie czynu“. A im uczynki są trudniejsze i zacniejsze tem większej dowodzą miłości. Ztąd święty Jan Apostoł chcąc pokazać wielką miłość, tak tę, którą Bóg świat umiłował, jak i tę, którą Chrystus Jezus miłował Ojca swego Przedwiecznego, o pierwszej tak mówi: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał*[2]), żeby za nas cierpiał i umarł. O drugiej zaś sam Zbawiciel mówi: *Iżby świat poznał, że*

[1]) Praebe, fili mi, cor tuum mihi. *Prov.* XXIII, 26.

[2]) Sic enim Deus dilexit mundum, ut Filium suum unigenitum daret. *Joan.* III, 16.

miłuję Ojca, a jak mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię: Wstańcie, pójdźmy ztąd [1]); szedł zaś, aby śmierć na krzyżu podjął. Przez to pokazał i dowiódł światu, że Ojca miłował, kiedy tak surowe przykazanie wypełnił. Miłość tedy w uczynkach się objawia, a to tem bardziej, im uczynki są większe i trudniejsze. Ta więc zupełna zgoda z wolą Bożą, jak się rzekło, jest największą ofiarą, jaką z siebie Bogu uczynić możemy, dla tego że ją uprzedza najdoskonalsze umartwienie i rezygnacya, przez którą człowiek ofiaruje się Bogu i oddaje się w Jego ręce, aby z nim czynił, co tylko zechce. Dla tego nie masz nic, w czemby kto bardziej miłość swoją ku Bogu pokazał, jak w tem, że Jemu daje i ofiaruje cokolwiek ma i mieć albo pragnąć może, i gdyby mógł więcej, wszystko by Mu oddał.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

To doskonałe zgadzanie się z wolą Bożą jest największem szczęściem na ziemi.

Ktokolwiek przyjdzie do tego zupełnego zgadzania się z wolą Bożą, tak, iż cokolwiek się przydarzy, jako z ręki Bożej przyjmie i stosować się będzie do najświętszej i boskiej woli Jego: dostąpi tu na ziemi szczęścia Błogosławionych, cieszyć się będzie bardzo wielkim pokojem, a dusza jego nieprzerwanego wesela i pociechy używać będzie; a to jest szczęściem Błogosławionych, którego wielcy słudzy boscy na tym świecie używają. Albowiem, jak mówi Apostoł: *Królestwo Boże nie jest pokarm i picie, ale sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu świętym* [2]).

[1]) Ut cognoscat mundus, quia diligo Patrem, et sicut mandatum dedit mihi Pater, sic facio. Surgite, eamus hinc. *Joan.* XIV, 31.

[2]) Non est enim regnum Dei esca et potus, sed justitia et pax, et gaudium in Spiritu sancto. *Rom.* XIV, 17.

To jest królestwo niebieskie i raj rozkoszy, którym się na ziemi radować możemy.

I słusznie ten pokój zowie się szczęściem Błogosławionych dla tego, że nas do Błogosławionych w niebie podobnymi czyni. Jak bowiem tam nie ma żadnych odmian i niestałości, ale zawsze w jednym i tymsamym stanie Błogosławieni zostają, radując się Bogiem swoim: tak ci, którzy tu na świecie przyszli do zupełnego i doskonałego zgadzania się z wolą Bożą, których całem weselem jest upodobanie i wola Boża, nie doznają niepokoju i zamieszania wskutek odmian tego życia i różnych wydarzeń i przypadków, dla tego, że ich wola i serce tak są zjednoczone i zgodne z wolą Boską, że przekonanie, iż wszystko z Jego ręki pochodzi, i że tym sposobem pełni się Jego wola i upodobanie, sprawia, że prace im się w wesele, gorzkości w pociechy obracają. Bardziej bowiem miłują wolę swego umiłowanego, niźli swą własną. Ztąd nic zgoła nie masz, coby ich mogło zatrwożyć; jeżeli bowiem to, coby ich zmartwić i zamieszać mogło, to jest: prace, uciski, przeciwności i osławienia, oni za szczególne rozkosze i pociechy uważają, dla tego, że z ręki Boskiej pochodzą, i że to jest Jego wolą: jasna rzecz, że żadnej rzeczy nie ma na świecie, któraby ich zaniepokoić mogła, albo pozbawić ich pogody duszy.

To jest przyczyną owego ustawicznego pokoju i wesołości, którego, jak czytamy, owi dawni Święci zawsze używali; taki np. św. Antoni, św. Dominik, św. Franciszek i inni im podobni. Tosamo czytamy o św. Ignacym, i widzimy to zwyczajnie u wielkich sług Bożych. Może owi Święci nie doznawali cierpień? Może nie mieli pokus i słabości? Może ich życie nie było podległe różnym odmianom? Z pewnością było jeszcze trudniejsze niż nasze, bo większych Świętych zwykł Pan Bóg bardziej doświadczać i ćwiczyć podobnemi rzeczami. Więc jakże trwali zawsze w tymsamym stanie, z temsamem pogodnem obliczem, z tąsamą wesołością wewnętrzną i zewnętrzną

tak, jakby zawsze Wielkanoc obchodzili? Przyczyną tego było, że doszli do zupełnej i doskonałej zgody z wolą Bożą i całe wesele swoje na jej wypełnieniu założyli; dla tego też wszystko im w wesele się obracało; albowiem *tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu* [1]). *Nie zafrasuje sprawiedliwego cokolwiek nań przypadnie* [2]). Praca, pokusa, umartwienie, wszystko się im w wesele zamieniało; wiedzieli bowiem, że taka jest wola Boża, która była całą ich rozkoszą. Dostąpili owego szczęścia i spokoju, który w tym żywocie mieć można, a tak jakoby w chwale niebieskiej zostawali. Mówi bardzo dobrze i stosownie do tego przedmiotu święta Katarzyna Seneńska, że sprawiedliwi są jak Chrystus Pan, który nigdy nie stracił szczęścia niebieskiego na duszy, choć cierpiał wiele boleści i przykrości. Tak i sprawiedliwi nigdy nie tracą owego szczęścia, które się w tem zgadzaniu z wolą Bożą zawiera, choć licznych przeciwności doświadczają; zawsze bowiem w nich mieszka owo wesele i zadowolnienie, które wynika z wypełnienia woli i upodobania Boskiego.

Ta doskonałość jest tak wielka i wysoka, że Apostoł twierdzi, iż przewyższa wszelki zmysł: *Pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie* [2]). Powiada, że ten pokój przewyższa wszelki zmysł; jest bowiem tak wysokim i nadprzyrodzonym darem Bożym, iż rozum ludzki sam przez się nie może pojąć, jak to być może, żeby cielesne serce wśród burz i nawałności pokus i cierpień tego życia mogło pozostać spokojne i pociechą napełnione. Zdaje się, że to podobne jest do cudu z krzakiem, który Mojżesz widział że płonął, a nie zgorzał i do cudu z trzema młodzieńcami,

---

[1]) Diligentibus Deum omnia cooperantur in bonum. *Rom.* VIII, 28.

[2]) Non contristabit justum, quidquid ei acciderit. *Prov.* XII, 21.

[3]) Et pax Dei, quae exsuperat omnem sensum, custodiat corda vestra, et intelligentias vestras in Christo Jesu. *Philipp.* IV, 7.

którzy w piec Babiloński wrzuceni, nawet wśród ognia zdrowymi i nienaruszonymi zostali i Boga chwalili. To też znaczą słowa Joba, z Bogiem rozmawiającego: *Dziwnie mnie męczysz Panie*[1]). Przez to dawał do zrozumienia z jednej strony ciężki trud i boleść, które cierpiał, z drugiej zaś wielkie wesele i pociechę, którą miał w cierpieniu, przeto, iż taka była wola i upodobanie Boże.

Opowiada Kasyan, że święty jeden starzec, kiedy mnóstwo niewiernych w Aleksandryi go obstąpiło i różnymi sposobami go lżyli, on stał w pośród nich jak cichy baranek, cierpiąc i milcząc z wielkim spokojem serca. Szydzili zeń, bili go, trącali i inne tym podobne ciężkie krzywdy mu wyrządzali, a między innemi z urąganiem zapytali go: Co też za cuda czynił Jezus Chrystus? A on im odpowiedział: „Cuda, które czynił, są te, że ja krzywdy, które mi czynicie, cierpliwie znoszę i gotówem inne jeszcze większe znosić, a na was wcale się nie gniewam i żadną namiętnością porwać się nie dam“. To wielki cud i najwyższa doskonałość.

Olimp, góra w Macedonii, jak piszą dawni pisarze i św. Augustyn na wielu miejscach, tak jest wysoka, że na wierzchołku jej nie czuć żadnych wiatrów, deszczów, chmur, i że nawet ani ptactwo tam nie może dolecieć; dla tego, że jest tak wysoka, iż pierwszą powietrza warstwę przewyższa, a do drugiej dosięga, w której tak lekkie i czyste jest powietrze, że na niem żadne chmury ani się tworzyć, ani utrzymać nie mogą, te bowiem gęstszego powietrza potrzebują. I dla tejsamej przyczyny ani ptactwo tam się trzymać, ani ludzie żyć nie mogą, ponieważ bowiem tam powietrze jest lekkie i delikatne, przeto nie wystarcza do oddychania. O tem mieli opowiadać ci, którzy tam co roku wstępowali, aby pewne ofiary złożyć. Ci tedy brali ze sobą zwilżone gąbki, aby je do nosa przykładając, zgęścić powietrze i tak módz oddychać. Ci nakreślali tam na

[1]) Mirabiliter me crucias. *Job.* X, 16.

piasku pewne głoski, a w rok potem całe i nienaruszone znajdowali tak, jak je zostawili, coby być nie mogło, gdyby tam wiatry i deszcze panowały. Taki więc jest stan doskonałości, na który wstąpili ci, którzy mają zupełne zgadzanie się z wolą Bożą. Tak wysoko wstąpili i podnieśli się i tak doskonałego pokoju nabyli, że do nich ani żadne chmury, ani deszcze, ani wiatry pokus i cierpień dojść nie mogą, ani żadne ptactwo drapieżne szatanów nie może ich złupić i wydrzeć im pokoju i wesela serca.

Święty Augustyn na owe słowa: *Błogosławieni pokój czyniący: albowiem nazwani będą synami Bożymi*[1]), mówi: Dla tego Chrystus pokój czyniących zowie błogosławionymi i synami bożymi, że w nich nic nie masz, coby się opierało i sprzeciwiało woli Bożej, ale się z nią we wszystkiem zgadzają, tak jak dobrzy synowie we wszystkiem ojcu swemu usiłują być podobnymi, nie mając innego chcenia i niechcenia, tylko to, co ojciec chce, albo nie chce.

Ten punkt jest jeden z najprzedniejszych i najbardziej doskonałych w życiu duchownem. Kto do tego dojdzie, że wszystkie rzeczy, które nań przypadają, tak wielkie jak i małe uważa jako pochodzące z ręki Boskiej, i w nich się zgadza z wolą Bożą tak, że całą jego rozkoszą jest upodobanie Boskie i wypełnienie najświętszej woli Jego: ten raj tu na ziemi znajdzie. *I stało się w pokoju miejsce jego i mieszkanie jego na Syonie*[2]). Taki, mówi święty Bernard, z pełną ufnością i bezpieczeństwem będzie mógł śpiewać ową pieśń Mędrca: *W tem wszystkiem szukałem odpoczynku i w dziedzictwie Pańskiem mieszkać będę*[3]), bo znalazł prawdziwy pokój i pełne a doskonałe

[1]) Beati pacifici, quoniam filii Dei vocabuntur. *Matth.* V, 9.

[2]) Et factus est in pace locus ejus: et habitatio ejus in Sion. *Ps.* LXXV, 3.

[3]) In his omnibus requiem quaesivi, et in haereditate Domini morabor. *Eccli.* XXIV, 11.

wesele, którego mu nikt odjąć nie będzie mógł, według tego, co mówi święty Jan: *aby radość wasza była pełna, a radości waszej żaden od was nie odejmie* [1]). Obyśmy tylko całe wesele nasze i rozkosz na wypełnianiu woli Bożej zakładali, aby wola Jego zawsze była naszą wolą, Jego upodobanie naszem upodobaniem! Obym ja, Panie, nie miał innego chcenia i niechcenia, tylko co Ty chcesz, albo nie chcesz i oby to było moją we wszystkich rzeczach pociechą! *Mnie dobrze jest trwać przy Bogu: pokładać w Panu Bogu nadzieję moję* [2]). O jak dobrzeby było dla mej duszy łączyć się w ten sposób z Bogiem! O jakbyśmy byli szczęśliwymi, gdybyśmy z Nim tak byli złączeni, żebyśmy we wszystkiem co czynimy i cierpimy, na nic innego się nie oglądali, jak tylko na pełnienie woli Boskiej i w tem całe wesele i całą rozkosz pokładali! To właśnie jest, co mówi pobożny Tomasz a Kempis: „Komu wszystkie rzeczy są za jedno i kto wszystko do jednego obraca i wszystko w jednem widzi: może być stałego serca i w Bogu spokojnie przemieszkiwać".

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Że w samym Bogu znajduje się wesele, a ktoby je w innej rzeczy zakładał, nie będzie mógł mieć prawdziwego wesela.

Ci, którzy swoje wesele w Bogu i Boskiej woli Jego zakładają, żyją w ustawicznym pokoju i weselu; bo, skoro się wspierają na mocnej kolumnie woli Bożej, to też stają się uczestnikami owej nieodmienności woli Boskiej, i dla tego zawsze stoją niewzruszeni w jednym stanie; ale ci, którzy się wspierają na rzeczach świata i w nich serce

---

[1]) Ut gaudium vestrum sit plenum. Et gaudium vestrum nemo tollet a vobis. *Joan.* XVI, 24 et 22.

[2]) Mihi autem adhaerere Deo bonum est: ponere in Domino Deo spem meam. *Ps.* LXXII, 28.

swoje i wesele zakładają, nie mogą mieć prawdziwego i trwałego pokoju, bo płyną za prądem świata i od niego zawiśli, a tak jego odmianom są podlegli. Pięknie to objaśnia święty Augustyn, tłumacząc owe słowa Dawidowe: *Oto rodził niesprawiedliwość; począł boleść i zrodził nieprawość*[1]), gdy mówi: „Nie może bowiem skończyć się cierpienie, aż kiedy każdy to będzie miłował, co mu, jeśli nie chce, odebrane być nie może". Bądź pewien, że póki wesela w tem pokładać nie będziesz, czego ci przeciw twej woli nikt odebrać nie może, zawsze zostawać będziesz w zamieszaniu i przykrości.

Gdy św. Franciszek Borgiasz przybył do Grenady ze zwłokami cesarzowej, aby je złożyć do grobów królewskich, rozkazał, aby otworzono trumnę w celu przekonania się o tożsamości ciała. Gdy otworzono trumnę, ujrzał twarz niegdyś pięknej cesarzowej tak odmienioną, szpetną i bezkształtną, że we wszystkich patrzących wstręt wzbudzała. To sprawiło w nim taką odmianę, że oświecony światłem Boskiem, mocno postanowił: „Ślubuję tobie Boże mój, że odtąd żadnemu Panu służyć nie będę, który mi umrzeć może". My tedy uczyńmy takie postanowienie: „Postanawiam Panie, że odtąd serca nie będę przykładał do żadnej rzeczy, którą mi śmierć wydzeć może, do żadnej rzeczy, która koniec mieć i którą mi kto przeciw woli mojej odebrać może"; inaczej bowiem prawdziwego wesela mieć nie będziemy mogli.

Kiedy — mówi św. Augustyn — miłujemy to, co przeciw naszej woli utracić możemy, musimy wiele cierpieć, kiedy je utracimy. Jest to rzecz naturalna; nie bez boleści bowiem da się utracić to, co się z miłością posiada; a im większa będzie miłość, tem też większa będzie i boleść. Tosamo na innem miejscu stwierdzając, mówi: Kto chce weselić się z siebie, będzie smutny. Jeżeli sobie wesele

---

[1]) Ecce parturiit injustitiam, concepit dolorem et peperit iniquitatem. *Ps.* VII, 15.

założysz na jakim np. urzędzie, na jakiem zajęciu, na jakiem mieszkaniu, albo innej podobnej rzeczy, to takie wesele może ci przełożony łatwo odebrać, a tak nigdy wesoło żyć nie będziesz. Jeżeli znów w rzeczach, które ci się podobają i w wypełnianiu woli własnej założysz wesele, to ono nie będzie prawdziwe, bo te rzeczy łatwo się odmieniają; a choćby się one nie odmieniały, ty sam jednak z czasem się odmienisz; i co ci się dziś podoba, nazajutrz ci się nie będzie podobało. Jeżeli nie wierzysz, patrz na lud Izraelski, który miał mannę, lecz wnet się nią brzydząc, innego pokarmu pragnął — a gdy się już uczuł wolnym, zaraz pragnął niewoli i tęsknił do Egiptu i do czosnku i do cebul, które tam jadał i często tam powrócić pragnął. Nigdy weselić się nie będziesz, jeżeli sobie na takich rzeczach wesele będziesz zakładał. Ale kto całe wesele swoje na Bogu i pełnieniu woli Jego założy, ten zawsze żyć będzie zadowolony; bo Pan Bóg jest wieczny, nigdy się nie odmienia, zawsze w jednym stanie zostaje. „Jeżeli tedy chcesz mieć wesele wieczne i ustawiczne, mówi tenże Święty, to przylgnij do tego, który jest wieczny“, to jest do Boga.

Duch św. mówi, że taka jest różnica między człowiekiem głupim a mądrym i świętym: *Człowiek święty w mądrości trwa jako słońce, bo głupi odmienia się jako księżyc* [1]). Głupi dziś rośnie, a jutro go ubywa; dziś go obaczysz wesołego, jutro smutnego; raz w takim humorze, raz w innym, ponieważ zakłada miłość i wesele swoje w rzeczach świata odmiennych i przemijających; przeto jak chorągiewka za wiatrem się zmienia, tak on podług powodzenia; jak morze za księżycem przybywa i ubywa, tak on jest jak lunatyk, co — jak mówią — po miesiączku chodzi. Lecz sprawiedliwy i święty człowiek w mądrości trwa jako słońce, zawsze jednako i w tymsamym stanie; nie ma w nim

[1]) Homo sanctus in sapientia manet, sicut sol; nam stultus sicut luna mutatur. *Eccl.* XXVII, 12.

żadnego przybywania, ani ubywania. Prawdziwy sługa Boży zawsze jest wesoły i zadowolony, bo wesele swe założył na Bogu i na pełnieniu najświętszej woli Jego, która zbłądzić nie może, bo nikt mu Boga odebrać nie zdoła.

O świętym opacie Deikolą czyli Boguchwałem nazwanym mówią, że się zawsze uśmiechał. Spytany zaś o przyczynę, zwykł był odpowiadać: „Nikt mi Chrystusa odebrać nie może“. Ten znalazł prawdziwe zadowolenie, bo je na tym założył, który zbłądzić nie mógł i którego mu nikt odebrać nie zdołał. Więc i my tak czyńmy. Święty Bazyli, pisząc na te słowa Psalmisty: *Weselcie się sprawiedliwi w Panu*[1]), mówi: Nie rzekł Prorok, abyście się weselili z dostatku rzeczy doczesnych, że macie wielkie zdolności, wielką naukę i talenta; że macie bardzo dobre zdrowie i siły ciała; że was ludzie poważają, szanują — ale abyście się weselili w Panu, to jest, abyście całe wasze wesele w Bogu i pełnieniu najświętszej woli Jego pokładali, bo to jedno jest co nasyca, inne wszystkie rzeczy ani nasycić, ani prawdziwego zadowolenia dać nie mogą.

Święty Bernard mówiąc w jednem kazaniu o słowach Piotra św.: *Otośmy my opuścili wszystko*[2]), pięknie to objaśnia i mówi: Dusza rozumna wszystkiemi innemi rzeczami zajmować się może, napełnioną być wcale nie może. Mogą one w człowieku wzniecić łaknienie, ale go zaspokoić nie mogą Albowiem jak za świadectwem Mędrca: *Łakomy nie nasyci się pieniędzy*[3]), ale im więcej ich będzie miał, tem mniej syty będzie, tak i inne wszystkie rzeczy, które są na świecie, duszy naszej nasycić nie mogą. Przyczynę tego podaje św. Bernard: Czy wiesz, czemu bogactwa i rzeczy ziemskie nasycić cię nie mogą? Bo nie są przyrodzonemi duszy pokarmami. Jako powietrze i wiatr nie są przyro-

[1]) Exultate justi in Domino. *Ps.* XXXII, 1.
[2]) Ecce nos reliquimus omnia. *Matth.* XIX, 27.
[3]) Avarus non implebitur pecunia. *Eccli.* V, 9.

dzonemi i stosownemi pokarmami ciała naszego i sambyś się śmiał, gdybyś obaczył człowieka, który umiera z głodu, a otwartemi ustami powietrze chwyta, myśląc, że się tak najeść i pożywić może, i za głupiego byś go poczytał: tak nie mniejszem jest głupstwem, mówi święty Bernard, myśleć, że rozumna dusza ludzka, która jest duchem, może się nasycić rzeczami doczesnemi i zmysłowemi. Nadąć się może jako wiatrem, ale nasycić się nie może, bo one nie są jej pokarmem. Daj każdemu odpowiedni pokarm: ciału — cielesny, duszy — duchowny. Chlebem bowiem duszy, mówi św. Bernard, przyrodzonym i odpowiednim pokarmem jej jest sprawiedliwość i cnota; przeto tylko ci są błogosławieni, którzy jej łakną i pragną, albowiem oni będą nasyceni.

Święty Augustyn objaśniając dokładniej tę przyczynę, tak mówi o duszy rozumnej: Dusza rozumna stała się zdolna, Panie do przyjęcia majestatu Twego tak, że żadna inna rzecz zadowolnić i nasycić jej nie może, tylko Ty sam. Jeśli pierścień będzie miał wyżłobienie i osadę podług miary drogiego kamienia, który ma być wprawiony, to żadna inna rzecz tam nie wejdzie dobrze, ani wyżłobienia tego dokładnie nie wypełni, jak tylko ten kamień drogi, podług miary którego jest zrobione; a jeżeli to wyżłobienie będzie trójkątne, żadna rzecz okrągła napełnić go nie będzie mogła. Więc ponieważ dusza nasza stworzona jest na obraz i podobieństwo Trójcy Przenajświętszej i ma w sercu próżnię i wyżłobienie i jakoby osadę, mającą objąć Boga i zdolną do przyjęcia samego Boga: dla tego niepodobna, aby inna jaka rzecz wypełnić mogła tę próżnię, jak tylko sam Bóg. Cały świat okrągły nie będzie go mógł wypełnić. Mówi tenże św. Augustyn: Stworzyłeś nas dla siebie i niespokojne jest serce nasze, póki nie odpocznie w Tobie.

Pięknie to objaśnia pospolite podobieństwo, wzięte z igły magnetycznej w kompasie. Własnością tej igły po zetknięciu z magnesem jest, że zawsze się na północ obraca,

bo tę przyrodzoną skłonność Pan Bóg jej nadał. Obaczysz tedy, że tak długo się nie uspokoi i dopóty się tam i sam obracać będzie, aż się na północ końcem nie obróci. Gdy się zaś to stanie, natychmiast się zatrzymuje. Tak i człowiek stworzony jest z naturalną skłonnością do Boga, jako do ostatecznego celu; przeto, póki serca naszego w Bogu nie złożymy, jak igła magnetyczna niespokojnymi i niezadowolnionymi będziemy. Na którąkolwiek stronę nieba znikomego ta igła się zwróci, nie spocznie; ale zwróciwszy się do jednego punktu niebios, który się nie rusza, stanie mocno i niewzruszenie. Tak, jeśli oczy i serce obrócisz na rzeczy tego świata zmienne i przemijające, uspokojenia i wesela nie znajdziesz. Zwróć je tylko na Boga, a znajdziesz uspokojenie.

Toby nas powinno pobudzić do szukania Boga, jeżeli nie dla czego innego, to dla własnego pożytku naszego, bo wszyscy pragniemy mieć zadowolenie. Mówi św. Augustyn: Wiemy bracia, że wszelki człowiek pragnie się weselić i z natury szuka uciechy i o nią się ile tylko może stara, bo bez niej żyć nie może; ale nie wszyscy tam szukają wesela, gdzie go potrzeba szukać. Łakomy, cielesny, pyszny, czci pragnący i obżerca, każdy wprawdzie pragnie, żeby miał wesele i rozkosz; ale je jeden zakłada na zbieraniu wielu bogactw, drugi na nabywaniu honorów i godności, inny na jedzeniu i piciu, inny nakoniec na nieczystych rozkoszach. Nie starają się swego zadowolenia zakładać na tem, na czemby powinni, dla tego też nigdy go nie znajdują; wszystko to bowiem i cokolwiek ma świat, nie jest dostateczne, aby duszę nasycić mogło, albo jej dać zadowolnienie.

Ztąd tenże Święty mówi: Pocóż tedy po wielu rzeczach się błąkasz człowiecze, szukając dóbr duszy twojej i ciała twego? Miłuj jedno dobro, w którem jest wszelkie dobro, a to wystarczy. Pragnij czystego dobra, które jest wszelkiem dobrem, a na tem dosyć. Miłuj i pragnij Boga, On bowiem jest, który pragnienie serca twego ugasić

i napełnić może. *Błogosław duszo moja Panu, który napełnia dobrami żądzę twoję* [1]). Któremu za to niech będzie chwała i sława na wieki wieków. Amen.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

w którym inaczej się objaśnia, jak zgadzanie się z wolą Bożą jest środkiem do zadowolenia naszego.

Święty Augustyn na owe słowa Pańskie: *Oczkolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczynię* [2]), mówi, że człowiek nie ma szukać pokoju i spoczynku w czynieniu woli swojej i zadowoleniu własnej pożądliwości, to bowiem nie jest dobre, ani dla niego nie jest stosowne, i owszem może nawet na złe mu wyjdzie — ale na stosowaniu się do tego, co Bóg za dobre albo lepsze dlań uzna, i o to Boga ma prosić. Jeżeli cię bowiem nie cieszy wypełnienie woli Bożej, które jednak jest dobre, ale chcesz raczej, żeby twoja wola była wypełniona: trzeba gorąco prosić Pana Boga, nie żeby ci użyczył tego, czego ty pragniesz, ale raczej, żeby ci dał smak w wypełnieniu woli Jego; bo to jest rzecz dobra i dla ciebie odpowiednia. W tym celu przytacza przykład ludu Izraelskiego, kiedy zbrzydziwszy sobie mannę niebieską, którą mu Bóg spuszczał, żądał mięsa. Wypełnił wprawdzie Pan Bóg ich pragnienie, ale z wielką ich zgubą; albowiem: *Jeszcze pokarmy ich były w gębiech ich, a gniew Boży zstąpił na nie. I pobił tłuste ich: a wybór Izraelczyków spętał* [3]). Pewna

---

[1]) Benedic, anima mea, Domino, qui replet in bonis desiderium tuum. *Ps.* CII, 1. 5.

[2]) Quodcumque petieritis Patrem in nomine meo, hoc faciam. *Joan.* XIV, 13.

[3]) Adhuc escae eorum erant in ore ipsorum, et ira Dei ascendit super eos. Et occidit pingues eorum, et electos Israel impedivit. *Ps.* LXXVII, 30 et 31.

rzecz, że manna niebieska była smaczniejsza niż mięso, którego pragnęli, i niż czosnek i cebule egipskie, za któremi wzdychali; „przeto nie powinni byli, mówi św. Augustyn, o nie Boga prosić, ale żeby ich smak uzdrowił, aby im ów niebieski pokarm lepiej smakował“. Bo o inny pokarm nie mieli co prosić, dla tego, że w mannie wszelki pokarm i wszelkie smaki znajdowali. Podobnym sposobem i ty, kiedy na cię naciera pokusa, albo namiętność jaka, i dla tego masz smak zepsuty, tak, że ci ani cnota, ani żadne dobro nie smakuje, ale jak chory, złych i tobie szkodliwych rzeczy żądasz: wtedy nie masz kierować się swoim apetytem, ani chcieć, aby się spełniło to, czego żądasz, bo to nie będzie środkiem do zadowolenia, ale do większego niezadowolenia, niepokoju i zamieszania. Proś tedy Boga, żeby smak twój uzdrowił i sprawił, żeby ci pełnienie najświętszej woli Jego smakowało; to bowiem tobie służy i z dobrem twojem jest. Tą drogą prawdziwego na sercu pokoju i zadowolenia nabędziesz.

Święty Doroteusz inną drogą do tego dochodzi, czyli raczej, tosamo innym sposobem objaśnia. Mówi tedy, że ów, który wolę swoją zawsze stosuje do woli Bożej tak dalece, że tylko to chce i nie chce, czego Bóg chce i nie chce: zawsze będzie czynił wolę swoją i zawsze wielki pokój i odpoczynek mieć będzie. Weźmy naprzykład posłuszeństwo, a tak objaśnimy to, co chcemy powiedzieć i za jednym zachodem dwie trudności rozwiążemy. Mówimy pospolicie tym, którzy chcą wstąpić do zakonu i iść drogą posłuszeństwa: „Wiedz, że w zakonie nie masz w żadnej rzeczy czynić woli własnej“. Święty Doroteusz jednak mówi: I owszem doskonale możesz własną wolę czynić; ja ci podam jeden środek, przez który cały dzień nie tylko godziwie, ale i świątobliwie i z wielką doskonałością będziesz mógł swoją wolę czynić. A wiesz jak? Zakonnik, który doskonale jest posłuszny i nie ma własnej woli, zawsze czyni wolę swoją, bo cudzą wolę czyni swoją. Starajże się, żeby wola twoja nie inna była, jak wola starszego, a tak

przez cały dzień wolę swoją czynić będziesz z wielką doskonałością i zasługą. Albowiem śpię, póki chcę; bo dłużej spać nie chcę, niż posłuszeństwo nakazuje; jem to co chcę, bo nic innego jeść nie chcę, tylko co mi dają; tak wiele się modlę i czytam, ile chcę; te sprawy wykonywam te pokuty podejmuję, które chcę; bo w tem wszystkiem niczego nie żądam, tylko co mi posłuszeństwo nakazało i rozporządziło. Tosamo ma się rozumieć o wszystkich innych rzeczach. Dobry zatem zakonnik, nie chcąc czynić woli swojej, zawsze ją czyni — i dlatego dobrzy zakonnicy zawsze są weseli, zawsze zadowoleni; ponieważ bowiem wolę starszego czynią swoją własną, dla tego są weseli i zadowoleni.

Na tem właśnie zależy cała łatwość albo trudność życia zakonnego; od tego zawisło całe zakonnika wesele i zadowolenie. Jeżeli bowiem postanowisz wyrzec się woli własnej a wolę przełożonego wziąć za swoję, będzie ci życie zakonne bardzo łatwe i przyjemne, i w wielkim pokoju i błogości żyć będziesz; jeżeli zaś wola twoja od woli starszego będzie różną, nie ostoisz się w zakonie, dwie albowiem różne wole w jednej osobie zcierpieć się nie mogą. Chociaż tylko jedną wolę mamy, ale że oraz mamy żądzę zmysłową, która się sprzeciwia woli i rozumowi, nie możemy ich pogodzić, chociaż zmysłowość jest niższa i naszej woli poddana. Cóż tedy będzie, kiedy są dwie wole przeciwne, z których każda chce być panią, zwłaszcza, że: *żaden nie może dwiema panom służyć* [1])? Bo trudność życia zakonnego nie tyle zależy na rzeczach i pracach w niem się zdarzających, ile w oporze woli i wyobraźni naszej, ta bowiem czyni nam te prace ciężkiemi i trudnemi. Zrozumiemy to dobrze z różnicy, której w sobie doznajemy, kiedy mamy pokusy, a kiedy ich nie mamy. Gdy ich bowiem nie mamy, wszystko nam

[1]) Nemo potest duobus dominis servire. *Matth.* VI, 24.

idzie łatwo i lekko; lecz kiedy przyjdzie pokusa i napełni nas smutkiem i melancholią, wtenczas to, co nam było łatwem i lekkiem, staje się bardzo ciężkiem i zdaje nam się, iż tego znieść nie możemy, jak gdyby się na nas niebo i ziemia sprzysięgły. Trudność nie mieści się w rzeczy, bo rzecz jest tasama co i przedtem, ale w twojem złem usposobieniu. Gdy chory brzydzi się pokarmem, wina nie leży w pokarmie, który jest dobry i dobrze przyprawiony, ale w chorobliwości chorego, która sprawia, że mu potrawa zdaje się zła i niedobrze przyprawiona; tak jest i w naszem przedmiocie.

To jest łaska, którą Bóg czyni tym, których wzywa do zakonu, że im daje smak i przyjemność w czynieniu cudzej woli. Ta to jest łaska powołania, którą nas Pan uprzedził nad innych braci, którzy na świecie zostali. Któż ci dał tę łatwość porzucenia woli własnej, a postępowania za cudzą? Kto ci dał serce nowe, żeś sobie obrzydził rzeczy światowe, a umiłował skupienie, modlitwę, umartwienie? Nie urodziłeś się z tem, to pewna, i owszem do rzeczy wręcz przeciwnych od urodzenia byłeś skłonny; *zmysł bowiem i myśl serca człowieczego skłonne są do złego od młodzieństwa swego*[1]). To było łaską i darem Ducha świętego. On jak dobra matka piołunem piersi tego świata posmarował, aby ci to zgorzkniało, co dla cię przedtem słodkie było: rzeczy zaś do cnoty i zakonu należące miodem najsłodszym pomazał, że ci się to smacznem i słodkiem stało, co ci przed tem gorzkiem i niesmacznem się zdawało. Modliła się święta Agata: „Panie, któryś mię strzegł od lat niemowlęcych, któryś odjął odemnie miłość świata, nieskończone składam Ci dzięki“. Nic tedy wielkiego nie czynimy, że jesteśmy zakonnikami; owszem jestto osobliwa i bardzo wielka łaska, którą nam Pan uczynił, gdy nas

---

[1]) Sensus enim et cogitatio humani cordis in malum prona sunt ab adolescentia sua. *Genes.* VIII, 21.

powołał do zakonu i sprawił, że nam smakuje manna niebieska, podczas gdy inni rozkoszują się w czosnku i cebuli egipskiej.

Nieraz rozważam, jak to świeccy ludzie dla zysku i pożytku własnego, woli swojej zupełnie się wyrzekają, a do cudzej się stosują, począwszy od wielkiego pana przy boku królewskim stojącego, aż do pachołka i stajennego. Jedzą, jak sami mówią, nie gdy sami, ale gdy pan głodny, śpią, gdy pan śpiący, i tak się do tego przyuczyli, i tak wolę cudzą swoją uczynili, że im to życie smakuje i za rozrywkę je uważają; *a onić, aby wzięli wieniec skazitelny: a my zaś nieskazitelny* [1]). Więc cóż wielkiego, że nam smakuje sposób życia tak porządny, jaki jest w zakonie i że czynimy cudzą wolę, która jest lepsza niż nasza? Jeżeli oni dla marnej czci i pożytku doczesnego cudzą wolę tak za swoją poczytują, że jej we wszystkiem doskonale słuchają i z nocy dzień, a z dnia noc czynią, i to im zdaje się być rozrywką: cóż wielkiego, że my to czynimy z miłości ku Bogu i dla dostąpienia żywota wiecznego? Postanówmy zatem wolę przełożonego uczynić naszą, a tak zawsze naszą wolę czynić i wesoło i błogo w zakonie żyć będziemy, a to wesele i radość nasza będzie bardzo duchowna.

A teraz wróćmy do założenia naszego i zastosujmy to do naszego przedmiotu. Czyńmy wolę Boską naszą wolą, zgadzając się z nią we wszystkich rzeczach, i nie mając innego chcenia i niechcenia, tylko to, co Bóg chce i czego nie chce: to zawsze naszą wolę pełnić i w wielkiem weselu i zadowoleniu żyć będziemy. Bo to rzecz jasna, że jeżeli nie będziesz chciał nic innego, tylko to, co Bóg chce, spełni się wola twoja; bo się wypełni wola Boska, której spełnienia ty sam chcesz i pragniesz. Nawet Seneka odgadł to, mówiąc: „To jest rzecz osobliwa, że

[1]) Et illi quidem, ut corruptibilem coronam accipiant: nos autem incorruptam. 1. *Cor.* IX, 25.

człowiek może wesoło rzeczy przeciwne i ciężkie znosić, jeśli, cokolwiek się trafi, tak znosi, jak gdyby chciał, żeby mu się to przytrafiło; powinien bowiem chcieć, wiedząc, że się wszystko dzieje z Boskiego postanowienia". O jakbyśmy wesoło żyli, gdybyśmy wolę Bożą naszą czynili, a nigdy niczego innego nie chcieli, tylko to, co Bóg chce; nie tyle dla tego, żeby się spełniła wola nasza, ale głównie dla tego, żebyśmy wiedzieli, iż tym sposobem bywa wypełniona wola Boga, którego tak bardzo miłujemy! Chociaż mamy sobie pomagać tem, cośmy powiedzieli, jednak to ostatnie powinno być celem starania naszego; i na tem mamy zakładać całe nasze upodobanie, to jest, na upodobaniu Bożem i na pełnieniu najświętszej woli Jego. *Wszystko, co jedno chciał Pan, uczynił na niebie, na ziemi, na morzu i we wszystkich przepaściach* [1]), i uczyni co zechce, bo cokolwiek chce, może uczynić! Albowiem, jak mówi Mędrzec: *Masz pogotowiu moc, kiedy chcesz* [2]), a nikt Mu w tem przeszkodzić nie może, ani się Mu oprzeć: *Bo w mocy twojej wszystko jest położone, a nie masz ktoby się mógł sprzeciwić woli twojej* [3]). *Bo któż się sprzeciwi woli jego* [4]).

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

O innych dobrach i pożytkach, które się zawierają w tem zgadzaniu się z wolą Bożą.

Innym wielkim pożytkiem, który się zawiera w tem ćwiczeniu, jest, że ta zgoda i zupełna rezygnacya na wolę Bożą jest jednem z najlepszych i najgłówniejszych uspo-

[1]) Omnia quaecumque voluit Dominus fecit in coelo, in terra, in mari et in omnibus abyssis. *Ps.* CXXXIV, 6.

[2]) Subest enim tibi, cum volueris posse. *Sap.* XII, 18.

[3]) In ditione enim tua cuncta sunt posita, et non est, qui possit tuae resistere voluntati. *Ester.* XIII, 9.

[4]) Voluntati enim ejus quis resistit? *Rom.* IX, 19.

sobień, jakie z naszej strony przynieść możemy, aby nam Bóg łask udzielał i dobrami nas napełniał. I tak, gdy Bóg Pan nasz chciał uczynić Pawła z prześladowcy kaznodzieją i Apostołem swoim, obdarzył go i uprzedził tem usposobieniem. Zesłał nań światło z nieba, które go z konia zrzuciło, oczy duszy mu otworzyło, i skłoniło do tego, iż rzekł: *Panie co chcesz, abych czynił?* [1]). Oto ja, Panie, jak trocha gliny w rękach twoich, żebyś ze mnie uczynił co chcesz. I tak go Pan Bóg uczynił *naczyniem wybranem, aby nosił imię Jego przed narody i królmi i syny Izraelskimi.*. Pisze Blozyusz, że Pan Bóg rzekł do świętej Gertrudy panny: „Kto chce, żebym do niego chętnie przychodził i w sercu jego mieszkanie założył, ma mi tak oddać klucz woli własnej, żeby go więcej odemnie nie odbierał“. Dlatego św. Ignacy kładzie tę gotowość i obojętność jako główne usposobienie do otrzymania wielkich łask od Boga, i chce ażeby z tem usposobieniem każdy do rekolekcyj przystępował, i to zakłada jako fundament na początku tychże, żebyśmy zupełnie obojętnymi i wolnymi byli od przywiązania do rzeczy światowych, nie pragnąc raczej tego, niż owego; ale tylko pragnąc, aby we wszystkiem działa się w nas wola Boska. I w piątej z pomiędzy dwudziestu adnotacyj, które przepisał dla pomocy tak tego, który daje rekolekcye, jak i tego, który je odprawia, tak mówi: „Temu, który odprawia rekolekcye, bardzo pożyteczną rzeczą jest, udać się na nie z wielkiem sercem i hojnością ku Stwórcy i Panu swemu, to znaczy: ofiarować Mu całą swą wolę i wolność, aby boski Jego Majestat tak o nim, jak i o wszystkiem, co posiada, rozporządzał według najświętszej swej woli“. Przyczyną zaś, dla czego to jest tak wielkiem przysposobieniem i środkiem do otrzymania łask od Pana, jest, że z jednej strony przez to zdanie się na wolę Bożą usuwają się przeszkody, które powstać mogą przez złe skłonności

[1]) Domine, quid me vis facere? *Act.* IX, 6.

i pragnienia nasze, z drugiej zaś, że im bardziej kto Bogu zaufa, całego siebie oddając w ręce Jego, a nic innego nie chcąc, tylko to, co on chce, tem bardziej Boga zobowiązuje, aby miłościwie nań spoglądał i tem wszystkiem go opatrywał, co dlań jest stosowne.

To zgadzanie się z wolą Bożą i z innej miary jest bardzo skutecznym środkiem do nabycia cnót; te bowiem przez ćwiczenie się w aktach ich nabywane bywają. To jest naturalny sposób nabycia w nich zwyczaju, i sam Pan Bóg tym sposobem chce nam cnót użyczać, bo chce w nas wykonywać dzieła łaski odpowiednio do dzieł natury. Ćwicz się tedy w tem zgadzaniu się z wolą Bożą i zdaniu się na nią, a tym sposobem zarazem we wszystkich cnotach ćwiczyć się będziesz, i tak do ich posiadania dojdziesz. Bo raz ci się zdarzy okazya do pokory, drugi raz do posłuszeństwa, to do ubóstwa, to do cierpliwości, i tak o innych cnotach. A im więcej ćwiczyć się będziesz w tem zgadzaniu się z wolą Bożą i im więcej w niej róść i doskonalić się będziesz, tem bardziej wzrośniesz i wydoskonalisz się we wszystkich cnotach. Mówi Mędrzec: *Złącz się z Bogiem*, to jest, w każdej rzeczy zgadzaj się z wolą Jego, *a trwaj, aby urósł na końcu żywot twój* [1]). Dla tego radzą nauczyciele życia duchownego, a ta ich rada bardzo jest zbawienna, abyśmy oczy obracali na jedną wyższą cnotę, która w sobie wszystkie inne zawiera, i abyśmy o nią głównie na modlitwie się starali i ku niej rachunek sumienia i inne ćwiczenia duchowne kierowali. Mając bowiem oczy na jedną rzecz zwrócone, daleko łatwiej jej nabędziemy, a tej nabywszy i inne łatwo otrzymamy. Między innemi zaś cnotami, które w tym celu wybrać możemy, jest to zgadzanie się z wolą Bożą; a tak najlepiej na tę cnotę modlitwy i rachunku sumienia użyjesz, choćbyś na tem wiele lat, owszem i całe życie

---

[1]) Conjungere Deo et sustine, ut crescat in novissimo vita tua. *Eccli.* II, 3.

strawił; bo jeżeli tej cnoty nabędziesz, to i wszystkich cnót nabędziesz.

Święty Bernard na owe słowa św. Pawła: *Panie co chcesz abym czynił?* [1]), zawołał: O słowa krótkie, ale pełne! ale żywe! ale skuteczne! ale godne wszelkiego poważania! Panie, co chcesz, abym czynił? Jeżeli tedy chcesz krótkiej i treściwej nauki, aby dostąpić doskonałości; mów zawsze z Apostołem: Panie, co chcesz, abym czynił? i z Prorokiem: *Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje* [2]), usposobione i przygotowane na wszystko, co o mnie postanowić raczysz. To zawsze miej w uściech i w sercu, a w miarę, jak w tem rość będziesz, i w doskonałości postąpisz.

Inny pożytek z tego ćwiczenia jest, że z niego możemy wydobyć bardzo skuteczne lekarstwo na pewny rodzaj pokus, które nas zwykle trapią. Czasem stara się szatan niepokoić nas jakiemiś pokusami myśli warunkowych i pytań: „gdyby ci kto powiedział to albo owo, cobyś odpowiedział? gdyby ci się to przytrafiło, cobyś uczynił? w takim a takim przypadku, cobyś począł?“ A ponieważ jest bardzo chytry, dlatego nam rzeczy tak przedstawia, abyśmy z którejkolwiek strony na nią spojrzymy, zawsze byli niespokojni i nie mogli wybrnąć, widząc zastawione na siebie sidła. Nie dba, czy prawdziwe jest, czy tylko pozorne, lub zmyślone to, czem nas zwodzi; byle on swoje zrobił, byle człowieka do jakiego zezwolenia pociągnął, mniejsza z tem, czy tak, czy owak to uczyni. Mówią pospolicie, że nie ma obowiązku w takich pokusach odpowiadać ani tak, ani siak; ale daleko lepiej będzie wcale nie odpowiadać. To najbardziej służy skrupulatom; jeżeli się bowiem wdadzą w dysputy z szatanem i poczną go pytać, albo mu odpowiadać, to on właśnie tego chce; bo jemu nigdy nie braknie odpowiedzi. A choć cało wyjdziesz z potyczki, to jednak bólem głowy

[1]) Domine, quid me vis facere? *Act.* IX, 6.

[2]) Paratum cor meum, Deus, paratum cor meum. *Ps.* LVI, 8.

przypłacisz. Ale znajduję na te pokusy odpowiedź dobrą i pożyteczną i sądzę, że tak odpowiadać lepiej będzie, niż nie odpowiadać, a to jest właśnie, co tu mówimy. Na każdą z nich tak możesz z zamkniętemi oczyma odpowiedzieć: „jeżeli to jest wola Boża, i ja tego chcę; jeżeli Bóg tego chce, to i ja chcę; jabym chciał tego, coby chciał Pan Bóg; zdaję się we wszystkiem na wolę Bożą; czyniłbym to, co jest moim obowiązkiem; Pan Bóg dałby mi łaskę, żebym Go w tem nie obraził, ale czynił to, coby było wolą Jego“. To jest powszechna odpowiedź, która wystarcza na wszystko, i tak wogóle wzięta, nie ma żadnej trudności, ale raczej wielką łatwość; bo jeżeli to jest wolą Bożą, to rzecz jest dobra; jeżeli jest wola Boża, to jest rzecz lepsza; jeżeli jest wola Boża, to to właśnie jest odpowiedniejsze dla mej duszy. Bezpiecznie mogę się spuścić na wolę Bożą i to wszystko mówić, a wtedy szatan bardzo zostanie zawstydzony i oszukany, a my przez to zwycięstwo bardzo zadowoleni będziemy i odwagi nabierzemy. Jak w pokusach przeciwko wierze radzą, żeby na nie szczegółowo szatanowi nie odpowiadali, zwłaszcza szkrupulaci, ale tylko w ogólności mówili: ja wierzę i wyznaję to, co wierzy i wyznaje Kościół święty, Matka nasza: tak i w tych pokusach jest bardzo dobrem lekarstwem nie odpowiadać szczegółowo, ale się opierać na woli Bożej, która jest najlepsza i najdoskonalsza.

ROZDZIAŁ ÓSMY

w którym potwierdza się kilkoma przykładami, jak miłem jest Panu Bogu to ćwiczenie w zgadzaniu się z wolą Bożą, i jak wielka doskonałość w niem się zawiera.

Pisze Cezaryusz, że w jednym klasztorze był mnich, któremu Bóg dał taką łaskę czynienia cudów, że za dotknięciem tylko jego szat i pasa, którym się opasywał, chorzy zdrowie odbierali. Opat jego pilnie to uważając, a nic

w nim szczególnego nie widząc, w czemby świątobliwość jego jaśniała, zawołał go do siebie i pytał: coby za przyczyna była, że Bóg przezeń takie cuda czyni? Odpowiedział, że nie wie, bo, mówił: „nie poszczę więcej niż inni, nie biczuję się więcej i pokut większych nie czynię, nie trwam dłużej na modlitwie, nie pracuję więcej, ani nie czuwam; to, co mogę o sobie powiedzieć, jest, że się ani powodzeniem nie wynoszę, ani w przeciwnościach ducha nie tracę, i żadna rzecz, jakakolwiek się zdarzy, nie miesza mnie i nie sprawia mi niepokoju. Dusza moja we wszystkich wypadkach, choć najróżniejszych, czy własnych czy cudzych w jednakim pokoju zostaje“. Spytał potem opat: „Czy nie uczułeś zaniepokojenia, kiedy przedwczoraj ów szlachcic, nasz nieprzyjaciel, podłożył ogień pod gumno nasze i spalił je?“ „Nie, odpowiedział, nie uczułem w duszy żadnego niepokoju, bom wszystko w ręce Boże poruczył; dla tego powodzenie i przeciwność, brak i obfitość przyjmuję z dziękczynieniem, jako z ręki Boskiej pochodzące“. I wtenczas poznał opat, że to było przyczyną tej mocy czynienia cudów.

Pisze Blozysz, że gdy jeden teolog zapytał żebraka cnotliwego, jak przyszedł do doskonałości, ten mu taką dał odpowiedź: „Postanowiłem zgodzić się zupełnie z wolą Bożą i wolę swoją tak do woli Bożej zastosowałem, że czego Bóg chce, tego i ja chcę: kiedy mi głód dokucza, albo zimno mnie trapi, Boga chwalę; czy pogoda, czy słota, nie mniej Boga chwalę. Cokolwiek mi Bóg da, albo na mnie dopuści, czy przeciwność, czy powodzenie, czy słodycz, czy gorycz: z wielką radością przyjmuję to z ręki Jego, jako rzecz najlepszą, pokornie się w ręce Jego oddając. Nigdy nie mogłem znaleść pokoju w żadnej rzeczy, która nie jest Bogiem, i znalazłem też Boga mojego, od którego mam pokój i ustawiczne odpocznienie.

Tenżesam opowiada, iż panna jedna święta spytana, jak doszła do doskonałości? odpowiedziała: „wszystkie przeciwności i cierpienia z poddaniem się wielkiem przyj-

mowałam, jako od Boga zesłane; a jeżeli mi kto krzywdę wyrządził, albo mi się naprzykrzył, temu starałam się wynagrodzić, wyświadczając mu szczególne jakie dobrodziejstwo. Nie uskarżałam się przed nikim na swoje cierpienia, alem się do samego Boga uciekała, od którego otrzymywałam zaraz siłę i pociechę".

O innej pannie wielkiej świątobliwości pisze tenże, że spytana, przez jakie ćwiczenie nabyła takiej doskonałości, z wielką pokorą odpowiedziała: „Nigdym nie miała tak wielkich boleści i cierpień, żebym większych dla miłości Bożej cierpieć nie pragnęła, uważając je za wielkie dary Jego i sądząc, że nie jestem ich godną".

Opowiada Tauler, że jednej służebnicy Bożej zupełnie z Jego wolą się zgadzającej, różne osoby poruczały swe sprawy, aby je Bogu na modlitwie przedstawiała; ona im obiecywała to uczynić, ale czasem zapomniała, a jednak o co tylko ją prosili, zawsze podług życzenia się stało. Przychodzili jej dziękować, jak gdyby przez jej modlitwę tego dostąpili; a ona się zawstydzała i mówiła, aby Bogu dzięki składali, bo ona się do tego z strony swej nic nie przyłożyła. W ten sposób wielu do niej przychodziło. Ona się zwracała do Pana Boga i z miłością nań się skarżyła, że wszystkie sprawy, które Mu przez nią polecano, do skutku przyprowadzał tak, że jej za to przychodzili ludzie dziękować, choć ona nic nie uczyniła. Odpowiedział jej Pan: „Słuchaj córko! od dnia, w którym mi wolę swoją oddałaś, jam tobie nawzajem oddał swoją; i chociaż mnie o nic w szczególności nie prosisz, ponieważ jednak wiem, że ci to zrobi przyjemność, czynię to tak, jak gdybyś mnie prosiła".

Czytamy w żywotach starych ojców, że pola i winnice rolnika jednego daleko więcej owoców przynosiły, niż innych. Spytany od sąsiadów, jak się to dzieje? odpowiedział: „nie dziw, że mam lepsze owoce, bo ja zawsze mam taką pogodę, jaką chcę". Usłyszawszy to, jeszcze bardziej się zdziwili i spytali, jak to być może? A on

rzekł: „Ja nigdy innej pogody nie chcę, tylko taką, jaką Bóg chce; a ponieważ ja chcę to, co On chce, więc On mi też daje takie owoce, jakich ja chcę“.

O świętym Marcinie biskupie opowiada Sulpicyusz Sewer, że jak długo z nim żył, nigdy go nie widział rozgniewanego, ani smutnego, ale zawsze bardzo spokojnego i wesołego. Przyczyną tego było, mówił, że cokolwiek się zdarzyło, jako z ręki Boskiej pochodzące przyjmował; a tak we wszystkiem zgadzał się z wolą Jego z wielkiem weselem i pogodą umysłu.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

O niektórych rzeczach, które nam ułatwią i osłodzą to ćwiczenie w zgadzaniu się z wolą Bożą.

Żeby nam to ćwiczenie w zgadzaniu się z wolą Bożą stało się łatwem i przyjemnem, potrzeba najprzód, żebyśmy zawsze przed oczyma mieli ten fundament, któryśmy założyli na początku, t. j., że nas żadna przeciwność ani cierpienie spotkać nie może, któreby niejako nie przeszło przez ręce Boskie i za Jego wolą się nie zdarzyło. Tej prawdy nauczył nas Chrystus Pan Odkupiciel nie tylko słowem ale i przykładem swoim. Kiedy w nocy przed męką swoją rozkazał Piotrowi, aby miecz schował do pochwy, dodał: *Kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie będę*[1])? Nie rzekł: kielicha, który mi zgotowali Judasz, uczeni i faryzeusze; wiedział bowiem, że oni tylko sługami byli, którzy mu kielich od Ojca podali, i że to, co oni ze złości i nienawiści czynili, Ojciec przedwieczny z nieskończonej dobroci i mądrości swojej na odkupienie rodu ludzkiego sporządził. Tak i potem Piłatowi, gdy mówił, że ma moc ukrzyżować Go albo uwolnić, odpowiedział:

[1]) Calicem, quem dedit mihi Pater, non bibam illum? *Joan* XVIII, 11.

Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdybyć zwierzchu nie dano [1]). I tak te słowa tłumacze święci wykładają, ponieważ wszystko przyszło z góry, z Boskiego wyroku i rozporządzenia.

Powiedział prześlicznie święty Piotr Apostoł w czwartym rozdziale Dziejów Apostolskich, wykładając owe słowa Proroka: *Czemu się wzburzyli pogani, a ludzie rozmyślali próżne rzeczy? Stanęli wespół Królowie ziemscy i książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu, i przeciw Chrystusowi jego* [2]). Mówi bowiem: *Albowiem się zgromadzili prawdziwie w mieście tem przeciw świętemu Synowi twemu Jezusowi, któregoś pomazał, Heród i Pontius Piłat, z pogany i ludźmi Izraelskimi: aby uczynili co ręka twa i rada twa postanowiły, aby się stało* [3]) i wykonało to, co w konsystorzu Trójcy Przenajświętszej uchwalono i postanowiono, bo oni nie mogli nic innego uczynić, tylko to. I tak widzimy, że gdy Pan Bóg nie chciał, aby go życia pozbawić, gdy jeszcze był dzieckiem, nie wystarczała cała potęga Heroda, chociaż tenże kazał wymordować wszystkie dzieci, które były w Betlehem i okolicy, ode dwóch lat i niżej; dziecięcia jednak, którego jedynie szukał, znaleść nie mógł, dla tego, że wtenczas nie chciało umierać. I żydzi i faryzeusze często chcieli ściągnąć rękę na Chrystusa i śmierć mu zadać: raz Go bowiem zaprowadzili na szczyt góry, na której miasto ich zbudowane było, aby Go ztamtąd zepchnąć, *a on*, mówi Łukasz święty, *przeszedłszy przez pośrodek ich, uszedł* [4]), bo

---

[1]) Non haberes potestatem adversus me ullam, nisi tibi datum esset desuper. *Joan.* XIX, 11.

[2]) Quare fremuerunt gentes, et populi meditati sunt inania? Astiterunt reges terrae, et principes convenerunt in unum adversus Dominum, et adversus Christum ejus. *Ps.* II, 1. et 2.

[3]) Convenerunt enim vere in civitate ista adversus sanctum puerum tuum Jesum, quem unxisti, Herodes et Pontius Pilatus cum gentibus et populis Israel, facere, quae manus tua et consilium tuum decreverunt fieri. *Act.* IV, 27. 28.

[4]) Ipse autem, transiens per medium illorum, ibat. *Luc.* IV, 32.

nie obrał tego rodzaju śmierci, dla tego Mu jej zadać nie mogli. Innym razem chcieli Go ukamienować i ręce z kamieniami podnieśli, aby Go zabić; a Pan z największym spokojem począł do nich mówić i pytać: *Wiele dobrych uczynków ukazałem wam z Ojca mego: dla którego uczynku kamienujecie mię?*[1]). I tak nie dopuścił im ani pozwolił, aby ręką ruszyć mogli: *bo jeszcze nie przyszła była godzina jego*[2]). Lecz skoro przyszła godzina, której śmierć podjąć postanowił, wtenczas dopiero oni wykonać mogli to, co Pan ucierpieć postanowił, bo On sam chciał wtenczas i na to im dał pozwolenie. Przeto gdy Go przyszli pojmać, rzekł: *Gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele, nie ściągnęliście rąk na mię,* bo jeszcze nie była przyszła godzina moja, *aleć ta jest godzina wasza i moc ciemności*[3]), dla tego oto mię macie. *Jam jest.* Czego niegdyś nie czynił Saul, który był figurą wrogów Chrystusa, jakich środków i podstępów nie używał, żeby schwytać Dawida, on król Izraelski, jednego człowieka, a jako sam Dawid mówi, *aby szukał pchły jednej?*[4])! A jednak nigdy go nie mógł schwytać. Pismo św. wyraźnie to mówi i podaje tę przyczynę, *i nie dał go Bóg w ręce jego*[5]). W tem była cała trudność.

Ztąd św. Cypryan o słowach Pańskich: *i nie wwódź nas w pokuszenie*[6]), mówi, że wszelką bojaźń i uwagę podczas pokus i cierpień obracać na Boga powinniśmy; albowiem ani szatan, ani nikt inny szkodzić nam nie może, jeżeli mu Pan Bóg na to mocy nie da.

Powtóre, lubo ta prawda dobrze zrozumiana jest wystarczająca i bardzo skuteczna, żebyśmy się we wszystkich

---

[1]) Multa bona opera ostendi vobis ex Patre meo, propter quod eorum opus me lapidatis? *Joan.* X, 3.2

[2]) Quia nondum venerat hora ejus. *Joan.* VII, 30.

[3]) Cum quotidie vobiscum fuerim in templo, non extendistis manum in me: sed haec est hora vestra, et potestas tenebrarum.

[4]) Ut quaerat pulicem unum. 1. *Reg.* XXVI, 20.

[5]) Non tradidit eum Deus in manus ejus. 1. *Reg.* XXIII, 14.

[6]) Et ne nos inducas in tentationem. *Matth.* VI, 13.

rzeczach z wolą Boską zgadzali, pomimo to na tem przestawać nie mamy, lecz dalej postępować do innej rzeczy, która z tamtej wynika, a którą wszyscy święci Ojcowie podają, to jest, że powinniśmy rozumieć, iż wszystkie rzeczy, które na nas z woli Bożej przychodzą, przychodzą zarazem dla dobra naszego. Kary potępionych z rozkazu Bożego pochodzą, jednak nie dla ich dobra i odkupienia, ale jedynie dla kary; lecz kary i cierpienia, które w tem życiu Pan Bóg tak na sprawiedliwych jak i na grzesznych zsyła, zawsze (jak wierzyć i ufać mamy) z nieskończonej dobroci i miłosierdzia swego dla większego dobra naszego dopuszcza, dla tego, że to bardzo się przyczynia do zbawienia naszego.

Tak mówiła święta Judyta do swego ludu, kiedy się znajdował w utrapieniu i w ostatniej nędzy, zewsząd od nieprzyjaciół oblężony: *Karani jesteśmy ku poprawie, a nie ku zatraceniu naszemu, wierzmy* [1]). Możemy bowiem być bardzo pewnymi i bezpiecznymi, że tak dobra wola, jaką jest Boska, i która nas tak miłuje, chce tylko dobra i to większego dobra i tego, co nam bardziej służy, a co w następnym rozdziale lepiej objaśnimy.

Potrzecie, abyśmy z tej prawdy większy pożytek odnieśli, i ten środek był dla nas skuteczniejszy do otrzymania doskonałego zgadzania się z wolą Bożą: nie powinniśmy się tem zadawalniać, że w teoryi rozumiemy, że wszystko pochodzi z rąk Bożych, ani tem, iż to wszystko w ogólności wierzymy bez wahania, dla tego, że nas tak wiara uczy, albo żeśmy tak czytali, albo słyszeli; ale prócz tego potrzeba tę wiarę czynem udowodnić i ożywić, starając się to rozumieć i czuć praktycznie, tak, abyśmy wszystko, co na nas przypadnie, przyjmowali jak gdybyśmy Chrystusa Pana na własne oczy widzieli i słyszeli, jak do nas mówi: „Weź Synu, ja tobie to posyłam; wolą moją jest,

---

[1]) Ad emendationem, et non ad perditionem nostram evenisse credamus. *Judith.* VIII, 27.

żebyś teraz to czynił, albo cierpiał". Tak bowiem bardzo nam łatwo i przyjemnie będzie w każdej rzeczy zgadzać się z wolą Bożą. Gdyby ci się bowiem sam Chrystus Pan objawił i rzekł: „Patrz synu, to jest, czego chcę po tobie; chcę, abyś tę przeciwność i chorobę teraz dla mnie wycierpiał; chcę, abyś mi w tym urzędzie i zajęciu służył; nie wątpię, że choćby ta rzecz była najcięższą ze wszystkich rzeczy całego świata, czyniłbyś ją najchętniej, nawet po wszystkie dni życia i uważałbyś się za najszczęśliwszego, że Bóg chciał się tobą w tej rzeczy posłużyć. A ponieważ On sam to na cię zesłał, zrozumiałbyś, że to było najlepszem i zbawieniu twemu najbardziej służącem i wcalebyś o tem nie wątpił, ani nawet na myśl by ci nie przyszło, że tak nie jest.

Poczwarte: potrzeba, abyśmy na modlitwie tego ćwiczenia często używali, gruntownie zgłębiając ową bogatą kopalnię Opatrzności, tak ojcowskiej i tak szczególnej, jaką Bóg ma nad nami, tak bowiem dokopiemy się tego skarbu; co w następujących rozdziałach objaśnimy.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

O ojcowskiej i szczególnej opatrzności, jaką Bóg ma nad nami, i o synowskiej ufności, jaką my w Nim pokładać mamy.

Jednem z największych bogactw i skarbów, które my Wierni posiadamy, jest opatrzność Boska szczególna i ojcowska, jaką Bóg ma nad nami. Jesteśmy bowiem pewni, iż się nam nic przytrafić, ani na nas przyjść nie może, coby przez ręce Boga nie przechodziło i nie zstępowało. Dla tego mówił Psalmista: *Panie, jako tarczą dobrej woli twojej obtoczyłeś nas*[1]). Zewsząd dobrą wolą Boga otoczeni jesteśmy tak, że do nas nic przyjść nie może

[1]) Domine, ut scuto bonae voluntatis tuae coronasti nos. *Ps.* V, 13.

jak tylko przez nią i dla tego nie mamy się czego bać, bo On nie dopuści, żeby nam się co przytrafiło, coby nie było dla większego dobra i pożytku naszego. Mówi tenże Prorok: *Albowiem skrył mię w przybytku swoim: we dni złe obronił mię w skrytości przybytku swego* [1]). Jeszcze więcej, niż to, mówi: *Zakryjesz je w zakryciu oblicza twego* [2]), to jest, w oczach, a jak inne tłumaczenie mówi: „w oczach oblicza Twego"; żeby się tak sprawdziło to, co na innem miejscu mówi: *Strzeż mię jako źrzenicę oka* [3]). Jako bowiem strzeżemy źrenicy oka, tak nas Pan Bóg strzeże i broni; dla tego mówi Bóg: *Kto się was dotknie, dotyka się źrzenice oka mego* [4]). Nie można sobie wyobrazić nic droższego, nic kosztowniejszego i bardziej pożądanego nad to.

Obyśmy to dokładnie poznali i dobrze zrozumieli! O jak wielkąbyśmy we wszystkich potrzebach i cierpieniach naszych pomoc, lekarstwo, ufność i pociechę uczuli! Gdyby tu na ziemi jaki syn miał ojca bardzo bogatego, możnego i z królem poufałego, u któregoby był w łaskach: o jakby był pewny i bezpieczny, że mu we wszystkich sprawach, jakie mieć będzie, nie zabraknie życzliwości i pomocy ojca! Jakże daleko słuszniej my powinniśmy mieć tę ufność i bezpieczeństwo, gdy rozważymy, że tego mamy za Ojca, w którego mocy jest całe niebo i ziemia, i że się nam nic przydarzyć nie może, coby pierwej nie przeszło przez Jego ręce? Jeżeli syn ma taką ufność w ojcu swoim i dla tego śpi bezpiecznie, o ileż większą ufność my mamy pokładać w tym, który bardziej jest ojcem niż wszyscy ojcowie, i w porównaniu z którym inni ojcowie nie zasługują na miano ojców? Nie masz bowiem tak litościwych wnętrzności, któreby z Boską ku nam

---

[1]) Quoniam abscondit me in tabernaculo suo: in die malorum protexit me in abscondito tabernaculi sui. *Ps.* XXVI, 5.

[2]) Abscondes eos in abscondito faciei tuae. *Ps.* XXX, 21.

[3]) Custodi me, ut pupillam oculi. *Ps.* XVI, 8.

[4]) Qui enim tetigerit vos, tangit pupillam oculi mei. *Zach.* II, 8.

miłością mogły iść w porównanie; ona nieskończenie przewyższa wszelką miłość, jaką wszyscy ojcowie ziemscy mieć mogą. Możemy być bezpieczni i pewni, że wszystko, co taki Ojciec i Pan na nas ześle, będzie z naszym większym pożytkiem i dobrem. Miłość bowiem, którą miłuje jednorodzonego Syna swego, nie dopuści Mu czynić czego innego, jak tylko szukać dobra tych, dla których miłości Syna swego wydał na mękę krzyżową. Mówi Apostoł, św. Paweł: *Który też własnemu Synowi nie przepuścił, ale go za nas wszystkie wydał, jako też nam wszystkiego z nim nie darował?* [1]). Który nam bowiem dał to, co jest większe, jakże by nam nie miał dać tego, co jest mniejsze! A jeżeli wszyscy powinni mieć tę ufność w Bogu; jakże daleko bardziej zakonnicy, których osobliwszym sposobem przyjął za swoich i dał im ducha i serce synowskie i sprawił, aby się zaparli i porzucili ojców podług ciała, a Jego za Ojca obrali? Jakież serce i miłość ojcowską i jakie staranie i opatrzność okaże Bóg takim? *Albowiem ojciec mój i matka moja opuścili mię: ale Pan przyjął mię* [2]). O jak dobrego Ojca wybrałeś sobie na miejsce tego, któregoś opuścił! Z większą słusznością i ufnością ty możesz powiedzieć: *Pan mię rządzi, ani na czym mi schodzić nie będzie* [3]). *Ja lepak jestem żebrak i ubogi*: *Pan stara się o mie!* [4]). Któż się nie pocieszy? kto się od miłości ku Bogu rozpływać nie będzie? O jak troskliwie, mój Panie, pracujesz około mnie! Tak wielkie o mnie czynisz staranie, jak gdyby na niebie i na ziemi nie było stworzenia, którembyś miał rządzić,

---

[1]) Qui etiam proprio Filio suo non pepercit, sed pro nobis omnibus tradidit illum: quomodo non etiam cum illo omnia nobis donavit? *Rom.* VIII, 32.

[2]) Quoniam pater meus et mater mea dereliquerunt me: Dominus autem assumpsit me. *Ps.* XXVI, 10.

[3]) Dominus regit me, et nihil mihi deerit. *Ps.* XXII, 2.

[4]) Ego autem mendicus sum, et pauper: Dominus sollicitus est mei. *Ps.* XXXIX, 18.

tylko ja! O gdybyśmy mogli tę miłość, opatrzność i opiekę tak ojcowską i szczególną, jaką Bóg ma nad nami, należycie pojąć i zgłębić!

Ztąd rodzi się w sługach Bożych owa szczera i synowska ku Niemu ufność, która w niektórych tak wielka jest, że żaden na świecie syn w żadnej rzeczy, tak opiece ojca swojego nie ufa, jak oni opiece Boskiej. Wiedzą bowiem, że ma ku nim serce więcej niż ojcowskie, więcej niż macierzyńskie, które zwykło być bardzo tkliwe, jak o tem mówi sam przez Izajasza: *Izali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego? a choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę ciebie. Oto na rękach moich napisałem ciebie, mury twoje zawżdy przed oczyma memi* [1]). Jakoby mówił: „Noszę cię na dłoniach moich i zawsze cię mam przed oczyma, aby cię zasłaniać i bronić". Dla tego też słudzy Boscy żyją w takiem bezpieczeństwie i we wszystkich przypadkach tak są pewni że ich Bóg ratować i wspomagać będzie, że nie tracą pokoju w różnych życia tego przygodach. I dlatego, jak mówi Prorok, serce sprawiedliwych *czasu suchości nie będzie się frasować* [2]), nie ma żadnego zmartwienia, ani nie traci pokoju, pomimo różnych przypadków i niepowodzeń; wiedzą bowiem, że bez woli Ojca ich nic się zdarzyć nie może, a po wielkiej Jego miłości i dobroci spodziewają się, że wszystko będzie dla większego ich dobra i że to, co z jednej strony utracą, to z drugiej strony w ważniejszą dla nich rzecz się obróci.

Z tej tak poufałej i synowskiej nadziei, jaką sprawiedli pokładają w Bogu, rodzi się w ich duszy wielki ów pokój, cisza i bezpieczeństwo, jakiego doznają, wedle owych

[1]) Numquid oblivisci potest mulier infantem suum, ut non misereatur filio uteri sui? et si illa oblita fuerit, ego tamen non oblviscar tui. Ecce, in manibus meis descripsi te; muri tui coram oculis meis semper. *Is.* XLIX, 15. 16.

[2]) Et in tempore siccitatis non erit sollicitum. *Jerem.* XVII, 7. 8.

słów Izajasza: *A będzie lud mój siedział w piękności pokoju i w przybytkach ufności i w odpoczynieniu bogatem* [1]), gdzie Prorok bardzo dobrze połączył pokój z ufnością; albowiem pierwszy wypływa z drugiej, z ufności pokój; kto bowiem ufa Bogu, nie ma czego się bać, albo się trworzyć, ponieważ Boga ma obrońcą. Dla tego mówił Prorok: *W pokoju pospołu będę spał i odpoczywał, bo ty Panie osobliwie w nadziei postanowiłeś mię* [2]).

Co więcej? Ta synowska ufność nietylko wielki pokój rodzi, ale i wielkie wesele i radość: *A Bóg nadziei niech was napełni wszelakiej radości i pokoju w wierzeniu: abyście obfitowali w nadziei i w mocy Ducha świętego* [3]), mówi Apostoł. Ta wiara, że Bóg wie co czyni, i że to czyni dla dobra naszego, sprawia, że nie czujemy owych wzburzeń, ucisków i niepokojów, jakie czują ci, którzy oczyma ciała na rzeczy patrzą, ale raczej wielkiego wesela i radości we wszelkich przypadkach doznajemy. A im kto większą ufność mieć będzie, tem też większego wesela duchownego i radości używać będzie: bo im więcej ufa i miłuje, tem bezpieczniejszy i pewniejszy jest, że mu się wszystko na dobre obróci i nie może nie wierzyć i nie mieć ufności w owej nieskończonej dobroci i miłości.

To sprawiało, że Święci wśród ucisków i niebezpieczeństw tak byli spokojni i bezpieczni, że się nie lękali ani ludzi, ani szatanów, ani dzikich zwierząt, ani innych nierozumnych stworzeń; wiedzieli bowiem, że bez dozwolenia i woli Boskiej tknąć się ich nie mogły. I tak opowiada św. Atanazy o świętym Antonim, że mu się czarci w różnych straszliwych postaciach pokazywali: w postaci

[1]) Sedebit populus meus in pulchritudine pacis, et in tabernaculis fiduciae, et in requie opulenta. *Is.* XXXII, 18.

[2]) In pace in idipsum dormiam, et requiescam, quoniam tu, Domine, singulariter in spe constituisti me. *Ps.* IV, 9. 10.

[3]) Deus autem spei repleat vos omni gaudio et pace in credendo, ut abundetis in spe et virtute Spiritus sancti. *Rom.* XV, 13.

dzikich zwierząt, lwów, tygrysów, byków, wężów, niedźwiadków natrętnie nań nacierając i grożąc mu pazurami, zębami, ryczeniem i strasznem syczeniem, jak gdyby go pożreć chcieli. Święty Antoni urągał im, mówiąc: „Jeżelibyście jaką moc mieli, to jeden z was wystarczyłby do zwyciężenia jednego człowieka, ale, że jesteście słabi, bo wam Bóg moc odebrał, dla tego w gromadzie przychodzicie, abyście mnie nią zastraszyli. Jeżeli wam Bóg dał moc nade mną, oto mnie macie, rzućcie się na mnie; jeżeli zaś nie macie na to mocy i dozwolenia Bożego, na cóż się darmo trudzicie?“ Ztąd jasno widać ten pokój i męztwo wielkie, jakie sprawiała w świętym Antonim wiara, że mu te poczwary nic nie mogły zrobić bez woli Bożej, i ta zupełna zgoda z wolą Bożą.

O tem mamy wiele przykładów w historyi kościelnej. O świętym Ignacym czytamy podobny przykład w księdze szóstej jego żywota. I w drugiej księdze opowiadają o nim, że gdy płynął raz do Rzymu, powstała tak straszna burza, iż wiatry maszt złamały i wiele lin porwały, a wszyscy gotowali się na śmierć, sądząc, że już przyszła ostatnia ich godzina. W tej tak niebezpiecznej chwili, kiedy wszyscy bojaźnią śmierci byli przerażeni, on jednak żadnej bojaźni w sobie nie czuł, tylko bolał na myśl, że nie tak służył Panu Bogu jak był powinien, a prócz tego, niczego się zgoła nie lękał. Bogu *albowiem wiatry i morze są posłuszne*[1]), a bez Jego skinienia i woli burze i bałwany nie powstają i nikogo zatopić nie mogą.

Do tej więc czułej i synowskiej ufności w Bogu i do tej wiary i bezpieczeństwa powinniśmy starać się przyjść za łaską Bożą przez to ćwiczenie w zgadzaniu się z wolą Bożą, wnikając przez modlitwę i rozważanie aż do głębi tej najbogatszej kopalni opatrzności ojcowskiej i osobliwszej, jaką Bóg ma nad nami. Pewien

---

[1]) Quia venti et mare obediunt ei. *Matth.* VIII, 27.

jestem, że nic mi się przydarzyć nie może, i że mi nic zrobić nie mogą ani ludzie, ani szatani, ani żadne stworzenie, tylko to, co Pan Bóg zechce i na co im da pozwolenie; a zatem niech mi się to stanie, gdyż ja się nie wzbraniam, ani pragnę innej rzeczy, jak tylko woli Bożej.

O świętej Gertrudzie czytamy, że jej stateczności i bezpiecznej ufności, jaką pokładała w najłaskawszem miłosierdziu Bożem, nie mogło zaciemnić żadne niebezpieczeństwo, ani utrapienie, ani utrata majątku, ani inne przeszkody, ani nawet grzechy i niedoskonałości własne, bo niezachwianie ufała, że wszelkie niepowodzenie i nieszczęście Boska opatrzność na jej dobro obróci. Razu jednego rzekł Pan do tej świętej panny: „Ta niezachwiana ufność, którą kto we mnie pokłada, wierząc, że Ja prawdziwie mogę, umiem i chcę mu pomódz, rani serce moje i taką moc ma nad łaskawością moją, że takiemu człowiekowi nie nie mogę użyczyć tego, czego pragnie, ani odmówić mej pomocy“.

O świętej Mechtyldzie opowiadają, że jej Pan tak powiedział: „Bardzo mi rzecz miła, kiedy ludzie ufność pokładają w dobroci mojej i we mnie nadzieję mają; albowiem ktokolwiek we mnie pokornie ufać i dobrze o mnie myśleć będzie: temu ja i w tem życiu będę mej łaski użyczał i w drugiem nad wszelką zasługę dobrze mu uczynię. Im kto lepiej o mnie myśli i w dobroci mojej ufać będzie, tem więcej otrzyma; bo niepodobna, żeby człowiek nie otrzymał tego, co świątobliwie uwierzył i czego się spodziewał dla tego że ja obiecałem; przeto pożyteczna jest człowiekowi, aby się wielkich rzeczy ode mnie spodziewając, o mnie dobrze myślał“. Tejże samej Mechtyldzie, gdy się Pana pytała, co głównie trzeba wierzyć o Jego niewysłowionej dobroci, odpowiedział Pan: „Pewnie wierz, że ja ciebie po śmierci przyjmę, jako ojciec syna swego najmilszego, i że nigdy żaden ojciec nie dzielił się tak wiernie dziedzictwem z jedynym

synem swoim, jak ja wszystkich dóbr moich i siebie samego ciebie uczestnicą uczynię; ktokolwiek to o dobroci mojej mocno i z pokorną miłością uwierzy, zbawion będzie".

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

O kilku miejscach i przykładach z Pisma św., które nam pomogą do tej synowskiej ufności w Bogu.

Nasamprzód dobrze będzie obaczyć, jak zwyczajną rzeczą było dawnym owym Ojcom wszystkie wydarzenia, zkądkolwiek i jakimkolwiek sposobemby nastąpiły, samemu Bogu przypisywać. Czytamy, że Józef, gdy bracia jego przybyli do Egiptu, przykazał dozorcy domu swego, aby na wierzchu każdego woru zawiązał pieniądze za sprzedane zboże. Gdy tedy w drodze do gospody zajechawszy, chcieli nakarmić bydlęta swoje zbożem, które wieźli: pierwszy otworzywszy wór, znalazł w nim mieszek swój z pieniędzmi zawiązany; a gdy to braciom powiedział, każdy wór swój otworzywszy, pieniądze w nim za zboże znalazł. Oni tedy strwożeni, rzekli wzajemnie z podziwieniem: *Cóż to jest co nam Bóg uczynił?* [1]). Rzecz uwagi godna, że nie rzekli: „Chcieli nas zwieść i oszukać Egipcyanie; jakiś tu jest podstęp, niewątpliwie na nas uczyniony"; ani nie mówią: „stało się to przez niedbalstwo dozorcy, że każdego pieniądze w jego worze się zostały"; ani nie mówią: „może nam te pieniądze dał jako jałmużnę"; ale przypisując to Bogu, mówią: „Co to jest, co nam Bóg uczynił?" wyznając przez to, że jak żaden listek na drzewie nie rusza się bez woli Bożej, tak też i to tylko z woli Bożej nastąpiło.

Gdy Jakób przybył do Egiptu, wyszedł naprzeciw

---

[1]) Quidnam est hoc, quod fecit nobis Deus? *Genes.* XLII, 28.

niemu Józef z synami swymi. Jakób tedy spytał, co to za dziatki? a Józef odpowiedział: *Synowie moi są, które mi darował Bóg na tem miejscu* [1]). Taksamo odpowiedział Jakób, kiedy spotkał Ezawa, brata swojego, a ten go spytał, co to za dziatki, które z sobą prowadzi? *Drobiażdżek jest, który darował Bóg mnie słudze twemu* [2]). A ofiarując mu dary, rzekł: *Przyjmij błogosławieństwo, którem ci przyniósł, i które mi darował Bóg dający wszystko* [3]). Dar swój zowie boskiem błogosławieństwem, bo u Boga „błogosławić“ znaczy dobrze czynić.

Gdy Dawid rozgniewany szedł zburzyć dom Nabala, a żona jego Abigail, chcąc ubłagać króla, wyszła naprzeciw niemu z podarunkami, rzekł jej Dawid: *Błogosławiony Pan Bóg Izraela, który cię dziś posłał przeciwko mnie, żem nie szedł na krew* [4]). Jak gdyby mówił: „nie sama z siebie przyszłaś, lecz Bóg cię posłał, abym nie zgrzeszył; Jemu tę łaskę zawdzięczam, niechaj za to będzie błogosławiony“. Tak Święci zwyczajnie mówili i myśmy tak mówić powinni.

Zbliżając się zaś bardziej do rzeczy, mówię, że przedziwnie ją objaśnia ta historya Józefa, którejśmy dotknęli. Gdy go bracia jego z zazdrości, żeby nad nimi nie panował, zaprzedali w niewolę kupcom Egipskim: tego samego środka, którego oni użyli na zgubę jego, żeby nad nimi nie panował, Bóg użył do wykonania zamiarów opatrzności swojej, żeby on się stał panem ich i całej ziemi egipskiej. I tak rzekł sam Józef braciom swoim, gdy się im dał poznać, a oni

---

[1]) Filii mei sunt, quos donavit mihi Deus in hoc loco. *Genes.* XLVIII, 9.

[2]) Parvuli sunt, quos donavit mihi Deus servo tuo. *Genes.* XXXIII, 5.

[3]) Suscipe benedictionem quam attuli tibi, et quam donavit mihi Deus tribuens omnia. *Genes.* XXXIII, 11.

[4]) Benedictus Dominus Deus Israel, qui misit hodie te in occursum meum... ne irem ad sanguinem. 1. *Reg.* XXV, 32. 33.

się tym wypadkiem zatrwożyli i zasmucili: *Nie bójcie się, i niech się wam nie zda rzecz ciężka, żeście mię przedali do tych krajów; dla zdrowia bowiem waszego posłał mię Bóg przed wami do Egiptu. I Bóg mię wprzód posłał abyście byli zachowani na ziemi, ażebyście mogli mieć pokarmy ku żywności* [1]). Mówi: *posłał mię Bóg. Nie waszą radą, ale za Bożą wolą tu jestem posłan* [2]). *Izali sprzeciwić się możemy woli Bożej? Wyście o mnie źle myśleli: ale Bóg obrócił to w dobre, aby mię wywyższył, tak jako teraz widzicie, ażeby wiele ludu zachował* [3]). Któż tedy słysząc to, nie będzie miał ufności w Bogu? kto się będzie lękał podstępów ludzkich i pogróżek świata, kiedy wie, że to są Boskie rozporządzenia, i że tych samych środków, których oni używają na prześladowanie i uciśnienie, Bóg używa na dobro i wywyższenie jego? *Rada moja stać będzie, i stanie się wszystka wola moja* [4]), mówi przez Izajasza. Czyń co chcesz, jednak stanie się wola Boża i Bóg te środki do celu swego skieruje.

Św. Chryzostom uważa w tejsamej historyi inną rzecz osobliwą, do naszego przedmiotu bardzo stosowną, to jest że podczaszy Faraona już na swą godność przywrócony, przez całe dwa lata zapomniał o Józefie, który mu sen wytłumaczył, choć mu Józef w więzieniu tak pilnie zalecił, aby nań pamiętał i za nim się przed królem wstawił. Czy

---

[1]) Nolite pavere, neque vobis durum esse videatur, quod vendidistis me in his regionibus: pro salute enim vestra misit me Deus ante vos in Egyptum ... Praemisitque me Deus, ut reservemini super terram, et escas ad vivendum habere possitis. *Genes.* XLV, 5. 7.

[2]) Non vestro consilio, sed Dei voluntate huc missus sum. *Genes.* XLV, 8.

[3]) Num Dei possumus resistere voluntati? Vos cogitastis de me malum: sed Deus vertit illud in bonum, ut exaltaret me, sicut in praesentiarum cernitis, et salvos faceret multos populos. *Genes.* L, 19. 20.

[4]) Consilium meum stabit, et omnis voluntas mea fiet. *Is.* XLVI, 10.

myślisz, mówi Święty, że to zapomnienie przypadkiem się stało? Wcale nie — było to rozporządzenie i zamiar Boży, bo Bóg czekał czasu stosownego, aby potem Józefa z większą chwałą i czcią z więzienia wyprowadzić. Gdyby bowiem podczaszy przedtem nań był wspomniał, możeby go był powagą swoją zaraz cichaczem uwolnił tak, żeby o nim lud ani słyszał, ani go widział. Ale ponieważ Pan Bóg chciał, aby nie tak, ale z wielką czcią i powagą został uwolniony, dopuścił, żeby podczaszy przez całe dwa lata zapomniał o Józefie, ażby przyszedł czas snów Faraonowych. I wtenczas Józef na rozkaz króla, koniecznością zmuszonego, wyszedł z chwałą i majestatem, aby został panem całej ziemi egipskiej. Wie Pan Bóg, jako najlepszy złotnik, jak długo złoto w ogniu ma trzymać i kiedy je z ognia wyjąć.

W pierwszej księdze Królewskiej mamy inną historyę, w której Opatrzność Boska w rzeczach bardzo drobnych i szczegółowych jaśnieje. Rzekł Pan Bóg do Samuela, że mu wskaże męża, który miał być królem Izraelskim, aby go namaścił: *O tejże godzinie,* mówi, *która teraz jest, jutro poślę do ciebie męża z ziemi Benjamin, i pomażesz go za wodza nad ludem moim Izraelskim*[1]). Był to Saul; a sposób, w jaki go posłał, był następujący: Zabłądziły były oślice ojca jego, i kazał mu ojciec, aby ich poszedł szukać. Saul bierze ze sobą pachołka, szuka ich po bliskich górach i dolinach — lecz gdy nawet śladu ich znaleść nie mogli, chciał Saul powrócić do domu, bo mu się zdawało, iż mocno się spóźnili i że się o nich ojciec frasował. Rzecze mu chłopiec: „Nie możemy bez nich wracać do domu. Mieszka tu blisko mąż Boży (był to Samuel, prorok), pójdźmy do niego, bo on nam bez wątpienia powie o oślicach“. Z tej tedy przyczyny idą do Samuela; a gdy wchodzili,

[1]) Hac ipsa hora, quae nunc est, cras mittam virum ad te de terra Benjamin, et unges eum ducem super populum meum Israel. 1. *Reg.* IX. 16.

rzekł do niego Bóg: *Oto mąż, o którymemci powiadał, ten będzie panował nad ludem moim* [1]). O skryte sądy Boskie! Posłał go ojciec szukać oślic, a Bóg go posyłał do Samuela, aby go namaścił na króla. Jak dalekie są zamiary ludzkie od zamiarów Boskich! Jako i Saul i ojciec jego dalekimi byli od myśli, że to była droga do namaszczenia na króla! O jak dalekim jesteś często i ty i przełożony twój od tego, czego chce Pan Bóg! Z tego, o czem ty najmniej myślisz, Pan Bóg wyprowadza to, co chce. Nie bez woli Boskiej te oślice zabłądziły — nie był to przypadek, że Saula ojciec posłał po nie, nie był to przypadek, że ich znaleść nie mógł; ani ta rada chłopca, żeby iść do proroka i spytać o oślice; ale wszystko to było rozporządzeniem i zamiarem Bożym, który te środki obrał, by posłać Saula do Samuela, aby go tenże namaścił na króla, jak mu już przedtem rozkazał. Myślał ojciec twój, że cię posłał do Sewilli albo do Salamanki, abyś został wielkim uczonym, a potem otrzymał jakie stanowisko i żył we czci i szacunku — a to Bóg posłał cię tam, aby cię przyjął do domu swego i zakonnikiem uczynił. Sądził święty Augustyn, gdy odjeżdżał z Rzymu do Medyolanu, i prefekt miasta Symmach, który go posyłał, że jedzie uczyć retoryki — a to Bóg go posyłał do św. Ambrożego, aby go tenże nawrócił.

Jeśli teraz obrócimy oczy na różne powołania i środki tak szczególne i nieznaczne, i tak na pozór oddalone, któremi tego i owego Bóg pociągnął do zakonu: to nas z pewnością zdumienie ogarnie. Bo zdaje się, że gdyby nie ta lub owa mała rzecz, gdyby nie ta lub owa drobnostka, która się zdarzyła, ty nie byłbyś zakonnikiem — a to wszystko było tylko zamiarem i wynalazkiem Boga, aby cię pociągnąć do zakonu. I zauważyć to trzeba mimochodem dla tych, którym zwykły czasem przychodzić pokusy, iż

[1]) Ecce vir, quem dixeram tibi, iste dominabitur populo meo. 1. *Reg.* IX, 18.

ich powołanie nie musiało być od Boga, ponieważ tak drobne rzeczy były jego powodem. Jest to oszukaństwo szatana, nieprzyjaciela twego, który ci zazdrości stanu, w którym zostajesz. Jest bowiem obyczajem Boga używać nieznacznych środków do celu, który zamierza, t. j. do większej chwały swojej, i większego dobra i postępu twojego. Mamy tego wiele przykładów w żywotach Świętych. Bóg nie posłał Saula dla oślic: *Izali Bóg o wolech pieczą ma?* [1]), tylko chciał, aby został królem. Podobnie i teraz chce, żebyś przez te środki królował jako Saul, albowiem służyć Bogu, jest to królować.

Kiedy zaś potem Samuel prorok posłany od Boga poszedł do tego samego Saula, aby go skarcił za nieposłuszeństwo, którego się dopuścił, nie karząc śmiercią Amaleka, jak mu Bóg rozkazał: skarcił go i odwrócił się, by odejść. Saul zaś chwycił go za płaszcz, aby nie odchodził, ale żeby go z Bogiem pojednał. I mówi Pismo święte, że część płaszcza Samuelowego oderwała się i została w ręku Saula. Któżby nie sądził, że ta część płaszcza przypadkiem się oderwała, dla tego, że Saul pociągnął, a płaszcz musiał być stary i wytarty? A jednak i to się stało za szczególną opatrznością i rozporządzeniem Boskiem, aby dać poznać, że to znaczyło, iż Saul za grzech swój został królestwa pozbawiony i odeń odłączony. Przeto też Samuel, widząc to, rzekł do Saula: *Oderwał Pan królestwo Izraelskie dziś od ciebie i dał je bliźniemu twemu, lepszemu niżliś ty* [2]).

W tej samej pierwszej księdze Królewskiej czytamy, że raz otoczył Saul Dawida i towarzyszów jego tak szczelnie, iż Dawid stracił nadzieję, żeby mógł ujść ręki jego. Gdy Dawid był tak ściśniony, aliści przybiega do Saula posłaniec, mówiąc: „pospieszaj, a jedź, bo w ziemię wtar-

---

[1]) Numquid de bobus cura est Deo? 1. *Cor.* IX, 9.

[2]) Scidit Dominus regnum Israel a te hodie, et tradidit illud proximo tuo meliori te. 1. *Reg.* XV, 28.

gnęli Filistynowie i wszystko pustoszą ogniem i mieczem". A tak musiał zaniechać oblężenia Dawida, i iść tam, gdzie większa była potrzeba; i tak uszedł Dawid. To zaś wtargnienie Filistyńczyków nie było przypadkowe, ale z Boskiego zrządzenia, aby tym sposobem Dawida uwolnić.

Tegoż samego Dawida wypędzili satrapowie filistyńscy z wojska swego i tyle dokazali u króla Achisa, że się Dawidowi do domu wrócić kazał, lubo się cieszył z jego towarzystwa i bardzo mu ufał. Zdaje się, że przypadkowa była owa rada satrapów — jednak nie była przypadkowa, ani w tym celu dana, w jakim oni myśleli, ale szczególniejsza opatrzność Boska. Albowiem Dawid wróciwszy się do ziemi Izraelskiej, zastał tamże Amalecytów, którzy podpalili Syceleg, miasteczko w ziemi Izraelskiej i zabrali wszystkie niewiasty i dzieci, a nawet żony Dawida w niewolę. Za nimi puścił się w pogoń Dawid, poraził ich i odebrał im wszystkie łupy i wszystkich jeńców, tak iż ani jednego nie brakło. Tego byłby nie uczynił, gdyby go byli satrapi z obozu swego nie wypędzili, i ku temu skierował Bóg tę ich radę, choć oni do czego innego ją kierowali.

W historyi Estery nie mniej wspaniale jaśnieje ta szczególna Opatrzność Boska w rzeczach bardzo małych i szczegółowych. Jak nadzwyczajnych środków użył Pan Bóg, aby uwolnić lud żydowski od okrutnego wyroku króla Aswera! Jakimi środkami odrzuciwszy królowę Wasti, obrał Esterę z narodu żydowskiego na królowę, aby potem za swymi ziomkami się wstawiła! Zdaje się, że to było przypadkiem, że Mardocheusz dowiedział się o zdradzie tych, którzy się sprzysięgli na głowę Aswera i że ją królowi odkrył, że król owej nocy nie mógł spać i czuwał, i że dla rozrywki kazał sobie przynieść historyę panowania swego, i że między innemi czytano mu odkrycie zdrady przez Mardocheusza. A jednak nic z tego nie stało się przypadkiem, ale z głębokiej rady Boskiej i szczególnej opatrzności Jego, który tymi środkami lud swój wybawić postanowił. To też Mardocheusz

powiedział Esterze, gdy nie śmiała wnijść do króla, wymawiając się, że nie była wezwana: *Kto wie, jeśliś nie dla tego dostąpiła królestwa, abyś na taki czas zgotowana była*[1]).

Pełne jest tak Pismo św., jak i historya kościelna takich przykładów, żebyśmy się nauczyli przypisywać wszystkie przypadki samemu Bogu, Jako z ręki jego pochodzące, ku większemu dobru i pożytkowi naszemu. Rzecz uwagi godną w tym przedmiocie opowiada św. Klemens, Papież. Kiedy Szymon czarnoksiężnik św. Piotra prześladował, święty Barnaba nawrócił w Rzymie św. Klemensa. Ten przyszedł do świętego Piotra, oznajmił mu o swojem nawróceniu i prosił, aby go pouczył w rzeczach wiary. Rzecze mu święty Piotr: „W sam czas przyszedłeś, bo na dzień jutrzejszy ustanowiona jest jawna rozmowa między mną a Symonem czarnoksiężnikiem; tam nas obaczysz i usłyszysz to, co wiedzieć pragniesz“. Gdy z sobą rozmawiają, wchodzą dwaj uczniowie i mówią św. Piotrowi, że Symon czarnoksiężnik ich posłał, aby dla pewnej sprawy, która go zaskoczyła, na trzy dni rozmowę odroczono. Rzecze święty Piotr: „Niech i tak będzie“. Wychodząc, zasmucił się Klemens bardzo — a gdy go św. Piotr obaczył smutnym, zapytał: „Co ci jest synu, że cię widzę smutnym?“ Odpowie Klemens: „Bardzo mi przykro, ojcze, że na trzy dni rozmowa jest odłożona, a jabym rad, żeby jutro była“. Rzecz uwagi godna, w rzeczy tak małej wagi święty Piotr wziąwszy go za rękę, długą mowę wypowiedział: „Patrz, synu, między poganami, kiedy im rzeczy nie po myśli idą, powstaje niepokój; ale my, którzy wiemy, że Bóg rządzi i kieruje wszystkiem, powinniśmy zachować wielką radość i pokój. Wiedz synu, że to, co się stało, na twoje dobro się stało, gdyby bowiem teraz była ta rozmowa, nie zrozumiałbyś jej tak dobrze; potem zaś lepiej i zupełniej ją

---

[1]) Quis novit, utrum idcirco ad regnum veneris, ut in tali tempore parareris? *Est.* IV, 14.

zrozumiesz; bo cię tymczasem do niej przygotuję i nauczę, i tak wiele z niej pożytku odniesiesz".

Całą tę rozprawę zakończę swojskim przykładem, który czytamy w żywocie świętego Ignacego, gdzie to samo bardzo jasno się pokazuje w podróży świętego Franciszka Ksawerego do Indyj Wschodnich. Uwagi godne są środki, których Bóg użył ku temu celowi. Naznaczył święty Ignacy na tę misyę OO. Szymona Rodrycyusza i Mikołaja Bobadyllę. Rodrycyusz chorował wtedy na febrę, jednak zaraz popłynął do Portugalii. Napisano do O. Bobadylli, aby przybył z Kalabryi do Rzymu. Przybył do Rzymu, ale tak osłabiony wskutek ubóstwa i trudów podróży, nadto ciężko chorując na nogę, że dalszej podróży odbyć nie mógł. W tymsamym czasie Piotr Maskarenia, poseł królewski, już miał powracać do Portugalii, ponieważ nie mógł czekać, ażby Bobadylla do zdrowia przyszedł. Nie chciał jednak odjechać bez drugiego ojca, który miał być posłany do Indyj. Koniecznie więc trzeba było na miejsce Bobadylli wysłać św. Franciszka Ksawerego, który też natychmiast odpłynął z posłem do Portugalii. Że nie św. Franciszek Ksawery był naznaczony, lecz Bobadylla, i że odjazd jego był nagły, może się zdawać, że tylko przypadkiem na miejsce Bobadyli był naznaczony: to się jednak nie przypadkiem stało, ale z niedocieczonego wyroku Bożego, który go w dalekich owych krajach apostołem uczynić postanowił. Nadto gdy już przybyli do Portugalii, król widząc wielki pożytek, jaki owi dwaj ojcowie w jego królestwie przynosili, chciał ich tam zatrzymać — aż nakoniec postanowiono, żeby jeden został w Portugalii, a drugi popłynął do Indyj. I to znowu zdaje się być przypadkiem; ale u Boga nie ma przypadku. Ostatecznie Franciszek Ksawery miał popłynąć do Indyj; bo to było wolą Bożą i tak Bóg postanowił, dla tego, że dla dobra dusz owych i na większą chwałę Jego tak wypadało. Niech ludzie zamierzają co chcą i niech sprowadzają z drogi, jak im się podoba, jednak tego Bóg użyje jako środka do wykonania swych

zamiarów i uczynienia tego, co będzie lepsze tak dla ciebie, jak i dla większej chwały Jego.

Przez te i tym podobne przykłady tak z Pisma św., jak i przez to, co widzimy codziennie i doświadczamy tak na samych sobie, jak i na innych, powinniśmy zapomocą modlitwy i rozważania tę ufność w serca swoje głęboko wpajać i nie powinniśmy ustawać w tem ćwiczeniu, aż uczujemy w sercu bardzo śmiałą i synowską ufność w Bogu. I bądź pewny, że z im większą ufnością spuścisz się na Boga, tem będziesz bezpieczniejszy; a przeciwnie, dopóki nie będziesz miał tej synowskiej ufności, nigdy nie będziesz miał pokoju i uciszenia w sercu, bo bez nich wszystko cię niepokoić i martwić będzie. Spuśćmy się tedy zupełnie na Boga i w Nim ufajmy, jak nam radzi św. Piotr Apostoł, mówiąc: *Wszystko troskanie wasze składając nań, gdyż on ma pieczą o was*[1]). I Prorok: *Wrzuć na Pana staranie twoje, a on cię wychowa*[2]). Mówmy: „Ty, Panie, takeś mię umiłował, żeś się oddał w ręce okrutnych katów, aby z Tobą robili co im się podobało: cóż tedy wielkiego, jeżeli ja siebie całego oddam w ręce nie okrutne, ale łaskawe, jakie są Twoje, abyś ze mną czynił, cokolwiek Ci się podobać będzie, kiedy pewny jestem, że tak będzie lepiej i stosowniej dla mnie?“ Uczyńmy więc przymierze, jakie z św. Katarzyną Seneńską niegdyś Chrystus Pan nasz uczynił. Udzielił Pan wiele łask i darów tej Świętej, a między niemi była jedna szczególniejsza łaska, że objawiając się jej dnia jednego, rzekł: „Córko, zapomnij ty o sobie, a myśl o mnie, a ja zawsze będę myślał o tobie i o tobie będę miał staranie“. O jak dobre to przymierze i taka obietnica! Jak wielkim byłoby to zyskiem dla dusz naszych! W takie przymierze wchodzi Pan z każdym. Zapomnij o sobie i porzuć swe zamiary, a im bardziej o sobie

[1]) Omnem sollicitudinem vestram projicientes in eum, quoniam ipsi cura est de vobis. 1. *Petr.* V, 7.

[2]) Jacta super Dominum curam tuam, et ipse te enutriet. *Ps.* LIV, 23.

samym zapomnisz, abyś o Bogu pamiętał i w Nim nadzieję pokładał, tem więcej Bóg o ciebie starać się będzie. Któż tedy tego tak łaskawego i korzystnego warunku nie przyjmie, jak uczyniła oblubienica, mówiąc: *Ja miłemu memu, a do mnie żądza jego*[1])? A na innem miejscu: *Miły mój mnie, a ja jemu*[2]).

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Jak pożyteczną i doskonałą rzeczą jest przydawać modlitwę do tego ćwiczenia w zgadzaniu się z wolą Bożą, i jak mamy postępować do rzeczy szczegółowych, aż wstąpimy na trzeci stopień zgadzania się.

Jan Ruisbrochiusz, mąż bardzo uczony i duchowny pisze, że święta jedna panna zdając sprawę z modlitwy swojej spowiednikowi i ojcu duchownemu, który musiał być wielkim sługą Bożym i mężem modlitwy, i chcąc od niego być pouczoną, rzekła, że przedmiotem modlitwy jej jest życie i męka Pana naszego Jezusa Chrystusa, i że z niej czerpie poznanie siebie samej i błędów i namiętności swoich, i ból i współczucie z boleściami i mękami Pańskiemi. Rzecze spowiednik, że to jest rzecz dobra; ale że bez wielkiej cnoty może kto czerpać z męki Pańskiej współczucie i rozczulenie, podobnie jak na ziemi jedynie tylko z miłości i uczucia naturalnego ku przyjacielowi może kto mieć współczucie z jego cierpieniami. Zapytała go panna: „a gdy kto codziennie grzechy swe opłakuje, czy będzie to prawdziwe nabożeństwo?“ Odpowiedział spowiednik: „I to jest rzeczą dobrą, jednak nie najlepszą, bo złe z natury swej sprawia przykrość“. A ona znowu pyta: „Czy będzie prawdziwem nabożeństwem o mękach piekielnych i chwale Świętych rozmyślać?“ Odpowiedział: „Tem mniej jest to rzeczą najwyższą; bo sama natura

[1]) Ego dilecto meo, et ad me conversio ejus. *Cant.* VII, 10.
[2]) Dilectus meus mihi, et ego illi. *Cant.* II, 16.

brzydzi się tem i unika tego, co ją dręczy; miłuje zaś i szuka tego, co jej sprawia pociechę i chwałę; bo np. gdyby ci kto opisał miasto pełne przyjemności i rozkoszy, zarazbyś go pragnęła". To usłyszawszy panna zasmuciła się, i płakała, że nie wiedziała, w czem się ma ćwiczyć na modlitwie i coby mogło być Panu Bogu najprzyjemniejsze. Wkrótce potem pokazało się jej pacholę bardzo piękne któremu opowiedziała przyczynę smutku swojego, i że się jej zdaje, iż nikt jej pocieszyć nie może. Odpowie pacholę, aby tego nie mówiła, i że ono ją może i chce pocieszyć. „Idź i powiedz ojcu twemu duchownemu, że prawdziwe nabożeństwo zależy na zaparciu i pogardzie siebie samego, i na oddaniu się zupełnem w ręce Boskie, tak w powodzeniu, jak i w przeciwnościach, gdy się człowiek mocno przez miłość z Bogiem połączy i wolę swoją we wszystkich rzeczach z Jego wolą zgodzi". Ona bardzo się ucieszyła i powiedziała to ojcu swemu duchownemu, który rzekł: „To jest jedno, do czego modlitwę skierować trzeba; bo na tem zależy prawdziwa miłość Boga, a następnie cały nasz postęp i doskonałość".

Inną Świętą nauczył Pan Bóg, żeby przy pacierzu długo trwała na tych słowach: „Bądź wola twoja, jako w niebie, tak i na ziemi". O świętej pannie Gertrudzie pisze Blozyusz, że raz z natchnienia Bożego trzysta sześćdziesiąt pięć razy powtórzyła owe słowa Chrystusowe: „Nie moja wola niech się stanie, ale Twoja" i poznała, że się to bardzo Panu Bogu podobało. Te przykłady naśladujmy, do tego modlitwę naszą kierujmy, najdłużej w tem ćwiczeniu trwajmy. Żebyśmy zaś to lepiej i z większym pożytkiem czynili, trzeba na dwie rzeczy wprzód uwagę zwrócić.

Po pierwsze, że potrzeba tego ćwiczenia okazuje się głównie w czasie przeciwności i kiedy na nas przypadną rzeczy trudne i ciału przeciwne; w takich bowiem okazyach potrzeba cnoty, i wtenczas się lepiej pokazuje, jak kto Boga miłuje. Jak król w czasie pokoju pokazuje, jaką ma

życzliwość ku żołnierzom swoim przez łaski, które im wyświadcza, oni zaś w czasie wojny, jak go miłują i poważają, gdy za niego walczą i śmierć ponoszą: tak nam niebieski Król w czasie pociechy pokazuje, jak nas miłuje; my zaś w czasie utrapienia daleko bardziej niż w powodzeniu i pociesze. Mówi bardzo dobrze Bł. Jan Awila, że dziękować Bogu podczas pociechy właściwa jest wszystkim; ale podczas utrapienia i przeciwności jest właściwa samym tylko dobrym i doskonałym, i to jest najwdzięczniejsza i najprzyjemniejsza w Boskich uszach muzyka. Więcej znaczy w przeciwnościach jedno: „Chwała Bogu“, albo „Bogu dzięki“, niż tysiączne dziękczynienia w powodzeniu. Dla tego Pismo św. porównywa Świętych z karbunkułem w złoto oprawnym, bo ten kamień w nocy bardziej niż we dnie świeci i jaśnieje. Tak sprawiedliwy i prawdziwy sługa Boży bardziej jaśnieje i promienieje w cierpieniach i utrapieniach, niżli w powodzeniu. I za to Pismo święte tak bardzo chwali świętego Tobiasza, gdy Pan dopuścił nań po wielu utrapieniach utratę wzroku; że pomimo to nie szemrał przeciw Panu, ani na włos od pierwszej wierności i posłuszeństwa nie ustąpił, ale niewzruszenie trwał w dziękczynieniu po wszystkie dni życia swego, tak za ślepotę, jak i za wzrok; tak czynił i święty Job w swoich utrapieniach.

„Do tego, mówi święty Augustyn, masz się starać dążyć: żebyś był takim samym i pozostał tak wesołym i zadowolonym w czasie przeciwności, jak i powodzenia“. Jak ręka tasama jest, gdy ją wyciągniesz i otworzysz, i gdy ją ściśniesz i złożysz w pięść: tak sługa Boży we wnętrzu duszy swojej ma zawsze tymsamym zostawać, choć na zewnątrz zdaje się być ściśniony i cierpiący. Powiadają, że Sokrates zawsze we wszystkich najróżnorodniejszych i najprzykrzejszych przygodach był jednaki, i że nikt go ani zanadto wesołym, ani zanadto smutnym nie widział do końca życia. Nie wielka zatem rzecz będzie, jeżeli my

chrześcijanie i zakonnicy starać się będziemy dojść do tego, do czego doszedł filozof pogański.

Powtóre zauważyć trzeba, że nie dosyć jest, abyśmy to zgadzanie się z wolą Boską ogólnikowo mieli; bo tak ogólnikowo łatwo jest. Któż bowiem z nas nie powie, że chce, aby się we wszystkiem działa wola Boża? Wszyscy bowiem, tak źli jak i dobrzy, codziennie w pacierzu mówią: *Bądź twa wola, jako w niebie, tak i na ziemi*[1]). Czegoś więcej potrzeba; trzeba postępować do szczegółów, to jest do tych rzeczy, o których wiemy, żeby nam więcej przykrości sprawiły, gdyby nam się wydarzyły. I nie powinniśmy przestawać, dopóki tych wszystkich trudności tak nie zwyciężymy i okiełznamy, że wroga do szczętu zniesiemy, i póki nic zgoła nie będzie na przeszkodzie do zupełnego zjednoczenia i zgadzania się we wszystkiem z wolą Bożą, i póki każdej trudności odważnie czoła nie stawimy.

A nawet tem nie mamy się zadawalniać, ale starać się dalej postępować, i nie wprzód ustawać, aż serdeczną rozkosz i pociechę w tem czuć będziemy, że się w nas pełni wola Boska, nawet przez cierpienia, boleści i pogardy. I to jest trzeci stopień zgadzania się. Albowiem i w tej rzeczy różne są stopnie, a jeden nad drugi wyższy i doskonalszy; które jednak wszystkie do trzech głównych sprowadzić można, podobnie jak Święci i o cierpliwości mówią. Pierwszy jest, kiedy kto przykrości nie pragnie, ani ich nie lubi, a nawet ich unika, a jednak woli je znosić, niż dla uniknienia ich, grzech jaki popełnić. Ten jest najniższy stopień i nakazany. A choć człowiek czuje przykrość, boleść i smutek z powodu zdarzających się nieszczęść i chociaż jęczy, gdy jest chory, a nawet krzyczy dla wielkiego bólu i choć płacze nad śmiercią rodziców, to jednak może z tem wszystkiem mieć to zgadzanie się z wolą Bożą. Drugi stopień jest, kiedy kto,

---

[1]) Fiat voluntas tua, sicut in coelo, et in terra. *Matth.* VI, 10.

choć nie pragnie przygód, ani ich nie wybiera, ale skoro już przyszły, chętnie je znosi, dla tego, że to jest upodobaniem i wolą Bożą. Ten stopień wyższy jest od pierwszego z tej przyczyny, że zawiera w sobie pewien rodzaj miłości cierpienia dla Boga, i że człowiek chce je znosić nie tylko wtenczas, gdy jest obowiązany je znosić, ale nawet gdy to się więcej podoba Panu Bogu. Pierwszy stopień boleść znosi z cierpliwością; ten czyni, że ją człowiek ochotnie i z łatwością znosi. Trzeci nakoniec jest, kiedy sługa Boży z wielkiej ku Bogu miłości nie tylko chętnie znosi i przyjmuje cierpienia i przykrości od Niego zesłane, ale ich też pragnie i z nich się bardzo weseli dla tego, że taka jest wola Boska, jak o Apostołach mówi św. Łukasz: *Szli od oblicznośći rady radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć* [1]). I święty Paweł Apostoł o sobie mówił: *Pełenem pociechy, nader obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem* [2]), w więzach i przeciwnościach. I za to chwali Żydów w liście do nich pisanym, mówiąc: *Złupienie majętności waszych przyjęliście z weselem, wiedząc, iż wy macie majętność w niebie lepszą i trwającą* [3]). Powinniśmy się więc starać dojść do tego za pomocą łaski Boskiej, żebyśmy z weselem i radością wszystkie utrapienia i przeciwności, jakie na nas przychodzą, przyjmowali. Do tego nas święty Jakób Apostoł w liście swoim upomina: *Za wszelką radość poczytajcie bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadniecie* [4]). Tak nam ma być droga i słodka wola i upodobanie Boskie, żebyśmy

[1]) Ibant gaudentes a conspectu concilii, quoniam digni habiti sunt, pro nomine Jesu contumeliam pati. *Act.* V, 41.

[2]) Repletus sum consolatione, superabundo gaudio in omni tribulatione nostra. 2. *Cor.* VII, 4.

[3]) Rapinam bonorum vestrorum cum gaudio suscepistis, cognoscentes, vos habere meliorem et manentem substantiam. *Heb.* X, 34.

[4]) Omne gaudium existimate, fratres mei, cum in tentationes varias incideritis. *Jacob.* I, 2.

nią osładzali sobie wszystkie gorycze życia. Wszystkie na tym świecie cierpienia i gorzkości dla tego nam mają się stać słodkiemi i przyjemnemi, że taka jest wola i upodobanie Boskie, i to jest właśnie, co mówi święty Grzegórz: „Jeżeli serce do Boga przez mocną intencyę się zwróci, natenczas wszystko, co w tem życiu gorzkiego jest, za słodkie poczyta; wszystko, cokolwiek trapi ma za odpoczynek; pragnie przejść i przez śmierć, żeby pełniej żywot mógł otrzymać".

Święta Katarzyna Seneńska w dyalogu, który napisała o zupełnej doskonałości chrześcijanina, mówi, że między innemi rzeczami, których ją nauczył najsłodszy Oblubieniec, była i ta, żeby sobie zbudowała pokoik z mocnem sklepieniem, to jest wolą Bożą, i całkiem się w nim zamknęła i ustawicznie mieszkała, i ani oczu, ani nóg, ani rąk z niego nigdy nie wychylała, ale zawsze w nim była skupiona, podobnie jak pszczoła w ulu, albo perła w swej muszli. Bo choć się jej z początku może ten pokoik ciasnym zdawać będzie, potem jednak znajdzie go bardzo przestronym; a tak z niego nie wychodząc, przejdzie do wiecznych przybytków i w krótkim bardzo czasie tego dostąpi, czegoby gdzie indziej przez lat wiele nie dostąpiła. Czyńmy i my tak i to niech będzie naszem ustawicznem ćwiczeniem: *Miły mój mnie, a ja jemu*[1]). W tych dwu słowach zawiera się ćwiczenie na całe życie, przeto je też zawsze w ustach i sercu mieć powinniśmy.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

O obojętności i zgadzaniu się z wolą Bożą, które ma mieć zakonnik, gdy z posłuszeństwa ma się udać do jakiejkolwiek części świata i w niej zamieszkać.

Żebyśmy zaś większy pożytek odnieśli z tego ćwiczenia w zgadzaniu się z wolą Bożą i czynem wykonali

[1]) Dilectus meus mihi, et ego illi. *Cant.* II, 16.

to, cośmy powiedzieli, wyszczególnimy niektóre rzeczy główne, w których się ćwiczyć mamy. Następnie przejdziemy do innych rzeczy ogólnych, które do wszystkich należą. Teraz zaczniemy od niektórych rzeczy szczegółowych, które mamy w konstytucyach naszych; w nich bowiem głównie ma zakonnik cnotę i zakonność swą okazać; a każdy może zastosować tę naukę do innych podobnych, które się w jego zakonie albo stanie znajdują.

Św. Ignacy mówiąc w siódmej części konstytucyj o misyach, które są jednem z głównych zajęć naszego zakonu, powiada, że członkowie Towarzystwa mają być obojętnymi co do części świata, do której ich posłuszeństwo naznaczy, czy na pewien czas, czy na stałe mieszkanie, tak między wiernymi, jak i niewiernymi, tak do Indyj, jak i do błędnowierców. I na to czynią profesowie czwarty ślub uroczysty szczególnego posłuszeństwa Papieżowi, że pójdą ochotnie i z radością bez żadnej wymówki do którejkolwiek części świata, dokąd ich Jego Świątobliwość pośle, nie prosząc o żadną rzecz doczesną, ani dla siebie, ani dla kogo innego, ani na drogę, ani na pomieszkanie tamże, ale że się udadzą albo piechotą, albo konno, z pieniędzmi albo bez nich, prosząc o jałmużnę, jako Ojciec święty za lepsze uzna. I mówi tamże święty Ignacy, że celem tego ślubu jest, żebyśmy się lepiej zastosowali do woli Bożej; ponieważ bowiem pierwsi ojcowie Towarzystwa byli z różnych prowincyj i królestw, a nie wiedzieli, w której części świata Bogu milszymi będą, czy między wiernymi, czy niewiernymi: aby się upewnić o woli Bożej, uczynili ten ślub posłuszeństwa namiestnikowi Chrystusowemu, aby on ich po świecie rozesłał, gdzie według Jego zdania była większa chwała Boża; sam zaś Jezuita, mówi, w żaden sposób nie powinien się w to mieszać, ani się starać, aby go zostawiono, albo posłano raczej na to miejsce, niż na owo, ale ma być całkiem obojętny, poruczając wolne i zupełne rozporządzenie o sobie w ręce przełożonego, który nim

na miejscu Bożem rządzi dla większej służby i chwały Bożej.

Abyśmy zaś obaczyli, jak dalece z woli św. Ignacego obojętnymi i gotowymi być mamy iść do jakiejbądź części świata, do której nas pośle święte posłuszeństwo, przytoczymy przykład z jego żywota. Razu jednego powiedział O. Jakób Lainez, że mu przyszło pragnienie udać się do Indyj, aby się starać o zbawienie owego ślepego pogaństwa, które ginie dla braku robotników ewangelicznych. Odpowiedział mu święty Ignacy: „Ja zaś tego nie pragnę“. Spytany o przyczynę, rzekł: „Ponieważ uczyniwszy ślub posłuszeństwa Papieżowi, aby nas wedle woli swojej do jakiejbądź części świata posyłał na służbę Bożą, powinniśmy być tak obojętnymi, abyśmy się nie przechylali bardziej na tę, niż na ową stronę; i owszem, gdybym widział, że, jak ty, przechylam się na stronę Indyj, starałbym się przechylić na przeciwną stroną, aby mieć ową równowagę i obojętność, która jest potrzebna do osiągnienia doskonałości posłuszeństwa“.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że pragnienia aby udać się do Indyj są złe albo niedoskonałe, są bowiem bardzo dobre i święte: i niemniej dobrą jest rzeczą przedłożyć je przełożonemu, jeżeli je Pan nasz komu dać raczy. Jakoż tamże mówi św. Ignacy: „Przełożeni niech się cieszą, iż im poddani takie pragnienia przedstawiają, bo one zwykły być wskazówkami, że ich Pan do tego wzywa, a tak sprawy te z przyjemnością bywają wykonane“. Ale dla tego tylko to mówimy, żeby się pokazało, jakiej gotowości i obojętności od nas domaga się św. Ignacy do mieszkania w tej, albo owej części świata. A zatem nawet do rzeczy tak uciążliwej i Bogu miłej nie chce, abyśmy byli przywiązani, aby to przywiązanie i szczegółowe pragnienie nie pozbawiło nas owej obojętności i gotowości, jaką zawsze mieć powinniśmy do jakiejbądź innej rzeczy i innej części świata, dokąd nas posłuszeństwo zechce posłać.

Z tego wypływają niektóre wnioski, z których to

lepiej się da zrozumieć. Po pierwsze, że gdyby te pragnienia udania się do Indyj, temu, który je ma, były przyczyną utraty nieco z owej obojętności i gotowości do innych rzeczy, któreby z posłuszeństwa miał czynić, to one nie byłyby dobre, ale niedoskonałe. Gdybym miał tak wielkie pragnienie udać się do Indyj, albo gdzie indziej, żeby ono mnie niepokoiło i było mi przyczyną, żebym nie tak był zadowolony na tem albo innem miejscu, na którem posłuszeństwo chce, abym zostawał; albo żebym obecnych obowiązków, któremi się teraz zajmuję, nie spełniał z taką ochotą i pilnością dla tego, żem oczy i serce na co innego zwrócił: jasna rzecz, że te pragnienia nie byłyby dobre, ani od Boga, ponieważ są na przeszkodzie woli Jego, a Bóg ze sobą w sprzeczności stać nie może. Zwłaszcza, że pragnienia i natchnienia Ducha świętego nie zwykły pociągać za sobą niepokoju, ani zamieszania, ale wielki pokój i ciszę. I to jest jednym ze znaków, które podają nauczyciele życia duchownego, aby rozeznać, czy natchnienia i pragnienia są od Boga, czy nie.

Powtóre, ztąd wypływa, że ten, który ma usposobienie na wszystko gotowe i obojętne, aby iść do jakiejbądź części świata i czynić wszystko, cokolwiekby mu przełożony rozkazał, choćby nie miał owych szczególnych pragnień i skłonności iść do Indyi, ani innych odległych krajów, które mają inni: nie ma się czego martwić, bo nie tylko nie jest przez to w gorszym stanie, ale nawet w lepszym. Bo to jest usposobienie, jakiego się od nas wszystkich, którzy jesteśmy członkami Towarzystwa, domaga św. Ignacy, abyśmy, o ile to jest w naszej mocy, nie mieli pragnienia i przywiązania szczególnego raczej do tego, niż do owego, jak ramiona u wagi nie przechylają się bardziej na jedną stronę, niż na drugą. I takich jest u nas wielu i sądzę, więcej niż nieobojętnych. Ojca Hieronima Natalisa postanowił św. Ignacy wysłać na jakąś misyę, ale chciał pierwej wiedzieć, do czego się skłaniał, aby to uczynić z większą łagodnością. Odpisał O. Natalis, że się do żadnej

rzeczy nie nakłania, tylko do tej, aby się na żadną stronę nie nakłaniać. To uważa święty Ignacy za rzecz lepszą i doskonalszą. I słusznie; albowiem tamten tylko do jednej rzeczy się nakłania; ale ten z swą obojętnością przyjmuje wszystko, co mu tylko mogą rozkazać i do wszystkiego jest równie ochoczy i gotów, a ponieważ Bóg patrzy na serce i chęć za czyn poczytuje: więc wobec Boga tyle znaczy, jak gdyby już wszystko w czynie wykonał.

Aby to dokładniej objaśnić, mówi, że jeśli kto z trwożliwości, małoduszności i braku umartwienia nie ma chęci udania się do Indyj, ponieważ nie ma odwagi pozbawić się wygód, których tu używa, albo używać będzie mógł, ani ponosić owych wielkich trudów, które tam ponosić trzeba — będzie to niedoskonałością i miłością własną: ale ten, który nie z lenistwa tego nie pragnie, ani nie z braku chęci i odwagi do ponoszenia tych ciężkich trudów dla miłości Bożej i zbawienia dusz; ale dla tego, że nie wie czy to jest wolą Bożą, albo czy Pan Bóg czego innego odeń nie wymaga — ten lepiej i doskonalej czyni. On bowiem ze strony swojej tak jest ochotny i gotów do tego, i do wszystkiego, co mu się zdaje być wolą Bożą, że gdyby go posłano do Indyj, albo do Anglii, albo gdziekolwiek indziej, z taką ochotąby tam się udał; jak gdyby sam był tego pragnął i o to prosił, a może nawet z większą, ponieważ jest bezpieczniejszy, iż w tem nie czyni swojej woli, ale jedynie wolę Bożą. Dlatego też tych, co mają takie usposobienie i obojętność, chętnie przełożeni do Indyj posyłają.

Ale wracając do głównego naszego przedmiotu, chce św. Ignacy, żebyśmy wszyscy taką obojętność i gotowość mieli do chętnego mieszkania tak w tej, jak i w innej krainie, tak w jednej prowincyi, jak i w drugiej, żeby nam nawet wzgląd na zdrowie do tej obojętności nie przeszkadzał. W trzeciej części konstytucyj mówi, że właściwością powołania i instytutu naszego jest przebiegać różne części świata i mieszkać tam, gdzie jest nadzieja większej

służby Bożej i większego w duszach pożytku. Gdyby się jednak z doświadczenia pokazało, że komu szkodzi powietrze jakiego kraju i dlatego zawsze choruje, ma przełożony rozważyć, czy nie wypada, aby taki gdzie indziej się udał, gdzieby mógł przy lepszem zdrowiu gorliwiej służyć Bogu i nad dusz zbawieniem pracować. Pomimo to jednak mówi, że sam chory nie powinien prosić o taką zmianę, ani ku niej skłonności nie okazywać, ale całe staranie o to przełożonemu zostawić.

Nie małej rzeczy w tym względzie po nas św. Ignacy się domaga, ale bardzo wielkiej. Albowiem żąda. żeby każdy był tak bardzo obojętny i umartwiony, aby nietylko nie prosił, ale ani nawet nie pokazywał skłonności do zmiany miejsca, choćby mu tam wciąż zdrowie nie służyło. A chociaż, co się tyczy podróży do Indyj, albo do krajów heretyckich, może każdy, jakeśmy mówili, swoją skłonność i chęć przedłożyć, wszakże z obojętnością i zdaniem się na wolę przełożonego: to jednak co do zdrowia nie pozwala ani o tę odmianę prosić, ani skłonności swej i chęci ku temu pokazywać, co jest daleko więcej. Jedynie pozwala święty Ignacy, aby, jeżeli się poczuje być chorym, oznajmił przełożonemu o swojej chorobie i niezdolności do prac, i o tem mamy regułę, która nam to czynić każe; lecz, przedstawiwszy to, nie ma poddany nic więcej czynić. A przełożony zobaczy, czy wskutek tego posłać go tam, gdzie przy lepszem zdrowiu będzie mógł więcej pracować, czy też będzie z większą chwałą Bożą, aby tam pozostał, chociaż mniej albo wcale nic czynić nie będzie. To nie należy do niego. Niech każdy dopuści prowadzić się przełożonemu, który nim w zastępstwie Boga rządzi, i niech uważa za rzecz lepszą, i za większą przysługę Bogu to, co on rozporządzi. Jak wiele ludzi mieszka w tych krajach i w innych zdrowiu bardziej szkodliwych dla tego, że tam mają co jeść! Jak wiele ludzi przepływa morze i udaje się do Indyj, do Rzymu, do Konstantynopola dla marnego zysku, i wystawiają na niebezpieczeństwo nietylko

zdrowie, ale i życie? Więc nic wielkiego nie będzie, jeżeli i my, będąc zakonnikami, uczynimy dla Boga i dla posłuszeństwa to, co świeccy czynią dla pieniędzy. A jeżeli ci na myśl przyjdzie, że na innem miejscu mógłbyś choć coś, a nawet wiele czynić, a na tem, na którem zostajesz, tak ci zdrowie nie służy, że nic zgoła czynić nie możesz: pomnij, że pomimo to tam lepiej zostawać z woli Bożej, nic zgoła nie czyniąc, niż gdzie indziej z własnej woli, chociażbyś wiele czynił, i zgódź się z wolą Boga, który teraz tego od ciebie żąda z przyczyny Jemu wiadomej, a której ty wiedzieć nie potrzebujesz.

Opowiadają w kronice Franciszkańskiej, że święty brat Idzi, otrzymawszy pozwolenie od świętego Franciszka, aby się mógł udać, gdzieby chciał i mieszkać w prowincyi i konwencie, w którymby mu się podobało: ledwie przez cztery dni użył tego pozwolenia, a zaraz uczuł zmniejszenie dawnej pogody umysłu i doznał niepokoju i zamięszania. Poszedł tedy do św. Franciszka, usilnie go prosząc, aby mu pewne miejsce i konwent na mieszkanie naznaczył, i żeby mu tego nie zostawiał do wyboru, zapewniając go, że w tem wolnem i szerokiem posłuszeństwie nie mógł znaleść spokoju duszy. Dobrzy zakonnicy nie znajdują spokojności w wypełnianiu własnej woli; i dla tego nie pragną tego albo owego miejsca lub domu, ale żeby posłuszeństwo ich postawiło własną ręką gdzie zechce, bo wiedzą, że to jest wolą Bożą, w której jedynie znajdują uspokojenie i zadowolenie.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

O obojętności i zgadzaniu się z wolą Bożą, które ma mieć zakonnik co do urzędu i zajęcia, do którego posłuszeństwo zechce go użyć.

Tę obojętność i gotowość, o którejśmy dopiero co mówili, powinniśmy mieć również co do urzędu i zajęcia,

do którego posłuszeństwo zechce nas użyć. Wiemy dobrze, jak wiele i jak różne są obowiązki i zajęcia w zakonie — niech tedy każdy przebiegnie myślą każdy urząd z osobna, póki nie nabędzie obojętności na każdy z nich. Mówi św. Ignacy w konstytucyach, i tosamo mamy w regułach: „Co do zajęć niskich i upokarzających, powinien każdy chętnie przyjmować te, do których pewien wstręt czuć będzie, jeśli mu rozkażą, aby się w nich ćwiczył“. Dlatego do upokarzających i niskich zajęć bardziej obojętności i gotowości potrzeba, ponieważ nasza natura do nich wstręt czuje; więcej tedy czyni i większą cnotę i doskonałość okazuje ten, który się na takie zajęcia Bogu ofiaruje, niżli gdy się ofiaruje na inne wyższe i zacniejsze. Gdyby kto tak wielką miał chęć służyć panu jakiemu, żeby się mu dobrowolnie ofiarował, gdyby tego potrzeba było, przez całe życie na stajennego, albo na zamiatacza: jasna rzecz, że ten więcejby uczynił i lepszą okazał wolę służenia mu, niż gdyby mówił: „Panie, będę ci służył za podstolego, albo za marszałka“, boby to było raczej prosić o łaskę, niż usługi ofiarować, a ta chęć byłaby tem cenniejsza, im większe zdolnościby miał do wysokich urzędów ten, który się na niskie ofiaruje. Więc tym samym sposobem, jeżeli się Panu Bogu ofiarujesz: „Panie, będę ci służył na urzędzie kaznodziejskim, albo profesora teologii“, niewiele w tem czynisz, bo te wysokie i zacne urzędy same przez się są pożądane i nie wielką ochotę twoją służenia Bogu w tem pokażesz. Lecz kiedy się ofiarujesz na służbę Bożą w domu po wszystkie dni życia twego i to w zajęciach niskich i wzgardzonych i ciału i zmysłowości przeciwnych: wtenczas daleko więcej okażesz chęci służenia Bogu. A to tem więcej sobie ważyć i cenić należy, im większe masz zdolności do wyższych urzędów. Toby nam powinno wystarczyć do pragnienia wzgardzonych i niskich zajęć, i do coraz większej ku nim skłonności; zwłaszcza, że w domu Bożym nie ma żadnego niskiego zajęcia. Nawet na świecie mówią, iż na dworze królewskim nie ma urzędu

niskiego; służyć bowiem królowi w jakimkolwiek urzędzie za rzecz wielką ludzie uważają, o ileż zacniejsza jest służyć Bogu, któremu służyć, znaczy królować?

Święty Bazyli, aby nas zachęcić do niskich i wzgardzonych posług, przytacza przykład Chrystusa, o którym czytamy w Ewangelii św., że się zajmował podobnemi czynnościami, umywając nogi uczniom; i nie tylko to, ale przez długi czas służąc Najświętszej Matce i świętemu Józefowi, i będąc im poddany i posłuszny we wszystkiem, co Mu kazali. Od dwunastego roku życia Jego, aż do trzydziestego, nic innego o Nim Ewangelia święta nie opowiada, jak tylko: *A był im poddany*[1]). Z tego zaś wnioskują Święci bardzo dobrze, że im różne niskie i wzgardzone posługi czynił i pomagał im, zwłaszcza, że tak ubogimi byli. „Niech się tedy nie wzbrania chrześcijanin, daleko mniej zakonnik czynić tego, co czynił Chrystus". Ponieważ Syn Boży nie wzdrygał się zajmować temi niskiemi posługami z miłości ku nam, więc tem mniej my nie wzdrygajmy się zajmować niemi z miłości ku Niemu, chociażby to miało być przez całe życie nasze.

Przystąpmy już bliżej do naszego przedmiotu. Jedną z głównych przyczyn i pobudek, które sprawić mają abyśmy wszelki urząd i zajęcie, do którego nas przełożony naznaczy, ochotnie przyjmowali, powinno być przekonanie, że to jest wolą Bożą. Bo jakeśmy wyżej powiedzieli, to ma być zawsze naszą pociechą i zadowoleniem we wszystkich naszych zajęciach, że w nich pełnimy wolę Bożą. To właśnie nasyca i zaspakaja duszę: „Bóg chce, żebym to teraz czynił, ta jest wola Boża", nie ma co więcej pragnąć, nie ma bowiem nic lepszego, ani wyższego nad wolę Bożą. Dla tych, którzy tym sposobem postępują, wszystko jedno, czy im to, czy owo rozkażą, czy

---

[1]) Et erat subditus illis. *Luc.* II, 51.

im wysokie, czy niskie zajęcie dadzą, bo dla nich wszystkie zajęcia są jednakie.

Święty Hieronim opowiada bardzo dobry ku temu przykład. Mówi, że nawiedzając owych świętych mnichów na puszczy, ujrzał jednego, któremu przełożony, pragnąc jego postępu, a zarazem dać innym młodzieńcom przykład posłuszeństwa, rozkazał, aby dwa razy na dzień wielki kamień na plecach o trzy tysiące kroków nosił, i to bez żadnej potrzeby i korzyści, tylko dla posłuszeństwa i umartwienia jego rozumu, co tenże już przez ośm lat czynił. A ponieważ to, mówi święty Hieronim, mogło się zdawać owym, którzy się nie znają na cenie posłuszeństwa i nie doszli do jego szczerości i prostoty, dla tego że się w nich znajduje duch pychy i wyniosłości — ponieważ to, mówię, mogło się zdawać dziecinną zabawką, albo pracą niepotrzebną: pytano go, a nawet ja go pytałem, jakby też przyjmował ten rozkaz, chcąc wiedzieć, jakie też uczucia duszą jego miotały, gdy to czynił? Odpowiedział mnich: „Taki kontent i wesoły jestem, gdy to czynię, jak gdybym czynił rzecz najwyższą i najważniejszą, którąby mi przełożony mógł nakazać". Mówi święty Hieronim, że tak go wzruszyła ta odpowiedź, iż od tego czasu począł żyć jak mnich. To znaczy być mnichem i żyć jak prawdziwy zakonnik: nie przestawać na rzeczach zewnętrznych, ale pełnić wolę i upodobanie Boże. Ci są, którzy w cnocie i doskonałości bardzo postępują, ponieważ się karmią zawsze pełnieniem woli Bożej, *i nasycają się najwyborniejszem zbożem* [1]).

Ale rzecze kto: widzę wprawdzie, że wielką doskonałością jest, we wszystkiem pełnić wolę Bożą, i że w każdem zajęciu jakie mi naznaczą, mogę pełnić wolę Bożą; chciałbym jednak, żeby mi naznaczono ważniejsze zajęcie i w tem zajęciu czynić wolę Bożą. To znaczy w pierwszej zasadzie błądzić, bo to znaczy, mówiąc po prostu, chcieć, aby

[1]) Et adipe frumenti satiat te. *Ps.* CXLVII, 14.

Bóg czynił wolę twoją, nie zaś ty wolę Bożą. Ja nie mam prawa dawać Bogu przepisów, ani chcieć, żeby Bóg się do tego stosował, co mnie się podoba i czegobym ja chciał ale ja mam obowiązek iść za Jego skinieniem i do tego się stosować, czego On żąda ode mnie. Bardzo dobrze mówi święty Augustyn: „Ten jest sługą Twoim, który nie pragnie od Ciebie usłyszeć, czego sam chce, ale raczej tego chce, co od Ciebie usłyszy“. I święty Nil opat: „Nie módl się, aby się to stało, cobyś ty chciał, ale raczej módl się, jakeś się od Chrystusa nauczył: aby się w tobie stała wola Boża“.

Ten punkt trzeba zapamiętać, gdyż on jest bardzo pożytecznym i ogólnym środkiem na wszystkie cierpienia i wypadki, jakie się nam zdarzyć mogą. Nie my mamy wybierać, co i jak cierpieć należy — ale Bóg. Nie ty masz wybierać pokusy, ani mówić: „małobym dbał, gdyby jaka inna pokusa na mnie napadła, ale tej zgoła znieść nie mogę“. Gdyby bowiem cierpienia, które na nas przypadają, takie były, jakie chcemy, nie byłyby cierpieniami. Jeżeli prawdziwie chcesz się Bogu podobać, powinieneś prosić, aby cię tą drogą prowadził, którą On wie i chce, nie którą ty chcesz; a kiedy na cię Pan Bóg ześle to, co się tobie mniej podoba, i czego bardziej unikasz, a ty jednak z tem się zgodzisz, wtedy Pana Jezusa naśladujesz, który mówił: *Atoli nie moja, ale twoja niech się stanie wola.* To znaczy zupełnie z wolą Bożą się zgadzać, całkowicie Mu się ofiarować, aby czynił z nami co chce, wiele chce i jak chce, bez wyjątku i oporu i zachowania czegobądź dla siebie.

Opowiada Ludwik Blozyusz, że święta panna Gertruda, wzruszona litością i miłosierdziem, prosiła Boga za pewną osobą, o której słyszała, że niecierpliwie narzekała na to, iż Pan Bóg na nią zesłał pewne cierpienia, choroby i pokusy, które, według jej zdania, były dla niej niestosowne. Ale Pan odpowiedział świętej pannie: „Powiedz tej, za którą się modlisz, żeby ponieważ nie można dostąpić Królestwa niebieskiego bez cierpienia i przykrości,

sama sobie obrała to, co dla siebie za pożyteczne uzna, a kiedy ono na nią przypadnie, niechże cierpliwość zachowa". Z tych słów i ze sposobu, jakim je Pan wypowiedział, zrozumiała święta Gertruda, że to jest bardzo niebezpiecznym rodzajem niecierpliwości, kiedy człowiek chce wybierać cierpienia, twierdząc, że te nie są odpowiednie do jego zbawienia i że znosić nie może tych cierpień, które Pan Bóg nań zsyła. Bo każdy powinien być przekonany i mieć tę ufność, że to, co Bóg, Pan nasz nań zsyła, jest właśnie to, co mu najwięcej odpowiada; a przeto z cierpliwością ma to przyjmować, stosując się do woli Boskiej. Jak tedy nie masz wybierać ani cierpień, ani pokus, które masz znosić, ale przyjmować je jako te, które Pan nasz na cię zsyła, i być pewnym, że one dla ciebie odpowiedniejsze: tak nie powinieneś wybierać ani urzędu, ani zajęcia, ale jako z ręki Boskiej te przyjmować, które ci posłuszeństwo naznaczy, i zrozumieć, że te są właśnie, co tobie bardziej odpowiadają.

Drugi punkt bardzo stosowny do tego przydają i mówią, że człowiek ma być gotowy na wolę Bożą, i tak zaufany i zabezpieczony w Bogu, żeby pragnął nie wiedzieć tego, co Pan z nim uczynić i jak nim rozporządzić zechce. Podobnie jak na świecie, kiedy jaki pan tak ufa marszałkowi swemu, że nawet nie wie o swych interesach, ani o swym majątku, jest to znakiem wielkiego zaufania, jak Józefowi patryarsze ufał pan jego: tak ów pokazuje, że wielką pokłada ufność w Panu Bogu, jeśli nie chce wiedzieć tego, co z nim Bóg chce uczynić, ale mówi: w dobrych rękach jestem i na tem mi dosyć, z tem bezpieczne życie wiodę, więcej wiedzieć nie potrzebuję.

Przeciw tym, którzy pragną stanowisk, urzędów i zajęć wyższych, sądząc, że na nich przyniosą obfitszy owoc w duszach i większą Bogu przysługę wyrządzą, mówię, że się bardzo mylą, myśląc, że to jest gorliwość o większą chwałę Bożą i większe dobro dusz; jest to tylko gorliwość o cześć i poważanie dla siebie i wygody własne,

dla tego, że ten urząd i to zajęcie są w większem poważaniu, albo że ono bardziej przypada do ich smaku i upodobania. Jasno się to pokaże z następującej uwagi: gdybyś był na świecie, albo samotny, zdaje się, żebyś mógł mówić: to jest lepsze niż tamto i pożyteczniejsze dla dusz, więc chcę tamto porzucić, a to czynić, bo nie mogę wszystkiego zrobić. Ale w zakonie nie można jednego porzucić dla drugiego; ale jedno i drugie trzeba zrobić. Stąd więc wynika, że jeżeli się ty pniesz do zajęć wyższych, to drugi musi niższe spełniać. A gdybym był pokorny, raczej miałbym chcieć, aby inny wysoki urząd piastował; mam bowiem sądzić, że on go lepiej i z większym pożytkiem i z mniejszem próżności niebezpieczeństwem spełni, niżeli ja.

Do tych i tym podobnych rzeczy bardzo dobra i pewna jest nauka św. Ignacego, którą kładzie za fundament wyboru, gdzie trzy stopnie pokory naznacza; między któremi trzeci i najdoskonalszy jest, aby, kiedy się przytrafią dwie rzeczy, które równą chwałę i służbę Bożą przynoszą, wybrać tę, która z większą moją pogardą i posłuszeństwem złączona będzie, abym przez to lepiej naśladował Odkupiciela mojego Chrystusa, który dla nas chciał być wzgardzonym i poniżonym, i Jemu się stał podobniejszym. W tej rzeczy jeszcze się drugie wielkie dobro zawiera, że w takich rzeczach mniej się znajduje własnego interesu; nie ma człowiek okazyi szukać w nich samego siebie i nie ma niebezpieczeństwa próżności tak, jak w wysokich i poczesnych. W niskich urzędach ćwiczymy się w pokorze i zarazem w miłości, i przez nie zachowuje się wybornie ta cnota pokory, gdyż to są akty jej właściwe— w wysokich zaś ćwiczymy się w miłości, ale z niebezpieczeństwem pokory, a to powinnoby nam wystarczyć, aby ich nie tylko nie pragnąć, ale nawet bać się ich i chronić.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY.

O zgadzaniu się z wolą Bożą co do talentów i darów naturalnych.

Każdy powinien być bardzo zadowolony z tego, co mu Bóg udzielił: z tego talentu, dowcipu, rozumu, zdolności i darów przyrodzonych, których mu Bóg użyczyć raczył, i nie martwić się i nie smucić, że nie ma takich zdolności i talentów, jak drugi i nie jest zdatnym do tak wielu zajęć jak on. Jest to rzecz, która nam wszystkim jest niezbędna. Bo dajmy na to, że niektórzy się wyszczególniają, i zdaje się, że w niektórych rzeczach innych przewyższają, to zawsze mają znów jakieś ciężary dla równowagi, które ich upokarzają, w czem niezbędnie im to zgadzanie się potrzebne. Dlatego trzeba się mieć na pogotowiu, bo szatan zwykł wielu z tej strony napadać. Jesteś np. na naukach, i widząc, że który ze współuczniów przewyższa ciebie bystrością umysłu, bardzo dobrze czyni zarzuty i odpowiada. Przyjdzie ci może jaka zazdrość, która, choć do tego się nie posunie, żebyś się smucił z dobra brata twego, co jest właśnie grzechem zazdrości, jednak w końcu widząc, że towarzysze twoi dowcipem celują i mając talenta, dalej postępują, a ty w tyle zostajesz i nie możesz ich doścignąć, ani głowy podnieść: czujesz jakiś smutek i melancholię, i chodzisz jak zbity i zawstydzony między resztą braci. Ztąd czujesz zniechęcenie i upadasz na duchu i masz pokusę porzucić nauki, a czasem nawet i zakon. Ta pokusa niektórych z zakonu wyprowadziła, bo nie byli dobrze ugruntowani w pokorze. On myślał, że się wyszczególni między wszystkimi i że po całej prowincyi sława jego nauki się rozniesie, a gdy marzenia jego się nie ziściły, chodzi tak smutny i zawstydzony, że szatan widząc tak dobrą okazyę, przedstawia mu, że się inaczej tego smutku i wstydu nie pozbędzie, jak tylko zakon porzucając. I nie nowa to pokusa, ale bardzo dawna.

W kronice zakonu św. Dominika czytamy stosowny

ku temu przykład o Albercie Wielkim, który był nauczycielem świętego Tomasza z Akwinu. Albert jeszcze pacholęciem będąc, wielkie miał ku Matce Bożej nabożeństwo i codzień pewne modlitwy na jej cześć odprawiał, i za jej przyczyną i pomocą wstąpił do zakonu świętego Dominika. W młodym wieku tępego był pojęcia i do nauk nie miał zdolności. Skoro zaś ujrzał się wśród wielu i bardzo zdolnych współtowarzyszów, chodził tak smutny, że mu przyszła pokusa tak silna i niebezpieczna, że już miał porzucić habit. Będąc w takiem zamięszaniu myśli, doznał pomocy przez cudowne widzenie. Jednej bowiem nocy we śnie zdawało mu się, że drabinę do muru przystawia, aby po niej wyjść z klasztoru — ledwie na nią wstąpił, aliści na wierzchu jej ujrzał cztery matrony czcigodne, a jedna zdawała mu się być ich panią. Gdy się do nich przybliżał, wzięła go jedna i strąciła z drabiny zakazując, żeby z klasztoru nie wychodził. On drugi raz wleźć usiłował, lecz druga matrona uczyniła z nim tak, jak pierwsza. Chciał trzeci raz wyleźć, a trzecia matrona zapytała go, czemuby chciał wyjść z klasztoru? Zawstydzony odpowiedział: „Wychodzę o pani, bo widzę, że daremnie pracuję. Wstyd mi więc każe zakon porzucić“. Rzecze mu matrona: „Ta pani, którą tu widzisz — wskazując na czwartą — jest Matką Bożą i królową nieba, której my trzy służebnicami jesteśmy; Jej się poleć i my się za tobą do Niej wstawimy, i prosić będziemy, żeby się przyczyniła za tobą do błogosławionego Syna swego, aby ci dał pojętność do postępu w naukach“. Usłyszawszy to Albert, bardzo się ucieszył, a ta matrona zaprowadziła go do Bogarodzicy, która go łaskawie przyjęła i pytała, czegoby tak bardzo pragnął? Odpowiedział, że chce umieć filozofię, bo wtenczas uczuł się jej, a zrozumieć nie mógł. Kazała mu Królowa Nieba być dobrej myśli i uczyć się, mówiąc, że w tej nauce wielkim zostanie człowiekiem. „Żebyś zaś wiedział, dodała, że ta umiejętność przeze mnie ci przyjdzie, a nie przez twą zdolność i bystrość, na krótko

przed śmiercią, gdy publicznie wykładać będziesz, zapomnisz wszystko co będziesz umiał". Tem widzeniem został pocieszony. I od owego dnia tak dalece postąpił w nauce nie tylko filozofii, ale także teologii i Pisma św., jak dowodzą dzieła, które na piśmie zostawił. Trzy lata przed śmiercią, gdy w Kolonii miał wykład, stracił zupełnie pamięć w rzeczach naukowych, jak gdyby przez całe życie niczego się nie był nauczył; a może go to spotkało za karę słabego zgadzania się z wolą Bożą co do talentów i zdolności, jakie otrzymał. Przeto wspomniawszy na widzenie, które miał kiedy chciał wystąpić z zakonu, opowiedział publicznie słuchaczom wszystko, co mu się wydarzyło i tak pożegnawszy się z nimi, usunął się do klasztoru i cały czas na modlitwie i kontemplacyi spędził.

Żebyśmy tedy w takie niebezpieczeństwa nie wpadli, potrzeba się przeciw nim uzbroić. Uzbrojeniem zaś ku temu potrzebnem ma być pokora głęboka, bo z jej braku cała ta trudność pochodzi, gdyż tego znieść nie możesz, że cię mają za największego nieuka w całej klasie. Jeżeli ci tedy powiedzą, że nie jesteś zdolny do dalszego kształcenia się, a ty widzisz, że twoi koledzy są teologami, potem uczonymi i kaznodziejami: wielkiej do tego potrzeba pokory i wielkiego zgadzania się z wolą Bożą. Nawet po skończeniu nauk potrzeba ci będzie tegosamego, gdy na cię napadnie ta pokusa: czemu nie jestem do tak wielu rzeczy zdolnym, jak drudzy? czemu nie mam talentu kaznodziejskiego? czemu nie mogę celować i z ludźmi tak się obchodzić, jak drugi, aby mi powierzano ważne sprawy i szanowano mnie? Tosamo mówię o tych, którzy się nie oddają naukom, że im takie pokusy i myśli przychodzą: O! gdybym był scholastykiem, kapłanem, albo uczonym, żebym duszom mógł być pożyteczny! A czasem tak ciężka pokusa będzie, że cię przyprawi o niebezpieczeństwo utraty powołania, a nawet zbawienia, jak niejednego przyprawiła.

Nauka ta powszechna jest i każdy może ją zastosować

do siebie wedle stanu swego. Dla tego potrzeba, żeby każdy bardzo się zgadzał z wolą Boską, zadawalniając się wziętym od Boga talentem i stanem, w którym go Bóg postawił, a nie chciał być większym, niż go chce mieć Pan Bóg. Święty Augustyn na owe słowa Psalmisty: *Nakłoń serce moje ku świadectwom twoim: a nie ku łakomstwu* [1]), powiada, że to było początkiem i korzeniem całego nieszczęścia naszego, iż pierwsi rodzice nasi chcieli być czemś więcej, niż tem, czem ich Pan Bóg uczynił, i chcieli mieć więcej, niźli to, co im Bóg dał; przeto wypadli ze stanu, w którym byli i to utracili, co im Bóg dał. Podał im szatan tę przynętę: *Będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe* [2]). Tą ich omamił i z raju wyrzucił, i myśmy po nich wzięli to dziedzictwo, że posiadamy żądzę bóstwa i ten nierozum i to szaleństwo, że chcemy być czemś więcej, niż tem, czem jesteśmy. A ponieważ szatanowi tak się dobrze z pierwszymi naszymi rodzicami udało, przeto i przeciwko nam tą bronią walczy, poduszczając nas, abyśmy chcieli być czemś więcej, niż tem, czem chce Pan Bóg abyśmy byli, i abyśmy się nie kontentowali talentem, który nam dał, ani stanem, w którym nas postawił. I dla tego, mówi św. Augustyn, tak się modli Prorok: „Daj mi Panie serce bezinteresowne, a wierne Twej woli i upodobaniu, a nie do moich wygód i pożytków skłonione“. Przez łakomstwo zaś na tem miejscu, powiada, że się rozumie wszelki rodzaj pożądliwości, nie zaś tylko żądza pieniędzy. I ta to jest pożądliwość, którą zowie Apostoł: *korzeniem wszego złego* [3]).

Żebyśmy tedy wszyscy takie usposobienie, taką obojętność mieli, abyśmy byli kontenci z tego talentu, który nam Pan Bóg dał, i z tego stanu i stopnia, na którym

---

[1]) Inclina cor meum in testimonia tua, et non in avaritiam. *Ps.* CXVIII, 36.

[2]) Eritis sicut dii, scientes bonum et malum. *Genes.* III, 5.

[3]) Radix enim omnium malorum est cupiditas. 1. *Tim.* VI, 10.

nas postawił, wystarcza wiedzieć, że taka jest wola Boża. *A to wszystko sprawuje jeden a tenże Duch, udzielając każdemu jako chce*[1]), mówi Apostoł Paweł do Koryntyan. Używa tam Apostoł owej przenośni, wziętej z ciała ludzkiego, którąśmy wyżej w innym przedmiocie przytoczyli i mówi, że jak Pan Bóg wszystkie członki w ciele ułożył tak, jak chciał, i nie uskarzały się nogi, że nie są głową, ani ręce, że nie są oczyma: tak i w ciele Kościoła świętego, jak również w ciele zakonnem postawił Pan Bóg każdego w tym stanie i urzędzie, na którym Mu się podobało: tak iż to nie stało się przypadkiem, ale z szczególnego postanowienia i opatrzności Jego. Jeżeli tedy Bóg chce, żebyś był nogą, nierozumnie jest, żebyś chciał być głową; jeżeli Bóg chce, abyś był ręką, nierozumnie jest chcieć być oczyma. O jak wysokie i głębokie są Boskie sądy! a kto je zrozumie? *Bo któryż człowiek będzie mógł wiedzieć radę Bożą? abo kto się domyślić będzie mógł, coby chciał Bóg?*[2]). „Wszystko, Panie, od Ciebie pochodzi, mówi Tomasz a Kempis, i dla tego we wszystkiem masz być chwalony; Ty wiesz, co każdemu dać wypada i czemu ten mniej, a ten więcej ma, nie do nas należy rozsądzać, ale do Ciebie“. Czy wiesz, coby się z tobą stało, gdybyś miał wielkie talenta i zdolności? Czy wiesz, że byłbyś się zgubił, gdybyś był otrzymał dar wymowy, gdybyś miał wielu słuchaczów i wszyscyby cię wielce poważali? Jak wielu innych się zgubiło, dla tego, że się w pychę i próżność wzbili! „Uczeni, mówi tenże, chętnie chcą być widziani i za mądrych poczytani“. Jeżeli mając za dwa grosze talentu i za dwa szelągi nauki, jeżeli przy takiej miernocie a może i mniej niż miernocie, tak jesteś próżny i pyszny, że sam siebie wysoko cenisz i z drugimi równasz, a może się nad nich

---

[1]) Haec autem omnia operatur unus atque idem Spiritus, dividens singulis, prout vult. 1. *Cor.* XII, 11.

[2]) Quis enim hominum poterit scire consilium Dei? aut quis poterit cogitare, quid velit Deus? *Sap.* IX, 13.

wynosisz; jeżeli się uskarżasz, że cię nie wybierają do tej, albo owej sprawy: cóżby było, gdybyś innych przewyższał, gdybyś miał rzadkie i nadzwyczajne dary Boże? Mrówkom skrzydła wyrastają, ale na ich zgubę; takby może i tobie skrzydła wyrosły. Zaprawdę, gdybyśmy jasne oczy mieli, a nie błonką zasłonione, raczejbyśmy nieskończone Bogu dzięki składać powinni, że nas w pokornym i niskim stanie postawił, i że nam dał mało zdolności i talentów, i mówić z świętym owym mężem: „Za wielkie też poczytam dobrodziejstwo Panie, że nie mam wielu rzeczy, z których dla mnie wyniknąć może chwała i sława u ludzi". Wiedzieli Święci, jak wielkie niebezpieczeństwo zawiera się w tych talentach i zdolnościach, i dla tego nie tylko ich nie pragnęli, ale też bardzo się ich bali, dla wielkiego niebezpieczeństwa próżności i zguby w nich utajonego, a tak Bogu milszymi się stawali, który sługi swoje raczej chce mieć pokorne, niźli wielkie. Obyśmy przecież raz zrozumieli, że wszystko jest głupstwem, prócz pełnienia woli Bożej! obyśmy wszystko nasze wesele w Boskiem upodobaniu pokładali! Jeżeli ty bez nauki, a ty z małą nauką bardziej się Bogu podobasz: na cóż ty chcesz nauki, a ty większej nauki i zdolności i większych talentów? Jeżelibyś ich dla jakiej przyczyny miał pragnąć, to dla tej, żebyś przez nie Bogu mógł się bardziej podobać i Jemu lepiej służyć: więc jeśli Mu się bardziej podoba, abyś nie miał nauki, albo nie miał większej nauki ani talentów, ani zdolności, (a pewną jest rzeczą, że On tego chce, On bowiem ten podział darów swych czyni); czegóż się martwisz? na co żądasz być tem, czem Bóg nie chce żebyś był, i co dla ciebie wcale niestosowne? Jak się Bogu nie podobały owe ofiary świetne, które mu Saul chciał złożyć, bo się to nie zgadzało z wolą Jego: tak Mu się nie będą podobały owe twoje wysokie i wyniosłe pragnienia. Nie na nauce bowiem zależy dobro, postęp i doskonałość nasza, ani na kaznodziejstwie, ani na świetnych darach i talentach, ani na rozumieniu

rzeczy wysokich i wspaniałych: ale na pełnieniu woli Bożej i na dobrem zdaniu rachunku z rzeczy nam powierzonych i na dobrem użyciu talentu, którego nam udzielił. Na to jedno więc oczy obracać mamy, a nie na tamto, bo to jest, czego po nas Bóg się domaga.

Pięknie to objaśni podobieństwo, wzięte od aktorów na teatrach. Ci bowiem nie otrzymują oklasków i nagrody za osobę, której rolę odgrywają, ale za to, że ją dobrze grają. Przeto jeżeli rolę lepiej odegra ten, który chłopa przedstawia, niźli ten, który przedstawia cesarza: to więcej go widzowie będą poważać i chwalić i większą sędziowie mu nagrodę przyznają. Tak i w tem życiu, które jest tylko krótko trwającą komedyą, a bodajby nie było tragedyą, Pan Bóg nie upatruje i nie ceni osoby, którą przedstawiamy: jeden przełożonego, drugi kaznodziei, inny zakrystyana, inny furtyana — ale sposób, w jaki ją przedstawiamy. Przeto, jeżeli koadjutor urząd swój dobrze spełnia i lepiej odgrywa swą rolę, niż kaznodzieja lub przełożony swoją, więcej od Boga ceniony i nagrodzony zostanie. Kto może nie mógł dobrze odegrać roli króla, a dobrze odegrał rolę giermka, albo pasterza, ten otrzymał oklaski i nagrodę: tak i ty może nie byłbyś dobrze odegrał roli kaznodziei albo przełożonego, a dobrze grasz rolę spowiednika lub koadjutora. Bo wie dobrze Pan Bóg, komu jaką rolę powierzyć i *każdemu według własnego przemożenia* [1]) talentów udziela, jako świadczy święta Ewangelia. Przeto niech nikt nie pragnie innej roli, ani innego talentu, ale niech każdy się stara tę rolę dobrze odegrać, którą mu powierzono i talentu, który otrzymał, dobrze użyć i dobry z niego zdać rachunek; tak bowiem bardziej się Bogu podobać będzie i większą nagrodę otrzyma.

---

[1]) Unicuique secundum propriam virtutem. *Matth.* XXV, 15.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

O zgadzaniu się z wolą Bożą w chorobach.

Jako zdrowie jest wielkim darem Bożym, tak nim jest i choroba, którą na nas Pan zsyła dla doświadczenia, kary i poprawy naszej i dla wielu dóbr i korzyści, które z niej wynikać zwykły, jakiemi są: poznanie naszej słabości, wyzucie się z próżności i oderwanie od miłości rzeczy ziemskich i zmysłowych rozkoszy, osłabienie sił i odwagi największemu nieprzyjacielowi naszemu, to jest ciału; pamięć, że ta ziemia nie jest naszą ojczyzną, ale gospodą, z której, jako podróżni, wychodzimy — i inne tym podobne. Ztąd mówi Mędrzec: *Ciężka choroba trzeźwą czyni duszę*[1]). Dla tego powinniśmy się stosować do woli Bożej tak w chorobie, jak i w zdrowiu, przyjmując ją, jak od Boga zesłaną, kiedy Jemu się spodoba na nas ją zesłać. Jeden z dawnych owych Ojców uczniowi swemu chorującemu zwykł był mawiać: „Niech cię synu mój ta choroba nie zasmuca; wielkie raczej za nią Bogu składaj dzięki — jeżeli bowiem żelazem jesteś, przez ten ogień pozbędziesz rdzy; jeżeliś złotem, przez ogień będziesz oczyszczon. Wielka to, mówi, cnota wielka pobożność: w chorobie Bogu dzięki składać“.

O świętej Klarze opowiada Suryusz w jej żywocie, że przez lat dwadzieścia ośm bez przestanku ciężkiemi chorobami była trapiona, i że tak wielka była jej cierpliwość, że nigdy nie słyszano, aby się na cierpienia swoje uskarzała, albo szemrała, ale owszem zawsze Bogu dzięki składała. I w ostatniej chorobie swojej, która tak ciężka była, że przez dni siedmnaście nawet ani kęsa chleba zjeść nie mogła, gdy ją spowiednik Reginald cieszył i do cierpliwości w tak długiem choroby męczeństwie upominał, rzekła: „Od owego czasu, któregom łaskę Pana

---

[1]) Infirmitas gravis sobriam facit animam. *Eccli.* XXXI, 2.

naszego Jezusa Chrystusa przez sługę Jego Franciszka poznała, żadna choroba nie była mi ciężka, żadna kara przykra, żadna pokuta uciążliwa".

Przedziwnym, do tego przedmiotu stosownym i bardzo rzadkim przykładem, który wszystkim chorym wiele odwagi i pociechy doda, jest żywot świętej Lidwiny panny, która przez lat trzydzieści i ośm bardzo ciężkie i nadzwyczajne choroby i bóle wytrzymała, a przez lat trzydzieści nigdy z łóżka wstać, ani nogi na ziemi postawić nie mogła. I wtenczas ją Bóg największemi obdarzył łaskami.

Ponieważ jednak kilka szczególnych przyczyn, a to pod pozorem i płaszczykiem większego dobra zwykło nam przychodzić, aby przeszkodzić temu zgadzaniu się i obojętności, dla tego tu na nie odpowiemy i trudności usuniemy.

Naprzód rzecze kto: Małoby mnie to obchodziło, czym chory czy zdrów, ale to mię trapi, że jestem ciężarem zakonowi i całemu domowi. Odpowiadam: Ten kto tak mówi, obwinia przełożonych swoich i wszystkich domowników, że mało mają miłości i zgadzania się z wolą Bożą. I przełożeni starają się także o doskonałość swoją i wszystko jako z ręki Boskiej pochodzące przyjmować i we wszystkiem z wolą Bożą zgadzać się usiłują. Jeżeli tedy Pan Bóg chce, żebyś ty chorował, a oni się zajmowali staraniem o tobie i pocieszaniem ciebie, to i oni tego chcieć będą; jak ty krzyż od Pana włożony dźwigasz, tak i oni swój z wielkiem zgadzaniem się z wolą Bożą dźwigać będą.

Ale powiesz: Wiem dobrze, jak wielką miłość w tym względzie Towarzystwo okazuje — to mię tylko martwi, że ta choroba przeszkadza mi do nauki, do kazania lub słuchania spowiedzi, przez które mógłbym być pożytecznym. Na to bardzo dobrze odpowiada święty Augustyn: „Powinniśmy uważać, że nie wiemy, czy lepiej jest czynić to, cobyśmy chcieli, czy też opuścić; a zatem powinniśmy

układać plany i urządzać sprawy podług możności. A jeżeli następnie będziemy je mogli wykonać podług planu, jakiśmy sobie ułożyli, nie powinniśmy się chwalić, że się tak stało, jakeśmy myśleli i chcieli, ale że Pan Bóg chciał, aby się tak stało". Jeżeli zaś to, cośmy sami zamierzyli, do skutku nie przyjdzie, nie mamy się czego trapić i pokój tracić, „bo słuszniejsza jest, mówi św. Augustyn, abyśmy szli za Jego wolą, niż aby On szedł za naszą". Rzecz tę pięknem zdaniem kończy: „Ten lepiej swe sprawy urządza, który gotów jest nie czynić tego, czego Bóg nie chce, niżli ów, który ma wielką chęć czynienia tego, co sam umyślił i ułożył". Tym tedy sposobem i z taką obojętnością powinniśmy układać i urządzać to, co czynić mamy, żebyśmy zawsze gotowymi byli stosować się do woli Bożej, choćby to, cośmy postanowili, do skutku nie przyszło. Tak bowiem nie będziemy się mieszali, ani smucili, jeżeli kiedy dla choroby, albo innego podobnego przypadku nie będziemy mogli uczynić tego, cośmy uczynić zamyślali i ułożyli, choćby to samo w sobie było dla zbawienia dusz bardzo pożyteczne. Mówi bardzo dobrze Bł. Jan Awila, pisząc do jednego chorego kapłana: Nie patrz, proszę, na to, cobyś czynił, gdybyś był zdrów; ale raczej myśl, jak się Bogu przypodobasz, jeżeli w chorobie twojej będziesz się zgadzał z wolą Jego. A jeżeli jedynie szukasz woli Bożej (a wierzę, że szukasz), cóż jest pożyteczniejsze, czy zdrowie, czy choroba, kiedy Jego wola jest całem dobrem naszem?

Święty Jan Chryzostom powiada, że Job więcej zasługi zebrał i bardziej się Bogu przypodobał, gdy mówił: *Jako się Panu upodobało, tak się stało: niech będzie Imię Pańskie błogosławione* [1]), zgadzając się z Jego wolą w owem utrapieniu i wrzodzie, który nań zesłał, niżli gdy jałmużny

---

[1]) Sicut Domino placuit, ita factum est; sit nomen Domini benedictum. *Job.* I, 21.

i inne dobre uczynki czynił, będąc zdrowym i bogatym. Tak i ty bardziej się Bogu podobać będziesz, zgadzając się w chorobie z wolą Jego, niż gdybyś nie wiem jak wiele czynił, gdybyś był zdrów. Tosamo mówi św. Bonawentura: Doskonalsza rzecz jest przeciwności znosić cierpliwie, niż trudzić się w dobrych uczynkach; bo Pan Bóg ani mojej, ani twojej pracy nie potrzebuje do tego pożytku, jaki chce mieć w Kościele swoim. Mówi Psalmista: *Rzekłem Panu: Tyś jest Bogiem moim, albowiem dóbr moich nie potrzebujesz* [1]). Teraz On sam chce ci kazanie powiedzieć przez tę chorobę, abyś się nauczył cierpliwości i pokory; dopuść Bogu czynić to, co On wie, że ci jest pożyteczniejsze, a czego ty nie wiesz. Jeżeli dla czego mielibyśmy pragnąć zdrowia i sił ciała, to dla tego, żebyśmy ich używali na służbę Bożą i upodobanie Jego. Jeżeli Mu się tedy bardziej podoba, abym był chory i przykrość choroby cierpliwie znosił, niech się dzieje wola Jego, to bowiem jest lepsze i dla mnie odpowiedniejsze. Pan Bóg dopuścił, żeby św. Paweł, Apostoł narodów, przez dwa lata był w więzieniu, a to w czasie, w którym Kościół był młodziuchny i jego pracy tak bardzo potrzebował; niech i tobie przykro nie będzie, jeśli cię przez dwa miesiące, albo przez dwa lata i owszem przez całe życie, gdy Mu się tak podoba, w więzieniu choroby trzymać będzie; nie jesteś bowiem tak potrzebny Kościołowi Bożemu, jak był Apostoł Paweł.

Niektórym, gdy długą i ciągłą chorobą są złożeni, przychodzi na myśl, że nie mogą się trzymać życia wspólnego, a w wielu rzeczach muszą używać wyjątków — i dla tego się smucą, bo im się zdaje, że albo nie są tak zakonnikami, jak inni, albo przynajmniej, że drugich gorszą, którzy widzą ich wyjątki i przywileje. Zwłaszcza, że czasem na zewnątrz choroby i potrzeby wyjątków nie widzi

---

[1]) Dixi Domino: Deus meus es tu, quoniam bonorum meorum non eges. *Ps.* XV, 2.

nikt prócz Boga i chorego; a te wyjątki bardzo w oczy wpadają. Na to odpowiadam, że ten wzgląd jest bardzo dobry i sąd bardzo słuszny, i chwalebną rzeczą jest tak myśleć; ale ta myśl wcale nie ma przeszkadzać zgadzaniu się z wolą Bożą w chorobie, ale podwajać raczej zasługę, kiedy z jednej strony zupełnie się zgadzasz z wolą Bożą we wszystkich cierpieniach i chorobach, ponieważ On chce, żebyś to cierpiał; z drugiej strony masz wielką chęć wszystkie zajęcia zakonne dokładnie i punktualnie wypełniać, i serdecznie bolejesz, że nie czynisz tego wszystkiego, co drudzy czynią. Bo tym sposobem, prócz tego, że masz zasługę za to, że tę chorobę z rezygnacyą i cierpliwością znosisz, możesz nie mniejszą mieć zasługę, jak drudzy, którzy są silni zdrowi, i wszystkie te ćwiczenia odprawiają.

Święty Augustyn dowodząc, jak wszyscy post czterdziestodniowy pod grzechem śmiertelnym zachować powinni, potem zaś rzecz mając o owym, który dla choroby pościć nie może, powiada, że temu wystarcza, aby jadł z bólem serca, jęcząc i wzdychając, że gdy drudzy poszczą, on pościć nie może. Jak dzielny żołnierz raniony, gdy go odniosą do obozu, bardziej się trapi, że nie może walczyć z nieprzyjacielem i w królewskiej służbie się odznaczyć, niż bólem ran i przykremi lekarstwami, które zażywać musi: tak znamieniem dobrych zakonników jest w czasie choroby bardziej nad tem boleć, że przez nią życia wspólnego zachować i ćwiczeń zakonnych odprawiać nie mogą, niż nad samą chorobą. Ostatecznie jednak ani to, ani żadna inna rzecz nie powinna nas pozbawiać zgadzania się z wolą Bożą w chorobie, gdyż przyjmować ją mamy jako zesłaną od Boga dla Jego większej chwały a dobra i pożytku naszego.

Opowiada święty Hieronim, że gdy mnich jeden prosił świętego Jana Egipskiego Opata, aby go od choroby i wielkiej gorączki uleczył, odpowiedział mu święty opat: „Rzecz tobie bardzo potrzebną chcesz od siebie odrzucić,

jako bowiem brud ciała mydłem albo mocnym ługiem bywa obmywany: tak dusze przez słabości i inne cierpienia oczyszczane bywają".

ROZDZIAŁ SIEDMNASTY.

Nie w lekarzach, ani w lekarstwach, lecz w Panu Bogu ufność pokładać mamy; i nie tylko w chorobie, ale i w innych rzeczach, które w niej wydarzać się zwykły, winniśmy się z Jego wolą zgadzać.

Cokolwiek się mówiło o chorobie, to się ma rozumieć o wszystkich innych rzeczach, które podczas niej wydarzać się zwykły. Święty Bazyli bardzo dobrą daje nam naukę na czas choroby. Mówi bowiem, że tak mamy lekarzów i lekarstw używać, żebyśmy w nich całej nadziei nie pokładali. Za to bowiem gani Pismo święte króla Azę: iż *w chorobie swojej nie szukał Pana, ale bardziej ufał w nauce lekarzów* [1]). Nie powinniśmy przypisywać lekarzom albo lekarstwom całej przyczyny uleczenia albo nieuleczenia choroby, ale powinniśmy całą ufność w Bogu położyć, który czasem chce nam powrócić zdrowie przez lekarstwa, a czasem nie. Przeto, mówi święty Bazyli, kiedy albo lekarza albo lekarstwa nie ma, nie mamy rozpaczać o odzyskaniu zdrowia. Albowiem, jak czytamy w Ewangelii, Pan Jezus czasem samą wolą swoją chorych uzdrawiał, jak owego trędowatego który Go prosił: *Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić,* a On mu odpowiedział: *Chcę, bądź oczyszczon* [1]); czasem co przyłożył, jak, gdy z śliny i ziemi uczynił błoto i niem namazał oczy ślepego i kazał mu się obmyć w sadzawce Siloe; czasem zaś zostawiał chorych w chorobach i nie chciał ich uzdrawiać, chociaż cały majątek na lekarzów i lekarstwa łożyli: tak i teraz Pan Bóg czasem choremu przywraca zdrowie bez

---

[1]) Nec in infirmitate sua quaesivit Dominum, sed magis in medicorum arte confisus est. 2. *Paral.* XVI, 12.

[2]) Volo, mundare. *Matth.* VIII, 3.

lekarzów i lekarstw, jedynie wolą swoją; czasem przez lekarstwa, czasem chociaż kto wielu lekarzów się radzi i różnych lekarstw używa, jednak mu Bóg zdrowia przywrócić nie chce, żebyśmy się przez to nauczyli nie pokładać ufności w środkach ludzkich, ale w samym Bogu. Jak Ezechiasz król nie przypisywał zdrowia swego maści figowej, którą Izajasz przyłożył do rany jego, ale Bogu; tak i ty, kiedy z choroby wyzdrowiejesz, nie powinieneś zdrowia przypisywać lekarzom, ani lekarstwom, ale samemu Panu Bogu, który leczy wszystkie choroby nasze. *Albowiem ani zioła, ani plastry uzdrowiły ich, ale twoja mowa Panie, która uzdrawia wszystko* [1]). Jeśli zaś zdrowia nie odzyskasz, nie powinieneś się skarżyć ani na lekarza, ani na lekarstwa, ale wszystko Panu Bogu masz przypisać, który nie chce ci dać zdrowia, ale chce, żebyś chorował.

Również, kiedy lekarz nie poznał choroby, albo pobłądził w jej leczeniu, co się nieraz przytrafia nawet najsławniejszym lekarzom, i to w leczeniu wielkich ludzi: powinieneś ten błąd przyjąć jako dopuszczenie Boże, niemniej jak niedbalstwo i błąd, który względem ciebie popełnia infirmarz. Nie mów zatem, że dla tego błędu gorączka powróciła, ale masz wszystko przyjmować, jako dar z ręki Boskiej i mów: Tak się Panu Bogu podobało, żeby się gorączka wzmogła, i żeby na mnie ta choroba przyszła; pewna bowiem rzecz, że lubo ze względu na tych, co cię pielęgnują, to było błędem, jednak względem Pana Boga było tylko Jego rozkazem, bo u Niego nic się nie dzieje przypadkiem. Czy sądzisz, że przelot jaskółki i oślepienie świętego Tobiasza jej kałem były przypadkowe? Nie stało się to bez zgody i szczególniejszej woli Bożej, żeby nam w nim, jak i w świętym Jobie, przykład cierpliwości zostawić. Świadczy o tem Pismo święte: *Tę zaś pokusę, żeby nań przypadła, dla tego Pan Bóg*

[1]) Etenim neque herba, neque malagma sanavit eos, sed tuus, Domine, sermo, qui sanat omnia. *Sap.* XVI, 12.

przepuścił, aby potomnym dany był przykład cierpliwości jego, jako i ś. Joba [1]). A potem Anioł rzekł do niego: *Iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła* [2]).

W żywotach Ojców opowiadają o Stefanie opacie, że gdy był chory, chciał mu towarzysz upiec placek, a myśląc, że go upiekł na dobrej oliwie, upiekł go na oleju lnianym, który jest bardzo gorzki, i podał mu go. Stefan, skosztowawszy, zjadł troszkę i milczał. A gdy potem drugi placek podobnym sposobem upiekł, a starzec skosztowawszy, nie chciał jeść, rzekł mu brat: „Jedz ojcze, bo jest bardzo dobry"; a to mówiąc, żeby chorego zachęcić, skosztował go, a poczuwszy wielką gorycz, zląkł się i zawołał: „biada mnie, mężobójcą jestem!" Rzecze mu opat: „Nie turbuj się synu; gdyby bowiem był Pan Bóg nie chciał, żebyś pobłądził, biorąc olej zamiast oliwy, pewniebyś nie był się omylił". I o wielu innych Świętych czytamy, że z wielką cierpliwością i zgadzaniem się z wolą Boską przyjmowali lekarstwa, które im dawano, choć były przeciwne ich chorobie. Tym tedy sposobem i my tak błędy lekarza, jak i niedbalstwo infirmarzów mamy przyjmować, nie uskarżając się na tamtego, ani na tych winy nie zwalając.

Jest to rzecz, w której się bardzo cnota człowieka odsłania i okazuje. Przeto zakonnik chory, który wszystko, cokolwiek mu się zdarzy, spokojnie i wesoło przyjmuje, jako rzecz od Boga zesłaną i daje się zupełnie rządzić przełożonym i infirmarzom, o sobie zapominając i z miłości własnej się wyzuwając, wielce innych buduje. Mówi święty Bazyli: „Powierzyłeś duszę swoją przełożonemu, czemuż mu ciała nie powierzasz? zbawienie wieczne złożyłeś

---

[1]) Hanc autem tentationem ideo permisit Dominus evenire illi, ut posteris daretur exemplum patientiae, sicut et sancti Job. *Tob.* II, 12.

[2]) Quia acceptus eras Deo, necesse fuit, ut tentatio probaret te. *Tob.* XII, 13.

w jego ręce, czemuż nie mógłbyś doczesnego?“ Zresztą reguła nam pozwala, i owszem nakazuje, abyśmy opowiedziawszy starszemu naszą chorobę, zaniechali już wszelkiego starania o ciało nasze. Powinniśmy to bardzo cenić i korzystać z tak pożytecznego pozwolenia. Przeciwnie bardzo wszystkich gorszy chory zakonnik, który zanadto jest troskliwy o siebie, i bardzo uważa na to, co i jak mu mają dać i czy go doskonale słuchają, a jeśli nie, umie się skarżyć a nawet szemrać.

Mówi bardzo dobrze Kasyan: „Choroba ciała nie jest przeszkodą do czystości serca i owszem ją wspomaga, jeśli ją kto jak należy przyjmować umie; uważaj więc, mówi, żeby choroba ciała do duszy nie przeniknęła“. A jeżeli kto tak nie postępuje, i z choroby bierze okazyę czynienia własnej woli, a nie posłuszeństwa, wtenczas choroba przenika do duszy i sprawi, że przełożony więcej o duszne, niż o cielesne jego zdrowie musi się starać. Że kto jest chory, to jeszcze nie racya, żeby już nie miał okazywać swej zakonności, albo myślał, że dlań nie ma żadnej reguły i że może całe staranie łożyć na odzyskanie zdrowia i używanie przyjemności, a zapominać o własnym postępie. „Chory, mówi św. Ignacy w regule pięćdziesiątej sumaryusza, pokorę i cierpliwość swoją pokazując, niech się o to stara, aby ku większej chwale Bożej nie mniejsze z siebie dawał zbudowanie gdy choruje, jak wtenczas, gdy był zdrów“.

Święty Jan Chryzostom na owe słowa Proroka: *Panie, jako tarczą dobrej woli twojej obtoczyłeś nas* [1]), naucza, że póki żyjemy, zawsze nam walczyć potrzeba, że przeto zawsze do boju gotowymi być mamy; mówi: Czas choroby jest najwłaściwszym czasem walki, kiedy bóle zewsząd trapią duszę, kiedy smutki obsiędą, kiedy szatan pobudza, abyśmy jakie przykre słowo wymówili, i z nie-

[1]) Domine, ut scuto bonae voluntatis tuae coronasti nos. *Ps.* V, 13.

cierpliwością uskarżali się i stawali zuchwałymi. I dla tego wtenczas powinniśmy w cnocie się ćwiczyć i okazwać się przykładnymi. Nawet Seneka mówił, że mąż dzielny nie mniej ma w czem ćwiczyć swe męstwo na łożu boleści, znosząc choroby, jak na polu bitwy przeciw nieprzyjaciołom walcząc — główną bowiem częścią męstwa jest raczej cierpieć, niźli się potykać. I Mędrzec mówił: *Lepszy jest cierpliwy niźli mąż mocny: a który panuje sercu swemu, niźli ten, co miast dobywa* [1]).

ROZDZIAŁ OŚMNASTY.

Co się powiedziało, stwierdza się kilku przykładami.

Pisze Blozyusz, że świętej Gertrudzie pannie objawił się Pan Jezus Odkupiciel nasz, niosąc w prawej ręce zdrowie, a w lewej chorobę, i rzekł jej, aby wybrała, co chce. Ona rzekła: „Panie, ja z całego serca pragnę, abyś nie patrzał na wolę moją, ale żeby się ze mną stało to, co będzie z większą chwałą Twoją i upodobaniem“.

Pewien człowiek, który miał nabożeństwo do świętego Tomasza Kantuaryjskiego, zachorowawszy, poszedł do jego grobu i prosił, aby mu od Pana zdrowie wyjednał. Otrzymał je i powróciwszy do domu, myśleć sobie począł: „jeżeli mi ta choroba bardziej do zbawienia służyła, na com ja o zdrowie prosił?“ Tak zaś ważna była dlań ta przyczyna, że znowu poszedł do grobu św. męczennika i prosił go, aby mu to u Boga wyjednał, coby było odpowiedniejsze do zbawienia. Powrócił mu Pan Bóg tę chorobę, a on czuł się bardzo pocieszonym w swem cierpieniu, widząc, że ta choroba była dlań najstosowniejsza.

Suryusz w żywocie św. Wedasta opowiada podobny przykład o ślepym, który w tym dniu, w którym ciało

---

[1]) Melior est patiens viro forti; et qui dominatur animo suo, expugnatore urbium. *Prov.* XVI, 32.

tego świętego biskupa przenoszono, gorąco pragnął święte jego relikwie oglądać; otrzymał od Boga czego żądał i oglądał to, czego pragnął. Odzyskawszy wzrok, prosił Pana, aby jeżeli mu wzrok dla dobra duszy potrzebny nie był, przywrócił ślepotę. Po tej modlitwie stał się ślepym jak pierwej.

Święty Hieronim opowiada, że gdy św. Antoni opat, wezwany został od św. Atanazego biskupa Aleksandryjskiego, ażeby mu pomógł wykorzeniać herezye, które tam powstały: Dydym, mąż bardzo uczony, ale oczu ciała pozbawiony, rozmawiał z św. Antonim o wielu miejscach Pisma św. w taki sposób, że Święty zdumiewał się nad bystrością umysłu i nauką jego. Skoro skończyli o tem mówić, spytał go, czy nie jest smutny z powodu ślepoty. On milczał, i dla wstydu nie śmiał odpowiedzieć. Aż drugi i trzeci raz zapytany, wyznał szczerze, że jest smutny. Wtedy rzekł św. Antoni: „Dziwię się, rzecze, że mąż tak roztropny jak ty, smuci się i żałuje, że nie ma tego, co mają muchy, mrówki i robaczki ziemskie, a nie cieszy się z tego, że ma to, co tylko Święci i Apostołowie mieć zasłużyli“. Z tego widać, mówi święty Hieronim, że daleko lepiej jest mieć oczy duchowne niż cielesne.

Opowiada brat Ferdynand de Kastillo w historyi Zakonu świętego Dominika, że ten Święty, mieszkając w Rzymie, nawiedzał niewiastę jedną utrapioną, chorą, skazaną na ciągłe przebywanie w domu, i wielką służebnicę Boską, która w wieży przy bramie św. Jana Lateraneńskiego osobno mieszkała. Zwykł był Święty słuchać jej spowiedzi i udzielać Komunii św. Imię jej było Bona, to jest Dobra; a jej życie było tak zgodne z imieniem, że Bóg ją nauczył radować się w cierpieniach i w odpocznieniu śmierci. Miała bardzo ciężką chorobę w piersiach, które były rakiem ztoczone i pełne robactwa, tak, że dla każdej innej osoby byłoby to męką nieznośną, ona ją zaś z wielką cierpliwością znosiła i Bogu dzięki składała. Św. Dominik widząc ją tak chorą i w cnocie tak ugruntowaną,

bardzo ją miłował. Jednego dnia wysłuchawszy jej spowiedzi i dawszy Komunię świętą, chciał zobaczyć ten obrzydliwy i okropny wrzód, i po niejakich trudnościach obaczył. Skoro tedy święty Dominik ujrzał owego raka i robactwo, oraz jej cierpliwość i wesołość, okazał jej współczucie. Wyżej jednak cenił te rany, niż skarby świata, i prosił ją bardzo, aby mu dała jednego z owych robaków, jako relikwię. Nie chciała jednak Bona dać go wprzód, aż jej święty Dominik przyrzekł, że go jej odda: bo tak się cieszyła, że ją żywcem robaki toczą, że jeżeli który z nich spadł na ziemię, zaraz go na swoje miejsce kładła. A tak na jego słowo dała mu jednego, który był bardzo wielki i z czarną głową. Ledwo go święty Dominik wziął w rękę, zaraz się odmienił w perłę bardzo świetną, a zdziwieni bracia prosili Ojca, żeby go jej nie oddawał, lecz chora prosząc o robaka, mówiła, aby jej oddał perłę. A gdy jej oddał, znowu się perła w robaka obróciła, a niewiasta położyła go na miejsce, w którem się wylągł. Św. Dominik odprawiwszy za nią modlitwę i pobłogosławiwszy ją znakiem krzyża św., odszedł od niej. Gdy jeszcze zstępował po schodach wieży, piersi niewiasty rakiem ztoczone odpadły, a nowe ciało powoli zaczęło narastać, i po kilku dniach zupełnie przyszła do zdrowia, opowiadając wszystkim cud, który przez sługę swego Pan Bóg zdziałał.

W tej samej historyi czytamy, że gdy brat Reginald z świętym Dominikiem o przywdzianie sukni jego zakonu się umawiał i już się na to zdecydował, wkrótce potem wpadł w stan ustawicznej gorączki i według zdania lekarzy śmiertelnej. Święty Dominik wziął sobie bardzo do serca jego zdrowie i ustawicznie się zań do Boga modlił; a tak chory, jak i on, z wielkiem nabożeństwem Matki Boskiej na pomoc wzywali. Gdy obaj modlitwą byli zajęci, weszła do celi Reginalda Najświętsza Królowa Nieba, jaśniejąca niebieskiem i cudownem światłem, w towarzystwie dwu świętych panien, jak się zdaje świętej Cecylii i Katarzyny, męczennic, i obiedwie wraz z Najświętszą

Panną przybliżyły się do łóżka chorego. Tedy go Królowa nieba i Matka miłosierdzia pocieszyła i spytała: „Cóż chcesz, abym dla ciebie uczyniła? Przyszłam, aby się dowiedzieć o co prosisz; powiedz mi, a otrzymasz“. Zmieszał się na te słowa Reginald, i jakoby przestraszony widzeniem niebieskiem, nie wiedział co czynić albo mówić; ale jedna z owych świętych towarzyszek Bogarodzicy, zaraz go od tej troski uwolniła, mówiąc: „Nie proś bracie o nic, oddaj się zupełnie w jej ręce; ona bowiem daleko lepiej wie, co ci dać, niż ty o co prosić“. Poszedł chory za tą radą tak roztropną i odpowiedział Matce Boskiej: „Pani, o nic nie proszę, nie mam własnej woli, tylko Twoją; na nią się spuszczam i w ręce Twoje się oddaję“. Wtenczas Najświętsza Panna biorąc olej, który w tym celu sługi jej przyniosły, namaściła Reginalda tym samym sposobem, w jaki się chorym udziela ostatniego Namaszczenia. Tak zaś skuteczne było owo świętych rąk dotknięcie, że go zaraz gorączka opuściła, i tak został pokrzepiony na siłach, jak gdyby nie był nigdy chorował; a co więcej, z odzyskaniem zdrowia otrzymał inną większą łaskę na duszy t. j., że od owego czasu przez całe życie nie czuł nigdy i nigdzie i przy żadnej okazyi zmysłowego wzruszenia.

Czytamy w historyi kościelnej, że wszystkich innych mężów śś., którzy naówczas kwitnęli, przewyższał świątobliwością niejaki Benjamin, który miał od Boga dar, że chorych leczył, żadnego lekarstwa nie używając, tylko się ich lekko ręką dotykając, odrobiną oleju namaszczając i nad nimi się modląc. Chociaż zaś innym zdrowie przywracał, sam jednak cierpiał na wodną puchlinę, od której tak nabrzmiał, że przez drzwi celki swojej wyjść nie mógł, i tak przez ośm miesięcy aż do śmierci siedział w celi na bardzo szerokiem krześle, gdzie uleczył wiele chorób, nie narzekając, ani szemrząc, że nie miał lekarstwa na swoją, a tych, którzy się nad nim litowali, cieszył, mówiąc: „Proście Boga za duszę moją, a o ciało

nie dbajcie; ono nawet kiedym był zdrów, do niczego mi nie służyło".

W „Łące duchownej" czytamy o pewnym mnichu, któremu było na imię Barnaba, że gdy idąc drogą nastąpił na ostry kolec, który mu utkwił w nodze, nie chciał go wyjmować przez dni kilka, ani rany leczyć, aby mógł nieco dla miłości Bożej cierpieć; a tym, którzy go nawiedzali mawiał: „Im więcej zewnętrzny człowiek cierpi i umartwia się, tem bardziej człowiek wewnętrzny bywa ożywiony i wzmocniony".

W żywocie św. Pachomiusza opowiada Suryusz, że mnich jeden na imię Zacheusz, choć cierpiał na podagrę, pomimo to jednak ani na włos nie odstępował od ostrości zwykłego postu swego, jedząc tylko chleb ze solą; i nie opuszczał zwykłych modlitw, jakie inni zdrowi mnisi odprawiać zwykli, zawsze z nimi na jutrznię i inne godziny kapłańskie przychodząc, czas zaś, który mu zbywał od modlitwy, obracał na robienie mat, koszyków i powrozów. Od ostrej trzciny, z której koszyki plótł, tak miał ręce poranione, że mu z nich zawsze krew płynęła; to zaś czynił, aby tylko uniknąć próżnowania. W nocy, nim się spać położył, miał zwyczaj o niektórych rzeczach z Pisma świętego rozmyślać i czynić znak krzyża świętego nad ciałem swoim, a uczyniwszy to, zasypiał aż do jutrzni, na którą, jak się powiedziało, wstawał, trwając na niej i na modlitwie dopóki nie rozedniało. Taki był podział czasu tego chorego i takie jego zwyczajne ćwiczenia. Zdarzyło się, że jednego razu przyszedł do niego jakiś mnich, który ujrzawszy ręce jego pokrwawione, radził mu, aby je oliwą namazał, a nie będzie czuł tak wielkich boleści. Uczynił tak Zacheusz, ale ból nie tylko nie złagodniał, ale się jeszcze powiększył. Gdy go potem nawiedził święty Pachomiusz a on mu powiedział co zrobił, rzekł mu Święty: „Czy sądziłeś, synu, że Bóg nie widzi naszych chorób, i że jeżeli Mu się podoba, nie może ich uleczyć? Jeśli ich tedy nie uzdrawia, ale dopuszcza, abyśmy je cierpieli, jak

długo Mu się podoba: dla czego myślisz, tak czyni, jeśli nie dla tego, abyśmy całe staranie nań złożyli i w Nim jedynie ufność naszą pokładali, jak nie mniej dla dobra i pożytku dusz naszych, ażeby nam potem za te krótkie cierpienia, które na nas zsyła, mógł podwyższyć zapłatę i nagrodę wieczną?“ To usłyszawszy Zacheusz, bardzo został skruszony i rzekł: „Przebacz mi, Ojcze, i proś Boga, aby mi odpuścił ten grzech małej ufności i niezgadzania się z wolą Jego i żądzy zdrowia“. A gdy odszedł Pachomiusz, on za ten błąd tak mały przez cały rok tak ściśle pościł, że tylko co dwa dni jadł i to bardzo mało, i płacząc. Pamiętny ten przykład zwykł był potem św. Pachomiusz swoim uczniom opowiadać, aby ich do wytrwania w cierpieniach, do ufności w Bogu i poprawy z małych błędów upomnieć.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY.

O zgadzaniu się z wolą Bożą, tak co do śmierci, jak i co do życia.

Nie mniej powinniśmy się zgadzać z wolą Bożą, tak co do śmierci, jak i co do życia. A lubo zgadzanie się co do śmierci jest samo przez się bardzo trudne, bo jak mówi filozof: „śmierć jest rzeczą najstraszliwszą ze wszystkich rzeczy ludzkich“; w zakonnikach jednak ta trudność po większej części jest ułatwiona i usunięta; bośmy już uszli pół drogi do śmierci, a nawet prawie całą.

Bo po pierwsze: jedną z przyczyn, dla czego świeckim ludziom tak jest trudno umierać, a gdy godzina śmierci przyjdzie, taką przykrość czują, jest, że porzucają bogactwa, honory, rozkosze, uciechy i wygody; które w tem życiu mieli; nadto przyjaciół, krewnych, ten żonę, ów synów. Wszystko to zakonnik już dawno opuścił; więc mu to ani przykrości, ani męki nie sprawia. Kiedy ząb trzonowy nie trzyma się dziąseł, łatwo go wyrwać; ale jeżeli

go chcesz wyrwać, gdy się zewsząd dziąseł trzyma, wielki ci ból sprawi: tak i zakonnik, który od wszystkich rzeczy świata jest wolny i oderwany, w godzinę śmierci nie boleje nad ich stratą; bo je już opuścił dobrowolnie i z wielką zasługą, gdy wstąpił do zakonu i nie czekał, aż je w godzinę śmierci będzie musiał opuścić, jak ludzie świeccy, kiedy je z konieczności, acz nie chcą, z wielkim żalem i boleścią, a często bez żadnej zasługi muszą opuszczać — bo one raczej swych właścicieli opuszczają. I to jest jeden z wielu innych pożytków, które w sobie zawiera porzucenie świata, a wstąpienie do zakonu, jak dobrze zauważył święty Chryzostom, że dla ludzi świeckich, którzy związani są majątkiem, rozkoszami i uciechami życia tego, śmierć jest bardzo przykra, według owego zdania Mędrca: *O śmierci, jakaż jest gorzka pamięć o tobie człowiekowi pokój mającemu w dobrach swoich*[1]). Nawet wspomnienie śmierci jest im gorzkie, jakaż dopiero będzie jej obecność? Jeżeli sama myśl o niej tak gorzka, cóż będzie jej skosztowanie? Ale dla zakonnika, który wszystkie te rzeczy opuścił, śmierć nie jest gorzka, ale owszem wesoła i przyjemna, jako koniec wszystkich cierpień, po której ma odebrać nagrodę i zapłatę za to wszystko, co dla Boga opuścił.

Druga rzecz, która zwykła sprawiać wielką przykrość w owej godzinie ludziom świeckim i być przyczyną, że im śmierć staje się straszną i okropną jest, podług św. Ambrożego: złe sumienie i brak przygotowania do dobrej śmierci; a to w zakonniku także miejsca nie ma i mieć nie powinno, bo całe życie jego jest ciągłem przygotowaniem do dobrej śmierci. Zakonnik jeden chory, gdy mu lekarz powiedział, aby się na śmierć gotował, odrzekł: „Odkąd wdziałem suknię zakonną, nic innego nie czyniłem, tylkom się na śmierć gotował“. To jest ćwiczenie zakonnika. Sam stan zakonny uczy nas tego przy-

[1]) O mors, quam amara est memoria tua homini pacem habenti in substantiis suis. *Eccli.* XLI, 1.

gotowania, którego żąda od nas Pan Jezus na przybycie swoje: *Niech będą przepasane biodra wasze, i pochodnie gorejące w rękach waszych* [1]). Biódr przepasanie, mówi święty Grzegorz, oznacza czystość; pochodnie gorejące w rękach, ćwiczenie się w dobrych uczynkach, które to dwie rzeczy w zakonnem życiu najbardziej jaśnieją; a zatem dobry zakonnik nie ma się co lękać śmierci.

I zauważyć tu trzeba jedną rzecz, która potwierdzi to o czem mówimy, a którejśmy już wyżej dotknęli, to jest, że jednym z pewnych znaków, że kto ma dobre sumienie, i że jest Bogu miły, jest, jeśli się kto bardzo zgadza z wolą Bożą co do godziny śmierci i jej z weselem wygląda, jak ten, co się spodziewa oblubieńca aby z Nim niebieskie obchodzić zaślubienie: *A wy podobni ludziom czekającym na Pana swego, kiedyby się z gód nawrócił* [2]). I przeciwnie, kiedy się kto bardzo smuci ze śmierci i nie ma tego zgadzania się z wolą Bożą, nie dobry to znak. Zwykle przytaczają kilka dobrych podobieństw, aby to objaśnić. Czy widzisz jak cicho i spokojnie idzie owieczka na rzeź, ani becząc, ani się opierając? Ten przykład przytacza Pismo święte o Panu Jezusie Odkupicielu naszym: *Ofiarowan jest, iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich: jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilnie, a nie otworzy ust swoich* [3]). Ale zwierzę nieczyste jakże kwiczy i opiera się, gdy je chcą zabić? Taka zatem jest różnica między dobrymi, których oznaczają owce, a złymi i cielesnymi, których oznaczają zwierzęta nieczyste. Ten, który na śmierć jest skazany, ilekroć słyszy, że więzienie otwierają, zasmuca się, myśląc, że

---

[1]) Sint lumbi vestri praecincti et lucernae ardentes in manibus vestris. *Luc.* XII, 35.

[2]) Et vos similes hominibus exspectantibus dominum suum, quando revertatur a nuptiis. *Luc.* XII, 36.

[3]) Oblatus est, quia ipse voluit et non aperuit os suum. Sicut ovis ad occisionem ducetur, et quasi agnus coram tondente se obmutescet, et non aperiet os suum. *Is.* LIII, 7. et *Act.* VIII, 32.

go już na śmierć mają prowadzić; lecz niewinny i który ma być na wolność wypuszczony, cieszy się ile razy słyszy, że więzienie otwierają, myśląc, że przychodzą wypuścić go na wolność. Tak zły, gdy słyszy, że zamek śmierci skrzypi, to jest, kiedy go choroba trapi, boi się i smuci bardzo, ponieważ bowiem ma nieczyste sumienie, sądzi, że już będzie wyprowadzony do wiecznego ognia w piekle; lecz kto ma dobre sumienie, nawet się weseli, bo wie, że się dostanie na wolność i wieczny odpoczynek. Czyńmy tedy cośmy powinni jako dobrzy zakonnicy, a nie tylko żadnej trudności nie uczujemy w zgadzaniu się z wolą Bożą co do godziny śmierci, ale owszem radować się i z Prorokiem Boga prosić będziemy: aby nas z tego więzienia wyprowadził. *Wywiedź z ciemnice duszę moją* [1]).

Święty Grzegorz wykładając owe słowa Joba: *I nie będziesz się bał zwierząt ziemskich* [2]), mówi, że dla sprawiedliwych spokój umysłu przy śmierci jest często początkiem nagrody. Zaczynają już kosztować kropelki owego pokoju, który jako rzeka wezbrana już wkrótce dusze ich zalewać będzie; już zaczynają doświadczać szczęścia niebieskiego; a przeciwnie źli zaczynają doświadczać męki i piekła swego przez tę trwogę i zgryzoty, które w godzinę śmierci czuć zaczynają.

Widzimy zatem, że pragnąć śmierci i z niej się cieszyć, jest bardzo dobrym znakiem. Św. Jan Klimak mówi: „Wielkiej pochwały godzien jest ten, który po wszystkie dni śmierci się spodziewa; ale ów jest święty, który każdej godziny jej pragnie“. I św. Ambroży chwali tych, którzy mają pragnienie śmierci. I tak wiadomo jest, że to pragnienie mieli dawni owi patryarchowie, kiedy się mieli za pielgrzymów i gości na ziemi, a nie za obywateli

---

[1]) Educ de custodia animam meam ad confitendum nomini tuo. *Ps.* CXLI, 8.

[2]) Et bestias terrae non formidabis. *Job.* V, 22.

trwałych; *iż są gośćmi przychodniami* [1]), jak dobrze zauważył święty Paweł Apostoł, bo okazują, iż pragną wyjść z tego wygnania. Do tego wzdychał ukoronowany prorok: *Ach mnie, że się mieszkanie moje przedłużyło* [2]). Jeżeli to mówili i tego pragnęli starzy owi Ojcowie, kiedy jeszcze zamknięta była brama niebieska, i zaraz po śmierci wchodzić tam nie mogli, cóż będzie teraz, gdy jest otwarta a dusza oczyszczona natychmiast idzie radować się z Bogiem?

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY.

O niektórych przyczynach i pobudkach, dla których godziwie i świątobliwie śmierci pragnąć możemy.

Żebyśmy lepiej i z większą doskonałością zgadzali się z wolą Bożą, tak w śmierci, jak i w życiu, przytoczymy tu kilka pobudek i przyczyn, dla których można pragnąć śmierci, abyśmy z nich najlepszą wybrali.

Pierwsza przyczyna, dla której można pragnąć śmierci, jest, żeby uniknąć cierpień, które z tem życiem są złączone, jak mówi Mędrzec: *Lepsza jest śmierć, niźli żywot gorzki* [3]) i pełny pracy. Tak widzimy, że i świeccy ludzie często pragną śmierci i o nią Boga proszą i mogą to czynić bez grzechu; bo takie i tak wielkie są cierpienia życia tego, że wolno jest pragnąć śmierci, aby ich uniknąć. Jedną z przyczyn, jakie podają Święci, dla czego Bóg tyle cierpień na ludzi zsyła, było, żeby się tak bardzo z tym światem nie spajali, a życie to nie tak bardzo

---

[1]) Confitentes, quia peregrini et hospites sunt super terram. Qui haec dicunt, significant, se patriam inquirere. *Heb.* XI, 13. 14.

[2]) Heu mihi, quia incolatus meus prolongatus est. *Ps.* CXIX, 5.

[3]) Melior est mors, quam vita amara; et requies aeterna, quam languor perseverans. *Eccli.* XXX, 17.

miłowali, ale serce swe i miłość skierowali do przyszłego i bez przestanku wzdychali tam, *gdzie smętku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie*[1]). Święty Augustyn mówi, że Bóg Pan nasz z nieskończonej dobroci i miłosierdzia swego chciał, aby to życie było krótkie i prędko się kończyło, bo jest pełne cierpień; aby praca trwała krótko, wesele zaś i odpoczynek wiecznie. Święty Ambroży mówi: „Tak wielkich nieszczęść to życie jest pełne, że w porównaniu do niego śmierć zdaje się być lekarstwem, nie karą“, i gdyby jej Pan Bóg za karę na nas nie spuszczał, prosilibyśmy o nią, jako o miłosierdzie i lekarstwo, aby się skończyły tak wielkie utrapienia. Prawda, że często ludzie świeccy grzeszą niecierpliwością, z jaką utrapienia przyjmują i sposobem, w jaki proszą Boga o śmierć, z narzekaniem i niecierpliwością; ale gdy o nią proszą ze spokojem i z zupełnem poddaniem: „Panie, jeżeli Ci się podoba, wyrwij mię z tych cierpień, dosyćem się już nażył“, nie byłoby grzechu.

Powtóre można pragnąć śmierci z większą doskonałością, aby nie widzieć cierpień Kościoła Bożego i nieustannej obrazy Bożej. Tak wiemy, że jej pragnął Eliasz prorok gdy widział prześladowania Achaba i Jezabeli, którzy ołtarze zniszczyli, wszystkich proroków Bożych pozabijali i jego także w tym celu szukali; zapalony tedy gorliwością o cześć Boską, a widząc, że nie mógł złemu zaradzić, poszedł na puszczę i położywszy się pod drzewem, pragnął umrzeć i mówił: *Dosyć mam Panie, weźmi duszę moję*[2]), żebym tak wiele złego i obrazy Twojej nie widział.

I mężny ów wódz ludu Bożego Judas Machabeusz mówił: *Lepiej, jakobyśmy pomarli na wojnie, niż, abyśmy*

---

[1]) Neque luctus neque dolor erit ultra. *Apoc.* XXI, 4.

[2]) Cumque venisset, et sederet subter unam juniperum, petivit animae suae, ut moreretur, et ait: Sufficit mihi Domine, tolle animam meam; neque enim melior sum, quam patres mei. 3. *Reg.* XIX, 4.

patrzyli na złe ludu naszego i świętych[1]) i cześć Boską zdeptaną; i temi słowy zachęcał swoich do walki. Gdy się Wandalowie z Hiszpanii do Afryki przeprawili i tak ją spustoszyli, że nie przepuszczali ani mężowi, ani niewieście, ani księżom, ani świeckim, ani starym, ani młodym: podstąpili pod miasto Hipponę, którego święty Augustyn był biskupem, i wielkiem wojskiem w koło je otoczyli. Święty Augustyn widząc tak wielkie utrapienie i kościoły bez kapłanów, miasta zburzone, a obywateli mieczem pobitych: gorzko w swej starości płakał; a zgromadziwszy duchowieństwo swoje, rzekł: „O trzy rzeczy prosiłem Pana: albo, żeby nas od tych niebezpieczeństw uwolnił, albo do znoszenia cierpliwości użyczył, albo, żeby mię z więzienia tego żywota wyprowadził, żebym nie widział tak wiele nieszczęścia: i tę trzecią mi Pan użyczył". I zaraz zachorował, a w trzecim miesiącu oblężenia z tej choroby umarł. Podobny też przykład w żywocie św. Ignacego czytamy. Jest to doskonałością Świętych smucić się z cierpień Kościoła świętego i z obrazy Boskiego Majestatu, a że ich znieść nie mogą, dla tego śmierci pragną, żeby tak wielkiego złego nie widzieć.

Jest i inna przyczyna również bardzo dobra i doskonała, dla której śmierci pragnąć i o nią Boga prosić możemy, a tą jest: że wolnymi i bezpiecznymi będziemy od obrazy Boskiej. Pewna rzecz, że póki żyjemy, nie mamy pewności, ale w grzech śmiertelny upaść możemy, i wiemy, że inni, daleko od nas doskonalsi, którzy mieli wielkie dary Boże i prawdziwie bardzo świętymi byli, upadli. Jest to jedna z tych rzeczy, które najwięcej przerażają sług Bożych i dla której pragną wyjść z tego życia, aby nie grzeszyć. Jeżeli kto może pragnąć, żeby się był nie rodził, ani nie istniał, to daleko bardziej może pragnąć śmierci; większem bowiem złem jest grzech, aniżeli nie istnieć i lepiejby

---

[1]) Melius est mori in bello, quam videre mala gentis nostrae et sanctorum. 1. *Machab.* III, 59.

było nie istnieć, niż zgrzeszyć. O swoim zdrajcy mówił Pan Jezus: *Dobrze mu było, aby się był nie narodził on człowiek* [1]). I w tej myśli wykłada św. Ambroży owe słowa Mędrca: *a chwaliłem więcej umarłe, niźli żywe, a miałem za szczęśliwszego nad obudwu, który się jeszcze nie narodził* [2]). „Umarłego, mówi, przenoszę nad żyjącego, że grzeszyć przestaje, a nad umarłego przenoszę owego, który się nie urodził, bo grzeszyć nie umiał". Przeto bardzo dobre będzie ćwiczenie, często na modlitwie takie akty wzbudzać: „Panie nie dopuszczaj, abym się odłączył od Ciebie! Panie, jeżeli Cię mam obrazić, raczej mię zaraz wyprowadź z tego życia, nim Cię obrażę, bo ja nie pragnę życia, chyba żeby Ci służyć, a jeżeli żyjąc nie mam Ci służyć, nie chcę żyć dłużej". To ćwiczenie jest Panu Bogu bardzo miłe a nam bardzo pożyteczne; w niem bowiem zawiera się żal i obrzydzenie grzechu; w niem zawiera się pokora i miłość Boża; w niem zawiera się prośba najmilsza Bogu. Święta królowa Blanka synowi swemu świętemu Ludwikowi, królowi francuskiemu, nieraz mawiała: „Wolałabym, synu mój, żebyś w mych oczach umarł, niźli żebyś miał jaki grzech śmiertelny popełnić". Tak się zaś bardzo to pragnienie i macierzyńskie błogosławieństwo Bogu podobało, że święty Ludwik jak powiadają, żadnego grzechu śmiertelnego w życiu nie popełnił. Tosamo sprawi może w tobie to pragnienie i ta prośba.

Prócz tego: nie tylko dla uniknienia grzechów śmiertelnych, ale nawet powszednich, których mnóstwo popełniamy w tem życiu, dobrze jest pragnąć śmierci. Bo sługa Boży powinien nie tylko być gotów raczej umrzeć, niż grzech śmiertelny popełnić, ale nawet raczej umrzeć, niż skłamać, co jest grzechem powszednim; a ten ktoby dla

---

[1]) Bonum erat ei, si natus non fuisset homo ille. *Matth.* XXVI, 24.

[2]) Laudavi magis mortuos, quam viventes, et feliciorem utroque judicavi, qui necdum natus est. *Eccli.* IV, 2.

tej przyczyny śmierć poniósł, byłby męczennikiem. Pewną tedy jest rzeczą, że jeżeli długo żyć będziemy, wiele grzechów powszednich popełnimy; albowiem, jak mówi Pismo święte: *Siedm kroć upadnie sprawiedliwy i powstanie*[1]), to jest, wiele razy; a im dłużej żyć będzie, tem częściej upadnie. Oprócz tego, nie tylko dla uchronienia się grzechów powszednich pragną słudzy Boży zakończyć to życie, ale także, żeby się uwolnić od tak wielu błędów i niedoskonałości i tylu pokus i nędz, jakich codziennie doznawają. Bardzo dobrze mówi Tomasz a Kempis: „Ach, Panie, co ja cierpię! Gdy o rzeczach niebieskich myśleć chcę, gromada myśli cielesnych na mnie naciera. Ach! cóż to za życie, gdzie nigdy nie braknie utrapień i nędzy; gdzie wszystko pełne sideł i nieprzyjaciół! gdy jedno utrapienie ustępuje, inne następuje, a nawet jeszcze trwa pierwsza utarczka, a inne niespodzianie nadchodzą. Jakże można miłować życie tak pełne goryczy, tak wielu podległe utrapieniom i nędzom? jakże się zwać może życiem to, co tak wiele rodzi śmierci i zarazy?“ O jednej wielkiej Świętej czytamy, że zwykła była mawiać: „Gdybym mogła wybierać, tobym tylko śmierć wybrała; bo przez nią dusza się bać przestaje, żeby czego nie popełniła, coby Boskiej miłości przeszkadzało“. A nawet zdaje się być znakiem większej doskonałości, kiedy kto pragnie umrzeć, aby uniknąć grzechów powszednich, błędów i niedoskonałości, niźli, aby uniknąć śmiertelnych; bo co do grzechów śmiertelnych może być, że kto pragnie umrzeć raczej dla bojaźni piekła i z miłości własnej, niż z miłości Boga; ale jeśli kto ma tak gorącą miłość Boga, że pragnie śmierci, aby nie popełniać grzechów powszednich, błędów i niedoskonałości: jest to wielka czystość intencyi i dowód wielkiej doskonałości.

Ale powie kto: „ja chcę żyć, żebym za winy i błędy moje zadosyć uczynił“. Na to odpowiadam: Gdybyśmy żyjąc, zawsze pozbywali się przeszłych grzechów a nowych

[1]) Septies enim cadet justus et resurget. *Prov.* XXIV, 16.

nie dodawali, byłoby to dobrze; ale jeżeli się nie pozbywasz dawnych, lecz dodajesz nowe, i im dłużej żyjesz, tem bardziej rośnie dług względem Boga, nie będzie to dobry zarzut. Mówi bardzo dobrze św. Bernard: „Czemuż tedy tak bardzo tego życia pragniemy, w którem im dłużej żyjemy, tem więcej grzeszymy; im dłuższe życie, tem większa jest liczba grzechów?“ I święty Hieronim mówi: „Jaka, myślisz, jest różnica między tym, który w młodości, a owym, który w starości umiera? Ta tylko, że starzec umiera bardziej obciążony grzechami i surowszy przed Bogiem zda rachunek, niżli młody“. Na większe męstwo w tej mierze zdobył się św. Bernard, gdy mówi z wielką pokorą o sobie, co my do siebie z większą słusznością zastosować możemy: „żyć mi wstyd, bo mało postępuję, a umrzeć się boję, bom nieprzygotowany; wolę jednak umrzeć i polecić się Boskiemu miłosierdziu, bo Bóg łaskawy jest i miłosierny, niż gorszyć mych braci życiem oziębłem i gnuśnem“. Jest to wielkie męstwo. Błogosławiony Jan Awila zwykł był mawiać, że i ten, któryby tylko miernie był przygotowany, powinienby śmierci raczej, niż życia pragnąć; a to z powodu niebezpieczeństwa, w jakiem żyjemy, a które wraz z śmiercią ustaje. Święty Ambroży mówi: „Czemże jest śmierć, jeśli nie pogrzebem występków, a zmartwychwstaniem cnót?“

Wszystkie te przyczyny i pobudki są dobre, aby pragnąć śmierci; ale najdoskonalsza jest ta, którą miał św. Paweł Apostoł, t. j. aby już mógł być z Chrystusem, którego tak gorąco miłował: *Mając pragnienie rozwiązanym być i być z Chrystusem*[1]). Co mówisz św. Pawle? dla czego chcesz się z ciałem rozłączyć? Czy może, aby uniknąć cierpień? Wcale nie! Wszak to moja chluba, *w uciskach się chlubimy*[2]). Więc dla czegoż? aby uniknąć grzechu? Tem mniej: *Albowiem pewienem, iż ani śmierć, ani żywot, ani insze*

[1]) Desiderium habens dissolvi et esse cum Christo. *Philipp.* I, 23.
[2]) Gloriamur in tribulationibus. *Rom.* V, 3.

stworzenie, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej [1]). Był już w łasce utwierdzony i wiedział, że jej nie utraci; przeto nie miał się czego lękać. Więc dla czegoż tak bardzo pragniesz śmierci? — Żebym był z Chrystusem. Z czystej miłości jej pragnął, bo omdlewał z miłości, i tak wzdychał do umiłowanego, że każda zwłoka, która go pozbawiała wesela z obecności Jego, długą dlań była. Święty Bonawentura uważa to za ostatni z trzech stopni Boskiej miłości. Pierwszy jest: Boga nadewszystko miłować, a wszystkie rzeczy stworzone tak, żebyśmy dla żadnej z nich grzechu śmiertelnego nie popełnili, ani żadnego przykazania Bożego nie przestąpili; i to jest, co owemu młodzieńcowi ewangelicznemu powiedział Odkupiciel: *Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania* [2]). To się do wszystkich stosuje. Drugi stopień miłości jest: nie zadawalniać się zachowaniem przykazań Bożych, ale dodać rady ewangeliczne; co jest rzeczą zakonnikom właściwą, którzy nie tylko o to się starają, co jest dobre, ale też o to, co jest lepsze i doskonalsze, stosownie do owych słów Apostoła: *Abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała* [3]). Trzeci, mówi św. Bonawentura, stopień miłości jest: „Takim afektem pałać ku Bogu, jak gdybyś bez Niego żyć nie mógł“. I dla tego to Apostoł chce być z więzienia ciała wypuszczony, aby być z Chrystusem, pragnąc, aby się skończyło to wygnanie i rozsypała się ściana ciała, która mu przeszkadzała widzieć Boga. „Dla takich, mówi, życie jest cierpieniem, albo raczej uprzykrzeniem, śmierć zaś pożądaniem“.

O świętym Ignacym czytamy w jego żywocie, że

---

[1]) Certus sum enim, quia neque mors, neque vita, neque creatura alia poterit nos separare a charitate Dei, quae est in Christo Jesu Domino nostro. *Rom.* VIII, 38. 39.

[2]) Si vis ad vitam ingredi, serva mandata. *Matth.* XIX, 17.

[3]) Ut probetis, quae sit voluntas Dei bona et beneplacens et perfecta. *Rom.* XII, 2.

bardzo gorąco pragnął wydostać się z więzienia tego ciała, a dusza jego tak bardzo do oglądania Boga wzdychała, że na myśl o śmierci nie mógł powstrzymać łez, które z czystej radości z oczu jego płynęły. Ale czytamy tamże, że nie tak pragnął śmierci, aby przez nią mógł dostąpić najwyższego dobra i znaleść spoczynek w tem szczęśliwem widzeniu, ale raczej oglądać najszczęśliwszą chwałę najświętszego człowieczeństwa Pana Jezusa, które tak miłował. Jak tu na ziemi zwykł się cieszyć przyjaciel widokiem chwały i czci tego, którego serdecznie miłuje, tak pragnął święty Ignacy być z Chrystusem, zapomniawszy o własnem szczęściu i pokoju; z czystej miłości pragnął cieszyć się i radować z Jego chwały i winszować Mu jej, co jest najwyższym i najdoskonalszym aktem miłości, na jaki się zdobyć możemy.

A tym sposobem myśl o śmierci nie tylko nas goryczą nie napełni, ale nas nawet bardzo cieszyć i rozweselać będzie. Postąp trochę dalej, a uważ, że po niewielu dniach pójdziesz do nieba i tam używać będziesz tego, czego ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło i wszystko ci się tam w wesele i rozkosz przemieni. A któż się radować nie będzie, że już przyszedł koniec wygnania i cierpienia? Kto się cieszyć nie będzie, że osiągnął cel ostateczny, na który został stworzony? kto się weselić nie będzie, że wstępuje w posiadanie dziedzictwa i to takiego dziedzictwa? Wszak przez śmierć wchodzimy w posiadanie nieba, abyśmy ujrzeli rozkosz Pańską: *Gdy da miłym swym spanie, oto dziedzictwo Pańskie* [1]). Nie możemy wejść w posiadanie dóbr wiecznych inaczej jak tylko przez śmierć. Ztąd i Mędrzec mówi, *że sprawiedliwy nadzieję ma przy śmierci swojej* [2]). Ona bowiem jest środkiem i drabiną, po której wstępuje do nieba, dla tego

---

[1]) Cum dederit dilectis suis somnum, ecce haereditas Domini. *Ps.* CXXVI, 2

[2]) Sperat autem justus in morte sua. *Prov.* XIV, 32.

też ona jest jego pociechą na tem wygnaniu: *Będę śpiewał, abym rozumiał na drodze niepokalanej, kiedy przyjdziesz do mnie* [1]). Tak zaś miejsce to Proroka objaśnia święty Augustyn: „Intencyą i pragnieniem mojem Panie jest, żebym się przez całe życie zachował niepokalanym, a o to się starając, zawsze śpiewać będę; śpiewania zaś mego przedmiotem będzie: kiedy się to wygnanie skończy, Panie? Kiedy przyjdziesz po mnie? kiedy pójdę do Ciebie? *kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem Bożem?* [2])". Ach pókiż się owa pożądana godzina odwlekać będzie! o jakaż to będzie radość dla mnie, gdy mi powiedzą, że już przyszła! *Weseliłem się z tego, co mi powiedziano, pójdziemy do domu Pańskiego; stawały nogi nasze w sieniach twoich Jeruzalem* [3]). Już sobie wyobrażam, żem już jest w towarzystwie Aniołów i Błogosławionych, radując się Tobą Panie, na wieki wieków.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

w którym przytacza się niektóre przykłady na potwierdzenie tego, co się powiedziało.

Opowiada Szymon Metafrast w żywocie świętego Jana Jałmużnika, że pewien człowiek miał syna, którego bardzo miłował. Chcąc u Boga dostąpić łaski, aby go przy życiu i zdrowiu zachował, prosił Świętego, aby się za nim modlił, i dał mu wielką ilość złota, aby je rozdzielił między ubogich na tę intencyę. Uczynił tak mąż święty, a po upływie trzydziestu dni syn umarł. Zasmucił się bardzo ojciec, sądząc, że modlitwa i jałmużna, którą uczynił, była

---

[1]) Psallam et intelligam in via immaculata, quando venies ad me? *Ps.* C, 2.

[2]) Quando veniam et apparebo ante faciem Dei? *Ps.* XLI, 3.

[3]) Laetatus sum in his, quae dicta sunt mihi: In domum Domini ibimus. Stantes erant pedes nostri in atriis tuis, Jerusalem. *Ps.* CXXI, 1. 2.

daremna. Patryarcha dowiedziawszy się o jego smutku, modlił się zań, prosząc Pana Boga. aby go pocieszył. Wysłuchał Bóg modlitwy jego i jednej nocy posłał świętego Anioła z nieba, aby temu człowiekowi powiedział, że Bóg wysłuchał modlitwy, którą za jego syna czynił Patryarcha i że wskutek niej syn jego jest żywy i zdrowy w niebie i że wypadało, aby umarł w tym czasie, jeśli miał być zbawionym: bo gdyby był żył, stałby się złym i niegodnym szczęścia wiecznego. Nadto powiedział mu, że nic na tym świecie nie dzieje się bez sprawiedliwego sądu Bożego, chociaż przyczyny sądów Jego są przed ludźmi zakryte; dla tego też człowiek nie powinien oddawać się nieporządnemu smutkowi, lecz cierpliwie i wdzięcznie przyjmować rozporządzenia Boże. Tem napomnieniem niebieskiem pocieszony ojciec zmarłego, zachęcił się do gorliwszej służby Bożej.

W historyi legii Tebańskiej czytamy o osobliwszej łasce, jaką uczynił święty Maurycy, wódz tejże legii, pewnej bardzo pobożnej matronie. Miała ona jedynaka, którego w młodocianym jeszcze wieku oddała do klasztoru św. Maurycego, aby się z czasem wychował w obyczajach zakonnych pod okiem i kierunkiem mnichów, jak to było zwyczajem w owych czasach. Tak uczynili rodzice Maura i Placyda i inni najzacniejsi Rzymianie za czasów świętego Benedykta, i daleko później matka i bracia świętego Tomasza z Akwinu, oddając go do klasztoru Monte Kasino. Ów tedy jedynak kształcił się w klasztorze i postępował w naukach i obyczajach i karności zakonnej bardzo dobrze, i już wraz z mnichami zaczął śpiewać bardzo przyjemnie. Wkrótce jednak dostał małej gorączki i umarł. Przyszła strapiona matka do kościoła i łzami gorzkiemi zalana odprowadziła zwłoki swego jedynaka do grobu. Ale obfite łzy nie zdołały uśmierzyć boleści macierzyńskiej i dla tego codzień na grób chodziła i bez miary płakała; daleko zaś bardziej, gdy w czasie pacierzy kapłańskich wspominała sobie, że nie słyszy głosu syna swojego. Gdy

tak w smutku swoim trwała, nie tylko we dnie w kościele, ale nawet w nocy w domu, spać nie mogąc — znużona razu jednego zmęczeniem, zasnęła, a w tym śnie objawił się jej św. wódz Maurycy i rzekł: „Niewiasto, dlaczego nieustannie płaczesz po śmierci syna twego i nie możesz się uspokoić?“ Odrzekła niewiasta: „Wszystkie dni życia mego nie potrafią łez moich ukoić, i dla tego przez całe życie moje opłakiwać będę jedynego syna mego, a te oczy nie przestaną łez wylewać, aż ich śmierć zamknie, a ta smutna dusza moja rozłączy się od ciała“. Odpowiedział Święty: „Powiadam ci, niewiasto, abyś się nie trapiła i nie opłakiwała już syna swego, jak gdyby był umarły, gdyż on nie jest umarły, ale żywy i raduje się z nami w Królestwie niebieskiem. Na znak, że prawdę mówię, wstań raniutko na jutrznię, a usłyszysz głos syna twego wśród głosów tych mnichów, którzy będą śpiewali pacierze kapłańskie; i nie tylko rano, ale ilekroć będziesz obecną na pacierzach kapłańskich. Przestań więc płakać, bo masz większą przyczynę radości“. Zbudziwszy się niewiasta z upragnieniem oczekiwała godziny jutrzni, aby się o prawdzie przekonać, gdyż zawsze pozostawała jej niejaka wątpliwość, że to był tylko sen. Gdy przyszła godzina, poszła do kościoła i usłyszała podczas antyfony najsłodszy głos świętego syna swego, i spokojna już o jego wieczne szczęście, porzuciwszy wszelki smutek, nieskończone dzięki składała Bogu, radując się codzień podczas pacierzy kapłańskich w owym kościele, że ją Bóg pocieszył i taką łaską obdarzył.

Pewien myśliwy, jak opowiada Henryk z Grenady, zapuścił się bardzo daleko w dziki las za zwierzyną, i usłyszał tam bardzo miły głos ludzkiego śpiewu. Zdziwiło go to wielce, wiedział bowiem, że to nie mógł być głos żadnego z jego sług, ani żadnego człowieka z owej okolicy. Pragnąc tedy dowiedzieć się, coby to było, zapuścił się jeszcze głębiej w las i ujrzał tamże trędowatego, który okropnie wyglądał, gdyż mu ciało kawałkami ze wszystkich członków

odpadało. Przerażony takim widokiem myśliwy nabrał jednak odwagi, zbliżył się doń i pozdrowił bardzo uprzejmie pytając, czy to on śpiewał, bo z tej strony bardzo miły głos go dochodził. Odrzekł trędowaty: „To ja panie śpiewałem i to jest mój własny głos“. „Jakże się możesz radować, zapytał myśliwy, kiedy tak bardzo cierpisz?“ Odpowiedział trędowaty: „Między Bogiem Panem moim i mną nie masz innej przegrody prócz tej ściany z gliny, to jest ciała mego, a skoro ta runie a ja wolnym będę od tej przeszkody, pójdę radować się widokiem wiecznego majestatu, Jego; widząc tedy, że to ciało co dzień kawałkami odpada, cieszę się i śpiewam z największą radością serca, patrząc na lepiankę tego ciała; bo dopóki z niej nie wyjdę, nie mogę pójść radować się Bogiem, owem żywem źródłem, które trwa wiecznie.

Św. Cypryan opowiada o jednym biskupie, że chorując ciężko na głowę, a bojąc się śmierci, prosił Pana, aby mu przydłużył życie. Objawił mu się tedy Anioł w postaci młodzieńca bardzo pięknego i jasnego i rzekł doń głosem poważnym i surowym: „Cierpieć się boicie, wyjść z ciała nie chcecie, co mam z wami czynić?“ Dał mu tym sposobem do zrozumienia, że Panu Bogu niepodoba się ta niechęć wyjścia z tego ciała, i mówi święty Cypryan, że mu dla tego te słowa powiedział, aby je w czasie konania powiedział drugim.

Opowiada Szymon Metafrast, a za nim Suryusz, o świętym opacie Teodozyuszu co następuje: Ten Święty wiedząc, jak wielką korzyść przynosi pamięć o śmierci, i chcąc swoim uczniom dać sposobność postępu, kazał otworzyć grób, i wraz z uczniami swoimi stanął nad nim, mówiąc: „Już grób otwarty; ale kto będzie pierwszy, którego w nim pochowamy?“ Podniósł rękę jeden z uczniów jego, imieniem Bazyli, który bardzo był cnotliwym kapłanem; dla tego zaraz był gotów wybrać śmierć z wielką radością, ukląkł i rzekł: „Błogosław mi Ojcze, bo ja pierwszy będę, za którego nabożeństwo żałobne odprawicie“.

Święty Opat pobłogosławił go i rozkazał, aby natychmiast wszystkie nabożeństwa za umarłych za owego kapłana odprawiono, to jest w pierwszym, trzecim i dziewiątym dniu, a następnie inne nabożeństwa aż do dni czterdziestu. I dziwna rzecz: po dniach czterdziestu Bazyli będąc zdrowym i czerstwym, bez żadnej gorączki, bez bólu głowy i wszelkiej innej choroby, jako ten, co słodko zasypia, poszedł do Pana po nagrodę swej cnoty gotowości i radości, z jaką pragnął ujrzeć Chrystusa.

Aby się zaś pokazało, jak miłą była Panu Bogu ta gotowość i radość, z jaką ten Święty mnich pragnął opuścić to życie: po tym cudzie nastąpił inny. Mówi Metafrast, że po drugich czterdziestu dniach, jak umarł ów mnich, widział go opat Teodozy, jak codzień przychodził na nieszpory i śpiewał w chórze z innymi zakonnikami, chociaż inni go nie widzieli, ani słyszeli śpiewającego, wyjąwszy jednego, który się między innymi odznaczał cnotą, imieniem Aecyusz. Ten go słyszał śpiewającego, ale go nie widział. Przyszedł tedy do opata Teodozyusza i rzekł: „Ojcze, czy nie słyszysz, jak z nami śpiewa nasz brat Bazyli?“ Odpowiedział opat: „Słyszę i widzę go nawet, i jeżeli chcesz, uczynię, że i ty go zobaczysz“. Na drugi tedy dzień podczas pacierzy kapłańskich widział Teodozy Bazylego w chórze śpiewającego i pokazał go Aecyuszowi, prosząc wraz z nim Boga, aby otworzył oczy jego, iżby i on go zobaczył. A skoro go Aecyusz ujrzał i poznał, pobiegł do niego z wielką radością, aby go uścisnąć. Ale go nie mógł uchwycić, gdyż Bazyli natychmiast znikł, mówiąc tak, iż wszyscy słyszeli: „Zostańcie z Bogiem Ojcowie i bracia moi, zostańcie z Bogiem, gdyż mnie już więcej nie ujrzycie“.

W kronice zakonu św. Augustyna czytamy o świętym Kolumbanie młodszym, który był krewnym i uczniem świętego opata Kolumbana, że gdy dostał wielkiej gorączki i zbliżał się do śmierci, pełen był wielkiej nadziei. Ukazał mu się wtedy piękny młodzian i rzekł: „Wiedz,

że modlitwy i łzy, które twój opat za twe zdrowie wylewa, przeszkadzają ci umrzeć". Wtenczas skarżył się Święty przed swoim opatem i mówił doń ze łzami: „Czemu zmuszasz mię żyć tak smutnem życiem jak jest obecne i przeszkadzasz mi iść do życia wiecznego?" Po tych słowach przestał opat płakać i modlić się za niego; ten zaś przyjąwszy święte Sakramenta i uściskawszy wszystkich braci, zasnął w Panu.

Święty Ambroży opowiadał o mieszkańcach Tracyi, że skoro się człowiek narodził płakali, a skoro umarł, bardzo się radowali. Opłakiwali urodziny, a z weselem obchodzili dzień śmierci. „Sądzili bowiem, i bardzo słusznie, mówi święty Ambroży, że ci, którzy przychodzili na ten nędzny świat, tak pełny wielkich cierpień, opłakania godni byli, a gdy z tego wygnania odchodzili, słusznie dzień śmierci ich uroczyście i z weselem obchodzono, ponieważ się uwalniali od tak wielkich nędz". Jeźli więc oni, acz poganie, którzy nie znali tego szczęścia, którego my się spodziewamy, radowali się: o ileż słuszniej my radować się mamy, którzy oświeceni światłem wiary, znamy szczęście jakiego zażywać mają ci, którzy umierają w Panu? I dla tego daleko słuszniej rzekł Mędrzec, że *lepszy jest dzień śmierci, niźli narodzenia*[1]). Święty Hieronim mówi, że dla tego Chrystus nasz Odkupiciel, chcąc z tego świata odejść do Ojca, rzekł do smutnych uczniów swoich: *Gdybyście Mię miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca: Bo Ociec większy jest, niźli ja*[2]). A przeciwnie, skoro postanowił wskrzesić Łazarza, płakał. „Nie płakał, mówi święty Hieronim, że Łazarz umarł, gdyż miał go zaraz wskrzesić, ale płakał, że miał powrócić do tego nędznego życia; płakał, że ten, którego tak bardzo miłował, miał powrócić do cierpień tego wygnania".

---

[1]) Melior est dies mortis die nativitatis. *Eccli.* VII, 2.

[2]) Si diligeretis me, gauderetis utique, quia vado ad Patrem. *Joan.* XIV, 28.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI.

O zgadzaniu się z wolą Bożą w cierpieniach i klęskach powszechnych.

Powinniśmy się zgadzać z wolą Bożą nie tylko w cierpieniach i niepowodzeniach osobistych, ale i w cierpieniach i klęskach powszechnych, jako to: w głodzie, w wojnach, chorobach, zarazie i innych podobnych, które Pan Bóg zsyła na swój Kościół. W tym celu trzeba zauważyć, że choć z jednej strony czujemy owe klęski i chłosty, i odczuwamy cierpienia i nieszczęścia naszych bliźnich, jak jest słuszna, to jednak z drugiej strony, gdy zważymy, że one są z woli Bożej postanowione według sprawiedliwych sądów Jego, aby z nich wyciągnął korzyść dla swojej większej chwały: możemy się w nich zgadzać z Najświętszą i Boską Jego wolą. Podobnie jak sędzia, który kogoś skazuje na śmierć, chociaż mocno czuje i boleje, że ów człowiek umiera, czy to, że jest jego przyjacielem, czy z naturalnego współczucia: jednak z drugiej strony wydaje wyrok i chce aby umarł, gdyż to jest potrzebne dla ogólnego dobra. I chociaż to prawda, że nas Bóg nie chciał zobowiązywać, abyśmy we wszystkich tych rzeczach zgadzali się z wolą Jego, tak abyśmy je wprost miłowali, ale żebyśmy je z cierpliwością znosili, nie opierając się Boskiej sprawiedliwości i na nią nie szemrali: to jednak mówią teologowie i Święci, że większa jest doskonałość i zasługa i cenniejsza i zupełniejsza rezygnacya, jeżeli człowiek nie tylko cierpliwie je znosi, ale nawet miłuje je i pragnie tychże, o ile są wolą i upodobaniem Bożem i rozporządzeniem Boskiej sprawiedliwości, przeto, że się przyczyniają do większej chwały Bożej. Tak czynią Święci w niebie. Ci bowiem we wszystkich rzeczach zgadzają się z wolą Bożą, jak mówi święty Tomasz i jak objaśnia św. Anzelm następującem porównaniem: „w królestwie niebieskiem nasza wola i wola Boża tak są zgodne ze sobą, jak na ziemi dwoje oczu jednego

ciała". Jedno bowiem oko nie może patrzeć na żadną rzecz, aby jej także i drugie nie widziało; i dlatego, choć tę rzecz dwojgiem oczu widzimy, ona jednak jest jedna i tasama; więc jak Święci w niebie zgadzają się z wolą Bożą we wszystkich rzeczach, ponieważ we wszystkich widzą rozporządzenie Jego sprawiedliwości i większą chwałę Jego, do której zmierzają: tak będzie wielką doskonałością, naśladować Świętych, pragnąc, aby się działa wola Boża tak na ziemi, jak i w niebie. Chcieć tego, czego Bóg chce, dla tej samej przyczyny i w tym samym celu co Bóg chce, nie może nigdy nie być rzeczą bardzo dobrą. Święty Augustyn, jak opowiada Posydoniusz w jego żywocie, widząc, że miasto Hipona, gdzie rezydował, oblężone zostało od Wandalów i patrząc na tak wielką klęskę i śmiertelność, pocieszał się następującem zdaniem pewnego mędrca: „Nie będzie wielkim ten, który za rzecz wielką uważa, że upadają drzewa i śmiertelni umierają". Daleko słuszniej my powinniśmy się pocieszać rozważaniem, że wszystkie te rzeczy pochodzą z woli Boga i chociaż przyczyna, dla której nam zsyła te cierpienia i klęski, jest ukryta, jednak nie może być niesprawiedliwa. Sądy Boże są bardzo głębokie, są przepaścią bezdenną, jak mówi Prorok: *sądy twoje przepaść wielka* [1]). Dla tego nie powinniśmy zgłębiać i dociekać ich naszym słabym rozumem, gdyż to byłoby wielkiem zuchwalstwem, *bo któż poznał umysł Pański, albo kto był rajcą jego?* [2]). I owszem powinniśmy sądy Boże uwielbiać z pokorą i wierzyć, że od mądrości nieskończonej nie pochodzi, ani nie może pochodzić inna rzecz, jak tylko bardzo dobra i to tak dobra, że celem jej jest nasze większe dobro i pożytek. Powinniśmy zawsze wierzyć, że nieskończona dobroć

---

[1]) Judicia tua abyssus multa. *Ps.* XXXV, 7.

[2]) Quis enim cognovit sensum Domini? Aut quis consiliarius ejus fuit? *Rom.* XI, 34.

i miłosierdzie Boże nie ześle ani dopuści takich klęsk i cierpień, chyba dla innego większego dobra. Chce Bóg tą drogą wielu wprowadzić do nieba, którzyby na innej zostali potępieni. Iluż jest takich, którzy przez te cierpienia z całego serca nawracają się do Boga i umierają z prawdziwym żalem za grzechy i dostępują zbawienia, którzyby na innej drodze zostali potępieni! A tak, to co się zdaje być chłostą i biczem, jest wielkiem miłosierdziem.

Gdy autor drugiej księgi Machabejskiej opisał okrutne prześladowanie bezbożnego króla Antyocha i krew, którą przelał, nie przepuszczając ani niemowlęciu, ani starcowi, ani mężczyźnie, ani niewieście, nadto zbezczeszczenie i złupienie świątyni, i obrzydliwości, które się tamże z rozkazu jego popełniały, dodaje: *Proszę tych, którzy te księgi czytać będą, aby się nie obrażali dla przeciwnych przygód, ale żeby te rzeczy, które się przydarzyły, poczytali że były nie na zginienie, ale na skaranie rodzaju naszego* [1]).

Mówi bardzo dobrze św. Grzegorz, że pijawka ssie krew chorego i chce tylko ile możności nią się nasycić, ale lekarz zamierza przez pijawkę wydobyć z chorego złą krew i przywrócić mu zdrowie; tak samo i Bóg zapomocą cierpień i utrapień, jakie na nas zsyła, pragnie naszego zbawienia. A jako chory byłby nieroztropny, gdyby sobie nie dopuścił wyssać złej krwi, i uważał raczej na to, co zamierza pijawka, niż na intencyę lekarza: tak i my, we wszelkich cierpieniach, czy one przez ludzi, czy przez inne stworzenia na nas przychodzą, nie powinniśmy patrzeć na nie, lecz na Boga, najmędrszego lekarza. Wszystkie bowiem cierpienia służą Mu za pijawkę i za narzędzie dla uwolnienia nas od złej krwi i udzielenia nam zupełnego

---

[1]) Obsecro autem eos, qui hunc librum lecturi sunt, ne abhorrescant propter adversos casus, sed reputent ea, quae acciderunt, non ad interitum, sed ad correptionem esse generis nostri. II. *Mach.* VI, 12.

zdrowia. A zatem powinniśmy rozumieć i wierzyć, że Bóg zsyła na nas te wszystkie cierpienia dla chwały swojej i postępu naszego. I chociażby Pan przez nie nic innego nie zamierzał, jak tylko ukarać nas w tem życiu, jako synów, a nie zachowywać chłosty na życie przyszłe, byłoby to wielką łaską i dobrodziejstwem.

Gdy święta Katarzyna Seneńska bardzo się trapiła wskutek oszczerstwa na nią rzuconego co do jej uczciwości, objawił się jej Chrystus nasz Odkupiciel, trzymając w prawej ręce koronę złotą, wielu perłami i drogiemi kamieniami sadzoną, w lewej zaś koronę cierniową. Rzekł jej tedy: „Kochana córko moja, wiedz, że musisz być ukoronowana temi dwiema koronami w różnych czasach. Tymczasem wybierz teraz którą wolisz: czy w tem życiu chcesz być ukoronowana koroną cierniową, a w przyszłem złotą, czy teraz koroną złotą, a po śmierci cierniową?“ Odrzekła święta panna: „Panie, ja już dawno zaparłam się woli własnej, aby iść za Twoją; dla tego nie moją jest rzeczą wybierać; a jeśli Ty Panie chcesz, abym odpowiedziała, to Ci powiem, że ja zawsze w tem życiu pragnę być podobną do Twej Najświętszej Męki, i dla miłości Twojej chcę zawsze cierpieć dla ochłody mojej“. Rzekłszy to, wzięła własnemi rękami koronę cierniową z rąk Zbawiciela i z całej siły wcisnęła ją sobie na głowę tak, iż ciernie w około głowę przebiły. Odtąd przez wiele dni cierpiała bardzo wielki ból głowy wskutek cierni, które ją pokłuły.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI.

O jednym środku, który nam wiele pomoże do zgadzania się z wolą Bożą w cierpieniach tak osobistych, jak i powszechnych, a tym jest poznanie własnych grzechów.

Jest to ogólna nauka Świętych, że Pan Bóg zsyła na nas te cierpienia i chłosty powszechne zwyczajnie za

popełnione grzechy, jak to poznać można z Pisma świętego, które często o tem wspomina: *Przywiodłeś to wszystko dla grzechów naszych. Bośmy grzeszyli i źleśmy czynili odstępując od Ciebie i wystąpiliśmy we wszystkiem, a nie słuchaliśmy, aniśmy strzegli przykazania twego, aniśmy czynili jakoś nam rozkazał, aby się nam dobrze działo: a tak wszystko coś przywiódł na nas, i wszystko coś nam uczynił, sprawiedliwymeś sądem uczynił* [1]).

I tak wiemy, że Bóg karał naród wybrany i podawał go w ręce nieprzyjaciół kiedy Go tenże obrażał, a wyswobadzał go, skoro żałując za grzechy, czynił pokutę i nawracał się do Niego. I dla tego Achior, wódz Amonitów, pouczywszy Holofernesa, jak Bóg opiekuje się narodem Izraelskim i jak go karze, jeśli się wyłamuje z pod Jego posłuszeństwa, powiedział mu, aby, nim zacznie wojnę, dowiedział się pierwej, czy naród Izraelski w tym czasie obraził Boga. Bo jeżeli tak, to może być pewnym zwycięstwa, jeżeli zaś nie, niech porzuci swój zamysł, bo mu się nie powiedzie, i tylko wstydu i nagany się nabawi, albowiem Bóg będzie walczył za swój naród, którego nikt nie będzie mógł zwyciężyć. Osobliwie zaś stosują Święci do tego przedmiotu owe słowa Chrystusa Odkupiciela naszego, które wyrzekł do powietrzem ruszonego, który leżał nad sadzawką Owczą, skoro go uzdrowił: *Otoś się stał zdrowym, już nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało* [2]).

Więc stosownie do tego, jednym ze środków, który nam bardzo pomoże do zgadzania się z wolą Bożą w klęskach i utrapieniach tak powszechnych jak i osobistych,

---

[1]) Induxisti omnia haec propter peccata nostra. Peccavimus enim et inique egimus, recedentes a te: et deliquimus in omnibus, et praecepta tua non audivimus, nec observavimus, nec fecimus, sicut praeceperas nobis, ut bene nobis esset. Omnia ergo, quae induxisti super nos, et universa, quae fecisti nobis, in vero judicio fecisti. *Dan.* III, 28 et sqq.

[2]) Ecce sanus factus es: jam noli peccare, ne deterius tibi aliquid contingat. *Joan.* V, 14.

będzie: wchodzić natychmiast w siebie i rozważać swoje grzechy, i jak bardzo zasłużyliśmy na tę chłostę, bo w ten sposób wszelkie przeciwności zniesiemy chętnie i za mniejsze je osądzimy, niżeśmy przez grzechy swoje zasłużyli.

Św. Bernard i św. Grzegorz bardzo dobrze o tym przedmiocie rozprawiają. Św. Bernard mówi: „Jeżeli kto wewnątrz czuje winę, jak czuć powinien, mało albo wcale nie będzie czuł kary zewnętrznej, jak święty król Dawid nie czuł złorzeczeń Semeja, gdy własny syn jego podniósł przeciw niemu rokosz: *Oto syn mój, który wyszedł z żywota mego, szuka dusze mojej: jako daleko więcej teraz syn Jemini*[1]).“

Święty Grzegorz, objaśniając owe słowa Joba: *Ach daj Boże, by z tobą Bóg mówił i otworzył usta swe tobie, abyś zrozumiał, że cię dalеko nu mniejsze rzeczy wyciąga, niżli zasługuje nieprawość twoja*[2]), tłumaczy to bardzo dobrem porównaniem. Podobnie jak chory, gdy ma szkodliwy wrzód, albo ciało gnijące, chętnie się oddaje w ręce chirurga, aby wrzód przeciął i palił tam, gdzie uważa za stosowne, a im szkodliwszy i bardziej gnijący jest wrzód, tem chętniej znosi nóż i kamień piekielny: tak kiedy kto prawdziwie czuje ranę i chorobę, jakie grzech sprawia w jego duszy, chętnie przyjmuje ogień cierpień, umartwienia i upokorzenia, jakiemi Bóg chce uleczyć tę ranę i wydobyć z niej ropę i zgniliznę. Łagodnieje, mówi, boleść chłosty, gdy się poznaje winę, jeśli zaś niechętnie przyjmujesz umartwienie i cierpienie, które Bóg na cię zsyła, czynisz to dlatego, że nie poznajesz choroby twych grzechów, nie czujesz zgnilizny wrzodu, i dlatego nie możesz znieść wypalania i noża.

Święci mężowie i prawdziwi słudzy Boży nie tylko chętnie przyjmowali cierpienia, ale nawet pragnęli ich

---

[1]) Ecce filius meus, qui egressus est de utero meo, quaerit animam meam: quanto magis nunc filius Jemini? 2. *Reg.* XVI, 11.

[2]) Utinam Deus loqueretur tecum, ut intelligeres, quod multo minora exigeris ab eo, quam meretur iniquitas tua! *Job.* XI, 5. 6.

i szczerze o nie prosili Boga. I tak mówił święty Job: *Ktoby dał, aby się stała prośba moja, a iżby mi Bóg dał czego oczekiwam? A który począł, tenby mię zstarł? rozpuścił rękę swoję y wyciąłby mię? A żeby mi to było za pociechę, iż trapiąc mię boleścią nie pofolgował, anim się sprzeciwił mowom świętego* [1]).

I Prorok Dawid: *Probuj mię Panie, i doświadcz mię* [2]). *Bom ja na bicze gotów jest* [3]). *Dobrze na mię, iżeś mię uniżył* [4]).

„Święci Pańscy pragną tak dalece, aby ich Bóg chłostał i upokarzał w tem życiu, mówi święty Grzegorz, że nawet się smucą, gdy z jednej strony rozważają swe grzechy, a z drugiej widzą, że ich Bóg za nie nie ukarał; bo się boją, żeby im Bóg kary nie zachował na przyszłe życie, w którem karać ich będzie z nieubłaganą surowością". I to właśnie jest, co mówi Job: *Ażeby mi to było za pociechę, iż trapiąc mię boleścią nie folgował, anim się sprzeciwił mowom świętego* [5]).

Jak gdyby mówił: Ponieważ niektórym przebacza Bóg w tem życiu, aby ich potem karać na wieki w życiu przyszłem: niech mnie chłoszcze tutaj Pan Bóg jako Ojciec miłosierny, aby mnie nie chłostał potem wiecznie, jako sędzia sprawiedliwy; nie będę szemrał, ani się skarżył na Jego bicze; i owszem one będą moją pociechą. Tosamo także mówił św. Augustyn: „Panie, tu mnie siecz, tu mnie pal, tu mi nie przepuszczaj, abyś mi na wieki przebaczył".

---

[1]) Quis det, ut veniat petitio mea, et quod expecto, tribuat mihi Deus? Et qui coepit, ipse me conterat: solvat manum suam, et ille succidat me! Et haec mihi sit consolatio, ut affligens me dolore, non parcat. *Job.* VI, 8. 9. 10.

[2]) Proba me, Domine, et tenta me. *Ps.* XXV, 2.

[3]) Quoniam ego in flagella paratus sum. *Ps.* XXXVII, 18.

[4]) Bonum mihi, quia humiliasti me. *Ps.* CXVIII, 71.

[5]) Et haec mihi sit consolatio, ut affligens me dolore, non parcat. *Job.* VI, 10.

Jest to z naszej strony nierozum i ślepota, że tak bardzo ubolewamy nad cierpieniami ciała, a tak mało nad cierpieniami duszy. Nie trzeba tyle boleć nad cierpieniami, ile nad grzechami. Gdybyśmy poznali i rozważyli dobrze ciężkość naszych grzechów, to wszelka kara zdawałaby się nam małą, i mówilibyśmy z Jobem to, cośmy zawsze powinni mieć w sercu i często powtarzać ustami: *Zgrzeszyłem i prawdziwiem wykroczył, a jakom był godzien nie odniosłem*[1]), wszystko bowiem, co możemy cierpieć w tem życiu, niczem jest w porównaniu do tego, na co jeden grzech zasługuje. *Abyś zrozumiał, że cię daleko na mniejsze wyciąga, niźli zasługuje nieprawość twoja.*

Ktoby rozważył, że obraził Boga i że zasłużył na wieczne piekło: jakiejże zelżywości, jakich krzywd, jakiej wzgardy nie zniósłby chętnie na zadosyćuczynienie i wynagrodzenie za obrazę nieskończonego majestatu Boga? Mówił Dawid, gdy mu złorzeczył Semej: *Dopuśćcie mu, że złorzeczy według rozkazania Pańskiego. Jeśli snać wejrzy Pan na utrapienie moje, a odda mi Pan dobrym za złorzeczenie to dzisiejsze*[2]).

Tym sposobem powinniśmy przyjmować zniewagi i cierpienia, które się nam zdarzą. Witajmy je z radością, bo być może, że Pan Bóg raczy je przyjąć na zgładzenie naszych grzechów i zadosyćuczynienie za nie, a to będzie wielkie szczęście nasze. Gdybyśmy ten czas, który obracamy na szemranie w cierpieniach, obrócili na ukaranie siebie samych: więcejbyśmy się Bogu podobali i większą dla siebie korzyść odnieśli.

Tak dalece wspomagali się Święci tym środkiem w podobnych okolicznościach, i tak się w nim ćwiczyli,

---

[1]) Peccavi et vere deliqui, et ut eram dignus, non recepi. *Job.* XXXIII, 27.

[2]) Dimittite eum, ut maledicat juxta praeceptum Domini: si forte respiciat Dominus afflictionem meam, et reddat mihi Dominus bonum pro maledictione hac hodierna. 2. *Reg.* XVI, 11. 12.

że naprzykład św. Katarzyna Seneńska i inni przypisywali cierpienia i utrapienia Kościoła swoim grzechom i niedoskonałościom, i mawiali: jam jest przyczyną tych wojen; moje grzechy są przyczyną tej zarazy i tych klęsk, które Bóg zsyła. Sądzili bowiem, że ich grzechy na to i na więcej zasługiwały. Dodajmy na potwierdzenie tej prawdy i to, że często za grzech jednego człowieka karze Bóg cały naród, jak naprzykład za grzech Dawida zesłał Bóg zarazę na cały naród Izraelski, i mówi Pismo święte [1]), że umarło siedmdziesiąt tysięcy ludzi w trzech dniach.

Ale powiesz: Dawid był królem, a za grzechy naczelnika karze Bóg naród. Za grzech Achana, człowieka pospolitego, który w Jerycho kilka rzeczy pokryjomu sobie przywłaszczył, ukarał Bóg cały naród, tak, iż trzy tysiące najdzielniejszych żołnierzy do ucieczki zmuszeni, podali tył nieprzyjacielowi [2]). Nie tylko tedy za grzech króla, ale także za grzech prywatnego człowieka karze Bóg drugich. W ten sposób wyjaśniają Święci to, co Pismo święte tak często powtarza, że Bóg karze grzechy ojców na synach aż do trzeciego i czwartego pokolenia [3]). Wina ojca, jako taka, mówi Pismo święte, nie przenosi się na syna, ani wina syna na ojca: *Dusza, która zgrzeszy, ta umrze: syn nie poniesie nieprawości ojcowej, i ojciec nie poniesie nieprawości synowej* [4]), ale co do kary za winę, zwykł Bóg karać jednych za grzechy drugich. Być więc może, że za moje grzechy, a może i za twoje ukarze Bóg cały dom a może i cały zakon.

Więc przedstawmy sobie z jednej strony tę uwagę, a z drugiej upodobanie Boże, a wtenczas z łatwością

---

[1]) 1. *Reg.* XXIV, 13.

[2]) *Jozue* VII, 4. 5. 11.

[3]) *Exod.* XXXIV, 7.

[4]) Anima, quae peccaverit, ipsa morietur. Filius non portabit iniquitatem patris, et pater non portabit iniquitatem fili. *Ezech.* XVIII, 20.

zgodzimy się z Jego wolą w cierpieniach i mówić będziemy z Helim: *Panci jest, co dobre jest w oczach jego, niechaj czyni* [1]), z Machabejczykami: *A jako będzie wola na niebie, tak się niechay stanie* [2]), i z Dawidem: *Zaniemiałem, i nie otworzyłem ust moich, boś ty uczynił* [3]).

To ma być zawsze naszą pociechą we wszystkich rzeczach: Bóg tego chce, Bóg tak uczynił, Bóg tak rozkazuje, Bóg to zesłał, niech się dzieje wola Jego. Nie trzeba innej pobudki do chętnego znoszenia wszystkich cierpień.

Ta zgoda z wolą Bożą i pokorne poddanie się karze tak bardzo podoba się Bogu, że nieraz przestaje nas karać. W historyi kościelnej czytamy, że gdy Attyla, król Hunnów, który tak wiele krajów zburzył i sam nazywał się „postrachem ziemi“ i „biczem Bożym“, zbliżył się do Troi, miasta szampańskiego we Francyi, wyszedł naprzeciw niemu św. Lupus, biskup tegoż miasta, w biskupich szatach z całym swoim klerem i rzekł doń: „Ktoś ty jest, co burzysz i niszczysz ziemię?“ Odrzekł Attyla: „Jam jest bicz Boży!“ Natenczas rozkazał święty biskup otworzyć mu bramy miasta i rzekł: „witaj biczu Boży“. Gdy wojsko wkroczyło do miasta, tak je Bóg oślepił, że przeszło przez miasto żadnej szkody nie uczyniwszy. Choć Attyla był biczem, nie chciał Bóg, aby nim był dla tych, którzy go z takiem poddaniem jako bicz Jego przyjmowali.

---

[1]) Dominus est; quod bonum est in oculis suis, faciat. 1. *Reg.* III, 18.

[2]) Sicut autem fuerit voluntas in coelo, sic fiat. 1. *Mach.* III, 60.

[3]) Obmutui, non aperui os meum, quoniam tu fecisti. *Ps.* XXXVIII, 10.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY.

O zgadzaniu się z wolą Bożą w oschłości i braku pociechy na modlitwie i o znaczeniu oschłości i braku pociechy.

Nie tylko w rzeczach zewnętrznych i naturalnych i ludzkich powinniśmy się zgadzać z wolą Bożą, ale nawet w takich, których coraz więcej pragnąć zdaje się być świętością, to jest w rzeczach duchownych i nadprzyrodzonych, np. w pociechach boskich, w samych nawet cnotach, w darze modlitwy, w pokoju i uciszeniu wewnętrznem duszy naszej i w innych korzyściach duchownych.

Ale zapyta kto: Czyż może się do tych rzeczy wkraść własna wola i nieporządna miłość własna, aby ją potrzeba miarkować nawet w tych rzeczach? Odpowiadam, że tak; i tu można obaczyć jak wielka jest złość miłości własnej, kiedy w rzeczy tak dobre nie waha się zakraść. Dobre są pociechy duchowne, bo zapomocą tychże łatwo dusza gardzi i brzydzi się wszystkiemi przyjemnościami i rozkoszami ziemskiemi, które są ponętą i pokarmem występków, i zachęca się i nabiera odwagi do łatwego postępu w służbie Bożej, stosownie do słów Proroka: *Bieżałem drogą mandatów twoich, gdyś rozszerzył serce moje*[1]).

W czasie pociechy i wesela duchownego serce się rozszerza, a w czasie smutku się ściska; nadto mówi Dawid prorok, że uciechy Boże były dlań jakoby skrzydłami, które mu pozwalały biedz i latać na drodze cnoty i przykazań Bożych. Pomagają także bardzo pociechy duchowne do złamania własnej woli i zwyciężenia swych pożądliwości, umartwienia ciała i ochotniejszego znoszenia krzyżyków i cierpień. I dla tego zwykł Pan Bóg udzielać pociechy temu, na którego chce zesłać cierpienia i przykrości, aby się przygotował i przysposobił do chętnego znoszenia ich z korzyścią dla duszy. Tak Chrystus Pan chciał

[1]) Viam mandatorum tuorum cucurri, cum dilatasti cor meum. *Ps.* CXVIII, 32.

uczniów swych pocieszyć chwalebnem Przemienieniem swojem na górze Tabor, aby się nie zmieszali, gdy Go ujrzą cierpiącego i na krzyżu umierającego; i tak też początkującym zwykle Pan Bóg daje te pociechy duchowne, aby chętnie porzucili rozkosze ziemskie dla niebieskich. Potem zaś, kiedy ich już miłością swą zapali i widzi, że już głębokie korzenie cnoty w nich zapuściły, ćwiczy ich zwyczajnie przez oschłości, aby więcej pokory i cierpliwości nabyli, i na pomnożenie łaski i chwały zasłużyli, ponieważ z czystej miłości, bez pociech Panu Bogu służą.

I to jest przyczyna, dla czego niektórzy na początku wstąpienia do zakonu, a może nawet jeszcze na świecie, gdy się z tą myślą nosili, czuli większe pociechy duchowne, niż potem. Wtenczas postępował z nimi Pan Bóg odpowiednio do stanu ich duszy, dając im mleko jak niemowlętom, aby ich oderwać i odłączyć od świata a pobudzić do pogardy tegoż; ale potem mogą jeść chleb ze skórką, i dla tego daje im Pan pokarm dorosłych.

W tych i innych podobnych zamiarach zwykł Pan dawać pociechy duchowne; i dla tego radzą nam zwyczajnie Święci, abyśmy w czasie pociechy gotowali się na pokusy, podobnie jak żołnierze w czasie pokoju gotują się na wojnę; pociechy bowiem zwykły być wigilią czyli przededniem pokus i cierpień.

Ztąd wynika, że pociechy duchowne są bardzo dobre i bardzo korzystne, jeśli ich dobrze użyć umiemy; i dla tego, gdy ich Pan udzieli, trzeba je przyjmować z dziękczynieniem; ale gdyby się kto zatrzymywał na tych pociechach i pragnął ich tylko dla własnego zadowolenia i dla rozkoszy, jaką dusza w nich czuje: byłoby to błędem i nieporządną miłością własną. Gdyby człowiek w rzeczach do życia potrzebnych, jak w jedzeniu, piciu, spaniu i innych tym podobnych, miał za cel samą tylko rozkosz, jaką ztąd czuje, byłoby grzechem; tak też gdyby ktoś w modlitwie miał za cel te pociechy duchowne, byłoby to obżarstwem duchownem. Tych rzeczy nie powinniśmy pragnąć, ani

przyjmować dla przyjemności i zadowolenia swego, ale uważać je jako środek do celów, o którycheśmy mówili. Podobnie jak chory, który ma wstręt do pokarmu, którego potrzebuje, cieszy się, jeśli jaki smak w nim znajdzie, nie dla smaku, ale dla tego, że w nim wzbudza apetyt do jedzenia i zachowania życia: tak i sługa Boży, nie powinien pragnąć pociechy duchownej, aby na niej spoczywać, ale dla tego, że przez tę ochłodę niebieską dusza jego zachęca się i nabiera odwagi do pracy na drodze cnoty i do stałości w tejże. Tym sposobem pragniemy rozkoszy nie dla rozkoszy, ale dla większej chwały Bożej, i o ile one się odnoszą do większej czci i chwały Jego.

Lecz więcej powiem. Chociażby kto w ten sposób i w celach wymienionych, które są święte i dobre, pragnął tych pociech duchownych: pomimo to jednak można w tych pragnieniach miarę przekroczyć wskutek wmieszania się miłości własnej; gdy ich kto np. pragnie namiętnie, ze zbyteczną trwożliwością i łakomstwem tak, że w ich braku już nie jest tak zadowolony, ani tak zgodny z wolą Bożą, ale owszem staje się niespokojnym, smutnym i zgryźliwym. Jest to nieporządne przywiązanie i łakomstwo duchowne; bo nie powinien nikt tak uparcie i nieporządnie żądać pociech duchownych, aby przez to tracić miał spokój duszy i zgadzanie się z wolą Bożą, jeśli jej się nie spodoba udzielić mu tychże; lepsza jest bowiem wola Boża, niż wszystkie pociechy i więcej znaczy zgodzić się z wolą Bożą i zadowolnić się tem, co Bóg chce.

To, co mówię o pociechach duchownych, rozumiem także o darze modlitwy i poufałości czyli łatwości obcowania z Bogiem, i o spokoju i uciszeniu duszy i o innych tym podobnych korzyściach duchownych; bo w pragnieniu tych wszystkich rzeczy może się kryć nieporządne łakomstwo duchowne, jeśli ich kto tak uparcie i trwożliwie żąda, że gdy ich nie otrzyma, skarży się i chodzi smutny i przygnębiony, i nie zgadza się z wolą Bożą.

A zatem przez pociechy duchowne rozumieć będziemy

teraz nie tylko nabożeństwo i pociechy, które i zmysłami czujemy, ale nawet samą istotę i dar modlitwy i łatwość trwania na niej z takim spokojem, z jakimbyśmy chcieli; i owszem o tem teraz głównie mówić będziemy, okazując jak się mamy w tem zgadzać z wolą Bożą bez zbytecznego łakomstwa i trwogi. Bo każdy chętnieby się zrzekł owych pociech i czułych nabożeństw, gdyby mu dano to, co jest istotnem w modlitwie i gdyby w sobie uczuł owoc jej; bo wszyscy rozumieją, że modlitwa nie zależy na pociechach i tkliwem nabożeństwie, i że do tego niewielkiej cnoty potrzeba. Ale jeśli się kto uda na modlitwę, a na niej zimny jest jak głaz i czuje taką oschłość, że się zdaje, jakoby się Pan Bóg zamknął i ukrył przed nim, i że nań już przyszło to przekleństwo, którem Pan Bóg groził narodowi swemu: *I dam wam niebo z wierzchu jako żelazo, a ziemię miedzianą* [1]), na to trzeba większej cnoty i większego męstwa. Takim zdaje się, że się niebo stało dla nich żelazne, a ziemia z brązu; bo na nich nie spływa ani jedna kropelka wody, któraby zmiękczyła ich serce i wydała im owoc, którymby się przy życiu mogli utrzymać, ale ich trapi ciągła posucha i oschłość. A nawet nie tylko cierpią oschłość, ale nieraz tak wielkie roztargnienie i rozmaitość myśli, często tak złych i szkaradnych, że się zdaje, jak gdyby na modlitwę się udawali tylko na to, aby ich wszelkiego rodzaju pokusy dręczyły.

Powiesz im, aby wtenczas myśleli o śmierci, albo o Chrystusie ukrzyżowanym, co zwykle jest bardzo dobrym środkiem, odpowiedzą ci: „ja to dobrze wiem; gdybym mógł o tem myśleć, a co by mi brakowało?“ Niejeden nawet na modlitwie o tem nie może myśleć, a choć o tem myśli, i chce o tem pamiętać, to go nic nie wzrusza, ani skupienia nie wywołuje, ani żadnego nań wrażenia nie

---

[1]) Dabo vobis coelum desuper sicut ferrum, et terram aeneam *Lev.* XXVI, 19; et *Deut.* XXVIII, 23.

robi. To jest właśnie, co zowiemy na tem miejscu opuszczeniem i oschłością duchowną: i w tem także powinniśmy się zgadzać z wolą Bożą.

Jest to punkt wielkiej wagi, gdyż ta rzecz stanowi jedną ze zwykłych skarg i największych przeciwności, jakich doznają ci, co się oddają modlitwie, gdyż jęczą i płaczą, gdy się w takim stanie oschłości znajdują.

Słyszą oni z jednej strony o takich korzyściach i pochwałach modlitwy, że jaka jest modlitwa, taki będzie cały dzień i życie całe, że ona jest jednym z głównych środków do postępu tak własnego, jako i bliźnich; z drugiej zaś zdaje im się, że są tak dalecy od modlitwy; wskutek tego trapią się bardzo i sądzą, że ich Bóg odrzucił i o nich zapomniał; zaczynają się obawiać, czy nie stracili już Jego przyjaźni i łaski — więc im się zdaje, że nie znajdą u Niego pomocy; i wzmaga się w nich pokusa, gdy widzą, że inni w kilku dniach prawie bez trudu dostępują daru modlitwy, a oni pomimo pracy i wysiłków nic nie zyskują. Ztąd zaś powstają inne, gorsze pokusy; np. skarżą się nieraz na Pana Boga, że się z nimi w ten sposób obchodzi i chcą porzucić ćwiczenie się w modlitwie, gdyż sobie myślą, że ona nie jest dla nich, kiedy im tak źle idzie. To zaś powiększa ich strapienie, gdy czart im przypomina, że sami są przyczyną tego wszystkiego, i że sami są temu winni, że z nimi Bóg tak postępuje.

Dla tego też wielu nie dają się pocieszyć i odchodzą od modlitwy jakby od męczarni, smutni, nieznośni sobie i tym, z którymi obcują. Tym tedy będziemy się starali odpowiedzieć na tę pokusę i skargę, i ich zaspokoić za łaską Bożą.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIĄTY

w którym odpowiadamy na skargi tych, którzy doznają oschłości i opuszczenia na modlitwie.

Po pierwsze, nie mówię, abyśmy się nie mieli radować, kiedy nas Bóg nawiedza; bo jasna rzecz, że nie można nie czuć radości z obecności Umiłowanego; nie mówię także, abyśmy się nie mieli smucić z Jego nieobecności, kiedy nas karze oschłościami i pokusami; wiem bowiem dobrze, że tego nie można nie czuć; bo i Chrystus, nasz Odkupiciel, czuł opuszczenie swe od Ojca Przedwiecznego, kiedy wisząc na krzyżu, mówił: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?* [1]). Ale żądam, abyśmy umieli korzystać z tego cierpienia i z tej próby, jaką Pan zwykł często doświadczać swych wybranych, i abyśmy z męstwem ducha zgadzali się z wolą Bożą, mówiąc: *Wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty* [2]), osobliwie dla tego, że świętość i doskonałość nie zależy na pociechach, ani na wysokiej i wzniosłej modlitwie, i nie tem się mierzy nasz postęp i nasza doskonałość, ale prawdziwą miłością Boga, która na tych rzeczach nie zależy, ale na zupełnem zjednoczeniu i zgadzaniu się z wolą Bożą tak w rzeczach gorzkich, jak i słodkich, tak w przeciwności, jak i powodzeniu. I zarówno powinniśmy przyjmować z rąk Boga krzyż i opuszczenie duchowne, jak pociechę i przyjemność, dziękując Mu tak za jedno, jak i za drugie. „Jeśli chcesz, abym był w ciemnościach, bądź błogosławiony; a jeśli chcesz, abym był w światłości, bądź błogosławiony; jeśli mnie chcesz pocieszyć, bądź błogosławiony, a jeśli chcesz na mnie zesłać utrapienie, bądź błogosławiony“, mówi Tomasz a Kempis. Tak nam radzi Apostoł

---

[1]) Deus meus, Deus meus, ut quid dereliquisti me? *Matth.* XXVII, 46.

[2]) Verumtamen non sicut ego volo, sed sicut tu. *Matth.* XXVI, 39.

Paweł: *We wszystkim dziękujcie: albowiem ta jest wola Boża w Chrystusie Jezusie ku wam wszystkim* [1]).

Jeśli zatem taka jest wola Boża, czegoż chcemy więcej? Żyjemy dla upodobania Boskiego; więc jeśli On mnie prowadzi drogą ciemną i ciernistą, nie powinienem wzdychać za drogą jasną i wygodną. Jeśli Bóg chce, aby ten i ów szedł drogą jasną i przyjemną, a ja tą pustynią bez pociechy: nie zamieniłbym mej oschłości za jego pociechy. Tak mówią ci, co mają oczy otwarte na prawdę i tem się pocieszają. Mówi bardzo dobrze Bł. Jan Awila: „O gdyby nam Pan otworzył oczy, abyśmy nad słońce jaśniej poznali, że nie warto pragnąć żadnych rzeczy ziemskich ani niebieskich, jeśli w nich nie ma woli Bożej“ i że nie ma żadnej rzeczy, choćby nie wiem jak małej i gorzkiej, któraby nie miała wielkiej wartości, gdy do niej przystąpi wola Boża! Więcej znaczy żyć w cierpieniach i opuszczeniu, w oschłościach i pokusach, jeśli On tak chce, niż we wszystkich pociechach i nie wiem jakich kontemplacyach, jeśli w nich nie ma woli Bożej.

Ale powie kto: Gdybym wiedział, że taka jest wola Boża i że On to woli, i to Mu się bardziej podoba, chętniebym się zgodził i byłbym bardzo zadowolony, choćby mi całe życie tak upłynąć miało; bo dobrze wiem, że nie trzeba czego innego pragnąć, jak tylko podobać się Bogu, i że życie nasze nie jest na co innego: ale mnie się zdaje, że Bóg bardzoby chciał, abym się lepiej modlił i bardziej był skupiony i uważny, gdybym się do tego przygotował; a to właśnie mnie martwi, że sądzę, iż to pochodzi z mej winy i oziębłości; ponieważ nie czynię tego, co do mnie należy, jestem przeto na modlitwie roztargniony i oschły i nie mogę się modlić; gdybym bowiem wiedział, żem uczynił to, co do mnie należy i że to się stało bez mej winy, wcalebym się nie martwił.

[1]) In omnibus gratias agite: haec est enim voluntas Dei in Christo Jesu in omnibus vobis. 1. *Thes.* V, 18.

Bardzo dobrze skarga przedstawiona; nie można nad to nic więcej powiedzieć; w tem streszczają się wszystkie przyczyny podane od tych, co mają podobne skargi; a zatem jeśli tym dobrze odpowiemy i tych zaspokoimy, bardzo wiele zyskamy, gdyż skarga ta jest powszechna; nie ma bowiem nikogo, choćby nie wiem jak świętego i doskonałego, któryby w pewnych czasach nie czuł takich oschłości i opuszczeń duchownych. Czytamy to o świętym Franciszku i o świętej Katarzynie, pomimo, że tyle łask i darów od Boga otrzymali. I święty Antoni, opat, choć tak wysoki dar modlitwy posiadał, że noce wydawały mu się jednem westchnieniem, i skarżył się na słońce, że tak wcześnie wschodziło, pomimo to jednak nieraz tak był znużony złemi i natrętnemi myślami, które mu się naprzykrzały, że na głos wołał do Boga: „Panie, jakżebym chciał być dobrym, a jednak myśli moje mi nie dają!“ Na tosamo uskarżał się i święty Bernard, mówiąc. „O Panie, jakże wyschło me serce i ścisnęło się i zsiadło jak mleko, i jest jako ziemia bez wody, że nie mogę się skruszyć i do łez pobudzić; tak wielka jest twardość serca mego; nie smakują mi psalmy, czytać mi się nie chce, modlitwy nie lubię, medytować nie umiem. Gdzież się podziało owo upojenie ducha? gdzie pogoda myśli? gdzie pokój i wesele w Duchu świętym?“

Ztąd wynika, że ta nauka dla wszystkich jest potrzebna i mamy nadzieję w Panu, że wszystkich zaspokoimy.

Zacznijmy więc od tego: Zgadzam się z tobą, że z własnej winy jesteś roztargniony na modlitwie, że doznajesz oschłości i nie możesz się modlić, i dobrze, że tak myślisz i mówisz, że za twe dawne grzechy i teraźniejsze winy i niedbalstwa chce cię Pan ukarać, nie dając ci przystępu do siebie na modlitwie, i dopuszczając, że nie masz ani skupienia, ani uwagi, ani spokoju podczas modlitwy gdyż na to nie zasługujesz. Ztąd jednak nie wynika, abyś się miał skarżyć, ale owszem bardzo się zgadzać z wolą

Bożą. Chcesz to jasno pojąć? Z twych własnych ust i z twych własnych słów cię sądzę: *Z ust twych sądzę cię*[1]).

Czyż ty nie wiesz i nie mówisz, że za twe dawne grzechy i za teraźniejsze błędy i niedbalstwa zasługujesz na wielką karę Bożą? — Tak jest, z pewnością! Wiele razy na piekło zasłużyłem, i dlatego żadna kara nie tylko nie będzie wielką dla mnie, ale nawet miłosierdziem i łaską w porównaniu z tem, na co zasługuję; i gdyby mi Bóg chciał zesłać jaką karę w tem życiu, uważałbym to za szczególniejsze dobrodziejstwo, bo toby było dowodem, że mi Bóg me grzechy przebaczył, i że mnie nie chce karać w przyszłem życiu, kiedy mnie karze w tem. — Dosyć! nie trzeba więcej, ja się tem kontentuję. Aby zaś to, co mówisz, nie było czczemi słowami, przystąpmy do rzeczy. Oto kara, którą Bóg na cię zsyła za twe grzechy: te opuszczenia, te roztargnienia i oschłości, to oddalenie od Boga, że niebo ci się zdaje żelaznem a ziemia miedzianą, że Bóg przed tobą się zamyka i ukrywa, że nie masz przystępu do modlitwy; temi rzeczami chce cię Pan Bóg teraz ukarać i oczyścić z twych błędów.

Czy może sądzisz, że twe dawne grzechy i teraźniejsze niedbalstwa i lenistwa nie zasługują na tę karę? — Wiem pewnie i teraz mówię, że to jest bardzo mała kara za to, na co zasługuję, i że jest pełna sprawiedliwości i miłosierdzia; sprawiedliwości, ponieważ jeśli ja tyle razy zamykałem przed Bogiem drzwi serca mego, i udawałem głuchego, kiedy On mi dawał upomnienia przez swe święte natchnienia, a ja im się wiele razy opierałem — to słuszna i sprawiedliwa jest, aby On gdy ja wołam, był głuchy i nie odpowiadał mi i nie otwierał mi drzwi, ale aby mi je przed nosem zamknął; jest to najsprawiedliwsza kara, ale bardzo mała dla mnie; a także jest pełna miłosierdzia, bo ja na daleko większą zasłużyłem.

Zgódź się zatem w tej karze z wolą Bożą i przyjmij

---

[1]) Ex ore tuo te judico. *Luc.* XIX, 22.

ją z dziękczynieniem, że cię karze tak miłosiernie, a nie tak, jak zasłużyłeś. Czyżeś nie mówił, żeś zasłużył na piekło? Więc jakże się ośmielasz prosić Boga o pociechy na modlitwie i poufałe z Bogiem obcowanie, a nad to o pokój i uciszenie, w jakie opływają synowie najukochańsi? I jakże się ośmielasz skarżyć, jeśli Bóg ci tego nie daje? Czyż nie widzisz, że to jest wielka śmiałość i pycha? Kontentuj się tem, że cię Bóg trzyma w swoim domu i pozwala ci stać w swej obecności i uważaj to za wielką łaskę i dobrodziejstwo. Gdybyś miał pokorę w sercu, nie otworzyłbyś ust, choćby się z tobą Pan nie wiem jak obchodził, a wtenczas łatwoby pokusa ustąpiła.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SZÓSTY.

Jak mamy oschłość i brak pociechy obracać w bardzo dobrą i korzystną modlitwę.

Powinniśmy nie tylko zaniechać tej skargi, ale nadto starać się wyciągnąć korzyść z oschłości i opuszczenia, i uczynić z nich bardzo dobrą modlitwę, a ku temu posłuży to, cośmy na pierwszem miejscu o modlitwie powiedzieli. Skoro poczujemy w sobie oschłość, mówmy: „Panie, o ile to jest moja wina, bardzo mi przykro, żem ją popełnił; ale o ile jest wola Twoja, i kara sprawiedliwie zasłużona za me grzechy, przyjmuję tę oschłość, Panie, najchętniej; i nie tylko teraz i na czas krótki, ale na całe życie moje, choćby było najdłuższe, ofiaruję się na ten krzyż i gotówem go znosić z wdzięcznością“. Ta cierpliwość i pokora, ta rezygnacya i zgadzanie się z wolą Bożą w tem cierpieniu więcej się Bogu podoba, niż skargi i zbyteczne trwogi, że nie mogę się modlić, albo że podczas modlitwy tyle mam myśli i roztargnień.

Bo powiedz mi, który syn bardziej się podoba rodzicom: czy ten, który się kontentuje czem bądź, czy ten,

który się nigdy niczem nie kontentuje, ale zawsze szemrze i skarży się myśląc, że to wszystko, co mu dają, jest mało i że mu powinni więcej dawać, i to co jest lepsze? Jasna rzecz, że pierwszy; więc tak się rzecz ma i z Panem Bogiem. Syn cierpliwy i cichy, który się zgadza z wolą Ojca swego niebieskiego i to w każdej rzeczy, choćby była przykra i przeciwna jego woli, a nawet choćby to była sama kość twarda, ten się bardziej Panu Bogu spodoba, niż ten, co zawsze niezadowolony, co wciąż się skarży i szemrze, że mu tego nie dają, co chce.

Prócz tego, powiedz mi: który ubogi żebrak lepiej czyni i który bardziej wzruszy serce pana, aby mu dał jałmużnę i miał litość i miłosierdzie nad nim: czy ten, który szemrze, że mu nie zaraz odpowiadają i że mu nie dają, czy ten, który wytrwale stoi przy drzwiach bogacza z cierpliwością, w milczeniu i bez żadnej skargi? który poprosiwszy raz i wiedząc, że go słyszano, czeka na zimnie i deszczu, i nie prosi drugi raz, ani szemrze, a pan wie, że on tam czeka z pokorą i cierpliwością? Jasna rzecz, że ten bardzo go wzruszy, a tamten żebrak pyszny raczej go rozgniewa i oburzy.

Więc tak samo ma się rzecz z Panem Bogiem.

Aby zaś jeszcze lepiej poznać znaczenie i owoc tej modlitwy, i jak się ona Panu Bogu podoba, zapytuję:

Czyż może być lepsza modlitwa, niż ta, z której jako obfity owoc zbierzesz wielką cierpliwość w cierpieniach, i wielkie zgadzanie się z wolą Bożą i wielką miłość ku Niemu? Czyż nie po to udajemy się na modlitwę? Jeżeli więc Pan zsyła ci podczas niej oschłości i pokusy, zgódź się w tem cierpieniu i opuszczeniu z Jego wolą, a wzbudzisz jeden z najwspanialszych aktów cierpliwości i miłości Boga. Mówią, i bardzo dobrze, że miłość okazuje się w znoszeniu cierpień dla umiłowanego, i że im większe są cierpienia, tem większa jest miłość. Oschłość zaś i opuszczenie są jedne z większych cierpień, krzyżów i umartwień sług Bożych, które oni najbardziej

odczuwają; inne bowiem cierpienia ziemskie, tyczące się majątku, zdrowia i dóbr doczesnych, tak są nieznaczne, że w porównaniu z tamtemi niczem nie są. A zatem, jeśli kto bardzo się zgadza z wolą Bożą w tych cierpieniach duszy, naśladując Chrystusa Pana naszego w Jego opuszczeniu na krzyżu, i przyjmuje ten krzyż duchowny na całe życie, jeśli Panu się spodoba włożyć go nań, aby Mu tylko sprawić przyjemność: będzie to aktem wielkiej cierpliwości i miłości Bożej i bardzo wysoką i korzystną modlitwą i dowodem wysokiej doskonałości, do tego stopnia, że niektórzy takich, co znoszą to opuszczenie z miłości Bożej, zowią ukrytymi męczennikami.

Wreszcie pytam: Po co się modlisz, jeśli nie po to, abyś nabył pokory i poznania samego siebie? Ileż razy prosiłeś Boga, aby ci dał poznać czem jesteś? Oto Bóg wysłuchał modlitwy twoje i chce ci tego daru w ten sposób udzielić. Niektórzy wynoszą się z tego, że czują bardzo swe grzechy i wiele łez za nie wylewają, ale się mylą, bo to nie ich zasługa, ale dar Boży. Że jesteś zimny jak głaz, to twoje; a jeśli Bóg tej skały nie uderzy, nie wypłynie ani woda, ani miód. Na tem zależy poznanie samego siebie, które jest początkiem wielu dóbr. Tego zaś poznania w obfitości nabędziesz, jeśli się tak zachowasz. A jeśli ten owoc z modlitwy odniesiesz, to owoc ten będzie bardzo smaczny.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY SIÓDMY.

O innych pociechach w oschłościach i opuszczeniu, które nas skłonią do zgadzania się z wolą Bożą.

Chociaż dobrze jest myśleć, że to cierpienie na nas przychodzi za nasze winy, abyśmy się tak więcej zawstydzali i upokarzali: jednak trzeba nam wiedzieć, że nie zawsze jest to karą za nasze grzechy, lecz rozporządzeniem niezgłębionej Opatrzności Bożej, która swe dary

rozdaje jako chce. Nie wypada bowiem, aby całe ciało było okiem, albo nogą, albo ręką, albo głową, ale żeby były różne członki w Kościele; i dla tego nie wypada, aby wszyscy mieli dar szczególnej i wzniosłej modlitwy, o którymeśmy mówili w księdze o modlitwie. I nie potrzeba, aby to było dla tego, że nań nie zasługują, bo choćby nań zasługiwali, to więcej w innej rzeczy zasłużą, i większą im łaskę uczyni Pan Bóg, gdy im da inną cnotę, niż dar osobliwej modlitwy. Było wielu Świętych, o których nie wiemy, czy mieli ten dar; a jeśliby go byli mieli, mówiliby z św. Pawłem, że się nie chlubią w nim, jedno w dźwiganiu krzyża Chrystusowego [1]).

Błog. Jan Awila mówi co do tego rzecz pełną pociechy: że Bóg zostawia niektórych ludzi przez wiele lat, a nawet przez całe życie bez pociechy, i że oni szczęśliwsi są, jeżeli mają wiarę, by nie czuć swego nieszczęścia i cierpliwość i moc do zniesienia tak wielkiego opuszczenia. Jeśli kto sobie zdoła wytłumaczyć, że ten los dla niego najlepszy, łatwo się zgodzi z wolą Bożą. Wiele przyczyn podają Święci i mistrzowie życia duchownego, aby objaśnić i dowieść, że dla takich taki los jest lepszy; ale my tylko jedną przytoczymy, o której mówią śś. Augustyn, Hieronim i Grzegorz i wogóle wszyscy, którzy o tym przedmiocie piszą. Ta zaś jest, że nie wszyscy zdołają zachować pokorę, przy tak wysokiej kontemplacyi; bo ledwo jedną łezkę wylejemy, a już się nam zdaje, żeśmy uduchowieni i mężowie modlitwy, i porównywamy się z drugimi, a może się nawet nad nich przenosimy. Zdaje się, że nawet święty Paweł potrzebował takiej siły równoważącej, aby go takie rzeczy nie wynosiły. Ponieważ bowiem był porwany aż do trzeciego nieba, aby go wysokie objawienia w pychę nie wzbijały, dozwolił Bóg [2]), aby nań przyszła pokusa upokarzająca, któraby mu dawała

[1]) *Gal.* VI, 14.
[2]) 2. *Cor.* XII, 7.

poznać jego słabość. Więc dla tego, chociaż ta droga zdaje się być wyższa, to jednak druga jest bezpieczniejsza; a tak Bóg najmędrszy, który nas wszystkich do jednego celu t. j. do siebie prowadzi, zbliża nas doń drogą, o której wie, że jest dla nas odpowiednią. Gdybyś miał dar poufałego z Bogiem obcowania na modlitwie, byłbyś może dumnym i pysznym zamiast być pokornym i postępującym w cnocie; teraz zaś jesteś zawsze pokorny i zawstydzony i za najgorszego się uważasz; a tak ta droga jest dla ciebie lepsza i bezpieczniejsza, chociaż tego nie rozumiesz: nie wiesz czego chcesz i czego pragniesz. *Nie wiecie, czego prosicie* [1]).

Święty Grzegorz bardzo dobrą w tym przedmiocie naukę podaje, tłumacząc owe słowa Joba: *Jeśli przyjdzie do mnie, nie ujżrzę go: jeśli odejdzie nie zrozumiem* [2]). „Człowiek stał się przez grzech tak ślepy, że nie wie, kiedy się Bóg doń zbliża, a kiedy się odeń oddala; i owszem często to, co mu się zdaje, że jest łaską Bożą i że przez to bardziej do Boga się zbliża, obraca mu się w gniew i daje mu okazyę oddalenia się od Boga; a częstokroć to, co mu się zdaje że jest gniewem i że się oddala odeń Bóg i o nim zapomina, jest łaską i środkiem, aby się Bóg od niego nie oddalił. Bo któż widząc, że ma dar modlitwy i wysokiej kontemplacyi, i że Bóg mu tyle łask udziela, nie będzie myślał, że się zbliża do Boga? Często jednak niejeden przez te łaski wzbija się w pychę i nabiera zaufania w sobie samym, a wskutek tego szatan nakłania go do upadku przez to, przez co on sądził, że się zbliża do Boga. I przeciwnie, nieraz człowiek, widząc się opuszczonym i strapionym i nagabywanym od ciężkich pokus i nieczystych myśli, a nawet od bluźnierczych i przeciwnych wierze: sądzi, że Bóg się nim brzydzi i że go odrzuca

---

[1]) Nescitis, quid petatis. *Matth.* XX, 7.

[2]) Si venerit ad me, non videbo eum; si abierit, non intelligam. *Job.* IV, 11.

i oddala się od niego — a Bóg wtenczas bliżej jest niego, gdyż wtenczas człowiek bardziej się upokarza i poznaje swą słabość i nie ufa sobie i biegnie do Boga z większą gorliwością i odwagą, w Nim całą ufność pokłada i stara się od Niego nie oddalać". W ten sposób nie to jest lepsze, co ty myślisz, ale powinieneś rozumieć, że ta droga jest lepsza i dla ciebie odpowiedniejsza, którą cię Bóg chce prowadzić.

Nadto tasama gorycz i ta boleść, którą czujesz dla tego, że ci się zdaje, że nie tak dobrze się modlisz, jakby należało, może być dla ciebie innym powodem pociechy, albowiem jest ona szczególniejszą łaską i znakiem, że Boga miłujesz, bo nie ma boleści bez pewnego stopnia miłości; nie ma żalu, że nie służę dobrze Bogu, bez postanowienia i woli służenia Mu dobrze; a tak ta przykrość i boleść rodzi się z miłości Boga i z pragnienia służenia Mu lepiej. Gdybyś sobie z tego nic nie robił, że Mu źle służysz, i źle się modlisz, i źle swe obowiązki spełniasz, byłby to zły znak; ale czuć boleść i żal z powodu tego, że ci się zdaje, że to źle czynisz, jest bardzo dobry znak; ale ta myśl, że o ile to jest karą, o tyle jest wolą Bożą, uspokaja boleść i przykrość. Zgodź się tedy z nią i złóż Mu dzięki, że cię zostawia w pragnieniu przypodobania się Mu, chociaż ci się zdaje, że twe sprawy są do niczego.

Więcej jeszcze powiem; chociażbyś na modlitwie nic nie robił, jak tylko stał w obliczu tego królewskiego i boskiego majestatu, bardzobyś się Bogu przysłużył; podobnie jak na ziemi widzimy, że to należy do wielkiej czci majestatu królów lub książąt, że szlachta należąca do dworu czyli dworzanie codzień udają się do pałacu i tamże asystują: *Błogosławiony człowiek który mię słucha: i który czuje u drzwi moich na każdy dzień, i pilnuje u podwojów drzwi moich* [1]).

[1]) Beatus homo, qui audit me, et qui vigilat ad fores meas quotidie, et observat ad postes ostii mei. *Prov.* VIII, 34.

Należy to do chwały Majestatu Boga i do niskości naszego stanu i do ważności sprawy, której się oddajemy, abyśmy często stali u wrót niebieskiego pałacu z nadzieją w sercu i z okiem do nieba zwróconem. Jeśli ci drzwi otworzy, złóż Mu dzięki za to; a jeśli nie, to się upokórz, wiedząc, żeś na to zasłużył; a tym sposobem modlitwa twoja będzie zawsze dobra i pożyteczna.

W tych wszystkich i tym podobnych rzeczach powinniśmy się wspomagać zgadzaniem się z wolą Bożą w tem opuszczeniu i odrzuceniu duchownem, przyjmując je z dziękczynieniem, i mówiąc: Witaj goryczy bardzo gorzka, wszelkiej łaski pełna!

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY ÓSMY.

Że jest to wielkie omamienie i ciężka pokusa, opuszczać modlitwę dlatego, że w niej nie mamy pociechy.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że jest wielkie omamienie i ciężka pokusa, jeśli kto dla tego, że w modlitwie nie znajduje pociechy, opuszcza ją, albo na niej nie trwa dość długo, bo mu się zdaje, że nic nie robi i na darmo czas traci.

Jest to pokusa, przez którą szatan odwiódł od modlitwy nie tylko wielu ludzi świeckich, ale także wielu zakonników. Jeśli zaś nie może zupełnie odwieść ich od modlitwy, to przynajmniej sprawia, aby się jej tak bardzo nie oddawali i nie tyle jej czasu poświęcali, ileby mogli. Wielu zaczynają oddawać się modlitwie, i jak długo czują pociechę i nabożeństwo, bardzo dobrze się modlą; ale skoro przyjdzie czas oschłości i roztargnień, zdaje się im, że to nie jest modlitwa, lecz owszem nowy grzech, że wobec Boga tak są roztargnieni i bez uszanowania. Wskutek tego nieznacznie opuszczają modlitwę, sądząc, że się lepiej przysłużą Bogu, gdy się innym zajęciom i ćwiczeniom oddadzą, niż gdyby w ten sposób na modlitwie się

mieli zachowywać. A skoro szatan spostrzeże w nich tę gnuśność, korzysta z okazyi i czemprędzej podaje im myśli i pokusy podczas modlitwy, aby im się zdawało, że tego czasu źle używają, aby tak nieznacznie zupełnie opuścili modlitwę, a z nią i cnotę; a nawet nieraz i dalej się posuwa, bo wiemy, że n. p. u wielu ztąd wzięła początek ich zguba. Mówi Mędrzec: *A jest przyjaciel towarzysz stołu, i nie zetrwa czasu potrzeby*[1]).

Nie ma nikogo, coby nie chciał radować się w Bogu; ale pracować i cierpieć dla Niego, to dopiero znak prawdziwej miłości. Kiedy masz pociechę i nabożeństwo w modlitwie, nie wielka rzecz, że wiele godzin trwasz na niej; bo to możesz czynić z własnej miłości i przyjemności, a dowodem tego jest, że gdy ci tego brak, nie trwasz na modlitwie.

Kiedy Bóg zsyła opuszczenia, oschłość i roztargnienia, wtenczas prawdziwi Jego przyjaciele bywają doświadczani i wierni słudzy na jaw wychodzą, jeśli nie szukają własnego interesu, ale jedynie woli Bożej i uweselenia Jego. Wtenczas to powinniśmy trwać na modlitwie z pokorą i cierpliwością przez cały czas naznaczony, a nawet nieco dłużej, jak nam radzi św. Ignacy, aby w ten sposób zwyciężyć pokusę i okazać się mężnymi i silnymi wobec szatana.

Opowiada Palladyusz, że ćwicząc się w rozważaniu rzeczy Boskich, zamknięty w celi, miał wielką pokusę oschłości i naprzykrzonych myśli. Przychodziło mu tedy na myśl, aby porzucił modlitwę, jakoby była dlań bez korzyści. Udał się zatem do św. Makarego Aleksandryjskiego i opowiedział mu tę pokusę, prosząc go o radę i lekarstwo. Odpowiedział mu Święty: „Jeśli ci te myśli powiedzą, abyś wyszedł i co innego robił, powiedz im: Dla Chrystusa będę pilnował ścian tej celi“. Co tyle znaczy, jakby

[1]) Est autem amicus socius mensae, et non permanebit in die necessitatis. *Eccli.* VI, 10.

mu powiedział, aby wytrwał na modlitwie z miłości ku Chrystusowi, choćby innego z niej owocu nie zebrał, jak tylko ten, że strzeże ścian swej celi. Jest to bardzo dobra odpowiedź na podobną pokusę. Głównym bowiem celem i zadaniem modlitwy nie jest nasze upodobanie, lecz czyn dobry i święty, przez który podobamy się Bogu i odpłacamy Mu się tą drobnostką za to, że On jest tem, czem jest, i za te niezliczone dobrodziejstwa, któreśmy z rąk Jego otrzymali. A ponieważ On chętnie przyjmuje ode mnie tę przysługę, abym się teraz na modlitwie znajdował, zadowalniam się tem, choćby mi się zdawało, że nic nie czynię.

O świętej Katarzynie z Sieny opowiadają, że przez wiele dni była pozbawiona pociech duchownych i nie czuła zwykłej gorliwości i nabożeństwa, a nadto naprzykrzały jej się bardzo złe myśli, brzydkie i nieczyste, których odrzucić nie mogła. Ale pomimo to nie opuszczała modlitwy i owszem ile możności jak najdłużej trwała na niej z wielką pilnością i tak sama ze sobą rozmawiała: „Ty najpodlejsza grzesznico, nie zasługujesz na żadną pociechę. Jakto? nie dość ci na tem, żeś nie została potępiona, choćbyś przez całe życie miała znosić tę ciemność i męki? Wszakże nie dla tego postanowiłaś służyć Bogu, aby ci dawał pociechy w tem życiu, ale dla tego, abyś się z Nim radowała wiecznie w niebie; dalej więc odprawiaj swe ćwiczenia, i trwaj w wierności twemu Panu!“

Naśladujmy tedy te przykłady i zakończmy słowy Tomasza à Kempis: „Niechaj, o Panie, brak ludzkiej pociechy będzie moją pociechą; a jeśli mi i Twojej zabraknie pociechy, niech mi Twa wola i sprawiedliwa próba zastąpi miejsce największej pociechy. Jeśli do tego dojdziemy, że wola i upodobanie Boże będzie całą naszą pociechą do tego stopnia, że nawet brak wszelkiej pociechy będzie naszą rozkoszą dla tego, że taka jest wola i upo-

dobanie Boże: wtenczas rozkosz nasza będzie prawdziwa i taka, że żadna rzecz nam jej odjąć nie będzie mogła".

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DZIEWIĄTY

w którym to, cośmy powiedzieli, stwierdza się przykładami.

W kronikach zakonu świętego Dominika opowiada O. Ferdynand de Kastillo, że jeden z pierwszych Ojców tegoż zakonu, przeżywszy w nim kilka lat z wielkiem zbudowaniem i jasnością umysłu, nie czuł wcale żadnej pociechy ani przyjemności w ćwiczeniach duchownych, ani podczas medytacyi, ani podczas modlitwy, ani podczas czytania. Słysząc zaś mówiących ciągle o pociechach, jakich Pan innym udziela i o uczuciach, jakie miewali na modlitwie, mało nie wpadł w rozpacz. Jednej więc nocy odważył się wobec Ukrzyżowanego gorzko płacząc, te słowa nieroztropne wyrzec:

„Panie, ja zawsze rozumiałem, że Ty dobrocią i łaskawością przewyższasz wszystkie Twe stworzenia. Oto ja służyłem Ci przez wiele lat i znosiłem dla Ciebie wiele utrapień i chętnie Tobie samemu się ofiarowałem. Gdybym czwartą część tego czasu, przez który Tobie służę, służył był jakiemu tyranowi, jużby mi był dał jaki znak swej życzliwości, czy to dobrem słowem, czy uśmiechem: a Ty, o Panie, nie udzieliłeś mi żadnej łaski i nie mam od Ciebie ani najmniejszego dowodu, że mnie miłujesz, jak mają inni. Acz jesteś samą słodyczą, jesteś dla mnie twardszym jak stu tyranów. Co to jest, Panie? Czemu chcesz, aby tak się działo?"

W tej chwili usłyszał nagle taki straszny łoskot, jak gdyby się cały kościół walił, a na strychu taki okropny trzask, jak gdyby tysiące psów zębami rozrywały wiązania. Zląkł się i drżąc ze strachu obrócił się, chcąc zobaczyć, coby to było. Ujrzał tedy za plecami rzecz najszka-

radniejszą i najstraszliwszą t. j. szatana, który żelaznym drągiem tak strasznie go bić zaczął, że upadł na ziemię i nie mógł się podnieść. Odważył się jednak przyczołgać aż do ołtarza, który tam blisko był, a potem już ruszyć się nie mógł z bólu, bo prawie kości mu ze stawów wyszły. Skoro bracia wstali na prymę i prawie go umarłego spostrzegli, nie wiedząc przyczyny tego nagłego nieszczęścia, zanieśli go do infirmaryi, gdzie całe trzy tygodnie wśród największych boleści przeleżał. Tak wielki zaś i tak obrzydliwy smród zeń wychodził, że zakonnicy nie mogli go pielęgnować, ani mu usługiwać; musieli sobie wpierw nosy zatykać i wiele innych ostrożności używać.

Skoro ten czas minął, nabrał nieco sił, a mogąc się już utrzymać na nogach, chciał się uleczyć ze swej pychy i zarozumiałości. I wróciwszy na miejsce, gdzie ten błąd popełnił, szukał nań lekarstwa. Łzami tedy zalany i z wielką pokorą uczynił modlitwę wcale różną od tamtej: wyznawał swój błąd i uważał się za niegodnego jakiejbądź łaski, i owszem za godnego chłosty i kary. A Pan pocieszył go głosem z nieba, który mu rzekł: „Jeśli chcesz pociechy, powinieneś być pokorny i uznać swą niskość i rozumieć, żeś podlejszy jak błoto i mniej wart, jak robactwo, które depcesz nogami“. Odtąd więc tak na się uważał i tak był ostrożny, że się później stał najdoskonalszym zakonnikiem.

O świętym Ignacym czytamy inny przykład wcale od powyższego różny. Czytamy w jego żywocie, że patrząc na swe błędy i opłakując je, mówił, że pragnie za karę, aby mu Pan odjął swą pociechę na pewien czas, aby przez to cierpienie był pilniejszy i ostrożniejszy w Jego służbie. Tak wielkie jednak było miłosierdzie Boże, i tak wielkie mnóstwo łaskawości i słodkości Jego względem sługi swego, że im więcej on błądził i więcej pragnął kar: tem dobrotliwszy był Pan Bóg i z większą obfitością zlewał nań skarby nieskończonej hojności swojej. Mówił zatem, że podług jego zdania, nie ma na świecie

człowieka, w którymby się te dwie ostateczności tak zbiegły i połączyły: tyle błędów z jednej, a tyle łask Bożych z drugiej strony.

Jednemu słudze Bożemu, jak opowiada Blozyusz, udzielał Pan wielkich łask, oświecając go i objawiając mu dziwne rzeczy na modlitwie. On zaś z wielką pokorą i pragnieniem podobania się Bogu, prosił Go, żeby jeśli Mu się podoba, odebrał mu tę łaskę. Wysłuchał Bóg jego modlitwę i odebrał mu ją na pięć lat, dopuszczając nań wiele pokus, smutków i trwogi. Gdy on razu pewnego gorzko płakał, ukazało mu się dwu aniołów, chcąc go pocieszyć. On im zaś odpowiedział: „Ja nie proszę o pociechę; wystarcza mi bowiem za pociechę, aby się we mnie pełniła wola Boża“.

Tensam Blozyusz opowiada, że Chrystus, nasz Odkupiciel, rzekł do świętej Brygidy: „Córko, co to cię męsza i troskę ci sprawia?“ Ona odrzekła: „Trapią mnie próżne niepotrzebne i złe myśli, i nie mogę ich się pozbyć, a trworzy mię twój straszny sąd“. Wtenczas rzekł jej Pan: „Oto prawdziwa sprawiedliwość: jakeś się radowała w próżnościach świata przeciw mej woli: tak niech cię teraz męczą i trapią różne i przewrotne myśli przeciw woli twojej; jednak powinnaś się lękać mego sądu z umiarkowaniem i roztropnością, ufając mocno i stale we mnie, który jestem Bogiem twoim; ponieważ mieć powinnaś za rzecz pewną, że złe myśli, którym człowiek się opiera i z któremi walczy, są oczyszczeniem i koroną duszy; jeżeli nie możesz ich oddalić, znoś je z cierpliwością i opieraj się im wolą. A chociaż na nie nie przyzwolisz, pomimo to bój się, abyś się nie podniosła w pychę i nie upadła, bo ktokolwiek stoi, tego tylko łaska Boża wspiera“.

Mówi Tauler, którego przytacza Blozyusz w książce pod tytułem: „Pociecha dla małodusznych“: Wielu kiedy mają jakie strapienie, zwykli mi mówić: „Ojcze, źle mi się powodzi, bo mnie dręczą rozmaite strapienia i smutki. Ja im mówię, że i owszem bardzo dobrze im się powodzi

i że to dla nich wielka łaska. Wtenczas oni odpowiadają: nie. panie, i owszem, sądzę, że mię to za moje błędy spotyka. A ja im na to: czy za twe grzechy, czy nie, wierz, że ten krzyż Bóg na ciebie włożył i dziękuj Mu za to, cierp i zgódź się zupełnie z Jego wolą. A oni pomimo to mówią: Usycham z oschłości i z wewnętrznych ciemności. Ja im odpowiadam: Kochany synu, znoś z cierpliwością, bo to większa łaska, niż gdybyś się modlił z wielkiem i bardzo wielkiem nabożeństwem zmysłowem.

O jednym wielkim słudze Bożym opowiadają, że mawiał: „Czterdzieści już lat służę Panu Bogu i oddaję się modlitwie, a nigdy nie miałem żadnych pociech; w dniu jednakże w których mam jaką pociechę, czuję następnie w sobie wielką siłę do ćwiczenia się w cnocie, a gdy mi braknie pociechy upadam, bo nie mogę podnieść skrzydeł do żadnej dobrej rzeczy“.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY.

O zgadzaniu się z wolą Bożą co do innych cnót i darów nadprzyrodzonych.

Podobnie jak zgadzać się powinniśmy z wolą Bożą, gdy się z nami w jakikolwiek sposób na modlitwie obchodzi, tak również zgadzać się mamy z tąż wolą Bożą we wszystkich innych cnotach i darach Bożych i innych korzyściach duchownych.

Bardzo dobre jest pragnienie wszystkich cnót i staranie się o nie, ale w ten sposób powinniśmy zawsze pragnąć być lepszymi i wzrastać coraz bardziej w cnocie, abyśmy zachowywali pokój wewnętrzny, jeżeli nie otrzymamy tego, czego pragniemy i zgadzali się z wolą Bożą i nią się zadawalniali.

Jeżeli ci Bóg nie chce dać czystości anielskiej, ale żebyś cierpiał wielkie pokusy przeciwko niej, lepiej jest być cierpliwym i zgodzić się z wolą Bożą w tej pokusie

i cierpieniu, niż smucić się i szemrać, że nie posiadasz owej czystości i śliczności anielskiej. Jeżeli ci Bóg nie chce dać tak głębokiej pokory jak św. Franciszkowi, ani takiej łaskawości jak Mojżeszowi i Dawidowi, ani takiej cierpliwości jak Jobowi, ale chce, żebyś czuł wzruszenia i żądze przeciwne, dobrze jest zawstydzać się i upokarzać, i brać ztąd okazyę do pogardy samego siebie; ale nie dobrze jest, abyś był niespokojny i pełen skarg i szemrania, że cię Bóg nie czyni tak cierpliwym jak Joba, ani tak pokornym jak św. Franciszka. Powinniśmy się i w tych rzeczach także zgadzać z wolą Bożą, bo inaczej nigdy pokoju mieć nie będziemy. Mówi bardzo dobrze Bł. Jan Awila: „nie sądzę, aby kiedykolwiek żył jaki Święty na świecie, któryby nie chciał być lepszym niż był rzeczywiście; ale go to nie pozbawiało spokoju, gdyż Święci nie pragnęli tego dla własnej przyjemności, która nigdy nie mówi „dosyć“, ale dla Boga, którego rozporządzeniem się zadawalniali, chociaż im mniej dawał, uważali bowiem za prawdziwą miłość zadawalniać się raczej tem, co On im daje, niż pragnąć mieć wiele, chociaż miłość własna mówi, że to jest dla większej służby Bożej.

Ale powie kto, że to tyle znaczy, co twierdzić, że nie powinniśmy być gorliwymi w pragnieniu coraz większej cnoty i doskonałości, ale że to wszystko powinniśmy zostawić Panu Bogu tak co do duszy, jak i co do ciała; czyli jestto dawać okazyę do niedbalstwa i oziębłości i do lekceważenia postępu duchownego. Dobrze spamiętajmy ten punkt, gdyż on jest wielkiej wagi. Ten zarzut jest tak dobry, że jego jedynie w tej sprawie obawiać się trzeba. Niema nauki tak dobrej, którejby kto nie mógł nadużyć, jeżeli jej nie umie zastosować jak należy. Taką nauką niech będzie ten zarzut tak co się tyczy modlitwy, jak co do reszty cnót i darów duchownych; dla tego też trzeba go dobrze objaśnić i zrozumieć.

Nie mówię ja, żeśmy nie powinni pragnąć być codzień świątobliwszymi i starać się zawsze naśladować lepszych

i być pilnymi i gorliwymi w tej mierze, gdyż po to przyszliśmy do zakonu, a jeśli tego nie czynimy, nie będziemy dobrymi zakonnikami. To, co mówię, jest: żeśmy jako ludzie świeccy w rzeczach zewnętrznych, powinni być pilnymi, nie zaś zbyt troszczącymi się, ani trwożliwymi. Mówią Święci, że to właśnie jest, co nakazuje Chrystus nasz Odkupiciel w Ewangelii, kiedy mówi: *Nie troszczcie się o duszę waszą cobyście jedli, ani o ciało wasze czymbyście się odziewali* [1]).

To co tu gani Chrystus Pan, jest zbyteczna troskliwość i trwożliwość o te rzeczy; jednak starania należytego i pilności niezbędnej nie zakazuje i owszem rozkazuje i za pokutę nam ją zadaje: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* [2]).

Ludzie muszą pilnie pracować, aby módz jeść, inaczej bowiem kusiliby Boga: więc w ten sam sposób powinniśmy pracować w rzeczach duchownych i starać się o cnoty i dary Boże. Powinniśmy być bardzo pilnymi i troskliwymi w tym względzie, ale tak, abyśmy nie tracili pokoju i zgadzania się z wolą Bożą. Czyń ty to, co do ciebie należy; ale jeżeli pomimo to obaczysz, że nie posiadasz tyle, ilebyś chciał, nie powinieneś wpadać w niecierpliwość, bo ten błąd byłby gorszy od pierwszego. A chociażby ci się zdawało, że to pochodzi z twojej gnuśności (co wielu zwykło zasmucać), staraj się dobrze spełniać swój obowiązek. A jeżeli nie uczynisz wszystkiego i wpadniesz w błędy, nie dziwuj się ani nie upadaj na duchu, bo my wszyscy tacy. Człowiekiem jesteś — nie aniołem, grzesznym nie świętym, a Bóg dobrze zna naszą ułomność i nędzę: *Bo on zna utworzenie nasze* [3]), a nie chce, abyśmy tracili otuchę, lecz żałowali i upokarzali się i natychmiast powstawali i prosili Pana o większe siły i starali się być

---

[1]) Ne solliciti sitis animae vestrae, quid manducetis, neque corpori vestro quid induamini. *Matth.* VI, 25.

[2]) In sudore vultus tui vesceris pane. *Genes.* III, 19.

[3]) Quoniam ipse cognovit figmentum nostrum. *Ps.* CII, 14.

zadowolonymi wewnątrz i zewnątrz. Więcej bowiem znaczy, zaraz się z radością podnosić z upadku, bo to podwaja siły do służby Bożej: niż myśleć, że nie dla Boga opłakujesz błędy twoje i wskutek tego nie podobać się temuż Bogu, opuszczając małodusznie skrzydła i popełniając inne błędy, które ztąd zwykły wynikać.

W tym względzie mamy się jedynie bać niebezpieczeństwa, o któremśmy wspomnieli, to jest, aby nas nie opanowała gnuśność i abyśmy nie zaniedbali czynić tego, co do nas należy, pod pozorem, że Bóg nam powinien to dać: wszystko, mówią, powinno pochodzić z ręki Bożej, ja więcej nie mogę. Tego samego niebezpieczeństwa strzedz się mamy także w modlitwie: niech się i tu lenistwo nie zasłania tym pozorem. Ale skoro usuniesz ten wybieg, i uczynisz dobrze co do ciebie należy, bardziej spodoba się Bogu twoja cierpliwość i pokora w twych błędach, jak te szemrania i zbyteczne smutki, które napadają tych, którzy sądzą, że nie postępują w cnocie i doskonałości tak, jakby chcieli, albo że nie mogą tak dobrze się modlić: bo modlitwy i postępu duchownego nie można osiągnąć skargami i szemraniami, lecz Bóg daje ją komu chce i jak chce i w czasie, w którym Mu się podoba. To pewna rzecz, że nie wszyscy, którzy pójdą do nieba, powinni być równi. Nie powinniśmy tedy rozpaczać, że nie jesteśmy z najlepszych, ani może nawet ze średnich, lecz powinniśmy się zgadzać z wolą Bożą we wszystkiem, i dziękować Panu naszemu, że z miłosierdzia swego dał nam nadzieję zbawienia. Jeżeli nie dojdziemy do tego, abyśmy byli bez błędów, dziękujmy Bogu, że nam dał poznanie tychże; jeżeli nie dojdziemy do nieba przez znamienite cnoty, jak idą niektórzy, kontentujmy się, że tam idziemy przez poznanie swoich grzechów, i pokutę, jak wielu innych idzie. Mówi święty Hieronim: „Niech inni ofiarują w świątyni Pańskiej, każdy według swej możności, jedni złoto, srebro i drogie kamienie, inni jedwab', purpurę, złotogłowie: dla mnie wystarcza ofiarować

w świątyni sierść koźlątek i skórki zwierzęce". Więc niech inni ofiarują Bogu swe cnoty i czyny heroiczne, i wspaniałe i wzniosłe i głębokie kontemplacye; mnie wystarczy ofiarować Bogu mą nikczemność i uważać się za grzesznika i niedoskonałego i złego, i stanąć przed Jego majestatem jako ubogi i nagi. I wypada rozweselić się w sercu i podziękować Panu Bogu, że nam i tego nie odbiera, co nam dał, chociaż jesteśmy niewdzięczni.

Święty Bonawentura, Gerson i inni dodają do tego rzecz, która potwierdza to, cośmy powiedzieli. Mówią, że wielu ludzi lepiej służy Bogu nie mając cnoty i skupienia a pragnąc ich, niż gdyby je posiadali, bo nie mając ich, żyją w pokorze i postępują ostrożnie i z pilnością starając się małymi krokami zdążać do Boga; a mając je, możeby się podnieśli w pychę albo by się opuścili i zaniedbali w służbie Bożej, boby im się zdawało, że już mają to, czego potrzebują i nie zachęcaliby się do większej pracy. To powiedziałem dla tego, abyśmy dobrze czynili to, co do nas należy i postępowali z pilnością, starając się o doskonałość, a równocześnie zadawalniali się tem, co Pan Bóg nam dać raczy, a nie smucili się i nie szemrali o to, czego dostąpić nie możemy i co nie od nas zależy, to bowiem, mówi bardzo dobrze Bł. Jan Awila, nie byłoby niczem innem, jak tylko gniewać się dla tego, że nam nie dano skrzydeł do latania w powietrzu.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY PIERWSZY.

O zgadzaniu się z wolą Bożą w darach chwały niebieskiej.

Nie tylko w darach łaski, ale także i w darach chwały powinniśmy się zgadzać z wolą Bożą. Prawdziwy sługa Boży powinien być tak daleki od własnego interesu, nawet w tych rzeczach, że więcej się powinien radować ze spełnienia woli Bożej, niż ze wszystkiego coby mu korzyść przynieść mogło. „To jest najwyższa doskonałość, jak

mówi Tomasz a Kempis, nie szukać własnej korzyści ani w rzeczy małej, ani w wielkiej, ani w doczesnej, ani w wiecznej"; i podaje przyczynę: „ponieważ Twoja wola, o Panie, i miłość czci Twojej powinna przewyższać wszystkie rzeczy i więcej człowiek powinien się radować z niej, niż ze wszystkich dobrodziejstw otrzymanych, albo tych, które jeszcze otrzymać może".

Na tem zależy radość i wesele Świętych w niebie. Więcej się weselą Święci w niebie ze spełnienia woli Bożej, niż z wielkości swej chwały. Tak są przemienieni w Boga i tak złączeni z Jego wolą, że chwały, którą mają i szczęśliwego losu, który ich spotkał, nie tyle pragną dla własnej korzyści i zadowolenia, ile dla tego, że Bóg się z tego cieszy, że taka jest Jego wola. I ztąd pochodzi, że każdy z nich tak jest zadowolony i szczęśliwy z tego stopnia, który posiada, iż nie pragnie wyższego i nie smuci się, że drugi posiada więcej; widząc bowiem Pana Boga, tak się weń przemienia, że przestaje chcieć własną wolą a zaczyna chcieć wolą Bożą; a ponieważ widzi, że to jest upodobaniem Bożem, więc też i on w tem swoje upodobanie zakłada. Ta doskonałość jaśniała w owych wielkich Świętych: Mojżeszu i św. Pawle, którzy dla zbawienia dusz i dla większej chwały Bożej zapominali o sobie i nie zważali na własną chwałę. Mojżesz mówił do Boga: *Abo im odpuść tę winę, abo jeśli nie uczynisz, wymaż mię z ksiąg twoich, któreś napisał* [1]), a święty Paweł: *Abowiem ja sam żądałem odrzuconym bydź od Chrystusa za bracią moję* [2]).

Od nich zaś nauczył się potem święty Marcin i inni Święci mówić: „Jeżeli jednak potrzebny jestem ludowi Twemu, nie wymawiam się od pracy." Mniej cenili swój odpoczynek i chętnie ustępowali swej chwały, którą prawie

---

[1]) Aut dimitte eis hanc noxam, aut si non facis, dele me de libro tuo, quem scripsisti. *Exod.* XXXII, 31. 32.

[2]) Optabam enim ego ipse anathema esse a Christo pro fratribus meis. *Rom.* IX, 3.

już posiadali, i ofiarowali się znowu na prace dla większej służby i chwały Bożej. To znaczy pełnić wolę Bożą tu na ziemi, tak jak pełnią Święci w niebie, abyśmy zapomniawszy o wszystkich naszych korzyściach, całe swoje zadowolenie na spełnianiu woli Bożej zakładali, i abyśmy wyżej cenili zadowolenie Boże niż wszelką własną korzyść a nawet posiadanie nieba i ziemi.

Z tego dobrze można poznać doskonałość, jakiej się domaga to ćwiczenie w zgadzaniu się z wolą Bożą. Jeżeli od korzyści dóbr duchownych a nawet wiecznych powinniśmy odwracać oczy, a zwracać je na wolę Bożą: cóż powiedzieć o innych korzyściach i względach ludzkich? Z tego także zrozumieć można, jak dalekim jest od doskonałości ten, któremu trudno zgodzić się z wolą Bożą w tych rzeczach, o którycheśmy mówili na początku: czy mię do tego miejsca, czy do innego poślą, czy ten, czy inny urząd mi poruczą, czy jestem zdrów, czy chory, czy mnie wysoko cenią, czy za nic mają. Powinniśmy wyżej cenić wolę Bożą, niż nie wiem jakie korzyści duchowne, a nawet wieczne — a tybyś miał zakładać swe szczęście w rzeczach, które w porównaniu z tamtemi są gnojem? Temu, który tak dalece pragnie upodobania Bożego i spełnienia Jego woli, że chętnie ustępuje własnej chwały i zadawalnia się najniższem miejscem, nie dla tego, żeby mu zbywało na pragnieniu pracy i wykonywania spraw zasługujących, ale dla tego jedynie, że bardziej pragnie zadowolenia i upodobania Bożego: bardzo łatwemi staną się wszystkie inne rzeczy, kiedy się zrzeka i ustępuje rzeczy najwyższej, jakiej się zrzec może, dla miłości Boga. Największa rzecz, jakiej się kto zrzec może, aby się zgodzić z wolą Boga, jest: jeżeli Bóg chce, abym zaraz umarł i mniejszą miał chwałę, to i ja wolę umrzeć zaraz, niż żyć tutaj dwadzieścia albo trzydzieści lat, chociażbym przez to otrzymał wyższą chwałę; i przeciwnie, chociażbym otrzymał pewną chwałę, gdybym zaraz umarł, jeżeli Bóg chce, abym został w tem więzieniu i na tem wygnaniu

przez wiele lat cierpiąc i pracując: wolę to, niż iść natychmiast do nieba: gdyż upodobanie Boże i spełnienie Jego woli jest mojem upodobaniem i moją chwałą: *Panie, ty jesteś chwała moja, i podwyższający głowę moję* [1]).

O świętym Ignacym czytamy przykład bardzo rzadki w tym względzie. Rozmawiając dnia jednego z W. O. Lajnezem i z innymi, zapytał: „Powiedz mi ojcze Lajnezie, cobyś uczynił, gdyby ci Pan Bóg powiedział: jeśli chcesz zaraz umrzeć, ja cię wyrwę z więzienia twego ciała i dam ci chwałę wieczną; ale jeśli chcesz jeszcze żyć, nie daję ci pewności o tem, co się stanie z tobą, ale cię zostawię twemu losowi: jeżeli żyć będziesz i wytrwasz w cnocie, dam ci nagrodę, jeżeli zaś odstąpisz od dobrego, jak cię zastanę, tak cię sądzić będę. Gdyby ci to powiedział Pan Bóg a tybyś poznał, że zostając przez niejaki czas przy życiu, mógłbyś jakie wielkie i znaczne dzieło wykonać dla Jego Boskiego majestatu, cobyś odpowiedział?“ Odrzekł ojciec Lajnez: „Ja, Ojcze, wyznaję twojej Wielebności, żebym wybrał zaraz iść do nieba i zapewnić sobie zbawienie i uwolnić się od niebezpieczeństwa w rzeczy tak wielkiej wagi“. Wtenczas rzekł święty Ignacy: „Jabym z pewnością tak nie uczynił, lecz jeślibym sądził, że żyjąc dłużej, mógłbym wielką jaką przysługę uczynić naszemu Panu, prosiłbym Go, aby mię zostawił przy życiu tak długo, ażbym ją wykonał, i uważałbym raczej na Niego, niż na siebie, nie mając względu ani na moje niebezpieczeństwo, ani na bezpieczeństwo“. I nie sądził, że zbawienie jego byłoby w niepewności, ale owszem w wielkiem bezpieczeństwie i zapewnieniu, dlatego, że zaufał Bogu, dla którego przysługi byłby został na ziemi. Mówił bowiem: „Jakiż król lub książę znajduje się na świecie, któryby ofiarował jaką wielką nagrodę swemu słudze, a sługa nie chciałby cieszyć się tą nagrodą natychmiast, przeto aby mógł panu swemu jaką wielką przysługę uczynić: któryż,

[1]) Tu es gloria mea et exaltans caput meum. *Ps.* III, 4.

mówię, król nie czułby się obowiązanym do zachowania, a nawet powiększenia owej nagrody takiemu słudze, kiedy tenże odmówił jej sobie dla jego miłości i aby mógł więcej mu się przysłużyć? Więc jeśli to czynią ludzie, którzy łatwo zapominają i są niewdzięczni, czegoż się mamy spodziewać od Pana, który nas tak uprzedza swoją łaską i tyle nam wyświadcza dobrodziejstw? Jakżebyśmy się mieli obawiać, że nas opuści i dozwoli nam upaść dlatego, żeśmy odroczyli nasze szczęście i odmówili sobie radości w Bogu dla Boga? Nie można tego myśleć, ani się obawiać od takiego Pana".

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY DRUGI.

O doskonałej miłości Pana Boga, i jak się mamy w niej ćwiczyć.

Aby lepiej poznać doskonałość i wzniosłość, jaką w sobie zawiera to zgadzanie się z wolą Bożą, i abyśmy wiedzieli jak daleko w tem zajść możemy, na końcu tej księgi powiemy nieco o najwyższem ćwiczeniu, jakie podają Święci i nauczyciele życia duchownego, to jest o miłości Boga, co na tem miejscu jest rzeczą stosowną, gdyż jednym z głównych skutków miłości, jak mówi św. Dyonizy Areopagita, jest: jednoczyć wolę miłujących się, to znaczy, aby mieli jedno chcenie i niechcenie. A zatem, im kto więcej będzie zjednoczonym i zgodnym z wolą Bożą, tem większą miłość Bożą posiadać będzie, a im większą miłość posiędzie, tem bardziej będzie zjednoczony i zgodny z wolą Bożą. Aby to lepiej objaśnić, wstąpmy myślą do nieba, i obaczmy, jak tam Święci Boga miłują i zgadzają się z wolą Bożą, mając jednę i tęsamą wolę i tosamo chcenie co On: bo im więcej się zbliżymy do tego stanu, tem doskonalsze będzie nasze ćwiczenie.

Święty Jan Apostoł i Ewangelista pisze w pierwszym liście, że widzenie Boga czyni Świętych Jemu podobnymi:

Wiemy, iż gdy się okaże, podobni mu będziemy: iż go ujrzymy jako jest [1]), albowiem widząc Boga, stają się tak dalece z Nim zjednoczonymi i weń przemienionymi, iż mają tęsamą wolę i tosamo chcenie co On. Obaczmy tedy, jakie jest to chcenie i ta wola i miłość Boga, abyśmy przez to poznali, jakie jest chcenie i wola Świętych, a ztąd wniosek uczynili, jak doskonałe ma być chcenie i miłość i wola nasza.

Wola Boża i najwyższa i najdoskonalsza miłość Jego zwraca się ku Jego własnej chwale i ku Jego najdoskonalszej i chwalebnej Istocie. Bóg chce i najdoskonalej miłuje swą własną chwałę i swoją najdoskonalszą Istotę; więc też tegosamego chcą i tosamo miłują Święci tak dalece, że miłość Świętych i Błogosławionych jest miłością, przez którą miłują Boga i chcą ze wszystkich sił swoich, aby Bóg był tem, czem jest i aby był sam w sobie tak dobrym i chwalebnym i czcigodnym jak jest; a ponieważ widzą w Bogu wszystko to, czego pragną, więc ztąd wypływa dla nich ten owoc Ducha św., o którym Apostoł mówi, że jest weselem niewypowiedzianem, gdy widzą, że ten którego tak bardzo miłują, jest tak pełen dóbr i skarbów sam w sobie. Z tego, co widzimy tu na ziemi, możemy się domyślać nieco tej radości Bożej, jakiej doznają w tym względzie Święci. Patrz, jak wielka jest radość i wesele dobrego syna, gdy widzi ojca swego, którego bardzo miłuje, czczonym i poważanym od wszystkich, mądrym, bogatym, potężnym i bardzo od króla poważanym! Z pewnością są tak dobrzy synowie, którzy powiedzą, że nie masz rzeczy, z którąby mogła iść w porównanie radość, jakiej doznają, widząc w tak wielkiej czci ojca swego. Jeżeli tedy tak wielką jest ta radość na ziemi, gdzie miłość jest słaba a dobra tak nikczemne, jakże

[1]) Quoniam cum apparuerit, similes ei erimus: quoniam videbimus eum sicuti est. 1. *Joan.* III, 2.

wielką będzie radość Świętych, kiedy ujrzą, że ich Pan prawdziwy, ich Stwórca i Ojciec niebieski, w którego przez miłość niejako się przemienili, jest tak dobry, tak święty, tak pełen piękności i tak nieskończenie potężny, że przez jeden akt Jego woli wszystkie stworzenia mają istnienie i piękność, a bez Niego nawet listek na drzewie poruszyć się nie może? Dla tego też mówi Apostoł, że tak wielka jest ta radość, że ani oko jej nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło [1]). Ta to jest owa rzeka wielka, która, jak widział św. Jan w objawieniu, wypływała z pod tronu Boga i Baranka i uweselała miasto Boże, z której piją Błogosławieni w niebie; i upojeni tą miłością śpiewają wieczne Alleluja, chwaląc i błogosławiąc Boga, jak mówi tamże św. Jan: *I ukazał mi rzekę wody żywota, jasną jako kryształ, wychodzącą z stolice Bożej i Barankowej* [2]). *Bystrość rzeki rozwesela miasto Boże* [3]). Cieszą się i radują z wielkości chwały Bożej i składając Mu życzenia winszują Mu tejże z wielkiem weselem i radością. *Alleluja: iż królował Pan Bóg nasz wszechmogący. Weselmy się i radujmy się i dajmy mu chwałę* [4]). *Błogosławienie i chwała, i mądrość i dziękowanie, cześć i moc, i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen* [5]).

Taką jest miłość, którą Święci w niebie pałają ku Bogu i taka jest jedność i zgoda z Jego wolą, mówiąc według naszego sposobu myślenia. To tedy i my powinniśmy starać się naśladować na ziemi naszym sposobem,

---

[1]) 1. *Cor.* II, 9.

[2]) Fluvium aquae vitae... procedentem de sede Dei et Agni. *Apoc.* XXII, 1.

[3]) Fluminis impetus laetificat civitatem Dei. *Ps.* XLV, 5.

[4]) Alleluja, quoniam regnavit Dominus Deus noster omnipotens; gaudeamus et exultemus, et demus gloriam ei. *Apoc.* XIX, 6. 7.

[5]) Benedictio et claritas et sapientia et gratiarum actio, honor et virtus et fortitudo Deo nostro in saecula saeculorum. Amen. *Apoc.* VII, 12.

aby się działa wola Boża na ziemi tak, jak się dzieje w niebie. Rzekł Pan do Mojżesza, gdy mu rozkazał zbudować namiot; *Patrzaj a czyń na kształt, któryć na górze ukazany jest* [1]).

Tak i my powinniśmy wszystko czynić na ziemi według wzoru, podług którego na owej najwyższej górze chwały wszystko się dzieje. A zatem powinniśmy miłować to i pragnąć tego, co miłują i czego pragną błogosławieni w niebie i co miłuje i czego pragnie sam Bóg, to jest swej własnej chwały i swej najdoskonalszej Istoty.

Aby to każdy mógł lepiej uczynić, rozważmy tutaj pokrótce praktykę tego ćwiczenia. Kiedy się modlisz, rozważaj rozumem nieskończoną Istotę Boga, Jego wieczność, wszechmocność, nieskończoną mądrość, piękność, chwałę i szczęśliwość; a wolą ciesz się i raduj, że Bóg jest tem, czem jest, że jest Bogiem, że od siebie samego ma istnienie i dobro nieskończone, które posiada, że nikogo i niczego nie potrzebuje a wszyscy Jego potrzebują, że jest tak potężny, tak dobry, tak święty i tak pełen chwały sam w sobie. I tak można powiedzieć o wszystkich innych doskonałościach i dobrach nieskończonych, które się w Bogu znajdują.

To, mówi św. Tomasz i teologowie, jest najwyższy i najdoskonalszy akt miłości Bożej. I jest zarówno najwyższem i najdoskonalszem ćwiczeniem w zgadzaniu się z wolą Bożą; nie ma bowiem większej i doskonalszej miłości Boga jak ta, którą Bóg miłuje samego siebie, to jest: swą własną chwałę i swoją najchwalebniejszą i najdoskonalszą Istotę, i nie można lepszej woli pomyśleć. Zatem miłość nasza będzie tem większa i doskonalsza, im więcej się upodobni do tej miłości, którą Bóg samego siebie miłuje i tem większa i doskonalsza będzie nasza jedność i zgoda z wolą Bożą. Co więcej: mówią filozofowie, że

[1]) Inspice, et fac secundum exemplar, quod tibi in monte monstratum est. *Exod.* XXV, 40.

miłować znaczy dobrze komu życzyć. Z tego wynika, że im lepiej komu życzymy, tem bardziej go miłujemy. Największem dobrem, jakiego życzyć możemy Panu Bogu, jest to, które On posiada, to jest Jego nieskończona Istota, Jego dobroć, mądrość, wszechmoc i chwała nieskończona. Kiedy miłujemy jakie stworzenie, nie tylko radujemy się z dobra, które już posiada, ale możemy mu życzyć dobra, którego nie posiada, bo wszelkie stworzenie może róść, lecz Bogu, o ile jest sam w sobie, nie możemy życzyć dobra, któregoby nie posiadał, gdyż On jest ze wszech miar nieskończony i dla tego nie może sam w sobie posiadać ani większej chwały, ani mądrości, ani dobroci, niż ta, którą posiada; a zatem cieszyć się i radować i mieć upodobanie w tem, że Bóg posiada te dobra, które posiada, i że jest tak dobry jak jest, tak bogaty, tak potężny, tak nieskończony; jest największem dobrem, jakiego mu życzyć możemy, a następnie największą miłością, jaką ku Niemu pałać możemy.

Tak Święci, którzy są w niebie i Najświętsze Człowieczeństwo Chrystusa naszego Odkupiciela i najchwalebniejsza Panna Pani nasza i wszystkie chóry Anielskie radują się, widząc Boga tak pięknym i obfitującym we wszelkie dobra, a radość, którą czują, jest tak wielka, że nie mogą się uspokoić jak tylko wynosząc pochwałami tego Pana i nie mogą przestać chwalić i błogosławić Go na wieki, jak mówi Prorok: *Błogosławieni, którzy mieszkają w domu twoim Panie: na wieki wieków będą cię chwalić* [1]).

Tak i my powinniśmy łączyć nasze serca i podnosić nasze głosy z ich głosami, jak nas naucza Kościół matka nasza. Zawsze albo jak najczęściej będziemy mogli, powinniśmy chwalić i wielbić Boga, radując się z dobra i chwały i panowania, które posiada, i winszując Mu tego.

[1]) Beati, qui habitant in domo tua, Domine: in saecula saeculorum laudabunt te. *Ps.* LXXXIII, 5.

Tym sposobem już tu na ziemi staniemy się pod pewnym względem podobnymi Świętym, a nawet samemu Bogu i osiągniemy najwyższą miłość i ile możności najdoskonalszą zgodę z wolą Bożą.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY TRZECI.

Jak często poleca nam Pismo święte to ćwiczenie.

Pismo święte poleca nam to ćwiczenie bardzo często. Z tego zaś dobrze można zrozumieć jego znaczenie i godność, a zarazem jak miłem jest Panu Bogu; prócz tego możemy ztąd brać przedmiot do rozmyślania nad niem. Król Prorok w psalmach swoich co chwila nas zaprasza do tego ćwiczenia, mówiąc: *Weselcie się w Panu i radujcie się sprawiedliwi: a chlubcie się wszyscy prawego serca* [1]). *Weselcie się sprawiedliwi w Panu* [2]). *Kochaj się w Panu: i da tobie prośby serca twego* [3]).

Apostoł Paweł pisząc do Filipensów, mówi: *Weselcie się zawsze w Panu:* [4]), a ponieważ mu się zdawało, że nie dosyć jest raz powiedzieć, powtarza znowu: *Powtóre mówię, weselcie się* [5]). Ta to jest radość, którą się radowała Najświętsza Panna, gdy mówiła: *Wielbi duszo moja Pana: i rozradował się duch mój w Bogu zbawicielu moim* [6]). Tą też radością radował się Chrystus, nasz Odkupiciel, kiedy o nim mówi Pismo św.: *Onejże godziny rozradował się Jezus*

[1]) Laetamini in Domino et exultate justi; et gloriamini, omnes recti corde. *Ps.* XXXI, 11.

[2]) Exultate, justi, in Domino. *Ps.* XXXII, 1.

[3]) Delectare in Domino, et dabit tibi petitiones cordis tui. *Ps.* XXXVI, 4.

[4]) Gaudete in Domino semper. *Philipp.* IX, 4.

[5]) Iterum dico: Gaudete! *Ibid.*

[6]) Magnificat anima mea Dominum, et exultavit spiritus meus in Deo salutari meo. *Luc.* I, 46. 47.

Duchem świętym [1]). Dalej Prorok mówi, że tak wielka była radość, którą dusza jego opływała, gdy rozważał jak wielkie jest szczęście i chwała Boga i jak godnym jest Bóg, aby wszyscy się radowali z dobra nieskończonego, które On posiada: że ta wielka obfitość radości spływała na ciało i zapalała je miłością Boga: *Serce moje i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym* [2]). A gdzie indziej mówi: *A dusza moja rozraduje się w Panu: i ukocha się w zbawieniu jego. Wszystkie kości moje rzekną: Panie, któż podobien tobie?* [3]). A ponieważ ta miłość jest rzeczą tak dalece Boską i niebieską: Kościół rządzony Duchem świętym na początku pacierzy kapłańskich przed samą jutrznią zaprasza nas do takiej miłości Bożej, to jest, abyśmy się radowali z Jego dóbr nieskończonych. Tak bowiem mówi w psalmie 94-tym: *Pójdźcie, radujmy się Panu: śpiewajmy Bogu zbawicielowi naszemu: uprzedźmy oblicze jego z wyznaniem: a psalmami śpiewajmy mu: abowiem Bóg wielki Pan i Król wielki nade wszemi Bogi. Bo jego jest morze, a On je uczynił: a suchą utworzyły ręce jego* [4]).

Z tej samej przyczyny i w tym samym celu kładzie Kościół święty na końcu każdego psalmu te słowa: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu". To znaczy wnijść do wesela Pańskiego: *Wnijdź do wesela Pana twego* [5]), o którem mówi Chrystus w Ewangelii; uczestniczyć w nie-

---

[1]) Eadem hora exultavit Jesus in Spiritu sancto. *Luc.* X, 21.

[2]) Cor meum et caro mea exultaverunt in Deum vivum. *Ps.* LXXXIII, 3.

[3]) Anima autem mea exultabit in Domino, et delectabitur super salutari suo. Omnia ossa mea dicent: Domine, quis similis tibi? *Ps.* XXXIV, 9. 10.

[4]) Venite, exultemus Domino, jubilemus Deo, salutari nostro; praeoccupemus faciem ejus in confessione, et in psalmis jubilemus ei. Quoniam Deus magnus Dominus, et rex magnus super omnes deos etc. Quoniam ipsius est mare, et ipse fecit illud, et aridam fundaverunt manus ejus. *Ps.* CXIV, 1—5.

[5]) Intra in gaudium Domini tui. *Matth.* XXV, 21.

skończonej radości Bożej, i weselić się wraz z Bogiem z Jego chwały i piękności i bogactwa nieskończonego.

Abyśmy więcej pokochali to ćwiczenie i starali się zawsze weselić się i radować, bardzo pomoże rozważanie, jak dobry, jak piękny, jak chwalebny jest Bóg, że sam widok Jego czyni tych, co go widzą, błogosławionymi. A gdyby ci, którzy są w piekle, ujrzeli Boga, ustałyby wszystkie męki, a piekło zamieniłoby się w niebo. *A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego,* mówi tensam Chrystus u świętego Jana. To jest, co nas czyni błogosławionymi nie na jeden dzień, ani na jeden rok, lecz na wieki wieków, tak iż nigdy się nie nasycimy widokiem Boga, ale zawsze radość ta będzie nowa, według tego co mówi Jan święty w Objawieniu: *A śpiewali jakoby pieśń nową* [1]).

Zdaje się, że przez to dostatecznie się objaśnia dobroć, piękność i nieskończona doskonałość Boga; a jednak jeszcze więcej i daleko więcej dodać można. Bóg jest tak piękny i tak chwalebny, że On sam przez widzenie siebie jest szczęśliwy. Chwała i szczęśliwość Boga zależy na widzeniu i miłowaniu samego siebie. Uważ, czy nie mamy przyczyny chlubienia i radowania się z takiej dobroci i piękności i tak wielkiej chwały, która uwesela całe miasto Boże i uszczęśliwia wszystkich mieszkańców nieba i kiedy sam Bóg przez poznanie i miłowanie samego siebie jest szczęśliwy.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY CZWARTY.

Jak można rozszerzyć to ćwiczenie.

Możemy także rozszerzyć to ćwiczenie, ćwicząc się w miłości Najświętszego Człowieczeństwa Chrystusa Pana

---

[1]) Et cantabant quasi canticum novum, *Apoc.* XIV, 3.

naszego, rozważając godność i wielką Jego doskonałość, i biorąc ztąd powód do upodobania sobie w tejże, chlubiąc się i radując, że przebłogosławione Człowieczeństwo Chrystusa zostało tak wyniesione i połączone z osobą Boską, że jest tak pełne łaski i chwały, że jest narzędziem Bóstwa do spełnienia dzieł wielkich, jakiemi są: uświęcenie i uwielbienie wszystkich wybranych i wszystkie dary i łaski nadprzyrodzone ludziom udzielane; a wreszcie chlubiąc się i radując ze wszystkiego, co należy do doskonałości i chwały tej duszy przenajchwalebniejszej i tego Ciała Najświętszego Chrystusa naszego Odkupiciela; i zatrzymując się na tem wszystkiem serdeczną miłością i radością tak, jak według zdania Świętych radowała się Najświętsza Królowa Aniołów w dzień Zmartwychwstania, skoro ujrzała tryumf i chwałę swego błogosławionego Syna. I jako mówi Pismo święte o Jakóbie patryarsze, że skoro usłyszał, iż syn jego żyje i jest panem całej ziemi egipskiej, tak się ucieszył, że: *Ożył duch jego i rzekł: Dosyć mi na tem, jeśli jeszcze syn mój Jozeph żywie. Pójdę, a oglądam go pierwej niźli umrę* [1]).

Tego samego ćwiczenia możemy użyć także o Najświętszej Pannie, Pani naszej i o innych Świętych. Będzie to bardzo dobrem nabożeństwem w ich uroczystości poświęcić część modlitwy na to ćwiczenie, będzie ono bowiem jedną z największych przysług, jakie im wyświadczyć możemy. Bo największa miłość ku nim objawia się tem, że im życzymy największego dobra, jakie posiadać mogą i chlubimy się i radujemy z ich tak wielkiej chwały i winszujemy jej tymże. Jakoż Kościół święty zaleca nam to ćwiczenie w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny: „Dzisiaj Marya Panna wstępuje do

[1]) Revixit spiritus ejus, et ait: Sufficit mihi, si adhuc Joseph filius meus vivit: vadam et videbo illum, antequam moriar. *Genes.* XLV, 27, 28.

nieba; radujmy się, albowiem z Chrystusem króluje na wieki". I zaczyna mszę św. na tę uroczystość i na wiele innych, zapraszając nas do tego ćwiczenia i zachęcając do niego przykładem Aniołów, abyśmy śpiewali: „Radujmy się wszyscy w Panu uroczyście obchodząc święto na cześć błogosławionej Maryi Panny, z której Wniebowzięcia weselą się Aniołowie i chwalą Syna Bożego". Jest i inna wielka korzyść z tego ćwiczenia, osobliwie co do Najświętszego Człowieczeństwa Chrystusa Pana naszego, a tą jest, że człowiek zaczyna powoli wznosić się i łatwiej pojmować inne ćwiczenia co do Bóstwa, bo jak mówi sam Chrystus, On jest drogą i bramą, przez którą wchodzi się do Ojca [1]).

Również i to ćwiczenie, przez które się zajmujemy Bogiem jako Bogiem, ma swoje stopnie i możemy je sobie ułatwić, zstępując do rzeczy ziemskich: bo chociaż prawdą jest, że Bóg nie może róść sam w sobie, ponieważ jest nieskończony, a zatem nie możemy Mu życzyć dobra, któregoby nie posiadał; to jednak może Bóg róść na zewnątrz w stworzeniach, to jest: być lepiej poznany i kochany i chwalony od tychże. Tak tedy możemy również ćwiczyć się w tej miłości, życząc Bogu tego dobra zewnętrznego. Gdy bowiem dusza rozważa na modlitwie, jak godny jest Bóg, aby Go stworzenia miłowały i Jemu służyły, zapala się pragnieniem, aby wszystkie dusze już stworzone i te, które będą stworzone, poznawały Go, kochały, chwaliły i uwielbiały we wszystkich rzeczach. O Panie, oby się wszyscy niewierni i grzesznicy całego świata nawrócili! oby Cię nikt nie obrażał, ale wszyscy Cię słuchali i wydawali się na służbę Twoją teraz i po wszystkie czasy! *Święć się Imię Twoje* [2]) *Wszystka ziemia niechaj ci się kłania, i niechaj ci śpiewa: niech psalm*

[1]) *Joan.* X, 9. et XIV, 6.
[2]) Sanctificetur nomen tuum! *Matth.* VI, 9.

śpiewa imieniowi twojemu [1]). I tu możemy wymyślać tysiączne sposoby, jakiemi stworzenia mogłyby Bogu służyć i pragnąć tego.

Następnie powinien każdy pragnąć i starać się pełnić wolę Bożą na większą Jego chwałę w tem, co do niego należy, czyniąc zawsze wszystko to, co uzna za wolę Bożą i większą Jego chwałę, według tego co mówi Chrystus nasz Odkupiciel w Ewangelii świętej: *Bo ja, co mu się podoba, zawżdy czynię* [2]). Bo jak mówi święty Jan Ewangelista: *Kto mówi, że go zna, a przykazania jego nie chowa, kłamcą jest, a prawdy w nim nie masz. Lecz kto zachowywa słowo jego, prawdziwie się w tym miłość Boża wykonała* [3]).

Ztąd wynika, że do miłości Boga i do zupełnego zgadzania się z wolą Jego, nie wystarcza aby człowiek miał upodobanie w Jego szczęściu i pragnął, aby Go wszystkie stworzenia miłowały i chwaliły, ale potrzeba, aby człowiek sam ofiarował się i oddał zupełnie na pełnienie woli Bożej. Bo jak może ktoś prawdziwie powiedzieć, że pragnie większej chwały Bożej, jeżeli w tem, co może i co od niego zależy, o nią się nie stara? W tej to miłości ćwiczy się dusza, kiedy na modlitwie czyni postanowienia i wzbudza prawdziwe pragnienia spełnienia woli Bożej we wszystkiem co się nadarzy, i to właśnie jest owo ćwiczenie, którego zwyczajnie na modlitwie używamy.

Tym sposobem otworzyliśmy szerokie pole do długiej modlitwy i objaśnili wielki postęp i doskonałość, jaka się w niej zawiera. Pozostaje tylko przyłożyć rękę

---

[1]) Omnis terra adoret te et psallat tibi: psalmum dicat nomini tuo. *Ps.* LXV, 4.

[2]) Quia ego, quae placita sunt ei, facio semper. *Joan.* VIII, 29.

[3]) Qui dicit se nosse Deum, et mandata ejus non custodit, mendax est, et in eo veritas non est. Qui autem servat verbum ejus, vere in hoc caritas Dei perfecta est. 1. *Joan.* II, 4. 5.

do dzieła i zacząć już tu na ziemi czynić to, co potem zawsze i w daleko wyższym stopniu czynić mamy w niebie. Tu powinien zacząć goreć ogień miłości Bożej, ale wysokość i doskonałość jej będzie w owem Jeruzalem niebieskiem, to jest w chwale wiecznej.

Koniec tomu drugiego.

SPIS RZECZY.

KSIĘGA PIĄTA.

O modlitwie.

Str.

ROZDZIAŁ I: O ważności i szczytności modlitwy 1
ROZDZIAŁ II: O potrzebie modlitwy 3
ROZDZIAŁ III: Wieleśmy winni Panu Bogu za to, że nam rzecz z jednej strony tak szczytną, a z drugiej tak potrzebną, tak łatwą uczynił 8
ROZDZIAŁ IV: O dwu rodzajach modlitwy myślnej 10
ROZDZIAŁ V: Te dwa sposoby modlitwy objaśnia się słowami Pisma świętego 13
ROZDZIAŁ VI: Powyższa nauka bardziej się objaśnia i utwierdza 19
ROZDZIAŁ VII: O zwyczajnej modlitwie myślnej 21
ROZDZIAŁ VIII: O potrzebie rozmyślania 25
ROZDZIAŁ IX: O wielkiej korzyści i pożytku, jaki z rozmyślania odnieść mamy: i jak ma być odprawiane, abyśmy z niego pożytek odnieśli 29
ROZDZIAŁ X: Inne dobra i pożytki rozmyślania 32
ROZDZIAŁ XI: O sposobie, jakiego się trzymać należy na modlitwie i owocu, jaki z niej zbierać mamy 35
ROZDZIAŁ XII: Jak ważną jest rzeczą trwać w aktach woli i uczuciach serca 38
ROZDZIAŁ XIII: W którym daje się odpowiedź tym, którzy się skarżą, że nie mogą i nie umieją rozmyślać 41
ROZDZIAŁ XIV: O dwu uwagach, które nam bardzo pomogą do dobrego odprawiania modlitwy i odniesienia z niej korzyści 44
ROZDZIAŁ XV: Jak się ma rozumieć to zdanie, że na modlitwie to sobie do serca brać mamy, czego najbardziej potrzebujemy i trwać na niej, póki tego nie otrzymamy 49

Str.

ROZDZIAŁ XVI: Jak można długo się zatrzymywać na jednej i tejsamej rzeczy i podaje się sposób modlitwy praktycznej i bardzo korzystnej, t. j. przystępowania do szczegółów 55
ROZDZIAŁ XVII: Nad tajemnicami trzeba się także zastanawiać przez dłuższy czas, nie pobieżnie; i o kilku środkach, które nam do tego posłużyć mogą 62
ROZDZIAŁ XVIII: Pokazuje się praktycznie, że jest w naszej mocy, zawsze dobrze modlitwę odprawić i z niej pożytek odnieść 67
ROZDZIAŁ XIX: O niektórych środkach i łatwych sposobach dobrej i pożytecznej modlitwy 72
ROZDZIAŁ XX: Że się mamy zadowolnić modlitwą, o którejeśmy mówili, a nie martwić się, ani uskarzać, że do owej wyższej wznieść się nie możemy 80
ROZDZIAŁ XXI: O przyczynach roztargnienia na modlitwie i o środkach przeciwko nim 83
ROZDZIAŁ XXII: O innych niektórych środkach odprawiania modlitwy z uwagą i uszanowaniem 87
ROZDZIAŁ XXIII: O wielkiej pociesze dla tych, których dręczą roztargnienia na modlitwie 93
ROZDZIAŁ XXIV: O pokusie do snu, zkąd pochodzi i o środkach przeciw niej 96
ROZDZIAŁ XXV: Jak wiele zależy na tem, aby w pewnych czasach więcej jak zwykle poświęcać się modlitwie . . 97
ROZDZIAŁ XXVI: O owocu, jaki zebrać powinniśmy z rekolekcyi 104
ROZDZIAŁ XXVII: O niektórych wskazówkach, które nam pomogą do odniesienia większego pożytku z rekolekcyi 109
ROZDZIAŁ XXVIII: O czytaniu duchownem, jak wielkiej jest wagi i o niektórych środkach do dobrego i pożytecznego czytania 112

KSIĘGA SZÓSTA.

O obecności Boskiej.

ROZDZIAŁ I: O wzniosłości tego ćwiczenia i o wielkich dobrach, które się w niem zawierają 121
ROZDZIAŁ II: Na czem zależy to ćwiczenie chodzenia zawsze w obecności Boskiej 126
ROZDZIAŁ III: O aktach woli, na których to ćwiczenie głównie zależy i jak się w nich ćwiczyć mamy 131

Str.

ROZDZIAŁ IV: Bardziej się objaśnia praktyka tego ćwiczenia i podaje się sposób bardzo łatwy, pożyteczny i doskonały postępowania zawsze w obecności Boskiej . . 135
ROZDZIAŁ V: O wyższości tego ćwiczenia w obecności Boskiej nad inne 137

KSIĘGA SIÓDMA.

O rachunku sumienia.

ROZDZIAŁ I: Jak ważną rzeczą jest rachunek sumienia . . 140
ROZDZIAŁ II: O których rzeczach ma być odprawiany egzamin partykularny 144
ROZDZIAŁ III: O dwu ważnych wskazówkach, aby trafnie wybrać przedmiot egzaminu partykularnego 147
ROZDZIAŁ IV: Że egzamin partykularny tylko o jednej rzeczy robić należy 150
ROZDZIAŁ V: Jak egzamin partykularny ma być podzielony podług części i stopni cnót 152
ROZDZIAŁ VI: Że nie trzeba zmieniać przedmiotu egzaminu partykularnego i że dobrze jest odprawiać go długo o tej samej rzeczy 161
ROZDZIAŁ VII: Jak się ma odprawiać egzamin partykularny 165
ROZDZIAŁ VIII: W rachunku sumienia należy główny nacisk kłaść na żal i przedsięwzięcie poprawy 168
ROZDZIAŁ IX: Bardzo pożyteczną rzeczą jest: do rachunku sumienia przydawać jakie pokuty 172
ROZDZIAŁ X: O egzaminie generalnym 176
ROZDZIAŁ XI: Rachunek sumienia jest środkiem do wprowadzenia w czyn wszystkich innych środków i nauk duchownych, i że przyczyną niepostępowania jest, że go nie odprawiamy jakeśmy powinni 181

KSIĘGA ÓSMA.

O zgadzaniu woli naszej z Boską.

ROZDZIAŁ I: O głównych podstawach tej cnoty 185
ROZDZIAŁ II: W którym drugi pewnik dokładniej się objaśnia 190
ROZDZIAŁ III: O wielu dobrach i pożytkach, które w sobie zawiera to zgadzanie się z wolą Bożą 194

Str.

ROZDZIAŁ IV: To doskonałe zgadzanie się z wolą Bożą jest największem szczęściem na ziemi 198
ROZDZIAŁ V: Że w samym Bogu znajduje się wesele, a ktoby je w innej rzeczy zakładał, nie będzie mógł mieć prawdziwego wesela 203
ROZDZIAŁ VI: W którym inaczej się objaśnia, jak zgadzanie się z wolą Bożą jest środkiem do zadowolenia naszego 209
ROZDZIAŁ VII: O innych dobrach i pożytkach, które się zawierają w tem zgadzaniu się z wolą Bożą 214
ROZDZIAŁ VIII: W którym potwierdza się kilkoma przykładami, jak miłem jest Panu Bogu to ćwiczenie w zgadzaniu się z wolą Bożą, i jak wielka doskonałość w niem się zawiera 218
ROZDZIAŁ IX: O niektórych rzeczach, które nam ułatwią i osłodzą to ćwiczenie w zgadzaniu się z wolą Bożą 221
ROZDZIAŁ X: O ojcowskiej i szczególnej opatrzności, jaką Bóg ma nad nami, i o synowskiej ufności, jaką my w Nim pokładać mamy 225
ROZDZIAŁ XI: O kilku miejscach i przykładach z Pisma świętego, które nam pomogą do tej synowskiej ufności w Bogu 232
ROZDZIAŁ XII: Jak pożyteczną i doskonałą rzeczą jest przydawać modlitwę do tego ćwiczenia w zgadzaniu się z wolą Bożą, i jak mamy postępować do rzeczy szczegółowych, aż wstąpimy na trzeci stopień zgadzania się 242
ROZDZIAŁ XIII: O obojętności i zgadzaniu się z wolą Bożą, które ma mieć zakonnik, gdy z posłuszeństwa ma się udać do jakiejkolwiek części świata i w niej zamieszkać 247
ROZDZIAŁ XIV: O obojętności i zgadzaniu się z wolą Bożą, które ma mieć zakonnik co do urzędu i zajęcia, do którego posłuszeństwo zechce go użyć 253
ROZDZIAŁ XV: O zgadzaniu się z wolą Bożą co do talentów i darów naturalnych 260
ROZDZIAŁ XVI: O zgadzaniu się z wolą Bożą w chorobach 267
ROZDZIAŁ XVII: Nie w lekarzach, ani w lekarstwach, lecz w Panu Bogu ufność pokładać mamy; i nie tylko w chorobie, ale i w innych rzeczach, które w niej wydarzać się zwykły, winniśmy się z Jego wolą zgadzać 272
ROZDZIAŁ XVIII: Co się powiedziało, stwierdza się kilku przykładami 276

Str.

ROZDZIAŁ XIX: O zgadzaniu się z wolą Bożą tak co do śmierci, jak i co do życia 281
ROZDZIAŁ XX: O niektórych przyczynach i pobudkach, dla których godziwie i świątobliwie śmierci pragnąć możemy 285
ROZDZIAŁ XXI: W którym przytacza się niektóre przykłady na potwierdzenie tego, co się powiedziało 293
ROZDZIAŁ XXII: O zgadzaniu się z wolą Bożą w cierpieniach i klęskach powszechnych 299
ROZDZIAŁ XXIII: O jednym środku, który nam wiele pomoże do zgadzania się z wolą Bożą w cierpieniach tak osobistych, jak i powszechnych, a tym jest poznanie własnych grzechów 302
ROZDZIAŁ XXIV: O zgadzaniu się z wolą Bożą w oschłości i braku pociechy na modlitwie i o znaczeniu oschłości i braku pociechy 309
ROZDZIAŁ XXV: W którym odpowiadamy na skargi tych, którzy doznają oschłości i opuszczenia na modlitwie . 314
ROZDZIAŁ XXVI: Jak mamy oschłość i brak pociechy obracać w bardzo dobrą i korzystną modlitwę 318
ROZDZIAŁ XXVII: O innych pociechach w oschłości, które nas skłaniają do zgadzania się z wolą Bożą 320
ROZDZIAŁ XXVIII: Że to jest wielkie omamienie i ciężka pokusa opuszczać modlitwę dla tego, że w niej nie mamy pociechy 324
ROZDZIAŁ XXIX: W którym to, cośmy powiedzieli, stwierdza się przykładami 327
ROZDZIAŁ XXX: O zgadzaniu się z wolą Bożą co do innych cnót i darów nadprzyrodzonych 330
ROZDZIAŁ XXXI: O zgadzaniu się z wolą Bożą w darach chwały niebieskiej 334
ROZDZIAŁ XXXII: O zgadzaniu się, jedności i miłości doskonałej Pana Boga i jak się mamy w nich ćwiczyć . 338
ROZDZIAŁ XXXIII: Jak często poleca nam Pismo święte to ćwiczenie 343
ROZDZIAŁ XXXIV: Jak możemy rozszerzyć to ćwiczenie . 345